Hans-Jörg Ronsdorf

Zmiana Stron

OD **STAREGO** DO **NOWEGO** CZŁOWIEKA



Zmiana stron

Od starego do nowego człowieka

Hans-Jörg Ronsdorf

Christliche Literatur-Verbreitung e. V.

Postfach 11 01 35 · 33661 Bielefeld
Wydanie pierwsze 2011 (wydanie niemieckie)
© 2011 by CLV · Christliche Literatur-Verbreitung
Postfach 11 01 35 · 33661 Bielefeld
Internet: www.clv.de
Projekt okładki: Andreas Fett, typtop, Meinerzhagen
Skład: CLV
Druk i oprawa: GGP Media GmbH, Pößneck
ISBN wydania niemieckiego 978-3-86699-310-5

Spis treści

Przedmowa 12
1. Lot widokowy 14
2. Wylądowaliśmy – i co dalej? 23
2.1 Wolność albo niewola – ale nie jedno i drugie 23
2.2 Przykazania wolności 24
2.3 Uciekać i przeciwstawiać się 25
2.4 Uczucia 25
2.5 Statek ze starym i nowym kapitanem 26
2.6 Cała naprzód! 27
2.7 Nasz Ojciec 27
2.8 Czego chce Bóg 28
2.9 ON musi wzrastać – ja zaś stawać się mniejszym! 29
2.10 Nowe życie w ujęciu graficznym 29
2.11 Wszystko razem na jeden rzut oka 32
2.12 Wędrówki górskie 33
2.13 Od Adama do Chrystusa 34
2.14 Co najpierw musiało się stać dla naszego zbawienia? 34
3. Rzymian 5,12-21: Od Adama do Chrystusa 36
3.1 Werset 12: Jak wszystko się zaczęło 37
3.1.1 Grzech i grzechy 37
3.1.2 Grzech i śmierć 38
3.1.3 Upadek w grzech i grzech pierworodny 38
3.1.4 Proste przykazanie 39
3.2 Werset 13: Grzech przed nadaniem Prawa 40
3.3 Werset 14: Adam, obraz Tego, który miał przyjść 41
3.3.1 Adam i Chrystus 42
3.4 Werset 15: Przez Chrystusa szkoda zostaje naprawiona z nadmiarem 42
3.5 Werset 16: Skutek przestępstwa i skutek daru łaski 43
3.6 Werset 17: Panowanie śmierci zostaje zniesione przez Chrystusa 43

3.8 Werset 19: Pozycja prawna grzeszników i pozycja zbawienia sprawiedliwych 45
3.9 Werset 20: Prawo ujawnia wszystkie grzechy 46
3.10 Werset 21: Od śmierci do życia wiecznego 46
3.11 Przegląd Listu do Rzymian 5,12-21 47
4. Rzymian 6: Wolni od władzy grzechu 48
4.1 Zmiana stron: od Adama do Chrystusa 48
4.2 Wersety 1-2: Czy łaska to przepustka do grzeszenia? 48
4.2.1 Umarliśmy dla grzechu i jego władzy! 49
4.3 Wersety 3-4: Ochrzczeni w Chrystusa i w Jego śmierć 49
4.3.1 Chrzest w śmierć 50
4.4 Werset 4: Wzbudzeni do nowości życia 52
4.5 Werset 5: Zjednoczeni z Nim w Jego śmierci i zmartwychwstaniu 53
4.6 Werset 6: Stary człowiek ukrzyżowany wraz z Nim 54
4.6.1 Stary człowiek 55
4.6.2 Ukrzyżowanie starego człowieka 56
4.6.3 Ciało grzechu 56
4.7 Werset 7: Uniewinnieni od grzechu 57
4.8 Wersety 8-9: Dzielić z Chrystusem śmierć i życie 59
4.9 Werset 10: Chrystus, który umarł dla grzechu 59
4.10 Werset 11: Uważać się za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga 60
4.11 Werset 12: Panowanie grzechu nad ciałem zostaje złamane 61
4.12 Werset 13: Teraz oddać siebie Bogu 62
4.13 Werset 14: Nie pod Prawem, lecz pod łaską 62
4.14 Podsumowanie 63
4.15 Krzyż na Golgocie i grzech 64
4.16 Rzymian 6,15-23: Wyzwoleni, którzy żyją pod łaską 64
4.17 Indykatyw zbawienia i imperatyw zbawienia 64
4.18 Werset 15: Cel łaski 68
4.19 Werset 16: Niewolnicy grzechu albo sprawiedliwości 68
4.20 Werset 17: Posłuszni z serca – już nie niewolnicy grzechu 68
4.21 Werset 18: Niewolnicy sprawiedliwości 69

4.22 Werset 19: Oddać się do dyspozycji sprawiedliwości i świętości Boga 70
4.23 Wersety 20-22: Od bezowocności do życia wiecznego 70
4.24 Werset 23: Życie wieczne zamiast wiecznego potępienia 71
5. Prawo w Liście do Rzymian 73
6. Rzymian 7: Wolni od Prawa 77
6.1 Znaczenie i miejsce rozdziału 7 Listu do Rzymian 77
6.2 Walka Ducha z cielesną naturą? 78
6.3 Sprawiedliwi i grzesznicy zarazem? 78
6.4 Narodzony na nowo czy nie? 79
6.5 Rzymian 7: Konieczne doświadczenie? 80
6.6 Kim jest człowiek z Rzymian 7? 81
6.7 Rzymian 7,1-6: Umarli dla Prawa 82
6.7.1 Werset 1: Prawo obowiązuje tylko tych, którzy żyją 82
6.7.2 Wersety 2-3: Jedyna droga ucieczki spod Prawa 82
6.7.3 Werset 4: Ten, do którego teraz należymy – Chrystus 83
6.7.4 Werset 5: Prawo nie sprzyja sprawiedliwości, lecz grzechom 84
6.7.5 Werset 6: Nowa służba Boża poza Prawem 84
6.8 Rzymian 7,7-14: Doskonałe Prawo 85
6.8.1 Werset 7: Poznanie grzechu przychodzi przez Prawo 86
6.8.2 Werset 8: Prawo sprzyja grzechowi 86
6.8.3 Wersety 9-11: Spotkanie z Prawem prowadzi do śmierci 87
6.8.4 Werset 12: Mimo to Prawo jest dobre 89
6.8.5 Werset 13: Jeszcze raz – funkcja Prawa 89
6.9 Rzymian 7,14-25: Doświadczenia chrześcijanina pod Prawem 89
6.9.1 Wersety 14-15: Dobra wola i słaba cielesna natura 89
6.9.2 Werset 16: Przyznanie racji Prawu 90
6.9.3 Wersety 17-21: Grzech, który mieszka we mnie 90
6.9.4 Wersety 22-23: Dwa prawa i ich działanie 91
6.9.5 Werset 24: Rozpacz 92
6.9.6 Werset 25: Lekcja z Rzymian 7 93
7. Rzymian 8,1-11: Nareszcie wolni! 95
7.1 Już teraz – jeszcze nie 96

7.2 Przełom ... 97
7.3 Werset 1: Uniewinnienie – już żadnego wyroku potępienia ... 97
7.4 Werset 2: Wyzwoleni przez prawo Ducha życia ... 99
7.5 Werset 3: Bóg rozwiązuje problem grzechu na Golgocie ... 100
7.5.1 Bóg staje się człowiekiem ... 100
7.5.2 Golgota ... 101
7.6 Werset 4: Prawo Boże zostaje teraz jednak wypełnione ... 102
7.6.1 Prawo Mojżeszowe i jego ważność ... 103
7.7 Werset 5: Być według cielesnej natury czy według Ducha ... 104
7.8 Wersety 6-7: Śmierć i życie, wrogość i pokój ... 105
7.9 Wersety 8-9: Być w cielesnej naturze i być w Duchu ... 106
7.10 Wersety 10-11: Duch Boży i ratunek dla naszego ciała ... 107
7.10.1 Nasza pozycja zbawienia – indykatyw zbawienia – owo „już teraz" 107
7.10.2 Żyć i umierać ... 107
7.10.3 Duch Boży i ciało ... 108
7.10.4 Dlaczego nie jesteśmy nieśmiertelni już teraz? ... 109
8. Rzymian 8,12-17: Imperatyw zbawienia – życie w zwycięstwie ... 110
8.1 Werset 12: Już nie dłużnicy cielesnej natury ... 110
8.2 Werset 13: Życie albo śmierć ... 111
8.2.1 Obietnice i ostrzeżenia oraz wieczne zbawienie ... 111
8.2.2 Przez Ducha uśmiercać uczynki ciała ... 115
8.2.3 „Uważać za umarłych" czy „uśmiercać"? ... 116
8.2.4 Uśmiercać – jak to się robi? ... 117
8.3 Werset 14: Synowie Boży prowadzeni przez Ducha ... 119
8.4 Werset 15: Duch synostwa woła w nas: „Drogi Ojcze!" ... 120
8.5 Werset 16: Jesteśmy dziećmi Bożymi! ... 121
8.6 Werset 17: Jesteśmy dziedzicami chwały Chrystusa ... 122
9. Rzymian 12: Myślenie zostaje odnowione! ... 123
9.1 Cel, jaki Bóg ma z nami ... 123
9.2 Rzymian 12,1-2: Służba Boża – rzecz logiczna! ... 124
9.2.1 Wasze ciała! ... 125
9.2.2 Świat: przyjaciel czy wróg? ... 126

9.2.3 Przemiana przez nowe myślenie 127
9.2.4 Metamorfoza 128
9.2.5 Dlaczego odnowienie? 129
9.2.6 Jak dokonuje się odnowienie? 129
9.2.7 Pole bitwy: świat myśli 130
9.2.8 Jak możemy wygrać tę bitwę? 131
9.2.9 Marzenia na jawie i pobożne życzenia 132
9.2.10 Wola Boża – wypróbowana i uznana za dobrą! 133
9.3 Rzymian 13,13-14: Przyoblec się w Chrystusa – żadnej troski o cielesną naturę 134
9.4 Wnioski 135
10. Stare i nowe – przegląd 136
11. Czym jest cielesna natura? 138
11.1 Grzech i cielesna natura 139
11.2 Cielesna natura a człowiek niewierzący 140
11.3 Cielesna natura a chrześcijanin 141
12. Cielesna natura przeciw Duchowi 143
12.1 Na czym polegał problem? 143
12.2 Działanie cielesnej natury 144
12.3 Chrześcijanin w Liście do Galacjan 145
12.4 Prawo i cielesna natura – dwa koła zębate w jednej przekładni 146
12.5 Prastary konflikt kosmiczny i aktualny konflikt osobisty 146
12.6 Żyjcie i postępujcie przez Ducha! 147
12.7 Działanie Boga i nasze działanie – sprzeczność? 148
12.8 Powołani do wolności – ale cóż to za wolność? 148
12.9 Duch walczy za nas 149
12.10 W samym środku walki 150
12.11 Wirusy i szczepionka 151
12.12 Czym są uczynki cielesnej natury? 151
12.13 Owoc Ducha Bożego 153
12.14 Miejsce cielesnej natury jest na krzyżu 154
12.15 Kim się jest po tym, jak zostało się ukrzyżowanym z Chrystusem? 155

12.17 Żyć i postępować przez Ducha: być albo nie być 158
12.18 Postępować przez Ducha – jak to możliwe? 158
12.19 Potknąć się i wstać 159
12.20 Powrót na właściwą drogę 160
12.21 Nasz Pomocnik w niebie 161
12.22 A jeśli zgrzeszyliśmy? 161
12.23 Wyznawać 163
12.24 Chrześcijanin duchowy i chrześcijanin cielesny – czy tacy istnieją? 164
12.25 Istota konfliktu między Duchem a cielesną naturą 165
13. Nowy i stary człowiek: stare przeminęło, nowe nastało 167
13.1 Nowy człowiek w Liście do Efezjan 168
13.2 Nowy człowiek w Liście do Kolosan 168
13.3 Stary człowiek w Liście do Efezjan i do Kolosan 169
13.4 Historia stworzenia nowego człowieka 170
13.5 Wielu jest jednym nowym człowiekiem 172
13.6 Indywidualna osobowość staje się nowym człowiekiem 173
13.7 Czym jest nowy człowiek? 174
13.8 Nowe stworzenie 175
13.9 Co zostało stworzone na nowo? 176
13.10 Czy nowy człowiek potrzebuje odnowienia? 177
13.11 Nowy człowiek: przyobleczony jak szata 179
13.12 Podsumowanie – obraz 180
13.12.1 Stare drzewo 180
13.12.2 Nowe drzewo 181
13.12.3 Stary korzeń, który jeszcze żyje 183
13.13 Tylko przez wiarę 183
13.13.1 Leniwy ogrodnik 184
13.14 Przyszłość nowego człowieka 184
13.14.1 Już teraz żyć życiem przyszłości 185
13.15 Apel 186
14. Narodzeni na nowo do nowego życia 187
14.1 Czym właściwie jest natura? 188

14.3 Życie wieczne to życie Chrystusa 190
14.4 Jak stajemy się uczestnikami Bożego życia? 190
14.5 Narodzenie na nowo – narodzeni z Boga 191
14.5.1 Narodzeni z wody 191
14.5.2 Narodzeni z Ducha 192
14.5.3 Proroctwo Ezechiela: nowe serca i nowy duch 193
14.6 Przeniesieni ze śmierci do życia: ożywieni 194
14.7 Tajemnica powstawania i wzrastania 194
14.8 Wzrost – życie rośnie 196
14.9 Pielęgnować 197
14.10 Hobby czy obowiązek? 198
14.11 Indykatyw zbawienia u Jana 198
14.12 Imperatyw zbawienia u Jana 200
14.13 Życie wieczne – jakość i ilość 200
14.14 Oznaki życia 201
14.15 Kto z Boga się narodził, nie grzeszy 202
14.15.1 Cztery etapy historii zbawienia: człowiek i grzech 204
14.15.2 Już nie grzeszyć: możliwe czy niemożliwe? 204
14.16 Doskonałość – co to takiego? 206
14.16.1 Doskonałość naszej pozycji zbawienia 206
14.16.2 Doskonałość (dojrzałość) w naszym życiu: stawać się dorosłym 206
14.16.3 Pełna doskonałość w przyszłym dopełnieniu 207
14.17 Odpowiedzialność za to, co robimy, a nie za to, czym jesteśmy 207
14.18 Nowa i stara natura są w nas jednocześnie 208
14.19 Wnioski 208
15. Temperament i charakter 210
15.1 Biblia i teoria temperamentów 210
15.2 Charakter i jego przemiana 213
16. Słowo końcowe 215
17. Bibliografia

Naszym dzieciom, Felixowi, Laurze, Alexowi, Peterowi i Annemarie – z gorącym pragnieniem serca, aby uchwyciły się Chrystusa i zostały przez Niego pochwycone.

Przedmowa

Temat tej książki zajmuje mnie od czasów młodości. Stanowi on serce bycia chrześcijaninem. Tylko z w pełni uchwyconego i zrozumianego zbawienia może wyrosnąć wyzwolone życie. Dojrzałość chrześcijanina stoi i upada wraz z tym, co zrozumieliśmy z krzyża.

Być uwolnionym od grzechu – to nie teoria, lecz praktyczna rzeczywistość. Prawie 30 lat temu książka *Das normale Christenleben* (po polsku: *Normalne życie chrześcijańskie*) Watchmana Nee pomogła mi dojść do przełomu. Chociaż byłem wierzący, czułem się sfrustrowany, ponieważ nie miałem czego przeciwstawić władzy grzechu. Ta książka otworzyła mi, podobnie jak wielu innym, oczy na wyzwolenie, które od dawna miałem w Chrystusie, a którego jednak jeszcze naprawdę nie znałem. Nie chodzi o wyższy stopień pobożności ani o chrześcijaństwo na poziomie eksperta, lecz o zrozumienie, jak Bóg nas widzi i co nam dał do ręki.

Ten temat jest drażliwy, zwłaszcza dla tego, kto o nim pisze. Czy mogę to robić, ponieważ doszedłem do 100%? Nigdy. Jest dla mnie jasne, że nie powinno być wśród nas wielu nauczycieli, ponieważ otrzymają surowszy wyrok, bo wszyscy często się potykamy. Ale bez biblijnej nauki i bez jej ciągłego powtarzania nie mamy żadnych szans, aby motywować innych albo samemu właściwie zabrać się do rzeczy. Każde pokolenie musi też samo zmierzyć się z tymi tematami. W tej książce nie będzie nic albo prawie nic nowego, czego nie napisaliby już inni. Ma ona jednak pobudzić do tego, by ten centralny temat ożywić i podjąć o nim rozmowę.

Chętnie skorzystałem z pomocy. Przede wszystkim dziękuję Thomasowi Jettelowi za korektę i inspirujące myśli, dzięki którym niejedno stało się bardziej zrozumiałe. Dziękuję Josui i Brigitte Kellerom, misjonarzom w pobliżu Nicei, za konstruktywną wymianę myśli. Dziękuję także Herbertowi Briemowi, Peterowi Streitenbergerowi i Harry'emu Grafowi za krytyczne przejrzenie tekstu. Wymienienie tych braci i sióstr nie oznacza, że we wszystkich kwestiach jesteśmy jednego zdania, i dlatego za treść odpowiadam sam.

Z nielicznymi wyjątkami korzystałem z przekładu Biblii Elberfelder 2003 (niemiecki przekład Biblii; Edition CSV Hückeswagen). Wyjątki są z reguły zaznaczone.

Hans-Jörg Ronsdorf, Sulzberg, listopad 2010

Tylko On jest moją skałą i moim zbawieniem, moją wysoką twierdzą.

Ps 62,7
Wtedy będziecie żyć bezpiecznie i będziecie mieć pełnię zbawienia, mądrości i poznania.
Iz 33,6 (NeÜ, niemiecki przekład Biblii)

1. Lot widokowy

Wsiądźcie i zapnijcie pasy! Odbędziemy wspaniały lot widokowy. Naszym celem jest wielkie pasmo górskie. Chcemy z lotu ptaka obejrzeć imponujący masyw górski. Mieszkam tuż u podnóża Alp i ze swojego biura mogę patrzeć w głąb gór. Nieraz marzyłem, by wzbić się w powietrze i do woli oglądać z góry to wspaniałe stworzenie. Na razie skończyło się na krótkim locie widokowym, ale nabrałem ochoty na więcej.

Dzisiaj chciałbym zaprosić was na taki lot. To lot, który nic nie kosztuje. Odbywa się w naszej wyobraźni. Jak myślicie: o jakie góry chodzi? Wyobraźcie sobie, że te góry to wielkie zbawienie, czyli wielki ratunek wiecznego i wszechmogącego Boga. Wyobraźcie sobie, że ta góra uosabia to, czego Bóg dokonał w Jezusie Chrystusie przez Jego śmierć na krzyżu, przez Jego zmartwychwstanie i Jego wniebowstąpienie. Nie chodzi o byle co, chodzi o *pełnię zbawienia*! Podczas jednego lotu nie można zobaczyć wszystkiego naraz, ale można przynajmniej dostrzec już bardzo wiele. A przy każdym kolejnym locie można by znowu zobaczyć coś nowego.

Obiecuję wam, że ten lot nie będzie nudny – i to nie dlatego, że maszyna jest mała i ma tylko dwa miejsca. Taką lekką maszyną może porządnie trząść, ale to, co zobaczymy, będzie tak potężne, że zapomnimy o wszystkim innym.

Nasz pilot zna się na rzeczy najlepiej. Zna najlepsze trasy, najlepsze cele, najpiękniejszą panoramę, odpowiednie wysokości i głębiny, zna pogodę i potrafi bezpiecznie sprowadzić nas z powrotem do domu. Dlatego strach przed lataniem możemy spokojnie zostawić na ziemi.

Góra, do której chcemy dotrzeć, to Elbrus, najwyższy szczyt Kaukazu, mierzący 5642 m. To spora wysokość i maszyna musi się porządnie napracować, by się na nią wznieść.

Co jest szczególnego w tej górze? Oczywiście wyróżnia ją to, że jest najwyższa na Kaukazie, ale jest ona także wygasłym wulkanem. Ma wielki krater, z którego dawno temu wyrzucana była rozżarzona lawa. Wulkany – jak wiemy również z naszych czasów – to nieokiełznane i ogromne siły natury. Takie siły natury wybuchły też wtedy, gdy Bóg za dni Noego zalał świat wodą. Otworzyły się – jak mówi Biblia – źródła otchłani i okna niebios (1 Mojż 7,11), aby rozprowadzić po ziemi niewyobrażalnie wielkie masy wody. Być może potężne zmiany geologiczne związane z tym ogólnoświatowym potopem sprawiły, że wulkany stały się aktywne. W każdym razie woda

podniosła się wtedy ponad szczyty gór: wszystkie góry zostały przykryte (1 Mojż 7,20), widać było już tylko wodę.

Ludzie tamtych czasów byli bardzo źli. Przekroczyli *punkt, z którego nie ma już odwrotu,* i oddalili się od Boga, czyli od tego, co On zamierzył dla stworzenia. Tak daleko, że Bóg położył temu kres. Nie wiem, na czym polegał cały ogrom tej niegodziwości, ale Bóg go widział (1 Mojż 6,5). A Jezus mówi, że dokładnie takie dni znowu nadejdą (Łuk 17,26). Potop miał zabić wszystkich ludzi z wyjątkiem Noego i jego rodziny. Po tym sądzie dobrze widać, czym grzech jest dla Boga. Często nie mamy problemu z grzechem, chociaż nieustannie stykamy się z jego negatywnymi i strasznymi skutkami. Ale co Bóg o tym myśli? Bóg nienawidzi grzechu, ponieważ niszczy on ludzi, Jego stworzenia, jak śmiertelna i nieuleczalna choroba, i oddziela ich od Niego. Grzech zmienia człowieka tak bardzo, że staje się on wrogiem Boga. Bóg nienawidzi grzechu, ponieważ nas kocha. Brzydzi się grzechem, ponieważ jest on sprzeczny z całą Jego istotą, z Jego miłością i świętością. Do członków ludu izraelskiego Pan mówi, że w ukryciu wylewa łzy nad ich grzesznym stanem (Jer 13,17; 14,17). Grzech dotyka *Jego* serca, nie jest Mu obojętny. Każdy grzech *On* zna i odczuwa go aż do głębi swojego serca. Grzech oddziela ludzi od Boga i ludzi od siebie nawzajem. Jest tym, co atakuje Boga i lekceważy Jego przykazania. Przecina arterię życia, która płynie od Boga do człowieka, i dlatego nie może prowadzić do niczego innego niż do śmierci. Grzech może mieć przyjazną twarz, ale to tylko maska: jest brzydki i niszczy wszystko, gdziekolwiek się pojawi. Jest szeroko rozpowszechniony. Można go znaleźć wszędzie tam, gdzie są ludzie. Dotyczy wszystkich. Przylgnął do wszystkich jak kleszcz, czy chcą to przyznać, czy nie. Jak nasienie tkwi od urodzenia w każdym człowieku, przy czym u jednego rozwinął się bardziej, u drugiego mniej.

Bóg nienawidzi grzechu, ale kocha grzesznika! To jest nasz ratunek! Ale grzech i człowiek zrosły się ze sobą, tworzą jedność, której nie da się rozdzielić żadnym ludzkim sposobem. Gdyby Bóg zniszczył grzech, Jego wyrok zagłady spadłby ostatecznie na nas! Znalazł jednak drogę i rozwiązał ten problem! To nie ludzie zabrali się do tego problemu, bo wypierają się własnej *choroby grzechu*. Dla nich grzech nie obejmuje tego, czym jest dla Boga.

Gdy Wieczny stwarzał wszechświat, wystarczyły Jego wszechmocne słowa: „Niech się stanie!" Lecz aby rozwiązać problem grzechu, słowa nie wystarczyły. Kosztowało Go to raczej całą Jego miłość. Bóg jest niezmienny, jest jak czyste światło, jest miłością, jest święty i sprawiedliwy, jest czysty i absolutnie bez grzechu. Kiedy chodzi o grzech, powinniśmy myśleć o tych przymiotach Boga – i to w Bożym wymiarze! Nie chodzi o nasze tolerancyjne

i często łatwo dopasowujące się wyobrażenia. Na Golgocie, miejscu stracenia Jezusa, możecie zobaczyć, jak niewyobrażalnie poważnie Bóg traktuje grzech. Nie ma innego miejsca, w którym jaskrawiej byłoby widać, że Bóg kocha grzesznika, ale bezgranicznie nienawidzi grzechu. Bóg składa w ofierze własnego Syna w zastępstwie za nas, ludzi. Dlaczego konieczna była krwawa ofiara? Ponieważ grzech nie jest jedynie drobnym wykroczeniem, lecz czymś, co budzi sprzeciw naszego Stwórcy i Go obraża. Dlatego słusznie domaga się On zgładzenia grzechów i naprawienia szkody, którą wyrządziliśmy Bogu. Zawsze tak będzie, że Bóg ukarze grzesznika za jego grzech. Według wielu ludzi to, że po bezprawiu następuje kara, jest tylko religijnym wymysłem. Nic bardziej mylnego! Ten fakt jest na przykład podstawą naszego systemu prawnego. U Boga musimy to sobie tylko wyobrazić o wiele czyściej i sprawiedliwiej. On jest wszechwiedzący i czyta wszystkie myśli. Jest wszechobecny i tym samym sam jest świadkiem wszystkiego, co ludzie myślą, mówią i robią. Nic Mu nie umyka. Gdybyście byli sami na świecie i popełnili tylko jeden grzech, nawet wtedy ofiara Jezusa byłaby konieczna. Nawet jeden jedyny grzech jest dla Boga nie do przyjęcia. On jest zbyt święty i wspaniały, by przejść do porządku dziennego choćby nad jednym jedynym grzechem.

Bóg nie traktuje ludzi jak nieudanego eksperymentu stwórczego. Nie rezygnuje z człowieka. Chce oszczędzić i uratować grzesznika. Ale do tego potrzebuje kogoś, kto *może* zapłacić za winę. Czy istnieje człowiek, który może uregulować ten rachunek? Tak! Ten jeden staje się ofiarą zastępczą. Ona płaci za naszą winę. Jezus, „Baranek Boży", staje się naszym zastępcą. Człowiek staje się – w przenośni – tym zastępczym barankiem ofiarnym. Na Golgocie Syn Boży dobrowolnie stanął z naszym grzechem w bezpośredniej bliskości Boga, aby przyjąć na siebie nasz wyrok i karę. Bóg przyjmuje gotowość swojego Syna do złożenia siebie w ofierze i nie oszczędza Go w tym sądzie karzącym. Czy wydalibyśmy własnego syna, aby wykupić naszych wrogów z kłopotu, który sami sobie zgotowali? Czy zamiast karać naszego syna albo naszą córkę, nie zrobilibyśmy wszystkiego, aby ich oszczędzić? Bóg tego nie zrobił. Tak, aby nas odkupić, musiało stać się o wiele więcej niż tylko rozkaz albo słowo stwórcze.

Wróćmy do Noego: woda sądu pokryła wtedy najwyższe szczyty gór. Bóg potraktował grzech poważnie, bardzo poważnie! – A tym bardziej na Golgocie: czy mamy jakiekolwiek pojęcie o sądzie, który *tam* się dokonał, o ciężarze, który poniósł Jezus? Być może myślicie teraz o tym, jak okrutnie Go potraktowano, jak wciśnięto Mu na głowę koronę cierniową i przybito Go do krzyża. Zatrzymajmy się jednak na chwilę. *To* nie były cierpienia, którymi zapłacił za nasze grzechy. To ludzie Mu to zrobili. Oni w niczym nie

przyczynili się do zbawienia. To, co zrobili, po raz kolejny dowiodło, jak bardzo zepsuci są ludzie. Sąd Boży i wykonanie odpowiedniego wyroku nad grzechem zaczęły się w ten Wielki Piątek dopiero o szóstej godzinie, około dwunastej w południe. Wtedy, gdy słońce stało najwyżej, zrobiło się zupełnie ciemno. Nadszedł czas rozrachunku za naszą winę. Boży sąd gniewu spadł z całą siłą na niewinnego Baranka ofiarnego. Przez trzy godziny nasz Pan Jezus wydał samego siebie na gniew Boży nad grzechem (także nad moim grzechem) i wziął na siebie to, co wszystkich ludzi na wieki sprowadza do piekła. To jest ciemność w najprawdziwszym i najgłębszym sensie tego słowa. Nikt nie był świadkiem tego, co wydarzyło się między Ojcem a Synem, aby problem grzechu rozwiązać na zawsze.

Spoglądamy przez okno samolotu w dół, na tę górę, która była kiedyś ziejącym ogniem wulkanem. Czerwona, rozżarzona lawa przypomina mi jezioro płonące ogniem i siarką, wieczne piekło. Tak, nasz Zbawiciel w naszym zastępstwie sam wycierpiał wszystko, co Bóg odczuwa wobec grzechu – skupione w trzech godzinach! Corrie ten Boom posłużyła się w tej sprawie następującym przykładem: przy pożarze lasu zawsze jest takie miejsce, gdzie ogień nie może już znaleźć pożywienia – tam, gdzie ogień już szalał. Golgota jest teraz miejscem, gdzie grzesznik znajduje bezpieczeństwo, bo ogień Bożego sądu nad grzechem już tu był.

Psalmista, który proroczo mówi o tym Bożym sądzie na Golgocie, zdaje się myśleć o potopie: „Wszystkie Twoje nawałnice i fale[1] przeszły nade mną" (Ps 42,8; por. 88,8). Huk sił natury za dni Noego (masy wody, burze, trzęsienia ziemi, wulkany itd.) to tylko słaby obraz tego, co Pan Jezus Chrystus wycierpiał na krzyżu, a jeszcze bardziej w trzech godzinach ciemności – ukrzyżowany w słabości, w zmaltretowanym ciele i w wielkim bólu. Było to całkowite opuszczenie przez Boga! Bóg dokonał sądu nad swoim Synem. Syn Boży między niebem a ziemią – odrzucony przez ludzi i odprawiony przez niebo! Poszedł za nas w najgłębszą ciemność. Cóż za ofiara! Znajdźcie czas, by rozważyć, co On dla was uczynił. Wierzcie mi: jeśli chcecie doświadczyć w swoim życiu jakiejkolwiek przemiany, zaczyna się ona od tego, by pozwolić, aby miłość Jezusa wywarła na was wrażenie. Jest ona tak wielka, że przewyższa nasze poznanie. Mówi to również Paweł (Ef 3,19). Mówi o szerokości, długości, wysokości i głębokości tej miłości. Francuscy żołnierze odkryli w Hiszpanii opuszczony loch z czasów Inkwizycji. Znaleźli szkielet, który wciąż był przykuty łańcuchami do muru lochu. W murze wyryty był krzyż. Na czterech końcach krzyża wyryto z kolei słowa z trzeciego rozdziału Listu

1. Te nawałnice i fale symbolizują Boży gniew.

do Efezjan: u góry *wysokość*, u dołu *głębokość*, po lewej *szerokość*, a po prawej *długość*. Męczennik, od którego pochodził ten rysunek, był napełniony miłością Jezusa, najbardziej w najtrudniejszych dniach pod koniec swojego pełnego cierpienia życia. Zrozumiał znaczenie krzyża – miłość Chrystusa, która przewyższa wszelkie poznanie! I ten męczennik Inkwizycji był gotów z powodu tej miłości pójść odpowiednią drogą i w ten sposób naśladować swojego Mistrza.

Do tej pory mówiliśmy o winie, o grzechu i przebaczeniu. Człowiek zostaje skazany za to, co robi. Ale co z problemem naszej złej natury? Czy przebaczenie może nam zostać przypisane wobec faktu, że *jesteśmy* grzesznikami?

Dlaczego to, co wydarzyło się na krzyżu, było tak bezdennie straszne? Ponieważ Pan Jezus umarł nie tylko za to, co zrobiłem, ale także za to, kim jestem. Wyobraźcie sobie kiedyś, że bierzecie na siebie odpowiedzialność za wielką winę jakiegoś człowieka. To byłoby godne podziwu. A teraz wyobraźcie sobie ponadto, że nie tylko pomylono by was z tym złym człowiekiem, ale celowo by was z nim utożsamiono! To tylko słabe porównanie tego, o co chodziło na Golgocie. Biblia opisuje całą naszą istotę jako grzeszną. Grzech mieszka w nas, jest obecny we wszystkim, co robimy. Nieważne, czy ludzie są „wielkimi", czy „małymi" grzesznikami – to nie ma znaczenia. Czy w to wierzycie, czy nie: widać to szczególnie po sobie samym, gdy jest się wierzącym już dłużej. Nie chodzi o to, że trzeba wtedy jeszcze żyć z nieprzebaczonym grzechem. Ale coraz lepiej poznaje się grzech, który w nas mieszka. Im dłużej żyje się w wierze, tym bardziej się dostrzega, jak nikczemny i odrażający jest grzech. I nie ma też znaczenia, czy żyliście w samym środku świata, czy w chrześcijańskiej rodzinie, kiedy uwierzyliście.

Kiedy Pan Jezus Chrystus umarł, rozwiązał także problem grzechu *w* nas. Powinniśmy dobrze zrozumieć, że właśnie dlatego został uczyniony grzechem. Bóg Go potępił, jak gdyby to On był winien grzechu – nie tylko czyny, ale także grzech, który jest z nami związany. Nie tylko owoce były złe, całe drzewo było zgniłe i bezużyteczne. Tak oto Pan Jezus Chrystus stanął za nas przed sądem. Po trzech godzinach ciemności zawołał: „Wykonało się!" To najważniejsze słowa, jakie wszechświat kiedykolwiek usłyszał! Aby w pełni przyjąć na siebie wyrok sądu, Pan Jezus umiera. Zapłatą za grzech, za nasz grzech, jest śmierć – Jego śmierć!

Wyobraźcie sobie, że Bóg w pełni zalicza wam tę śmierć Jezusa i zapisuje ją na wasze konto. Albo mówiąc po biblijnemu: nasz stary człowiek został ukrzyżowany wraz z Nim! Nasze dawne życie (wszystko, co zrobiliśmy, i wszystko, czym jesteśmy) zostało 2000 lat temu na krzyżu wydane wraz z Nim na śmierć. On za to umarł. Za wszystko! Nie ma już niczego, za co

musielibyśmy jeszcze cokolwiek zapłacić. Boży wyrok potępienia już nas nie dosięgnie! Wyjrzyjcie przez okno samolotu i przyjrzyjcie się dokładnie tej potężnej górze! Wulkan wygasł. Tak samo wygasł ogień trawiącego Bożego sądu, ponieważ Jezus wziął go na siebie. Co teraz widzicie? Białą górę! Wszystko jest pokryte śniegiem. Gdyby wulkan był jeszcze aktywny, na szczycie nie mogłoby być śniegu. Ale to, co chce nam powiedzieć śnieg, jest jasne. Mało co mówi tak wyraźnie o czystości i nienaganności, która teraz w Chrystusie stała się dla nas rzeczywistością.

Oczyść mnie z grzechu hizopem[2], a będę czysty; obmyj mnie, a będę bielszy niż śnieg.
Ps 51,9
Przyjdźcie więc, a rozprawmy się ze sobą – mówi Pan. Jeśli wasze grzechy są jak szkarłat, staną się białe jak śnieg; jeśli są czerwone jak karmazyn, staną się jak wełna.
Iz 1,18

Bóg nas obmył do czysta. Moglibyśmy tu wymienić jeszcze tak wiele z tego, czego dokonało potężne dzieło Jezusa. W tym miejscu już tylko to słowo z Biblii:

Z Niego zaś jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i świętością, i odkupieniem.
1 Kor 1,30

Wszystko, czego nie mieliśmy w naszym dawnym życiu, mamy teraz przez Chrystusa, ponieważ Bóg przeniósł nas w Niego. Brzmi to dziwnie, ale nie oznacza niczego innego, jak to, że Bóg tak utożsamił nas z Chrystusem i tak nas z Nim połączył, że wszystko, czego Chrystus dokonał, i wszystko, czym jest teraz jako wywyższony Syn Człowieczy w niebie, odnosi się do nas. Bóg widzi nas w tym, czego dokonał Jego Syn i czym On teraz jest! To naprawdę szczyt łaski i zbawienia, czyż nie? Spokój i cisza na tej górze, otulonej śnieżnobiałą szatą, pokazują nam, że mamy teraz pokój z Bogiem i w Chrystusie zostaliśmy już przeniesieni do nieba. Tak, jesteśmy w Chrystusie! Dlatego nie ma już przeciwko nam żadnego wyroku potępienia – ani za to, co zrobiliśmy, ani za to, czym jesteśmy od urodzenia. Bóg nie chciał nas ulepszyć, On zrobił nowy początek. Ale aby zacząć od nowa, najpierw trzeba usunąć z drogi to, co stare. A ponieważ nie chodzi o rzecz, lecz o ludzi, nasuwa się pytanie: jak to może się stać? Jak już powiedziano: nasze życie mogło zostać zakończone

2. Hizop to roślina liściasta, której używano do kropienia wodą i krwią.

tylko przez śmierć. Chrystus umarł za nas (a my z Nim). Nie umarliśmy dosłownie, lecz śmierć kogoś innego została nam zaliczona. Na podstawie własnej sprawiedliwości i w całkowitej zgodzie ze swoimi sprawiedliwymi wymaganiami wobec nas Bóg (z czysto prawnego punktu widzenia) w całości przepisał na nas zastępczą śmierć swojego Syna. Ma to taką moc, jak gdybyśmy naprawdę umarli. Na krzyżu nasza dawna istota została skazana na śmierć, a wyrok wykonano na Chrystusie.

Ta potężna góra pokazuje nam wielkość Bożej sprawiedliwości, a zarazem to, jak mali jesteśmy: On zrobił wszystko, aby uwolnić nas od naszego grzechu, nie rezygnując przy tym ani odrobinę ze swojej sprawiedliwości:

Twoja sprawiedliwość jest jak góry Boże, Twoje sądy są wielką głębią.
Ps 36,7

Czasem możemy znowu trochę się przestraszyć, czy to wszystko naprawdę dotyczy nas całkiem osobiście. Czy nie pozwalamy sobie na zbyt wiele? Samolotem może czasem rzucać to w jedną, to w drugą stronę, można się czasem przestraszyć. Ale nawet jeśli burza uczuć nami wstrząsa, ta góra pozostaje wciąż taka sama. Żadna burza nie przesunie tej góry zbawienia. Ta góra zbawienia jest górą łaski i podobna jest do góry Syjon:

Jego święta góra wznosi się pięknie, radość całej ziemi; góra Syjon na dalekiej północy, miasto wielkiego Króla.
Ps 48,2-3 (ER, niemiecki przekład Biblii; por. Hebr 12,18-20)

Skoro mowa o górach, przychodzi mi na myśl jeszcze coś – niejako góra w negatywnym sensie. Wielki Kanion to olbrzymi wąwóz, olbrzymia dolina. To naprawdę robi wrażenie, stanąć nad tą przepaścią i spojrzeć w głąb. To także jest obraz nas samych: byliśmy niczym. Jesteśmy prochem i w proch się obrócimy, ponieważ grzech wkroczył w nasze życie. Nasze serca są jak otchłań zła. Lecz teraz spoglądamy w górę, na „górę zbawienia", na której stał krzyż. Krzyż jest końcem, ale także początkiem:

Dlatego jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; stare przeminęło, oto nowe nastało.
2 Kor 5,17

Pilot powoli zmniejsza wysokość lotu, tak że możemy teraz rozpoznać niżej położone rejony tego potężnego masywu górskiego. Ze względu na wielkość gór nigdy nie można przecież zobaczyć wszystkiego naraz. Podczas gdy tracimy wysokość, pilot podlatuje bliżej góry. Rozpoznajemy potężny

wodospad, a potem jeszcze kolejne, mniejsze wodospady. Cóż za potężny spektakl się przed nami roztacza! Jak majestatycznie masy wody spadają w dolinę! Niżej te wodospady łączą się w rzekę. Masy śniegu i lodu magazynują miliony metrów sześciennych wody. Na stokach Elbrusa jest ponad 70 lodowców, z których spływa woda. Spływa w dół, do doliny, i nawadnia łąki, pola i lasy. Całe rolnictwo jest od niej zależne. Bez tej wody w tych regionach prawie nic by nie rosło. Oczywiście pada tam też deszcz, ale właśnie podczas topnienia śniegów w dół spływa woda, która jest potrzebna wiosną do wzrostu roślin.

Potężne strumienie wody, które spadają z góry i zbierają się potem w rzekach, obrazują Ducha Świętego. Sam Pan Jezus posłużył się tym porównaniem. Miał na myśli głębokie pragnienie człowieka – pytanie i poszukiwanie sensu, bezpieczeństwa i miłości – gdy powiedział, że każdy spragniony ma przyjść do Niego i pić. Kto przychodzi do *Niego*, ten gasi pragnienie swojego życia, i to na zawsze! Spragnione serce może u Niego odnaleźć spokój.

Pan Jezus mówi o żywej (czyli płynącej) wodzie, o źródle, którym jest On sam. Możemy brać Boże Słowo poważnie, to jest pewność: wieczny, święty i potężny Duch Boży został nam obficie udzielony. On w nas mieszka. Jest trwałym i niewyczerpanym źródłem życia, mocy, prowadzenia, pocieszenia. Tylko sam Bóg może być w nas źródłem, które zawsze tryska.

Muszę pomyśleć jeszcze o innej górze, na której Jezus był z trzema swoimi uczniami. Wspięli się wysoko, może aż do granicy wiecznego śniegu na tej górze.[3] Nagle Jezus przemienił się na ich oczach i zajaśniał jak słońce. Jego szata stała się bielsza niż śnieg, który ich otaczał. Dano im zapowiedź tego, jak będzie wyglądał Pan Jezus, gdy znowu przyjdzie na ziemię. Jest to jednak zarazem wyraz tego, jak możemy sobie wyobrażać Pana Jezusa teraz, po prawicy mocy. Nawiasem mówiąc, jak mówi Jan, Duch Święty mógł przyjść dopiero wtedy, gdy Jezus został uwielbiony, czyli zajął to honorowe miejsce po prawicy Boga. Duch Boży miał zostać zesłany właśnie przez uwielbionego i ukoronowanego Syna Bożego, aby mógł świadczyć o Jego zwycięstwie i Jego chwale i zakorzenić je w naszych sercach.

Duch nie chce być sublokatorem w naszym życiu. Nie, zamiarem Boga jest, aby ten Duch nas napełniał, wywyższał w nas Jezusa, prowadził nas i darował nam zwycięstwo życia zwycięzcy. To są fakty! Pytaniem, dlaczego często tak to nie wygląda, na pewno jeszcze się zajmiemy.

Nacieszmy się tą panoramą! Potężna góra, szczyt w promiennej, oślepiającej bieli i potoki tryskającej wody, które spadają z góry w dolinę. Dynamika

3. Niektórzy komentatorzy przypuszczają, że górą przemienienia był Hermon, który powyżej wysokości 1800 metrów przez kilka miesięcy w roku pokryty jest śniegiem.

wzrostu zaczyna się tam, gdzie jest dobra gleba.

Lot powoli dobiega końca. Właściwie wcale jeszcze nie chcemy lądować, ale kończy się paliwo. Wystarczy jeszcze na kilka pętli nad zielenią, która w dole doliny staje się coraz gęstsza i bujniejsza. Najpierw są to tylko zarośla i kilka zielonych plam, potem kilka drzew, a zanim się obejrzymy, lecimy nad gęstym lasem. Potem widzimy już w dolinie pola, grunty orne i plantacje.

Czy wiecie właściwie, że także w waszym sercu woda Ducha Bożego zapoczątkowała duchowy, ale rzeczywisty wzrost? Zbawienie jest wprawdzie samo w sobie czymś doskonałym, ale w was jest ono zarazem początkiem. W waszym sercu wykiełkowało nowe nasienie. Narodziliście się na nowo. Nie jesteście już tacy sami jak przedtem. Tego nie można zobaczyć oczami. Czysto zewnętrznie (waga ciała, barwa głosu itd.) wszystko jest u was dokładnie takie samo jak przedtem. A jednak stało się coś potężnego. Narodziliście się na nowo i to z samego Boga. Możecie jeszcze raz zacząć od początku.

Tym nasieniem jest wieczne Słowo Boże. Zasadził w nas życie wieczne, a to życie rośnie. Ten temat pogłębimy w następnym rozdziale. Kiedy widzimy całą tę zieleń pól, drzew i plantacji, stwierdzamy: świadczy ona o tym, jak wielka jest siła, którą Bóg złożył w życie roślin. Kiedy świeci słońce, gleba jest dobra, a woda spływa z gór, wzrostu nie da się zatrzymać. Czy sądzimy, że duchowy wzrost w ludziach jest mniej potężny, skoro przecież nie chodzi w nim o rośliny, lecz o człowieka, „koronę stworzenia"?

Po tym ekscytującym locie lądujemy. Jesteśmy pod wrażeniem wielkości i piękna tej góry i jej otoczenia. Przypominamy sobie, kim jesteśmy: dziećmi Bożymi. Wina grzechu została na zawsze zabrana. To, czym byliśmy jako starzy ludzie, to już historia. Zostało to usunięte przez krzyż i rzucone przez Boga za siebie. Na miejsce starego człowieka Bóg postawił nowego człowieka, którego stworzył na obraz Jezusa Chrystusa. Ten nowy człowiek ma życie wieczne. Sam Chrystus jest jego życiem – Ten, który ma w sobie żywą wodę, sprawiającą, że człowiek ten rośnie, aby w wierze stać się dojrzałym i mocnym.

Pilot ląduje dość twardo, jesteśmy znowu na ziemi. Czy tylko śniliśmy, czy też wszystko, co widzieliśmy, jest prawdą? Tak, to prawda. Słowo Boże tak mówi.

Być może ten lot widokowy rozbudził waszą ciekawość. Na następnych stronach znajdziecie więcej o tym, nad czym w najprawdziwszym sensie tego słowa tylko przelecieliśmy. Jeśli do tej pory tylko lecieliśmy, to teraz zapraszam was na wędrówki górskie, które zaprowadzą was w piękne miejsca.

2. Wylądowaliśmy – i co dalej?

Po wyboistym lądowaniu wracamy na twardy grunt rzeczywistości. Jeśli Boże zbawienie jest tak wszechstronne i nie jest tylko moim biletem do nieba, nasuwa się pytanie: jak może ono zmienić moje życie? Sam Bóg chce, abyśmy żyli w wolności. Nie tylko chroni nas przed sądem, ale chce nas także wybawić z niewoli grzechu i z dyktatury naszego dawnego życia skupionego na własnym „ja". Zbawienie nie jest teoretycznym zagadnieniem. Boże zbawienie to mowa o krzyżu – ewangelia, która jest mocą ku zbawieniu, a tym samym ku życiu, i to dla każdego, kto wierzy!

2.1 Wolność albo niewola – ale nie jedno i drugie

Izraelici byli niegdyś w bezlitosnej niewoli. Bez wyjścia i bez nadziei na wolność. Lecz Bóg zobaczył tę nędzę, ulitował się i wkroczył do działania. Baranek paschalny, który chronił ich przed sądem, nie był jeszcze wyzwoleniem. Tego doświadczyli dopiero wtedy, gdy zostawili Egipt za sobą. Co ma nam to powiedzieć? Całkiem konkretnie: także my jesteśmy pod ochroną krwi Jezusa, ale ponadto zostaliśmy odkupieni i wyzwoleni do nowego życia.

Pewne wydarzenie z najnowszej historii wyjaśnia w przenośni, o co chodzi. 13. poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych[4] została 31 stycznia 1865 roku przedłożona stanom do ratyfikacji i weszła w życie 18 grudnia 1865 roku. Ostatecznie zniosła niewolnictwo na całym terytorium Stanów Zjednoczonych.

Gdy tę poprawkę podpisały wszystkie stany, ustawa ta obowiązywała od razu, bez żadnych „jeśli" i „ale". Wyobraźcie sobie teraz wielu niewolników w stanach południowych, jak tego dnia wykonywali swoją pracę. Chociaż na mocy prawa byli teraz wolni i mieli prawo opuścić swoich panów, wielu jednak tego nie zrobiło. Najpierw musieli poznać tę ustawę. Potem musieli uwierzyć, że jest prawdziwa, a w końcu musieli też skorzystać z wolności i żyć jako wolni ludzie.

Tak jest z nami. Ta „ustawa o wyzwoleniu" została podpisana 2000 lat temu na Golgocie. Ta ustawa (jak ta o zniesieniu niewolnictwa) obowiązuje do dziś. Biblia mówi, że zostaliśmy uwolnieni od władzy grzechu przez to, że nasz stary człowiek – jak widzieliśmy już podczas naszego lotu widokowego – został ukrzyżowany wraz z Chrystusem. Stało się to dla mnie bez

4. *The Thirteenth Amendment to the Constitution of the United States of America.*

mojego udziału na Golgocie, i to przez historycznie poświadczoną śmierć Jezusa. To jest poselstwo ewangelii: wolność! Niektórzy niewolnicy przez długi czas nic nie wiedzieli o tej nowej ustawie i żyli tak, jakby nie weszła w życie. Niewolniczą pracę, do której nikt nie ma prawa zmuszać, uważamy za całkowicie nie do przyjęcia, prawda? Ale ilu chrześcijan żyje świadomie lub nieświadomie tak, jakby wyzwolenie przez Chrystusa nie istniało. Ilu cieszy się, że kiedyś będzie w niebie. Lecz ta „ustawa o wyzwoleniu" z Golgoty obowiązuje tu i teraz, a nie dopiero w niebie! Bóg złamał władzę grzechu. To znaczy, że możemy w pełni rościć sobie prawo do tego wyzwolenia przez wiarę. Mamy przyjąć jako fakt, że umarliśmy dla grzechu, to znaczy, że nasz stary człowiek umarł wraz z Chrystusem. Uważajcie siebie za umarłych – to, co stare, minęło! Tak mówi Paweł i używa przy tym pojęcia z księgowości. Chodzi tu o logikę faktów, a nie o logikę zmiennych uczuć.

2.2 Przykazania wolności

Trzeba sobie uświadomić zasady wolności w Chrystusie, aby jej też doświadczyć. Najpierw chodzi o fakty zbawienia, na których w wierze opieramy się jako na rzeczywistości, która dotyczy nas, a nie o pozytywne uczucie wolności.

Drugie wynika z pierwszego: kiedy wpadam w pokusę, kiedy grzech czyha u drzwi, kiedy muszę wybrać między grzechem a Bogiem, wtedy obowiązuje to: nie musicie grzeszyć, jesteście wolni! Przypominajcie sobie ten fakt. Proście Boga, aby wam o nim przypominał. Nie musimy zastygać w strachu przed grzechem, lecz NT wzywa nas, abyśmy aktywnie występowali przeciwko grzechom w naszym życiu. Mamy konsekwentnie wykorzeniać te grzeszne rzeczy. To samo uczynił Bóg na Golgocie, gdy w swoim Synu dokonał sądu nad grzechem.

Największym problemem naszych czasów jest być może indywidualizm. To my sami stoimy w centrum i kręcimy się wokół siebie. To nie pomaga nam w życiu z Bogiem. Odwróćmy wzrok od siebie, aby patrzeć na Chrystusa. To jest nasze zwycięstwo!

- Zaufajcie Bożemu zbawieniu, które wyzwala, jako faktowi historycznemu!
- Kiedy grzech chce panować, przypominajcie sobie wciąż na nowo, że jego władza jest złamana!
- Nie zastygajcie w pokusie, lecz aktywnie odrzucajcie grzech!
- Nie skupiajcie się na grzechu i na zmaganiu z nim, lecz na Chrystusie i na mocy Ducha Świętego!

2.3 Uciekać i przeciwstawiać się

W takich zmaganiach nie wolno nam jednak siebie przeceniać. Są sytuacje, w których mamy działać, i takie, w których mamy pozostać w defensywie. Grzeszne rzeczy musimy potępiać, usuwać albo likwidować. Lecz przed pokusą do grzechu i jej bezpośrednim otoczeniem mamy uciekać. Przede wszystkim wtedy, gdy chodzi o pokusę seksualną, a także o chciwość i bałwochwalstwo. Józef jest przykładem ucieczki we właściwym momencie. Nic poza ucieczką nie mogło go uchronić przed wejściem do łóżka żony Potyfara, która przygotowała wszystko do dokonania nierządu.

2.4 Uczucia

Biblia mówi w gruncie rzeczy tak: liczcie na to, wychodźcie z tego założenia, korzystajcie z tego, że umarliście dla niewoli grzechu! Prawo do życia jako wyzwoleni zostało wam przyznane! Niewolnik w stanach południowych spojrzałby na was ze zdziwieniem, gdybyście powiedzieli: „Nie czuję tego wyzwolenia". Powiedziałby wam, że wcale nie musicie tego czuć, ponieważ podpisana ustawa jest prawomocna. Tej ustawie jest przecież obojętne, co czujecie. Zawsze obowiązuje – bez względu na to, co ja czuję. Watchman Nee podaje trafny przykład: „Po wąskim murze szli kiedyś jeden za drugim Fakt, Wiara i Doświadczenie. Fakt nie oglądał się ani w prawo, ani w lewo, ani do tyłu, lecz niewzruszenie kroczył naprzód. Dopóki idąca za nim Wiara miała wzrok utkwiony w Fakcie, wszystko szło dobrze. Kiedy jednak zaczęła się troszczyć o Doświadczenie i oglądać się na nie, straciła równowagę, spadła z muru, a stare, dobre Doświadczenie runęło za nią".[5]

Oczywiście uczucie odgrywa w życiu chrześcijańskim ważną rolę. Uczucie jest konieczną i wspaniałą częścią naszego człowieczeństwa. Radość przeżywa się jako uczucie (emocję), przy czym Bóg chce, abyśmy się radowali, a nawet to nakazuje. Dana przez Niego radość jest skutkiem zbawienia. Można jej doświadczyć, można ją odczuć i jest prawdziwa. Lecz wiara i zaufanie nie zawierają w sobie uczucia, ponieważ uczucia podlegają wahaniom. Dla wiary prawdziwe i realne jest to, co obiecuje jej Biblia. Wiara trzeźwo – z uczuciem czy bez niego – przyjmuje dla siebie to, co obiecuje jej Bóg. Wspinacz, który wisi nad przepaścią, musi w 100% zaufać danym producenta swoich lin wspinaczkowych. Jego uczucia nie odgrywają tu żadnej roli.

5. Watchman Nee, *Das normale Christenleben*, s. 47.

2.5 Statek ze starym i nowym kapitanem

Porównajmy nasze życie ze statkiem. Przed naszym narodzeniem na nowo sami wyznaczaliśmy kurs i cel. Lecz nastąpiła wielka zmiana. Statek został kupiony, nie należy już do nas. Konsekwencją jest to, że jest nowy kapitan. Kim on jest? To wciąż ja, ale Bóg dał mi nowe życie i swojego Ducha. W Chrystusie stałem się nowym człowiekiem.

Stary kapitan ma wiele doświadczenia i rutyny. Dawniej wszystko go słuchało. Było wiele przyzwyczajeń, które wyrażały to, jak stary kapitan prowadził statek. Lecz teraz kupno statku zostało sfinalizowane u notariusza, zmiana właściciela uregulowana umową. Bez względu na to, jak młody i niedoświadczony jest nowy kapitan, prawnie to on został nowym kapitanem. Stary kapitan – porównajmy go z grzechem, z naszą cielesną naturą (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») albo ze starą grzeszną naturą – pozostanie na statku aż do dnia naszego całkowitego odkupienia. Tę sytuację trudno zrozumieć. Ale taka jest rzeczywistość naszego chrześcijańskiego życia. Stary kapitan wciąż jest na statku, ale musi się wycofać do kajuty. Nie wolno mu już ingerować w prowadzenie statku. Nowy kapitan musi jednak pilnować, aby stary pozostał tam, gdzie jego miejsce, a zarazem skupiać się na kursie statku: to on stoi teraz przy sterze. Jest na mostku kapitańskim, gdzie zapadają decyzje. Nowym armatorem jest Chrystus we mnie, który działa przez Ducha Bożego. NT mówi, że ci dwaj, mianowicie cielesna natura i Duch, występują przeciwko sobie i obaj w równym stopniu roszczą sobie prawo do panowania nad życiem. Podczas gdy cielesna natura zgłasza to roszczenie niesłusznie, roszczenie Ducha Bożego jest prawomocne, ponieważ zostaliśmy przez Boga kupieni.

Stary kapitan z przyzwyczajenia chce wciąż na nowo wtrącać się w sprawy nowego kapitana. Chętnie przejąłby znowu statek, a nowego kapitana zesłałby do kajuty, gdzie sam powinien przebywać. Tak więc na statku utrzymuje się napięcie. Jest ono o wiele mniejsze, gdy nowy kapitan po prostu powołuje się na umowę – bez względu na to, jak się czuje. Starego powinien wciąż na nowo odsyłać z powrotem do kajuty. Jeśli tego nie robi i pozwala staremu kapitanowi przechadzać się po statku, sprawa może się źle skończyć. Im więcej uwagi, szacunku i względów dostaje stary kapitan, tym częściej znowu będzie stał przy sterze.

2.6 Cała naprzód!

Hasło nowego kapitana brzmi: cała naprzód! Na statku naszego życia przejęliśmy panowanie. W Chrystusie powinniśmy i możemy panować w życiu. Wreszcie samemu decydować o sobie – to znaczy żyć tak, że o naszym życiu decyduje Bóg, a wypełnia je Chrystus. I w to wkładamy naszą energię, naszą koncentrację, nasze zainteresowania i nasze cele. Należą one teraz do nowego właściciela. Statek płynie nowym kursem, ma nowy sens, płynie pod prąd. Będą burze, niepowodzenia, przecieki, ale to nas nie zatrzyma.

Wszystkie listy NT mówią o nieustannym ruchu i o dynamice przemiany, które należą do życia chrześcijańskiego:

- Biegnijcie
- Uśmiercajcie
- Wzrastajcie
- Dążcie
- Oczyszczajcie się
- Bądźcie napełnieni
- Odnawiajcie się
- Obfitujcie coraz bardziej
- Zewleczcie z siebie i przyobleczcie się

Te i jeszcze inne wezwania jasno pokazują, że nic nie dzieje się samo. Bóg nie „wyczarowuje" w naszym życiu tego, co mamy zrobić sami (chociaż wszystko jest w Jego mocy). Boża moc jest do naszej dyspozycji, a zaufanie do Niego jest kanałem, przez który ta moc do nas napływa. Nic się samo nie stanie – trzeba to zrobić! To prawdziwe słowa, także w odniesieniu do naszego uświęcenia. Bóg chce naszego pełnego zaangażowania. Nasze zbawienie otoczone jest tymi apelami; one i ich wypełnianie należą do niego tak, jak oddychanie należy do życia. Te apele są po prostu „zgodne z logiką zbawienia".

2.7 Nasz Ojciec

Życie z pełnym zaangażowaniem nie udaje się każdego dnia. Jesteśmy na tyle realistami, by wiedzieć, że codziennie mamy do czynienia z niepowodzeniami, małymi czy dużymi. Ale nasze życie spoczywa w ręku naszego niebieskiego Ojca. On nie jest despotą, który czyha na nasze błędy. Jesteśmy Jego synami i córkami, których kupił za nieskończenie wysoką cenę życia własnego Syna. Z tej relacji łaski żyjemy. Nie jesteśmy pod bezlitośnie wymagającym Prawem, lecz pod łaską naszego niebieskiego Ojca. On zachęca i pomaga, motywuje i wciąż na nowo nas pobudza. Daje to, czego potrzebujemy

do życia ku Jego chwale. W modlitwie mówimy do Niego „Abba" (drogi Ojcze). On nie robi nam wyrzutów, gdy coś się nie uda albo gdy w naszym życiu pojawiają się słabości. Jemu wyznajemy nasze grzechy, które niestety jeszcze się zdarzają. Każdy grzech, który popełniamy i którego nie wyznajemy, zakłóca społeczność z naszym niebieskim Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Dlatego mamy usuwać go z drogi. Jeśli brak wam odwagi i czujecie się niegodni, jeśli myślicie, że jesteście nieudacznikami, pozwólcie, aby podniosły was na duchu te słowa Boga: „Nadłamanej trzciny nie złamie i tlącego się knota nie zgasi" (Iz 42,3).

Krok z powrotem w ramiona Ojca jest zawsze możliwy. U Niego jest przebaczenie, łaska i przywrócenie do właściwego stanu, a także nowy początek. U Niego można znowu wyzdrowieć, nawet jeśli wiara jest słaba, a oddanie prawie wygasło. Samson był na samym dnie, ale znowu się podniósł. Jego włosy znowu zaczęły rosnąć, chociaż niestety nie odzyskał wzroku. Potrzeba było czasu, zanim do tego doszło, ale nadszedł dzień jego największego zwycięstwa, choć wcześniej z powodu grzechu poniósł wielką klęskę.

2.8 Czego chce Bóg

Bóg nie żąda od nas niczego, czego nie możemy osiągnąć! Chce naszego serca, chce radości i wewnętrznego poruszenia, gdy o Nim myślimy. Bóg chce nas uszczęśliwić. Nie chce nas wykorzystywać ani odbierać nam radości życia. Czasem chrześcijanie sprawiają takie wrażenie. Jak stajemy się szczęśliwi jako chrześcijanie? Znajdziemy to w życiu, które jest Mu całkowicie oddane, i nigdzie indziej. Zacytuję Jaya Adamsa: „U wielu chrześcijan stwierdza się dotkliwy brak: brakuje im wytrwałości, nieustępliwości. Wytrwałość jest chyba kluczem do uporządkowanego, miłego Bogu życia. Nikt nie nauczy się jeździć na łyżwach, jeździć na nartach, grać na flecie, wiązać butów, czytać, pisać, prowadzić samochodu, jeśli nie będzie próbował wystarczająco długo. Uczymy się, wytrwale nie ustając, mimo niezręczności i niepowodzeń, aż opanujemy umiejętność, do której dążymy. Uczymy się, robiąc wciąż na nowo to, czego chcemy się nauczyć. Biblia mówi nam, że z uświęconym sposobem życia jest dokładnie tak samo.

Tego, że Pismo kładzie taki nacisk na własny wysiłek, nie wolno nam źle zrozumieć; ten wysiłek jest zakorzeniony w łasce i nie jest «uczynkiem cielesnej natury». Tylko przez Ducha Świętego możemy zdobyć wytrwałość. Ale działanie Ducha nie jest «mistyczne». Duch Święty mówi nam, w jaki sposób działa: Pismo świadczy, że działa On przez Pismo.

Gdy chętnie, z modlitwą i wytrwale jesteśmy posłuszni wezwaniom Biblii, biblijny sposób życia staje się częścią nas samych. Czytamy Biblię i prosimy

przy tym Boga, aby pomógł nam wprowadzić w czyn to, co przeczytaliśmy. Po to dał nam Ducha Świętego. Słowo «łaska» ma wielowarstwowe znaczenie. Jednym z aspektów jest «pomoc». Duch Święty pomaga tym, którzy czytają Jego Słowo, a potem w wierze odważają się czynić to, co On mówi. Nie obiecuje nam mocy z góry, na zapas. Często przychodzi ona (dopiero) wtedy, gdy robimy to, czego się od nas wymaga".[6]

2.9 ON musi wzrastać – ja zaś stawać się mniejszym!

Taki był życiowy cel Jana Chrzciciela, który był poprzednikiem Pana Jezusa. Jest to proces, który chcemy przejąć od Jana, wiedząc, że będzie trwał całe nasze życie! Grafika pokazuje, co mówi to proste, a zarazem trudne zdanie Jana: minus odnosi się do naszego dawnego życia oraz do własnych celów i interesów, podczas gdy plus jednoznacznie odnosi się do naszego Pana!

(Grafika: dwie przeciwbieżne krzywe na osi czasu; krzywa opadająca jest oznaczona znakiem minus, rosnąca – znakiem plus.)

- Zewlec starego człowieka –
- Przyoblec się w nowego człowieka +
- Rosnące i wkrótce doskonałe podobieństwo do Chrystusa
- Bieżnia wiary
- Proces wzrostu przez całe życie
- Narodzenie na nowo
- Przyjście Jezusa i zmartwychwstanie

2.10 Nowe życie w ujęciu graficznym

Poniższe grafiki (kwadrat, koło, trójkąt) przedstawiają różnych ludzi. Pierwszy rząd pokazuje, jak dana osoba się rodzi, drugi – rozwój życia osobistego, a trzeci – narodzenie na nowo. Czwarty i piąty rząd pokazują, jak ktoś wzrasta w wierze albo żyje cieleśnie, podczas gdy szósty rząd przedstawia cel, doskonałość u Chrystusa.

Te trzy kształty służą do odróżnienia dowolnych ludzi takich, jacy się rodzą. Różnica może polegać na pochodzeniu i środowisku społecznym, na szczególnym charakterze danej osoby, na różnych temperamentach i naturalnych uzdolnieniach. Krótko mówiąc, chodzi o indywidualną osobę, o to, czym różni się od innych ludzi. Na tym polegała jej tożsamość przy urodzeniu, bez żadnego jej własnego udziału. Jest to coś, czego sama osoba – poza

6. Jay E. Adams, *Grundlagen biblischer Seelsorge*, s. 255.

nielicznymi wyjątkami – nie może zmienić: jej struktura. Przedstawiają to puste kształty w pierwszym rzędzie.

Kształty nie pozostają puste. Człowiek rodzi się jako grzesznik i grzeszy. Struktura jego osobowości zostaje przez grzech ukształtowana w złym kierunku. Powstają grzeszne nawyki, które z kolei tworzą zły charakter. Symbolizuje to to, co teraz wypełnia kształty. Nawet jeśli w człowieku jest moralne dobro, to jednak naznaczony jest on grzechem, który w nim mieszka. Wypełnione kształty pokazują człowieka przed narodzeniem na nowo.

Bóg nie reformuje człowieka, lecz stwarza coś nowego. To nowe jest całkowicie dopasowane do indywidualnej osobowości. Tak jak w Adamie były już obecne wszystkie odmiany ludzkich osobowości, tak też jest z ostatnim Adamem, naszym Panem Jezusem Chrystusem. Stał się On człowiekiem i dlatego może żyć w każdym indywidualnym człowieku. Biblia porównuje ten stan rzeczy z nasieniem, które zostaje w nas zasadzone: ma ono rosnąć od pierwszego dnia, aby nasza istota została przemieniona w istotę Chrystusa. Boże nasienie w pełni odpowiada kształtowi osobowości. Tak więc cechy człowieka dane mu przy stworzeniu (czyli odziedziczone) nie zostają zmienione przez narodzenie na nowo. „Musimy przyjąć, że Bóg jest w stanie w taki sposób wprowadzić w każdego człowieka coś zupełnie nowego, co doskonale pasuje do jego osobowości, której zniszczenia nigdy nie zamierzał".[7] W indywidualną osobowość każdego człowieka wchodzi teraz istota Chrystusa i staje się w ten sposób niepowtarzalnym wyrazem istoty Jezusa. Jest to wyraz różnorodności i bogactwa w nowym stworzeniu, tak jak są one obecne już w pierwszym stworzeniu.

(Grafika w sześciu rzędach, w każdym kwadrat, koło i trójkąt)

(Rząd 1: trzy kształty szare i puste)

Różni ludzie tacy, jacy rodzą się ze swoją indywidualną osobowością

(Rząd 2: kształty są wypełnione wieloma małymi czarnymi kształtami)

Przed narodzeniem na nowo indywidualna osobowość zostaje wypełniona doświadczeniami codziennego życia. Kształtuje się charakter. Obok dobrych cech charakteru są to często zachowania, które pochodzą ze złego serca i czasem są w przeważającej mierze naznaczone grzechem. Zawartość kwadratu, koła i trójkąta odpowiada temu, czym dana osoba stała się bez Boga.

(Rząd 3: w środku każdego kształtu pojawia się mały biały kształt tej samej postaci)

W dniu narodzenia na nowo Boże nasienie Słowa Bożego zostaje zasadzone w człowieku. Sam Chrystus jest teraz nowym duchowym życiem

7. Custance, Arthur C., *Man in Adam and in Christ*, s. 171.

wierzącego. To nowe życie jest dopasowane do osobowości człowieka. Pokazuje to zgodność małego kształtu z dużym (np. mały kwadrat i duży kwadrat). Narodzenie na nowo nie zmienia danej przez Boga i ukształtowanej przy stworzeniu indywidualnej osobowości, lecz wypełnia ją nowym życiem Chrystusa. Celem Boga jest odnowienie i przemiana osobowości zrodzonej w grzechu, aż stanie się podobna do Chrystusa.

(Rząd 4: biały kształt urósł, czarnych kształtów jest mniej)

Od dnia narodzenia na nowo nasienie Bożego życia zaczyna rosnąć. Chrystus przybiera w tej osobie coraz pełniejszy kształt w ciągłym procesie wzrostu. Dawna zawartość, dawny sposób życia i dawne wzorce zachowań zmniejszają się i coraz bardziej znikają. Nasienie rośnie coraz bardziej; to znaczy, że istota Chrystusa coraz bardziej przenika, wypełnia i kształtuje narodzonego na nowo.

(Rząd 5: w kwadracie biały kształt znów jest mniejszy, a czarnego jest więcej; w kole i trójkącie biały kształt wypełnia prawie wszystko)

Życie tego chrześcijanina nie rozwinęło się dalej. Dawne życie znowu wysunęło się na pierwszy plan.

Ci dwaj chrześcijanie wzrośli w wierze. Dbali o to, by uśmiercać uczynki cielesnej natury (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»), ufać Chrystusowi jako treści i celowi swojego życia i służyć JEMU.

(Rząd 6: kwadrat, koło i trójkąt całkiem białe)

W wieczności każdy wierzący ma ciało zmartwychwstania, czyli ciało chwały. Jest w nim podobny do Chrystusa. Zarazem już na zawsze będzie tą indywidualną osobą, którą Bóg pozwolił mu stać się przez jego rodziców, czyli którą stworzył. Grzech i grzeszna cielesna natura są w ostatecznym dopełnieniu definitywnie przeszłością i historią.

Zasadzone nasienie ma rosnąć, aby Chrystus i Jego istota coraz bardziej przenikali osobowość. Taki jest cel Boga. On sam daje wzrost. Ale na zakres i tempo wzrostu mamy wpływ my sami. Jesteśmy wezwani, aby odłożyć dawny sposób życia, tak by styl życia nowego człowieka był dla naszego otoczenia coraz bardziej widoczny. Kształty na grafice pozostają zawsze takie same, zmienia się tylko zawartość. Jesteśmy wezwani, aby konsekwentnie usuwać wszystkie inne nasiona i rośliny, które nie pochodzą od Boga i Jego Ducha, lecz z dawnego życia, aby Boże nasienie mogło rosnąć.

Piąty rząd pokazuje wyraźnie, że niestety może też nastąpić regres i że nasienie, Chrystus, w centrum naszego życia nie odgrywa już najważniejszej roli. Nasienie się zmniejsza, dawne życie skupione na własnym „ja" znowu się rozrasta.

Albo wzrost jest stały – jak pokazano w kole i trójkącie – i osobowość zostaje naprawdę pochwycona i wypełniona przez Chrystusa.

W końcu widać będzie już tylko Chrystusa, w doskonałości niebiańskiej chwały. Na zawsze będziemy sobą, takimi, jakimi stworzył nas Bóg, wtedy jednak bez żadnego grzechu, a mimo to podobni do Pana.

Jak duże jest Boże nasienie w moim życiu? Na ile wyrosło?

2.11 Wszystko razem na jeden rzut oka

Ta grafika[8] jest prostym podsumowaniem kluczowych czynników naszego życia chrześcijańskiego, które pozostają we wzajemnym oddziaływaniu i bezpośrednio od siebie zależą. Zdecydowaliśmy, że nie będziemy traktować zbawienia jedynie jako biletu do błogiej wieczności. Chcemy doświadczać życia z Boga, Jego miłości, Jego radości i Jego pokoju już teraz. Tak jak Pan Jezus Chrystus oddał wszystko, aby nas posiąść, tak my z wdzięczności chcemy oddać Mu nasze życie do dyspozycji.

To nie jest zadanie niewykonalne. Bóg chce naszej pełnej radości i naszego zadowolenia, a tego doświadczamy tylko w życiu dla Boga. Takie życie ma w centrum Chrystusa jako treść życia, cel życia i przyszłość. Pewnego dnia wypełni On każdy zakątek wszechświata, a nas wypełnia już teraz. Ta pełnia przenika całą naszą istotę i z dnia na dzień coraz bardziej przemienia nas na Jego obraz. Sami najmniej zauważamy tę pozytywną przemianę, ale Bóg nad nami pracuje.

Na początku jest Duch Święty. On jest mocą i podstawą wszelkiego działania. Do tego dochodzi codzienne doświadczenie, które nas kształtuje i wzywa do dobra, ale też kusi do zła. To jest arena wiary, na której rozgrywają się dramaty naszego życia, gdy jesteśmy posłuszni Panu naszego życia, którego nie widzimy, ufamy Mu i Go kochamy.

We wszystkim potrzeba naszego pełnego oddania, naszego zaangażowania i woli, by potraktować sprawę poważnie. Musimy iść za Jezusem z niepodzielonym i napełnionym sercem i być gotowi oraz zdyscyplinowani, by odsunąć na bok nasze własne życie, nasze pragnienia i korzyści, aby zyskać prawdziwe życie.

(Grafika: trójkąt z trzema strzałkami, które od góry i od dwóch dolnych wierzchołków wskazują na koło pośrodku; tekst u góry, w kole, na dole po lewej i na dole po prawej)

Boże działanie w łasce, mocy i pomocy przez Ducha Świętego, który w nas mieszka i nieustannie stoi u naszego boku. Jego Słowo, Biblia, jest mądrością

8. Pomysł według Dallasa Willarda, *The Divine Conspiracy*, s. 347.

dla naszego życia. On chce bezpiecznie doprowadzić nas do ostatecznego celu, ale też osiągnąć z nami swój indywidualny cel dla naszego ziemskiego życia.

Istota i życie Jezusa Chrystusa są centrum i środkiem bycia chrześcijaninem. Jezus ma w nas przybrać kształt. Bóg uczyni nas podobnymi do obrazu swojego Syna. Ten proces zostanie dopełniony przy przyjściu Chrystusa, ale pod względem moralnym zaczyna się już na ziemi!

Rzeczywistość życia, bieżnia wiary: codzienność ze wszystkimi swoimi grzesznymi pokusami i zwiedzeniami, ale też duchowymi zmaganiami i atakami wroga oraz różnymi próbami w wychowaniu przez naszego niebieskiego Ojca

Nasza wiara i wola, nasza decyzja i nasze zaangażowanie, nasz wysiłek, dyscyplina i wytrwałość, by mimo naszej niezręczności, mimo błędów, niepowodzeń i porażek iść dalej i biec dalej na bieżni wiary, aby osiągnąć niebiański cel ostateczny

2.12 Wędrówki górskie

Teraz, gdy lot widokowy wywarł na nas silne wrażenie, zapraszam na kilka „duchowych" wypraw w góry. Moje dzieci raczej nie przepadają za wędrówkami, a i ja muszę się raczej do nich zmobilizować. Ale jedno stwierdziłem: kiedy z mojego gabinetu widzę liczne szczyty Alp Algawskich, bezcennym przeżyciem jest to, że wszedłem na jeden z tych szczytów i rozkoszowałem się widokiem. Tej chwili po męczącym podejściu nie można kupić, trzeba samemu podjąć wysiłek. Patrzeć z samolotu to jedno, a samemu iść w góry – to coś innego.

Te wyprawy w góry nie są niewinnymi spacerami po płaskim terenie. Zapraszam na pasjonujące wyprawy górskie, podczas których cierpliwie wspinamy się pod górę i mamy przed sobą łatwe i trudne odcinki, ale zawsze wyraźnie mamy przed oczami cel: są nim fakty zbawienia, nad którymi już „*przelecieliśmy*". Teraz chodzi o ważne szczegóły, które obejmują biblijną naukę o naszej pozycji w Chrystusie i o tym, co oznacza „Chrystus w nas". Te wyprawy w góry są warte wysiłku. Sam przecież już je odbyłem, pisząc te słowa, i były to odkrycia, które robiły wrażenie, poruszały, oświecały, wyzwalały i bardzo motywowały.

Naszym przewodnikiem górskim ma być Duch Święty, który zobowiązał się wprowadzić nas w całą prawdę Bożą, w prawdę Biblii. Skupia się On na tym, by świadczyć o Nim, o Wyzwolicielu Jezusie Chrystusie, i by wywyższać Go w naszym życiu.

Pierwsza wyprawa jest najdłuższa i najbardziej męcząca, ale zarazem najważniejsza. Kiedy już raz zdobędzie się ten szczyt, następny nie będzie już tak trudny. List, który Paweł napisał do Rzymian, ukazuje sprawiedliwość, ale także łaskę Boga w ewangelii. Tym listem zajmiemy się najpierw. Nigdzie indziej te fundamentalne pytania dotyczące zbawienia nie są tak opracowane w odniesieniu do nas. To jest też powód, dla którego chcemy tu podjąć trud wspinania się werset po wersecie aż na szczyt.

2.13 Od Adama do Chrystusa

Nie wsiadamy do Listu do Rzymian na samym początku, lecz do piątego „wagonu" tego „pociągu łaski". Mimo to chcemy krótko zaznaczyć, co znajduje się w pierwszych rozdziałach: po wstępie w 1,1-17 Paweł mówi w 1,18 – 5,11 o *grzechach* całej ludzkości, przez które stoi ona przed Bogiem jako winna (1,18 – 3,20). Ze strony Boga tej beznadziejnej sytuacji przeciwstawione zostają dwa fakty zbawienia:

- odkupienie, które Bóg ofiaruje nam bez żadnej zapłaty z naszej strony przez krew Jezusa Chrystusa przelaną na krzyżu (3,21-31)
- Boża moc wskrzeszenia, która przywróciła Chrystusa do życia (4,1-25).

Druga część listu obejmuje fragment od 5,12 do 8,39. Tutaj Paweł zajmuje się pytaniem, co Bóg czyni wobec naszej niepoprawnej grzeszności. Chodzi o grzech jako zasadę, jako potężną moc, która znajduje się w człowieku. Pytanie brzmi: jak sprawiedliwy może *żyć* z wiary (1,17)?

2.14 Co najpierw musiało się stać dla naszego zbawienia?

Czy skoro człowiek jest tak zepsuty, nie musi stać się coś w człowieku? „To nie byłaby właściwa perspektywa. Apostoł Paweł ma w Liście do Rzymian zupełnie inną odpowiedź: w pierwszej kolejności nie musiało się stać coś *w* nas, musiało się stać coś *poza* nami, w Chrystusie. Obok dzieła Chrystusa za nasze *grzechy* musimy najpierw pomyśleć o dziele Chrystusa za nasz *grzech*, bo i to jest fakt zbawienia. Potem, dopiero wtedy, a nie wcześniej, przychodzi kolej na dzieło Ducha Świętego *w* nas. Dzieło Chrystusa *za* nas trzeba wyraźnie odróżnić od dzieła Ducha Świętego *w* nas. Pierwsze dzieło dokonało się całkowicie poza nami i jest dokonane, nie trzeba już do niego niczego dodawać. Drugie dokonuje się w nas i jeszcze długo nie jest skończone, jeszcze wiele trzeba do niego dodać. Musi być jednak całkiem jasne, że zarówno rozwiązanie problemu grzechu (władzy grzechu, korzenia zła), jak i rozwiązanie problemu grzechów należy do faktów zbawienia. Mówiąc jeszcze inaczej:

- Wyzwolenie od grzechu dokonuje się najpierw poza nami i jest przy tym częścią usprawiedliwienia (por. wyrażenie «usprawiedliwiony»[9] w 6,7); to jest dzieło Chrystusa, dokonane raz na zawsze.
- Potem wyzwolenie przybiera kształt w nas i to jest część uświęcenia, które zakończy się naszym uwielbieniem (8,30); to jest dzieło Ducha Świętego, które dokonuje się stopniowo w ciągu naszego ziemskiego życia".[10]

9. Zob. przypis w ER (niemiecki przekład Biblii).
10. H. P. Medema, *Romeinen 7 enzovoorts*, s. 44.

3. Rzymian 5,12-21: Od Adama do Chrystusa

Gdy Rzymianie z zapartym tchem wysłuchali lektora aż do 5,11, mogli – choć przecież już uwierzyli i tym samym doszli do zbawienia – jeszcze raz odetchnąć z ulgą. Wydaje się, jakby to dopiero co się stało: mieli pokój z Bogiem i w tym Bożym procesie sądowym nie zostali uznani za winnych, lecz Sędzia całej ziemi uznał ich za sprawiedliwych. Temat przestępstw i fakt, że teraz nie są już grzesznikami, lecz sprawiedliwymi, wydaje się właściwie zamknięty wersetem 11. Czy zatem wszystkie pytania dotyczące grzechu i sprawiedliwości Bożej zostały ostatecznie wyjaśnione? Najwyraźniej nie. Wszystko zaczyna się na dobre jeszcze raz. Apostoł znowu buduje napięcie, takie, jakie dało się odczuć także w pierwszych rozdziałach tego listu.

Skąd przyszedł grzech? Skąd śmierć? Dlaczego dotyczy to wszystkich ludzi? Jaką rolę odgrywa Boże Prawo? I oczywiście pytanie: czy istnieje wyjście z błędnego koła grzechu, śmierci i potępienia? Może niektórzy spojrzeli po sobie zdumieni, bo czy Paweł nie dał przed chwilą usłyszeć radosnego okrzyku zbawienia? Dlaczego miałby teraz jeszcze raz zaczynać od grzechu i śmierci? Odpowiedź: temat nie został jeszcze w pełni omówiony. Kto słucha dalej, szybko zrozumie, o co teraz chodzi. Nie chodzi już o to, co ludzie zrobili, przez co okazali się niesprawiedliwymi i grzesznikami. Teraz chodzi raczej o pytanie: dlaczego tak jest? Tematem jest teraz to, *czym jest człowiek*, dlaczego grzeszy, co jest przyczyną grzechów. Paweł kopie teraz w poszukiwaniu korzenia, po tym jak wcześniej zajął się złymi owocami. Grzesznik musi nie tylko zostać usprawiedliwiony, czyli uniewinniony od swoich grzechów, ale także wybawiony od władzy grzechu. Pod jej panowanie dostał się przez swój związek z Adamem – można powiedzieć, przez drzewo genealogiczne życia. To jest jego problem, w tym związku jest uwięziony i nie może się z niego sam uwolnić. Dopóki nie przyszedł Chrystus, nie było żadnej szansy, by wyrwać się z tego związku.

Ten tekst ukazuje katastrofę upadku w grzech i jego skutki. Zarazem jednak na podstawie przeciwieństwa i zestawienia dwóch głównych postaci (mianowicie Adama i Chrystusa) wyjaśnia, jak Bóg szeroko otworzył drogę do życia.

W tym tekście Paweł kładzie fundament pod rozdziały 6, 7 i 8. Tekst ten rzeczywiście służy jako wprowadzenie i przygotowanie. Kto tu czyta uważnie, nie będzie miał w kolejnych rozdziałach aż tak trudno.

3.1 Werset 12: Jak wszystko się zaczęło

Dlatego, jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i tak śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli …

Jeden jedyny człowiek otworzył grzechowi drzwi. Nie tylko do *swojego* życia, lecz do świata. To znaczy, że wszystko, co żyje na tym świecie, jest również tym dotknięte: wszyscy ludzie umierają, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Ten człowiek wpuścił tym samym także śmierć i całą nędzę, która się z nią wiąże. Jak iskra pierwszy, pozornie banalny czyn wywołał pożar, który do dziś szaleje bardziej niż kiedykolwiek.

Tą tragiczną postacią jest historyczny Adam, pierwszy człowiek, jak od razu widać. Paweł wiedział wprawdzie, że pierwszy krok do nieposłuszeństwa nie wyszedł od Adama, lecz od Ewy (1 Tym 2,14), ale Adam milczał i brał w tym udział. Poszedł za swoją żoną, chociaż to *on* otrzymał przykazanie, zanim pojawiła się Ewa. Był więc odpowiedzialny za wszystko, co się stało.

Tematem Pawła jest kontrast między dwiema głównymi postaciami, mianowicie Adamem i Chrystusem, z którymi związani są wszyscy ich „*potomkowie*".

3.1.1 Grzech i grzechy

Grzech istniał już przed Adamem, ponieważ szatan grzeszył od początku (1 Jan 3,8). To on, zwodząc, przystąpił do pierwszego człowieka. Kusiciel, wąż starodawny, nie jest tu wymieniony. Człowiek działał na własną, pełną odpowiedzialność.

Pojęcie „grzech" nie jest tu po prostu liczbą pojedynczą (singularis) od słowa „grzechy". Chodzi tu o o wiele więcej. Jak wynika z tego miejsca i z dalszych tekstów, chodzi tu o grzech jako zasadę wrogą Bogu, o moc, która przeciwstawia się Bogu i Jego przykazaniom. Chodzi o grzech jako zagrażającą życiu, śmiertelną chorobę, która dotknęła wszystkich ludzi. Apostoł Jan mówi: „Grzech jest bezprawiem" (1 Jan 3,4). Tym samym grzech obejmuje odrzucenie autorytetu Boga (anarchię), w jakiejkolwiek widzialnej czy niewidzialnej postaci.

Watchman Nee bardzo obrazowo porównuje grzechy i grzech z następującą sytuacją: jeśli chce się ostatecznie rozwiązać problem alkoholu, nie wystarczy wyśledzić i zniszczyć cały alkohol. Trzeba zamknąć i zniszczyć

źródła zaopatrzenia, czyli miejsca, gdzie alkohol jest produkowany. Tak więc sam alkohol oznacza grzechy, a fabryki symbolizują grzech.

3.1.2 Grzech i śmierć

Adam i Ewa wiedzieli, że grzech przyniesie śmierć (1 Mojż 2,17). Sam Bóg zapowiedział śmierć jako skutek tego, że zjedzą zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła. Śmierć zaczęła się w tej samej chwili, w której przestąpili to przykazanie. Ta śmierć natychmiast przerwała niezakłóconą i pełną zaufania relację, jaką Stwórca utrzymywał ze swoimi stworzeniami.

Śmierć nie oznacza unicestwienia ani zniesienia istnienia. Oznacza oddzielenie oraz zmianę, czyli pogorszenie wcześniejszego stanu. NT mówi o śmierci duchowej. Nie oznacza ona unicestwienia ludzkiego serca czy ducha, lecz jego niezdolność do nawiązania łączności z Bogiem. Tutaj Paweł mówi o śmierci fizycznej jako skutku grzechu.

Śmierć jest nieuniknionym i nieuchronnym (późnym) skutkiem grzechu. Śmierć przeszła na wszystkich ludzi, nie dało się jej powstrzymać. Mogłoby się to udać, gdyby jakiś człowiek nie zgrzeszył i tym samym udowodnił, że nie ma natury Adama. Wśród ludzi nigdy jeszcze się to nie zdarzyło; u nikogo dotąd nie dało się stwierdzić bezgrzeszności. Dotyczy to wszystkich i wszyscy prędzej czy później ponoszą śmierć.

3.1.3 Upadek w grzech i grzech pierworodny

Nie oznacza to, że upadek Adama powtarza się u każdego człowieka w ten sposób, że jako niewinny, podobnie jak Adam, staje on przed wyborem: być posłusznym albo popełnić przestępstwo. Gdyby tak było, istniałaby możliwość, że może jakiemuś człowiekowi udałoby się nie zgrzeszyć, a w konsekwencji nie musiałby też umrzeć. Paweł chce powiedzieć, że każdy człowiek odziedziczył grzeszną istotę Adama, a tym samym jego życie jest naznaczone grzechem. Linia potomstwa nigdy nie została przerwana. Są na to dwa dowody: najpierw śmierć, a potem także fakt, że każdy człowiek zgrzeszył. Różni się to od sytuacji Adama o tyle, że człowiek jest dziś już moralnie osłabiony (tak, zepsuty) przez grzeszną naturę odziedziczoną po Adamie i w konsekwencji grzeszy. Od tego tekstu pochodzi teologiczne pojęcie „*grzechu pierworodnego*”.[11]

11. Po angielsku *original sin*.

Grzech przez przestępstwo Adama stał się stałym towarzyszem każdego człowieka, ponieważ jako zasada wroga Bogu zainfekował człowieka w całym jego istnieniu jak nieuleczalna choroba. Ogarnął całego człowieka – jego ducha, jego duszę, jego serce, jego umysł, jego wolę i jego ciało. Śmierć jako skutek grzechu ogarnęła zarówno niematerialną część człowieka – jego wewnętrznego człowieka – i spowodowała śmierć duchową „w … przewinieniach i grzechach" (Ef 2,1), jak i dotknęła część materialną (ciało). Także nad nim panuje śmierć: ciało jest martwe z powodu grzechu (8,10).

Historii żadnego człowieka nie da się oderwać od jego praojca. Jego historia nie zostaje napisana na nowo w ten sposób, że otrzymuje on możliwość udowodnienia, że nie musi grzeszyć. Jest dzieckiem Adama ze wszystkimi tragicznymi konsekwencjami. Żadne dziecko, które się rodzi, nie musi się uczyć grzechu. Grzech ma ono już od kołyski i tylko wychowanie jest w stanie powstrzymać całkowity wybuch grzechu.

Niektórzy rozumieją ten werset tak, jakbyśmy w Adamie, mianowicie w jego przestępstwie, (współ)zgrzeszyli. W takim przypadku bylibyśmy pociągnięci do odpowiedzialności za czyn, którego wcale nie popełniliśmy. Chodzi o to, że Adam przez ten czyn wpuścił grzech do swojego życia, a my jako jego potomkowie siłą rzeczy odziedziczyliśmy tę istotę. Sami nie możemy tego zmienić.

3.1.4 Proste przykazanie

Przestępstwo, które miało tak niszczycielskie skutki, nie było żadnym strasznym grzesznym czynem, żadnym morderstwem ani rabunkiem – nie, było to przestąpienie całkiem prostego przykazania. Czyn nie staje się grzechem dopiero wtedy, gdy jest szczególnie straszny. Każdy czyn jest (od swojego źródła w myślach aż po wykonanie) grzechem, gdy tylko odrzuca autorytet Boga, który wyraża się tu w prostym przykazaniu, albo choćby o nim zapomina.

W tych rozdziałach grzech prawie nie jest przedstawiany na podstawie grzesznych czynów, lecz niemal zawsze jako zasada, która stoi za wszystkimi grzesznymi czynami – czyli za grzechami.

Grzech jest zasadą, która skłania człowieka do tego, by sam wziął swoje życie w swoje ręce i nie zważał na wolę Boga czy w ogóle na Jego istnienie. Nie musi to koniecznie prowadzić do „okropnych" grzechów. Życie człowieka o wysokim poziomie moralnym, który nie pyta o wolę Boga, jest tak samo przesiąknięte grzechem jak życie mordercy czy cudzołożnika. O ten grzech

chodzi w następnych rozdziałach. Nasienie grzechu wykiełkowało w każdym człowieku, nawet jeśli nie u wszystkich wyrosło tak samo.

Wielkie pytanie, do którego zmierza Paweł, brzmi: co Bóg uczynił wobec tego problemu grzechu? Do tego nie wystarczy przebaczenie ani pojednanie. Bóg nie przebacza tego, czym *jestem*, lecz to, co *zrobiłem*. Już w pierwszej połowie tego piątego rozdziału apostoł wyraźnie mówi, że „*byliśmy* grzesznikami", a więc teraz już nimi nie jesteśmy. Co dokładnie się stało, aby to osiągnąć? I jak Bóg zapewni, aby grzech w życiu wierzącego właśnie już nie panował, tak jak to wciąż jest w przypadku wszystkich, którzy nadal są w „*rodzinie Adama*"?

Werset 12 zostaje przerwany dłuższą wstawką, pozornie urywa się w połowie. Ponieważ znamy cały tekst, dla lepszego zrozumienia doprowadzimy go tu do końca własnymi słowami, podobnie jak w wersecie 18, gdzie ten werset 12 jest kontynuowany po zdaniu wtrąconym:

Dlatego,
jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat,
a przez grzech śmierć,
i tak śmierć przeszła na wszystkich ludzi,
ponieważ wszyscy zgrzeszyli …
… tak przez jednego człowieka i jego sprawiedliwy czyn (Golgota)
sprawiedliwość weszła na świat,
a przez sprawiedliwość (wieczne) życie,
i tak życie przeszło na wszystkich ludzi.

3.2 Werset 13: Grzech przed nadaniem Prawa

… bo aż do Prawa grzech był na świecie;
grzechu jednak się nie poczytuje,
gdy nie ma Prawa.

Tu zaczyna się wtrącenie, które kończy się dopiero w wersecie 17. Paweł podkreśla, że nie ma wyjścia z więzi z Adamem – bez względu na to, w jakim okresie dziejów ludzkości, z Prawem czy bez Prawa.

Dzieje ludzkości zaczęły się od Adama, a wraz z nim dzieje grzechu i śmierci w świecie ludzi. Do Tory, Prawa Mojżesza, upłynęło zapewne około 2500 lat. Prawo czyni grzech namacalnym i jawnym, ale grzech istniał także w czasach, gdy tego Prawa jeszcze nie było. W ten sposób Paweł wspiera swoje główne twierdzenie, że to przez Adama grzech wszedł na świat i w nim pozostał. Wszyscy jego potomkowie stali się tym, kim był on: okazali się grzesznikami. Od Adama panował grzech, nawet jeśli nie mógł zostać przez

Prawo nazwany po imieniu i wskazany. Potwierdza to nie tylko śmierć wszystkich ludzi tamtego czasu, lecz także wydarzenia tamtego czasu. Wielki potop w czasach Noego jest chyba najwyraźniejszym tego przykładem. Wreszcie Paweł opisał już w pierwszych rozdziałach swojego listu beznadziejnie zepsuty stan potomków Adama sprzed czasu Prawa. A gdyby po fakcie przyłożyć miarę Prawa do czasu, w którym Prawa nie było, to obok świadectwa sumienia wyszłoby na jaw, że ludzie grzeszyli także wtedy, ponieważ byli grzesznikami.

3.3 Werset 14: Adam, obraz Tego, który miał przyjść

Jednak śmierć panowała od Adama aż do Mojżesza,
nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli
na podobieństwo przestępstwa Adama,
który jest obrazem Tego, który miał przyjść.
(por. Oz 6,7)

Panowanie śmierci, której żaden człowiek nie może się wymknąć, jest pewne i dowodzi równie bezlitosnego panowania grzechu. To kolejna wskazówka, że grzech jest obecny także bez konkretnego przykazania. Co więcej: te słowa jednoznacznie pokazują, że ludzie w tamtym czasie nie byli grzesznikami dlatego, że grzeszyli (choć i to jest prawdą), lecz dlatego, że byli potomkami Adama. Nawet bez konkretnego przestępstwa ludzie umierali, a to dowodzi, że problemem jest więź z Adamem.

Niemowlęta, które nie grzeszą świadomie, umierają, ponieważ są potomkami Adama.

Chodzi z całym naciskiem o to, że więzi z naszym praprzodkiem Adamem żaden człowiek (z Prawem czy bez Prawa) nie może przeciąć. Wszyscy rodzą się jako grzesznicy, ponieważ nasz praojciec upadł w grzech. Dlatego bardzo ważne jest następujące zdanie: Nie jesteśmy grzesznikami, ponieważ grzeszymy. Raczej grzeszymy, ponieważ jesteśmy grzesznikami i jako tacy się urodziliśmy.

Grzech nie tylko wszedł na świat, ale dotarł aż do naszego serca. Jezus mówi, że z serca, od wewnątrz, z najgłębszego wnętrza człowieka wychodzą złe czyny (Mar 7,21-23). Biorą się one z tego, że „*staliśmy się grzesznikami*" (por. Rzym 5,19; Luther 1912, niemiecki przekład Biblii).

3.3.1 Adam i Chrystus

Teraz Paweł omawia fascynujące zestawienie Adama i „Tego, który miał przyjść". Tym, który miał przyjść, jest oczywiście Chrystus – do Niego należy przyszłość. Adam jest więc „*obrazem*" wskazującym na Chrystusa. Można by go nazwać przeciwobrazem, ponieważ podobieństwo polega wprawdzie na zasięgu i skutkach czynów każdego z nich, ale same czyny są całkowicie przeciwstawne. Pierwszy Adam oznacza grzech i śmierć, *ostatni* Adam (1 Kor 15,45) – życie i sprawiedliwość. Podobieństwo obu postaci polega na tym, że każdą z nich można nazwać głową, początkiem albo ojcem pewnej ludzkiej rodziny. Obaj są przedstawicielami swoich potomków albo swojego rodu.

3.4 Werset 15: Przez Chrystusa szkoda zostaje naprawiona z nadmiarem

Czy jednak z darem łaski nie jest tak jak z przestępstwem?
Bo jeśli przez przestępstwo jednego
wielu umarło,
to o wiele bardziej
łaska Boża
i dar w łasce,
który jest przez jednego człowieka, Jezusa Chrystusa,
obficie rozlały się na wielu.

Paweł objaśnia obraz Adama przez przeciwieństwa wobec Chrystusa. Przestępstwo Adama sprowadza śmierć na wielu, których jest on praojcem. Ale Bóg łaski nie poprzestał na tym. To rzeczywiście najczystsza łaska, która zajmuje się tą rodziną Adama. Dotyczy ona nie tylko tych, którzy bez własnej winy, przez przestępstwo Adama, znaleźli się w swoim zgubionym położeniu, naznaczonym śmiercią i grzechem, lecz także tych, którzy sami żyją według dewizy grzechu.

Łaska Boża wydaje dar, mianowicie człowieka, który zostaje przeciwstawiony Adamowi. Dar w łasce jest osobą, przez którą łaska Boża wylewa się tak, że pękają wszystkie tamy i każdy człowiek (bez względu na to, gdzie jest na tej planecie) może zostać nią objęty. Łaska w osobie Syna Bożego, ostatniego Adama, jest silniejsza niż wszystko, co przez pierwszego Adama weszło na świat. Wielu było tych, którzy umarli, i wielu może być tych, którzy będą żyć. Bóg nie zostawił swojej ludzkości na pastwę śmierci!

3.5 Werset 16: Skutek przestępstwa i skutek daru łaski

A czy nie jest tak, jak przez *(tego)* **jednego,**
który zgrzeszył,
tak i z darem?
Bo wyrok był z jednego *(upadku)* **ku potępieniu,**
dar łaski zaś z wielu przestępstw ku sprawiedliwości *(ku usprawiedliwieniu albo ku wyrokowi usprawiedliwienia).*

Brzemienna w skutki decyzja Adama sprowadza potępienie na wszystkich – to jest dziedzictwo, które po sobie zostawił. Od wersetu 15 mowa jest o Bogu, a co za tym idzie, także o potępieniu. Bóg wykonuje swój sprawiedliwy sąd i wyrok nad grzesznikiem, a to może oznaczać tylko potępienie. Dar łaski w człowieku Jezusie Chrystusie prowadzi jednak do usprawiedliwienia grzesznika, czyli do przeciwieństwa potępienia. Potępienie to spadło na naszego zastępcę, zamiast na nas. Teraz w stan oskarżenia postawione jest nie tylko samo przestępstwo Adama, lecz chodzi także o liczne przestępstwa jego licznych potomków. Teraz objęty jest tym także czas Prawa.

3.6 Werset 17: Panowanie śmierci zostaje zniesione przez Chrystusa

Bo jeśli przez przestępstwo jednego
śmierć zapanowała przez jednego,
to o wiele bardziej ci,
którzy otrzymują obfitość *(nadmiar)* **łaski**
i daru sprawiedliwości,
będą panować w życiu *(tzn. w mocy życia)*
przez jednego, Jezusa Chrystusa.

Łaska Boża przelewa się przez brzegi, okazuje się w niezmierzonej obfitości. Dzięki niej potomkowie Adama otrzymują w darze sprawiedliwość Bożą. Przez Jezusa Chrystusa, ostatniego Adama, zostają wyrwani spod panowania śmierci. Teraz już nie śmierć panuje nad nimi, nie, oni sami panują w mocy życia swojego zmartwychwstałego Pana, jak pokaże następny rozdział. Przez Jezusa Chrystusa stają się zwycięzcami – już teraz, a wkrótce bez żadnych ograniczeń w nowym ciele, gdy będą podobni do Jezusa.

Tu kończy się rozpoczęte w wersecie 13 wtrącenie, w którym Paweł zajął się szczególnym zagadnieniem obecności grzechu mimo braku Prawa. Obalił wszystkie argumenty za tym, że mogłyby jednak istnieć wyjątki, których nie

dotknęło to, co uczynił Adam. Wszyscy ludzie nieuchronnie pozostają w więzi z Adamem i pod skutkami jego przestępstwa.

Więź z Adamem jest faktem dla każdego człowieka. Dotyczy to także tak zwanego „dobrego człowieka", który wyróżnia się dobrymi uczynkami – zarówno Żyda, jak i poganina. Sam nie może się z tej więzi uwolnić. Musi uznać ten fakt. Ale, jak pokazują następne słowa, nie musi pozostać bez nadziei: Bóg otworzył wyjście. Dzięki łasce Bożej odzyskuje nie tylko niewinny stan Adama, lecz przez nową więź z Chrystusem, swoim nowym „ojcem rodziny", otrzymuje o wiele więcej, niż Adam kiedykolwiek miał.

Zadaniem Adama było panować nad stworzeniem. Ale teraz on i wszyscy jego potomkowie znaleźli się pod panowaniem grzechu i śmierci. Jednak ci, którzy otrzymują dar sprawiedliwości, będą panować w życiu. To panowanie oznacza, że mogą żyć tak, jak chce Bóg – w wolności i ku chwale Boga. „Panować w życiu" to kwintesencja pełni życia, które mamy teraz w Chrystusie. W tej nowej sytuacji możemy być ludźmi, którzy odpowiadają swojemu przeznaczeniu, mianowicie ludźmi Bożymi, którzy żyją z Nim i z Niego. Nie panują już nad nimi śmierć i grzech we wszystkich swoich skutkach dla człowieka; są uwolnieni z niewoli, aby teraz być tym, do czego Bóg ich przeznaczył. Paweł opracuje to jeszcze szczegółowo.

3.7 Werset 18: Potępienie i usprawiedliwienie ku życiu

Tak więc,
jak przez jedno przestępstwo
na wszystkich ludzi
przyszło potępienie,
tak też przez jedną sprawiedliwość
na wszystkich ludzi
przyszło usprawiedliwienie ku życiu.

Po raz kolejny tragiczny czyn Adama, w swoim zasięgu i skutkach dla wszystkich ludzi, stoi w przeciwieństwie do jednego czynu jednego Sprawiedliwego. Potępienie jest sprawiedliwym wyrokiem Boga nad wszystkimi ludźmi, którzy byli i będą. Ale równie skutecznie stoi tu ta *jedna* sprawiedliwość, ten *jeden* sprawiedliwy czyn. Obejmuje on dobrowolną i posłuszną ofiarną śmierć Chrystusa. Ten jeden, nieporównywalny i jedyny w swoim rodzaju czyn działa tak samo na wszystkich ludzi bez wyjątku. Przynosi on usprawiedliwienie grzesznika. Zostało to przedstawione już w pierwszej części listu. Teraz Paweł idzie jeszcze dalej. Teraz w polu widzenia pojawia się *usprawiedliwienie ku życiu*. Do gry wchodzi teraz życie, które jest silniejsze niż

śmierć. Nie chodzi tu tylko o proces sądowy, w którym trzeba rozstrzygnąć kwestię winy, czyli o to, co uczyniłem. Chodzi tu raczej o to, że ja jako człowiek, jako usprawiedliwiony grzesznik, mam nowe życie, w którym coś we mnie zostało zmienione. Jako człowiek otrzymałem sprawiedliwość Bożą, ponieważ posiadam życie z Boga, życie Zmartwychwstałego. Od moich grzechów jestem uniewinniony, czyli usprawiedliwiony. Ale także moje istnienie, moje nowe bycie w Chrystusie, nosi pieczęć sprawiedliwości Bożej. Potępienie, czyli wyrok skazujący Boga, słusznie dotyka mnie nie tylko za to, co uczyniłem, lecz także za to, kim jestem. Teraz jednak jestem w Chrystusie i posiadam nowe życie. Ten tekst służy jako podstawa dla tego, co Paweł wyjaśni dalej jeszcze dokładniej.

Usprawiedliwienie niesie ze sobą dar życia. Usprawiedliwienie prowadzi do życia wiecznego. W mojej więzi ze zmartwychwstałym Chrystusem znajduję się w całkiem nowej pozycji, która jest teraz całkowicie określona przez nowego Dawcę życia, przez nową Głowę: przez Chrystusa. W tym stanie całe moje istnienie jest objęte usprawiedliwieniem przez Boga.

3.8 Werset 19: Pozycja prawna grzeszników i pozycja zbawienia sprawiedliwych

Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka
wielu zostało postawionych w pozycji grzeszników,
tak też przez posłuszeństwo jednego
wielu zostanie postawionych w pozycji sprawiedliwych.

Pozycja grzesznika jest godnym pożałowania położeniem, w którym znalazł się przez wyrok Boga: Zgrzeszyłem, ponieważ jestem potomkiem Adama; w całym moim istnieniu jestem grzesznikiem i jako taki muszę być traktowany.

Człowiek Jezus Chrystus, który w przeciwieństwie do Adama był posłuszny aż do śmierci na krzyżu, może otworzyć nam drogę życia. Owoc Jego posłuszeństwa daje mi możliwość zajęcia trwałej i pewnej pozycji sprawiedliwego.

Jest to abstrakcyjne zestawienie dwóch głównych postaci: Adama i Chrystusa. Nie chodzi tu o to, jak żyję jako chrześcijanin. Wiem, że zajmuję pozycję sprawiedliwego. Na początku rozdziału 5 wychodzę niejako uniewinniony z sali sądowej. Teraz życie toczy się dalej. Kim teraz jestem? Wcześniej chodziło o to, co uczyniłem, teraz chodzi o to, kim jestem.

Bóg postawił mnie w pozycji sprawiedliwego i traktuje poważnie tę pozycję, którą sam stworzył. Trzyma się swojego własnego orzeczenia, jest wierny.

W pozycji grzeszników rodzą się wszyscy ludzie „automatycznie". Pozycja sprawiedliwych stoi otworem przed wszystkimi. Jednak zostaje przypisana tylko tym, którzy wierzą („wielu", niestety nie wszystkim).

3.9 Werset 20: Prawo ujawnia wszystkie grzechy

Prawo zaś wkroczyło obok,
aby przestępstwo rozlało się obficie.
Lecz gdzie grzech rozlał się obficie,
tam łaska stała się jeszcze bardziej obfita …

Prawo nie zdołało niczego zmienić na lepsze. Nie poprawiło położenia człowieka, raczej je jeszcze pogorszyło, ponieważ przez Prawo grzech rozlał się jeszcze obficiej. Zamiast zostać stłumiony i powstrzymany, grzech jeszcze bardziej wyszedł na jaw.

Prawo Mojżeszowe (w swoim rdzeniu dziesięć przykazań) ukazało, jak silnie panował grzech. Jednak Bóg objawił swoją wolę przez Prawo nie po to, aby powiedzieć ostatnie słowo i pozwolić człowiekowi zginąć w powodzi jego przelewających się grzechów. Odpowiedział swoją łaską, która jest bezgraniczna. Tym samym porównanie obu głównych postaci jest nie tylko zestawieniem, lecz dowodem na to, że Bóg jest większy – nie tylko mocą, ale także łaską.

Prawo odsłoniło to, co istniało już wcześniej. Ludzie grzeszyli już od Adama. Wraz z Prawem grzechy zostają teraz nazwane po imieniu. Prawo wyraźnie pokazało, jak wiele grzechów popełnia człowiek. Wraz z tym Prawem istnieje Boża, niezmienna i nieprzekupna miara tego, co jest dobre, a co złe.

3.10 Werset 21: Od śmierci do życia wiecznego

… aby jak grzech panował w śmierci
(w mocy śmierci),
tak też łaska panowała
przez sprawiedliwość ku życiu wiecznemu
przez Jezusa Chrystusa,
naszego Pana.

Dla tych, którzy są w Chrystusie, panowanie grzechu aż po śmierć jest teraz przeszłością. Dla nich panuje łaska. Łaska ma jednak za podstawę sprawiedliwość Bożą. Nie jest to tania łaska, która po prostu na wszystko przymyka oko. Nie, wszystko odbywa się uczciwie i zgodnie z prawem.

Sprawiedliwość Boża jest najlepszym fundamentem, istnieje całkowita pewność prawna.

To słowo jest tak zwięzłe i tak bogate w treść w opisie tego, czego teraz dokonano w „ostatnim Adamie" (Chrystusie), że ledwie można je ogarnąć.

Można by powiedzieć, że teraz także łaska panuje, tak jak niegdyś śmierć – pokonując wszystkie przeszkody i nieodparcie. Jej skutkom nie możemy się wymknąć, tak samo jak grzesznik nie może wymknąć się śmierci. Ale tym rządom łaski chętnie się poddamy!

Po raz pierwszy w tym kontekście mowa jest o życiu wiecznym, przy czym chodzi tu o jego przyszłe posiadanie w zmartwychwstaniu do życia. Życie wieczne obiecuje przyszłość w Chrystusie, która nie ma końca. List do Rzymian jest dowodem na to, jak Bóg walczy o nas, abyśmy nie zginęli, lecz mieli życie wieczne.

3.11 Przegląd Listu do Rzymian 5,12-21

	Przedstawiciel i głowa starego stworzenia; *pierwszy* człowiek	Przedstawiciel i głowa nowego stworzenia; *drugi* człowiek i *ostatni* Adam
Obraz wskazujący na Chrystusa	Adam	Jezus Chrystus
Czyn	Przestępstwo	Sprawiedliwość (sprawiedliwy czyn) Doskonałe dzieło odkupienia Jezusa
Wynik	Grzech i śmierć	Sprawiedliwość i życie
Skutek dla wszystkich potomków	Wyrok skazujący i potępienie	Łaska i usprawiedliwienie ku życiu
Pozycja przed Bogiem	Grzesznicy	Sprawiedliwi
Stare i nowe roszczenie do tronu	Panowanie grzechu ku śmierci	Panowanie łaski przez sprawiedliwość ku życiu wiecznemu

4. Rzymian 6: Wolni od władzy grzechu

Wszyscy ludzie, którzy się rodzą, należą „z natury" (Ef 2,3; Rzym 11,24) – czy chcą to przyznać, czy nie – do linii Adama, swojego praojca. Jako tacy są nieuchronnie zarażeni grzechem. Dowód na to jest jednoznaczny: umierają, nawet jeśli nie przekroczyli żadnego konkretnego przykazania. Jednak łaski Bożej nie da się powstrzymać. Bóg posłał na świat „nowego" Adama, a ten jest odpowiedzią Boga na porażkę pierwszego Adama i całej ludzkości. „Ostatnim Adamem" jest Jezus Chrystus, własny Syn Boży, który w przeciwieństwie do Adama w najtrudniejszych warunkach przez całe swoje życie był posłuszny, aż po szczyt: dobrowolne oddanie samego siebie w ofierze za grzech. Ten sprawiedliwy czyn (5,18) otwiera drzwi do drzewa życia, zamknięte przez grzech Adama. Tym drzewem życia jest teraz sam Chrystus, i to jako Ten, który umarł i zmartwychwstał. W Nim powstaje teraz pokolenie nowych ludzi, którzy dzięki interwencji Boga (1 Kor 1,30) zostają przeniesieni z Adama w Chrystusa. Dokonuje się zwrot zbawienia, zmiana stron, która przecina więź z Adamem i tworzy nową więź z Chrystusem. Ci ludzie zostają niejako wycięci z drzewa Adama i są teraz zrośnięci z Chrystusem (6,5), są teraz „w Chrystusie Jezusie" (6,11). Otrzymują życie ostatniego Adama (1 Kor 15,45) i należą do nowej rodziny, której głową, początkiem i źródłem jest człowiek Jezus Chrystus. On nie jest drugim Adamem, lecz „*ostatnim*" Adamem: nie będzie już nowej tragedii ani nowego upadku w grzech, który kiedykolwiek mógłby wprowadzić grzech do tego nowego stworzenia.

4.1 Zmiana stron: od Adama do Chrystusa

Jak Paweł rozwija teraz ten temat? Druga część rozdziału 5 Listu do Rzymian jest rodzajem przygotowania do trzech następnych rozdziałów. Teraz chodzi o to, jak dokonuje się to przejście z jednej linii do drugiej. Jak dokonuje się ta zmiana od śmierci do życia? Co dzieje się z tymi ludźmi? Jakie konsekwencje ma to dla ich życia? Co dzieje się z grzechem? Czy wierzący przez nawrócenie i odrodzenie stają się teraz bezgrzeszni? Te i podobne pytania stoją za wyjaśnieniami Pawła w rozdziale 6.

4.2 Wersety 1-2: Czy łaska to przepustka do grzeszenia?

Cóż więc powiemy?
Czy mamy trwać w grzechu,

aby łaska rozlała się obficie?
Przenigdy!
My, którzy umarliśmy grzechowi *(dla grzechu),*
jakże mielibyśmy jeszcze w nim żyć?

Najwyraźniej wierzący (do takich Paweł tu mówi) mogą jeszcze trwać w grzechu, a tym samym pytanie, czy wierzący nie ma już grzechu, jest już rozstrzygnięte. Obfitość łaski, która dzięki dziełu Chrystusa zawsze będzie przewyższać grzech i jego skutki, mogłaby zostać źle zrozumiana – celowo albo niechcący. Żyje się dalej tak jak zawsze, jakby się wciąż należało do rodziny Adama, choć jest się już w Chrystusie. To oczywiście bez żadnej wątpliwości fałszywy wniosek i sprzeczność, której Paweł zdecydowanie się przeciwstawia. Mimo to takie myśli najwyraźniej istniały (prawdopodobnie były to judaistyczne argumenty przeciw ewangelii Pawła), a niektórzy chrześcijanie niestety także dziś żyją według tej dewizy. Paweł mówi, że nie mamy nic wspólnego z tym wnioskiem. Jest na to nieodparty powód:

4.2.1 Umarliśmy dla grzechu i jego władzy!

Wierzący nie powinien prowadzić życia, nad którym panuje grzech. Jaki jest tego powód? Umarł wobec grzechu, a to logicznie musi mieć ten skutek, że grzech nie może już panować nad jego życiem. Umarły na nic nie reaguje.

Trzeba czytać dokładnie: nie grzech umarł, lecz *my* umarliśmy. Teraz jednak stwierdzam, że wciąż jestem pełen życia. Jak wyjaśnić tę śmierć?

Wyjaśnienia nie możemy jeszcze wyczytać z tego wersetu, przychodzi ono w następnych wersetach. Tu na wstępie chodzi najpierw o sam ten fakt: jeśli chodzi o grzech, to umarliśmy.

Oczywiście wiemy już, że ta śmierć jest śmiercią Jezusa Chrystusa, ale idźmy za Pawłem, gdy krok po kroku rozwija tę myśl. Ważna jest tu już ta wskazówka: śmierć, którą umarliśmy, nie kończy naszego istnienia – ani istnienia ducha czy duszy, ani istnienia ciała. Jest to „szczególna" śmierć, odnosi się wyłącznie do grzechu. W odniesieniu do grzechu, w związku czy w relacji z grzechem umarliśmy. Chodzi o śmierć Jezusa, który wziął na siebie wyrok śmierci Boga nad grzechem. On umarł dla grzechu (werset 10), ponieważ dał się złożyć w ofierze i za nas został uczyniony grzechem.

4.3 Wersety 3-4: Ochrzczeni w Chrystusa i w Jego śmierć

Albo czy nie wiecie,
że my wszyscy, którzy zostaliśmy ochrzczeni w Chrystusa Jezusa,

w Jego śmierć zostaliśmy ochrzczeni?
Zostaliśmy więc wraz z Nim pogrzebani
przez chrzest w śmierć,
aby,
jak Chrystus został wzbudzony z martwych
przez chwałę Ojca,
tak i my postępowali w nowości życia.

Rzymianie zastanawiali się może, jak należy rozumieć to „bycie umarłym". Dlatego Paweł przypomina im ich chrzest. Zostali ochrzczeni w Chrystusa Jezusa. Tym aktem (aby pociągnąć dalej myśl przewodnią z Rzym 5,12-21) jako publicznym wyznaniem dokonali zmiany stron – od Adama do Chrystusa. Przez chrzest w rzece czy w jeziorze dawali wszystkim, którzy to widzieli, do zrozumienia, że mają nowego Pana. Choć nie ma tu mowy o wodzie, chodzi tu o chrzest w wodzie. Sam chrzest nie ma nic wspólnego z wewnętrzną rzeczywistością „bycia umarłym". Chrzest jako zewnętrzny akt nie sprawia mojej śmierci, nie sprawia też mojego odrodzenia. Jest on, by tak rzec, zewnętrzną stroną rzeczywistości, która zaistniała przez wiarę i odrodzenie.[12] Chrzest jest obrazem tego, co duchowo, a więc w rzeczywistości, stało się ze mną, gdy zostałem zjednoczony z Chrystusem.

4.3.1 Chrzest w śmierć

Jesteśmy ochrzczeni nie tylko w imię Chrystusa Jezusa, lecz także w Jego śmierć. Chrzest jest wyznaniem śmierci Chrystusa, przyznaniem się do niej. Przecież osoba chrzczona zwróciła się do Chrystusa właśnie dlatego, że Chrystus umarł za nią w zastępstwie. Choć podziwiamy doskonałe życie Jezusa i nie ma nic, co dałoby się z nim porównać, to jednak ratuje nas Jego śmierć, a nie Jego święte życie.

W chrzcie w wodzie wyznajemy więc Jezusa Chrystusa i Jego śmierć. Jedno i drugie jest zresztą głupstwem dla świata.

12. Nie jest to chrzest Duchem Świętym. Ten dokonuje się przez Chrystusa. To On chrzci – daje Ducha Świętego wierzącym i przez to dołącza ich do jednego ciała, Kościoła, czyli włącza ich w nie (1 Kor 12,13). Chrzest w wodzie dokonuje się przez ludzi: chrześcijanie, którzy są nazywani uczniami, udzielają chrztu i wypełniają w ten sposób nakaz misyjny Jezusa. Chrzest Duchem nie dokonuje się też w śmierć, lecz jest raczej znakiem życia. Chrzest w wodzie jest publicznym świadectwem, zewnętrznym aktem; chrzest Duchem jest niewidzialnym, wewnętrznym procesem, który dokonuje się jednorazowo wraz z przyjęciem Ducha Świętego i w rozumieniu Nowego Testamentu odnosi się tylko do przynależności do Kościoła.

„Odniesieniem chrztu" jest osoba Jezusa Chrystusa *i* Jego śmierć. Odniesienie chrztu wskazuje, wobec jakiej osoby człowiek zobowiązuje się przez chrzest (np. ochrzczeni w Mojżesza; 1 Kor 10,2). Za osobą, w którą człowiek zostaje ochrzczony, idzie się od chrztu.

Symbolika chrztu jest jasna: to, co obrazowo zostaje przedstawione w akcie chrztu, nie jest procesem uśmiercania. Chrzest nie jest „topieniem". Chrzest jest po prostu symbolicznym pogrzebem, niejako w wodnym grobie. To znaczy, że zostaje ochrzczony (zanurzony) ktoś umarły. Nasz stary człowiek został ukrzyżowany wraz z Chrystusem (tzn. uśmiercony). Jeśli więc w chrzcie wyznaję śmierć Chrystusa jako mój osobisty ratunek przed wyrokiem śmierci Boga, to zawiera się w tym moje publiczne przyznanie, że zasłużyłem na wyrok śmierci Boga. Przez chrzest wyznaję, że w zastępczej śmierci Jezusa wyrok śmierci został na mnie wykonany. Stary człowiek, którym byłem aż do mojego nawrócenia i odrodzenia, zostaje w chrzcie symbolicznie zaniesiony do grobu i pogrzebany. Wyznaję w ten sposób, że moje życie bez Chrystusa zasłużyło tylko na śmierć i zarazem na zawsze się skończyło. To życie w linii i w drzewie genealogicznym Adama jest teraz zakończone.

Obraz pożaru prerii wyjaśnia tę myśl: aby schronić się przed takim pożarem ogarniającym całą okolicę, mogę uciec tylko tam, gdzie ogień już szalał. Tak samo ja, wyznając wiarę, przez chrzest wchodzę na to miejsce, gdzie sąd już się odbył, mianowicie w śmierć.

Jeszcze raz zostaje powiedziane, że ten pogrzeb dokonał się w śmierć. Co to oznacza, Paweł wyjaśnia od razu, gdy opisuje rzeczywistość wiary. Już przed chrztem przez wiarę powstaje dla danej osoby nowy stan rzeczy – właśnie już wtedy, gdy nie jest jeszcze ochrzczona. Chrzest ma poświadczyć to, co jest już wewnętrzną rzeczywistością i co dokonało się już 2000 lat temu.

Chrzest jednak nie tylko symbolizuje duchowy stan rzeczy. Jako wyznanie dokonuje on na zewnątrz mojego zerwania z linią Adama (a tym samym mojego oddzielenia od świata). Osoba chrzczona przez akt chrztu niejako oddziela się od świata. Nie wytwarza to wewnętrznej rzeczywistości, ponieważ jest to przecież tylko formalny, zewnętrzny akt. Chrzest nie ratuje dla nieba, ale „ratuje" od świata. Przez chrzest dokonuje się radykalne zewnętrzne oddzielenie od świata, które odpowiada wewnętrznej rzeczywistości wiary wierzącej osoby chrzczonej. To ma na myśli Piotr, gdy mówi, że przez chrzest zostajemy zbawieni (Dz 2,40; 1 Piotr 3,21).

Podkreślenie, że chrzest obejmuje wyznanie duchowej rzeczywistości, jest konieczne wobec fałszywego kościelnego rozumienia chrztu, które czyni z niego „sakrament" i tym samym stwarza wrażenie, że jest on konieczny do zbawienia. Paweł jednak nie znał tego problemu, który chrześcijaństwo z

chrztu uczyniło. Ma się wrażenie, że u niego obie strony (zewnętrzna strona wyznania i wewnętrzna strona prawdziwej wiary) są ze sobą splecione, ponieważ przedstawiają coś, co wzajemnie się wspiera, a nawet warunkuje. Paweł raczej nie zrozumiałby tego rozdzielenia aspektów wewnętrznych i zewnętrznych, które my słusznie podkreślamy. Dla niego nie było nieochrzczonych chrześcijan (tzn. nieochrzczonych dzieci Bożych, którym zostało dane odrodzenie) ani ochrzczonych niechrześcijan.

Nikt nie dałby się ochrzcić, gdyby wyznanie w śmierć było wszystkim, a śmierć miała ostatnie słowo. Choć chrzest jest „pogrzebem", to zarazem jest znakiem nadziei, dowodem nowego życia. Z jednej strony jest uznaniem wyroku śmierci Boga nade mną jako grzesznikiem, ale dokumentuje także krok w nowe życie przez Zmartwychwstałego:

4.4 Werset 4: Wzbudzeni do nowości życia

… jak Chrystus został wzbudzony z martwych
przez chwałę Ojca,
tak i my postępowali w nowości życia.

Chrzest mówi najpierw o śmierci, ale potem także o życiu. Za naszym „byciem umarłymi" z Chrystusem idzie nasze zjednoczenie także w Jego wzbudzeniu. Nasza więź z Chrystusem wyraża się w tym, że jesteśmy z Nim zjednoczeni („zrośnięci" w Rzym 6,5 [por. ER, niemiecki przekład Biblii]) w całym Jego dziele – w Jego ukrzyżowaniu, Jego pogrzebie, a także w Jego wzbudzeniu, a nawet w Jego wniebowstąpieniu i wstąpieniu na tron (Ef 2,1-10) – nawet jeśli to ostatnie nie jest tutaj tematem (zob. Ef 2).

Chwała Ojca (sformułowanie, które występuje tylko tutaj) musiała odpowiedzieć na to posłuszne oddanie się na śmierć, którą Chrystus umarł za innych, a nie za siebie samego. Oczywiście była to także wspaniała wielkość Ojca i Jego moc, które Go wzbudziły. Ale ten przekład jest dokładniejszy. Chodziło o chwałę Ojca. Wobec tego jedynego w swoim rodzaju, całkowitego oddania się była ona, by tak rzec, „pod przymusem", aby wzbudzić Jego umiłowanego Syna. W historii zbawienia, a przede wszystkim w samym zbawieniu, zawsze chodzi o chwałę Boga. Musi ona zostać zachowana i pozostać nienaruszona. Tylko wtedy może istnieć wieczne i pewne zbawienie.

Nie dosięgamy chwały Bożej (Rzym 3,23), w żaden sposób nie możemy jako ludzie naturalni odpowiadać tej Bożej chwale ani kiedykolwiek być z nią w zgodzie. Ale Chrystus to uczynił. Uwielbił Ojca, czyniąc Jego wolę, szukając Jego czci, a w końcu wykonując dzieło, którego wykonanie powierzył Mu

Ojciec. To chwała Ojca Go wzbudziła, ponieważ nie mogła milczeć, gdy śmierć panowała nad Nim (6,9), a Jedyny, Syn Jego miłości, leżał w grobie.

Jeśli więc jesteśmy w taki sposób zjednoczeni z Nim, mamy też udział w Jego wzbudzeniu. Zostaje to tutaj powiedziane (jeśli nie dosłownie, to jednak pośrednio). Stare życie starego człowieka zostaje zakończone. Teraz w mocy Jego zmartwychwstania możemy posiadać nowe życie i postępować zgodnie z nim na co dzień. „Nowość życia" oznacza zupełnie inne życie w przeciwieństwie do poprzedniego. Możemy prowadzić inne życie niż przedtem, ponieważ zostało nam dane nowe życie. Różni się ono od tego, które mieliśmy, gdy należeliśmy do rodziny Adama. To właśnie Paweł powiedział wcześniej („panować w życiu"; 5,17). Nowe życie ostatniego Adama wyniosło nas ponad śmierć i ponad grzech, uwolniło nas do służby. Służba Bogu jako ci, którzy „oddają się Jemu" (por. 6,13), oznacza panowanie w życiu.

4.5 Werset 5: Zjednoczeni z Nim w Jego śmierci i zmartwychwstaniu

> **Bo jeśli zostaliśmy z Nim zjednoczeni** *(zrośnięci)* **w podobieństwie Jego śmierci,**
> **to będziemy z Nim zjednoczeni także w** *(podobieństwie)* **Jego zmartwychwstania …**

Droga do nowego życia, podobającego się Bogu, prowadzi tylko przez śmierć, która kończy stare życie. Tylko sam Bóg może tego dokonać. To nie my je kończymy. Jest to raczej działanie Boga i wyłącznie Jego czyn. Tylko ten, kto umarł i został pogrzebany, może powstać do nowości życia. Także to jest czyn Boga, który zostaje mi przypisany przez wiarę w Chrystusa.

Paweł potwierdza, że nasza więź z Chrystusem oznacza nie tylko naszą śmierć, ale także nasze zmartwychwstanie. Z jednej strony historia starego człowieka zostaje doprowadzona do końca zgodnie z wolą Boga i z Jego świętą i sprawiedliwą istotą, tzn. sprawiedliwym wymaganiom Jego świętości staje się zadość w sądzie. Dopiero to i nic innego jest zgodną z Bogiem podstawą nowego początku. Więź z Chrystusem jest bardzo ścisła – tak, jakbyśmy z Nim zrośli. Nie chodzi tu o proces, który krok po kroku coraz ściślej łączy nas z Chrystusem, lecz o jednorazowe i zamknięte wydarzenie. Nie chodzi o duchowy wzrost, na który mam wpływ, lecz o „akt końcowy", za który ręczy Bóg. Dokonał się on poza mną i *dla mnie* (nie we mnie) 2000 lat temu w historycznej[13] śmierci Jezusa na Golgocie.

13. „Historyczna" oznacza tutaj rzeczywistą, poświadczoną w dziejach śmierć Jezusa na krzyżu.

Jego zmartwychwstanie jest naszym zmartwychwstaniem. Paweł nie rozumie tego zmartwychwstania jako naszego przyszłego zmartwychwstania.[14] Umarliśmy w sensie duchowym – nie w sensie dosłownym, czyli fizycznym. Znaczenie zmartwychwstania odnosi się więc także do naszego duchowego nowego życia, które otrzymaliśmy w Zmartwychwstałym. Paweł mówi: „To będziemy z Nim zjednoczeni (z pewnością, czyli na pewno) także w Jego zmartwychwstaniu".[15] Zgadza się to w pełni z tym, co Paweł mówi Kolosanom: „… pogrzebani z Nim w chrzcie, w Nim też razem z Nim wzbudzeni przez wiarę w skuteczną moc Boga" (Kol 2,12; ER, niemiecki przekład Biblii).

Nowość życia (werset 4) to nic innego, jak być wzbudzonym z Chrystusem. Jesteśmy żyjącymi spośród umarłych (por. sformułowanie, które pojawia się wkrótce potem w wersecie 13).

4.6 Werset 6: Stary człowiek ukrzyżowany wraz z Nim

… wiedząc to,
że nasz stary człowiek został wraz z Nim ukrzyżowany,
aby ciało grzechu zostało zniweczone *(pozbawione mocy),*
abyśmy już nie służyli *(jako niewolnicy)* **grzechowi.**

W tym zdaniu Paweł dochodzi teraz do sedna sprawy. To jest wyjaśnienie tego, co powiedział na początku rozdziału: „Umarliśmy dla grzechu".

Nasz stary człowiek został w Chrystusie na krzyżu osądzony przez Boga, sprawiedliwy wyrok śmierci Boga został wykonany. On, nasz Pan, wziął na siebie ten sąd Boży w naszym zastępstwie. Bóg wytoczył staremu człowiekowi proces na krzyżu. Stary człowiek nie umarł po prostu ze starości – chodzi o proces sądowy przeciw temu, czym stary człowiek jest i co uczynił. Wynikiem tego procesu było bezkompromisowe wykonanie wyroku śmierci.

Sednem, a zarazem trudnością naszego chrześcijańskiego życia jest to, że chodzi tu o coś, co „wiemy" albo „poznajemy". Tu wydarzyło się coś poza mną, w moim zastępstwie. W tym sądzie miałem swojego przedstawiciela, Chrystusa, który stanął przede mną, aby sąd nie dotknął mnie, lecz Jego. To,

14. Niektórzy komentatorzy uważają, że w tym rozdziale wzbudzenie, czyli zmartwychwstanie, zawsze dotyczy ciała. Słusznie podkreślają, że stary człowiek zostaje pogrzebany i już nie zmartwychwstaje. Ale chrzest łączy mnie z Chrystusem, który umarł, ale także zmartwychwstał. Całkiem świadomie ten chrzest dokonuje się w wodzie. To, że osoba chrzczona po zanurzeniu znów wychodzi z wody, wyraźnie o tym świadczy: wchodzi ona w nowe życie pod przewodnictwem Zmartwychwstałego.

15. Przecież nie wszyscy wierzący muszą przejść przez śmierć fizyczną, ponieważ niektórzy, zanim umrą, zostaną przemienieni i pochwyceni. Także oni będą mieć udział już w zmartwychwstaniu (w zmieniającym życie zmartwychwstaniu w sensie duchowym), które jest tu opisane.

co się tam wydarzyło, jest czymś, czego nie mogę poczuć ani odczuć. To dzieło Jezusa dla mnie jest w 100% ważne – bez względu na moje uczucia i odczucia.

Celem tego, co wydarzyło się na Golgocie, jest złamanie mocy grzechu, który panuje nad człowiekiem, i to w życiu każdego wierzącego.

4.6.1 Stary człowiek

Wśród chrześcijan to pojęcie jest używane w różnych wariantach, na przykład jako wciąż żywa *stara natura* w chrześcijaninie. W związku z Rzymian 6 może to oznaczać tylko człowieka albo rodzaj ludzi, który należy do Adama. Stary człowiek (gr. *palaios anthropos*) to człowiek przed swoim nawróceniem, przed swoim odrodzeniem. Starego człowieka nie można utożsamiać z „cielesną naturą" (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») ani ze starą naturą, czyli z grzechem. Jest to człowiek, który stoi w linii Adama, a więc należy do rodziny Adama i jest określany przez grzech. Jako taki jest zgubiony. I ten grzeszny człowiek znalazł swój koniec na krzyżu. Dlatego ważne jest, co następuje: nie nosimy już na sobie starego człowieka. Ale cielesna natura, nasza stara natura, jest jeszcze w nas, dopóki żyjemy w ziemskim istnieniu naszego ciała fizycznego.

Wyrażenie „*nasz* stary człowiek" czyni tę sprawę bardzo osobistą dla każdego, kogo dotyczy. Jest to *moje* stare życie, które kształtowało mnie jako odpowiedzialnego człowieka przed moim nawróceniem i które odpowiednio do tego prowadziłem.

„Stary człowiek" jest wspomniany w dwóch dalszych miejscach, i to tylko przez Pawła. Jest to pojęcie, które prawdopodobnie sam ukuł. Nie istniało ono – ani w Starym Testamencie, ani w świecie myśli Greków. Występuje w tej formie i w tym znaczeniu wyłącznie w Nowym Testamencie. W tych miejscach (Ef 4,20-24; Kol 3,9-10) jest powiedziane, że zdjęliśmy z siebie starego człowieka (jak część ubrania). Wszystkie trzy miejsca opisują zamknięte działanie, które dokonało się raz.

Mimo to te wersety podkreślają również, że także w praktyce mamy odłożyć stary sposób życia starego człowieka. Po jednorazowym odłożeniu starego człowieka następuje ciągłe odnawianie się „nowego człowieka", który niejako coraz bardziej wypiera „starego człowieka".

Istnienie tego starego człowieka opisuje człowieka, którym rządzi grzech. Pozwolił on, by grzech kształtował jego umysł, jego wolę i jego duszę (po prostu wszystko, co stanowi o tym człowieku). Nie musiało się to przejawiać

w jawnych grzechach, lecz występowało po prostu w życiu samowolnym, oddzielonym od Boga, które mogło mieć nawet religijną powłokę.

W Rzymian 6 Paweł, inaczej niż w Liście do Efezjan i Liście do Kolosan, nie mówi wprost o „nowym człowieku", który zajął miejsce starego. Ma jednak na myśli to samo, gdy mówi o „nowości życia", która nas teraz kształtuje.

Innymi słowy Paweł ujmuje to samo tak: „Jestem ukrzyżowany wraz z Chrystusem; już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Gal 2,19-20). Tutaj stary człowiek jest utożsamiony z „ja", które oznacza osobę Pawła. Jest to jego „stare ja", jego stare życie przed nawróceniem, jego stary człowiek, który teraz został zastąpiony przez nowe ja, mianowicie przez samego Chrystusa.

4.6.2 Ukrzyżowanie starego człowieka

Nasze stare życie obejmowało to, co czyniliśmy, i to, czym byliśmy (i czym jest każdy człowiek bez Boga). Mogło zostać zakończone tylko przez śmierć. Dokonało się to w zastępstwie i poza nami 2000 lat temu na Golgocie, w historycznie poświadczonej śmierci Jezusa. Jezus Chrystus dobrowolnie oddał się do dyspozycji w tym celu. Jego dotknął sąd. William Kelly trafnie opisuje, co się wydarzyło: „On, który wypełnił Prawo i był dziedzicem obietnicy, wybrał przekleństwo zamiast korony, wziął na siebie zamiast Królestwa Bożego sąd Boży. Wtedy dokonało się najcudowniejsze ze wszystkich działań: wylanie wszystkiego, co Bóg czuł wobec grzechu i co mógł wyrazić, na głowę Tego, który nie znał grzechu. Wszystko, co Bóg w świętym oburzeniu mógł uczynić przeciw złu, spadło na Niego, który nigdy nie uczynił nic złego i w którego ustach nie znaleziono podstępu. On, który był Jego własnym Synem, przedmiotem Jego doskonałej rozkoszy, Jego absolutnej i wiecznej łaskawości, został wydany na bezlitosny sąd. Sam Bóg postąpił z Nim tak, jak nigdy przedtem nie postąpił z nikim i jak nigdy więcej nie postąpi z nikim innym".[16]

4.6.3 Ciało grzechu

Wynikiem ukrzyżowania mojego starego człowieka jest to, że ciało grzechu zostało zniweczone (albo lepiej: zostało *pozbawione mocy*). Co oznacza „ciało grzechu"? Czy jest to tylko inne pojęcie albo inny aspekt wyrażenia „stary człowiek", czy też chodzi o grzeszną „cielesną naturę"?

16. William Kelly, *Die Lehre des NT über den Heiligen Geist*, s. 191.

Ciało grzechu (gr. *sōma*) to nasze fizyczne ciało, takie, jakie pozwoliło się używać ze swoimi członkami jako narzędzie nieprawości. Stary człowiek wyrażał się i przejawiał przez ciało. Ciało przez swoje popędy i pożądliwości samo postawiło się w centrum starego życia. Ciało wykształciło grzeszne nawyki, narzuciło je i podniosło do rangi prawa życia. „Elementy ludzkiego istnienia" Paweł wymienia gdzie indziej, stawiając ducha na początku, a ciało na końcu. Ta kolejność została odwrócona. Ciało jako element decydujący wysunęło się na pierwsze miejsce, a dopiero za nim poszła dusza, a na końcu duch, który powinien cechować i określać samo człowieczeństwo (1 Tes 5,23).

Oczywiście ciało samo w sobie nie jest grzeszne, ale było poddane grzechowi i było chętną platformą dla grzechu. Ciało rozwinęło grzeszne życie na własną rękę. Jest wszystkim, tylko nie czymś neutralnym. Gdy Paweł mówi, że poskramia swoje ciało i bierze je w niewolę (1 Kor 9,27), to u starego człowieka jest odwrotnie. Ciało przez swoje pożądliwości bierze człowieka w niewolę. Tym samym ciało należy do grzechu, stało się *ciałem grzechu*. Właśnie dlatego mamy teraz oddawać Bogu nasze członki (Rzym 6,13.19). Tak, jesteśmy nawet wezwani, aby poświęcić ciało jako ofiarę żywą (Rzym 12,1).

Ciało nie zostało ukrzyżowane. Raczej ukrzyżowany został stary człowiek, aby ciało od tej chwili nie było już narzędziem grzechu. To ciało jest teraz (w odniesieniu do faktu, że musi grzeszyć) pozbawione mocy – jak sparaliżowany, który nie może się już swobodnie poruszać. Tak oto swobodnemu rozwojowi grzechu Bóg postawił na Golgocie ostateczny kres; grzech nie ma już panować w naszym śmiertelnym ciele (ciele grzechu i śmierci; 7,24; 8,10) (6,12). W tym znaczeniu fizyczne ciało nie jest już narzędziem grzechu, ponieważ odtąd jest do dyspozycji Boga i sprawiedliwości. Zostaje to bliżej wyjaśnione w drugiej części Rzymian 6 jako konkretny skutek uwolnienia od grzechu. Ciało w odniesieniu do grzechu wysłużyło się. Jak to się dzieje, Paweł opisuje w dalszej części. My – jako żyjący spośród umarłych – mamy teraz oddawać poszczególne członki ciała do dyspozycji Boga (6,11-13.19). A jeśli chodzi o grzech, to mamy uważać się za umarłych dla niego i na tej podstawie uśmiercać uczynki ciała (8,13), co będzie jeszcze później naszym tematem.

4.7 Werset 7: Uniewinnieni od grzechu

Bo kto umarł,
jest uniewinniony *(usprawiedliwiony albo wypuszczony na wolność)*
od grzechu.

Nie ma już – z prawnego czy sądowego punktu widzenia – żadnej więzi między mną a grzechem. Nie może mi już zostać przypisany jako wina, nie mogę

już zostać oskarżony z powodu grzechu. Nawet jeśli jest jeszcze we mnie, to jest „odizolowanym ciałem obcym", które nie ma nic wspólnego ze mną i z moim nowym istnieniem, w którym jestem na zawsze połączony z Chrystusem. Tak radykalny jest skutek Jego śmierci za nas i naszej śmierci z Nim. Symbolicznie zostaje to ogłoszone przez chrzest: jesteśmy teraz po drugiej stronie „wodnego grobu".

Tę wypowiedź trzeba rozważać najpierw, jeśli nie wyłącznie, w sensie prawnym. W tej wypowiedzi nie chodzi o nasze uświęcenie, bo tam nawet my sami często mamy sprzeczne doświadczenia albo widzimy chrześcijan, którzy prowadzą cielesne, czyli grzeszne życie. Chodzi o usprawiedliwienie (uniewinnienie) od grzechu. To uniewinnienie nie obowiązuje dopiero wraz ze śmiercią fizyczną, lecz rzeczywiście opisuje nowe położenie prawne wierzącego. „Grzech nie ma już legalnego prawa, by narzucać swoje panowanie i kontrolować wierzącego, ponieważ ten umarł z Chrystusem".[17]

Absolutnie ważne jest, aby w tym miejscu nie szukać jeszcze ostatecznych wyjaśnień, jak możemy prowadzić zwycięskie chrześcijańskie życie. Nawet jeśli ten werset jest uzasadnieniem tego, że nie służymy już grzechowi jak niewolnicy (werset 6), Paweł nie jest jeszcze u końca swojego nauczania o tym, czym był człowiek w Adamie i co musiało się stać, aby przenieść nas stamtąd w Chrystusa. O zwycięskim chrześcijańskim życiu mówi w rozdziale 8, gdy już wyczerpująco opracował ten temat. Później mówi o mocy do życia przez Ducha Świętego i o tym, co dzieje się w nas. Innymi słowy, gdy tu dotrzemy, koniecznie musimy kontynuować naszą górską wędrówkę. Gdyby w odniesieniu do zwycięskiego życia wszystko było już tutaj wyjaśnione, rozdziały 7 i 8 nie byłyby potrzebne.

Że chodzi tu o stan prawny, który został stworzony poza mną 2000 lat temu, widać po tym, że w moim praktycznym życiu wciąż jeszcze zdarza się grzech. *W sensie prawnym* znaczy, że nie mogę już zostać oskarżony z powodu grzechu i że grzech nie ma już prawa panować nade mną. A jeśli takie jest moje położenie prawne, to jest to pozycja sprawiedliwych (5,19), w którą postawił mnie Bóg i która jest dla Niego jedyną ważną pozycją, jaką zajmuję. Innej pozycji już nie ma – nie jestem przy jednej okazji sprawiedliwym, a przy innej grzesznikiem, ani jednym i drugim naraz. To przeczy samo sobie, a przede wszystkim wielkiemu zbawieniu Boga.

Dla jasności pomaga porównanie, którego już użyliśmy. 18 grudnia 1865 roku weszła w życie w USA ustawa o zniesieniu niewolnictwa. Dotyczyła każdego niewolnika. Od tego dnia wszyscy niewolnicy byli prawnie wolni,

17. John A. Witmer, *The Bible Knowledge Bible Commentary*, Walvoord & Zuck (red.), s. 463, Victor Books, 1988.

nawet jeśli nie byli obecni przy podpisaniu tej ustawy. Stało się to bez ich udziału i w innym miejscu, a jednak było w pełni ważne. Teraz musieli o tym tylko usłyszeć, przyjąć to dla siebie i opuścić swoich panów.

4.8 Wersety 8-9: Dzielić z Chrystusem śmierć i życie

Jeśli zaś umarliśmy z Chrystusem,
to wierzymy,
że też z Nim żyć będziemy,
wiedząc,
że Chrystus, wzbudzony z martwych,
już nie umiera;
śmierć już nad Nim nie panuje.

Po raz drugi Paweł wyciąga wniosek z faktu, że jesteśmy połączeni z Chrystusem. W wersecie 4 konsekwencją wzbudzenia Jezusa było to, że jako „współwzbudzeni" postępujemy w nowości życia. W wersecie 5 Paweł potwierdza znaczenie zmartwychwstania Jezusa dla nas, nie tylko w odniesieniu do przyszłości, lecz w odniesieniu do naszego życia tu i teraz. W wersecie 8 znowu chodzi o zmartwychwstanie, teraz jednak o przyszłe i fizyczne zmartwychwstanie. Jako wzbudzony ze śmierci człowiek Jezus Chrystus nie może już umrzeć, Jego życie zmartwychwstania jest nierozerwalne. Połączeni z Nim mamy to samo życie. W Adamie odziedziczyliśmy śmierć, w Chrystusie życie. Obszar, czyli królestwo śmierci (tę sferę, w której ludzie są jeszcze „w Adamie"), mogliśmy opuścić dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa.

Śmierć panowała nad Jezusem, gdy był w grobie. To naprawdę niezwykłe stwierdzenie. Jezus uniżył się aż do śmierci na krzyżu, dobrowolnie poniósł śmierć; musiał nawet samo życie oddać w śmierć. Wtedy śmierć przez krótki czas była nad Nim zwycięzcą. Ale chwała Ojca nie mogła postąpić inaczej, niż wzbudzić Jedynego i Doskonałego do nowego życia.

To, co dotyczy Chrystusa, odnosi się także do nas. Panowanie śmierci jest złamane, nawet jeśli – jak czytamy kilka wersetów dalej – mamy śmiertelne ciała. Dlatego w zwycięstwo nad śmiercią włączone jest także nasze zmartwychwstanie, gdy umarłe i rozłożone ciała zostaną wyrwane spod panowania śmierci.

4.9 Werset 10: Chrystus, który umarł dla grzechu

Bo to, że umarł,
umarł dla grzechu raz na zawsze;
a to, że żyje,

żyje dla Boga.

Jeśli chcemy zrozumieć, co dla nas znaczy, że umarliśmy dla grzechu, to musimy zrozumieć, co dla Chrystusa znaczyło to, że umarł dla grzechu. Umarł jako ofiara za grzech, znosząc wyrok potępienia nad naszym starym człowiekiem.

Tak przez śmierć rozwiązał problem grzechu: z jednej strony zapłacił za winę grzechu, a zarazem złamał moc grzechu i zostawił ją za sobą. Nowe życie zmartwychwstania nie znajduje się już pod mocą grzechu i śmierci, lecz jest raczej życiem prowadzonym przez Boga i dla Boga oraz poświęconym tylko Jemu.

Drugi raz rozwiązanie problemu grzechu nie jest już potrzebne. Druga ofiara za grzech nie jest już konieczna, co wyraźnie potwierdza List do Hebrajczyków.

„Jeśli zapłatą za grzech jest śmierć, to jakim zyskiem jest dla nas śmierć Tego, który sam był bez grzechu, który został przez Boga za nas uczyniony grzechem, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą.

Nie żeby na krzyżu nie był tak święty jak we wszystkim, co było wcześniej; ale wydał samego siebie, aby zostać prawomocnie potępionym za wszystko, co zostało Mu przypisane i za co w łasce wziął na siebie odpowiedzialność. W niczym się nie oszczędzał; w niczym nie oszczędził Go Bóg, który opuścił Tego, który utożsamił się z naszym grzechem i wszystkimi jego konsekwencjami pod Bożym sądem, abyśmy mogli wyjść wolni”.[18]

Ta jednorazowość ofiary i wynikająca z niej jednoznaczna pozycja, dokonana zmiana stron, dotyczą także nas. A jest to prawda, której możemy i powinniśmy być na zawsze pewni. Poznanie i przyjęcie tej prawdy rozstrzyga o naszej wolności, w której możemy służyć Bogu.

4.10 Werset 11: Uważać się za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga

Tak i wy
uważajcie siebie
za umarłych dla grzechu,
ale za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Jak odnosimy się do prawdy, którą Paweł właśnie rozwinął? Mamy ją przyjąć jako stan rzeczy, który jest pewny i ważny dla nas. „Uważanie” oznacza także „zaliczanie” siebie do takich. To pojęcie z księgowości: bilans jest

18. William Kelly, *Notes on the Epistle to the Romans*, s. 88.

sporządzony i zamknięty. Wynikiem jest stuprocentowe zaliczenie dzieła Chrystusa na moje osobiste konto. Jego śmierć jest moją śmiercią, Jego życie jest moim życiem.

Ten werset *nie* jest, jak często się mówi, kluczem do walki z grzechem. Gdy przychodzi do mnie pokusa grzechu, nie mogę sobie ciągle wmawiać, że jestem umarły. Przecież zauważam, że wcale nie jestem umarły, bo inaczej w ogóle nie reagowałbym na pokusę. Co należy czynić w pokusie, Paweł opisuje w rozdziale 8.

Chodzi tu więc najpierw o pełne zaufania przyjęcie zbawczego czynu Boga dla mnie, a nie o codzienne wcielanie tego faktu w życie. Nie muszę go wcielać w życie, ponieważ już się dokonał. Paweł nie mówi, że mamy codziennie umierać dla grzechu albo udawać umarłych, gdy przychodzi pokusa. Wykłada raczej, że *umarliśmy*. Ma to skutki dla mojego życia, ponieważ w ten sposób moc grzechu nad moim życiem jest złamana.

Kto uważa się za umarłego dla grzechu, ten przyjmuje w wierze, że jego stare życie zostało zakończone na krzyżu, a tym samym panowanie grzechu w jego życiu zostało złamane. Na tej podstawie zbawienia tak samo w wierze powołuję się na fakt zbawienia, że mam teraz nowe życie, w którym mogę jako uwolniony żyć dla Boga. Watchman Nee trafnie mówi: „Poznać – uważać się za takiego – oddać się: oto kolejność według Bożego porządku”.[19]

4.11 Werset 12: Panowanie grzechu nad ciałem zostaje złamane

Niech więc grzech nie panuje
w waszym śmiertelnym ciele,
abyście nie byli posłuszni jego pożądliwościom.

To jest konsekwencja tego, co wydarzyło się na krzyżu. To jest cel Golgoty: dyktatura grzechu – czy to ledwie dostrzegalna w swojej manipulacji, czy w najbrutalniejszym sprawowaniu władzy – jest złamana. Dzieło Jezusa ma moc, by złamać rzeczywistą moc grzechu w moim życiu. Na to dzieło się powołujemy. To właśnie znaczy uważać się za umarłych dla grzechu!

Nasze śmiertelne ciało jest (podobnie jak niematerialna część człowieka, czyli człowiek wewnętrzny) poddane skutkom grzechu. Ciało jest narzędziem, przez które grzech dostaje ręce i nogi. Sam grzech jest jeszcze we mnie (mianowicie w mojej cielesnej naturze [gr. *sarx*, dosłownie «ciało»]; por. 7,18), ale nie ma już prawa panować nade mną (6,6b.14). Ciało jest do tego

19. Watchman Nee, *Das normale Christenleben* (pol. *Normalne życie chrześcijańskie*), s. 58.

stopnia dotknięte grzechem, że zostaje uwiedzione przez grzechy, przez pożądliwości i żądze, które ciągle domagają się zaspokojenia.

Paweł podkreśla prawny aspekt zbawienia, który jest zawsze i dla każdego wierzącego ważny. Nie pozostaje to jednak sprawą teoretyczną ani abstrakcyjną. Prawny aspekt zbawienia służy jako podstawa, na której moje codzienne życie nie jest już rządzone przez grzech.

4.12 Werset 13: Teraz oddać siebie Bogu

Nie oddawajcie też waszych członków grzechowi
jako narzędzi nieprawości,
lecz oddawajcie samych siebie Bogu
jako żyjący spośród umarłych,
a wasze członki Bogu jako narzędzia sprawiedliwości.

Teraz jesteśmy wezwani, aby coś uczynić. Aż dotąd nie było żadnego wezwania poza tym, by przyjąć dzieło Boga i się na nie powoływać (6,11). Z tego wynika teraz wcielenie w życie. Oddawać członki ciała znaczy oddawać się do dyspozycji. Moje ręce i nogi, moje oczy i uszy, a także moje usta (po prostu całe moje ludzkie istnienie ze wszystkimi zmysłami i zdolnościami) mają teraz odpowiadać swojemu przeznaczeniu. „Stawać się tym, czym jesteśmy''[20] – to nie jest sprzeczność, lecz tajemnica, a zarazem napięcie zwycięskiego życia. Jesteśmy żyjącymi spośród umarłych, ponieważ w Chrystusie Jezusie mamy życie Zmartwychwstałego. To życie Zwycięzcy jest poświęcone Bogu, a nie już nieprawości.

4.13 Werset 14: Nie pod Prawem, lecz pod łaską

Bo grzech nie będzie panował nad wami,
bo nie jesteście pod Prawem,
lecz pod łaską.

Jest faktem, że grzech już nad nami nie panuje. Ten stan jest przeszłością. Patrzymy naprzód, wkraczamy w życie. Nie jest ono określane przez Prawo Boże, jakkolwiek dziwnie to brzmi. Prawo – jak wyjaśnił Paweł – było środkiem, przez który grzech rozlał się obficie. Ale teraz nasze życie jest określane przez łaskę Bożą. Prawo słusznie wymaga, ale nie daje siły do posłuszeństwa. Łaska, w której stoimy, daje nam to, czego potrzebujemy do życia dla Boga. To zupełnie inna atmosfera życia. Łaska Boża daje w obfitości, Prawo wymaga. Chrześcijanin, który zaprzyjaźnia się z Prawem, doświadczy tego,

20. F. Godet.

co jest opisane w Rzymian 7: niemocy i frustracji. Potrzebowaliśmy łaski Bożej do zbawienia i tak samo potrzebujemy łaski Bożej do życia. Żyjemy pod ochroną, w akceptacji i w mocy łaski Bożej. Być pod łaską to to samo, co być „w Chrystusie", o czym mowa w rozdziale 8.

„Skoro nie jestem już pod Prawem, lecz pod łaską, mogę wreszcie robić, co mi się podoba – co podoba się Chrystusowi!"[21]

Paweł porusza tu Prawo tylko krótko, ale w tym jednym zdaniu mówi o nim to, co rozstrzyga wszystko, i rozwija to dalej w rozdziale 7. Może słuchacze albo czytelnicy tego rozdziału od razu myśleli o Prawie jako o odpowiednim środku, którym można złamać panowanie grzechu.

4.14 Podsumowanie

Zmiana stron od Adama do Chrystusa dokonuje się przez krzyż. Moja przeszłość, czyli mój stary człowiek, zostaje potępiona i osądzona tak, jak chce Bóg. Jezus Chrystus wziął to na siebie w moim zastępstwie. W Nim zaczyna się teraz moje nowe życie. Roszczenie, które grzech zgłaszał wobec mojego życia, wygasło na krzyżu, tam też została złamana jego moc nade mną.

W tym tekście aż dotąd nie chodzi przede wszystkim o to, na ile prowadzimy teraz święte czy bezgrzeszne życie. Wierzący ma jeszcze grzech, który w nim pozostaje, dopóki jest w ciele. Życie chrześcijanina może niestety być kształtowane przez grzeszną cielesną naturę, w zupełnej sprzeczności z tym, co Paweł tu pisze. Nie o to tu chodzi (w Rzym 6,1-14)! Paweł wyjaśnia radykalną i zasadniczą zmianę od Adama do Chrystusa, od grzechu do sprawiedliwości, od śmierci do życia.

Chrześcijanie, którzy o tym zapomnieli albo próbują sami uważać się za umarłych dla grzechu czy obumierać dla niego, powinni wziąć ten tekst w jego bezwzględności dosłownie dla siebie.

Chrześcijanom, którzy kochają grzech, opis ich rzeczywistej pozycji, wynikającej z ich stanu w Chrystusie, chce uświadomić, że żyją w wielkiej sprzeczności. To paradoks: żyć w grzechu, choć się umarło dla grzechu.

Śmierć, którą – z Chrystusem – umarliśmy, nie oznacza naszego unicestwienia. W sensie biblijnym śmierć (zarówno duchowa, jak i fizyczna) oznacza oddzielenie rzeczy, które do siebie należą. Przez śmierć starego człowieka grzech został ode mnie oddzielony, a więź przecięta, tak że moc grzechu jest złamana.

21. Hans-Joachim Eckstein.

4.15 Krzyż na Golgocie i grzech

Stało się to dla nas!

Rzymian 1 – 5,11: Zgładzenie grzechów	**Rzymian 5,12 – 8,13: Uwolnienie**
Problem **grzechów**	Problem **grzechu**
Grzeszne czyny i kwestia winy	Grzech jako źródło grzechów
Przez krew Jezusa Chrystusa przelaną na krzyżu mamy odpuszczenie grzechów.	Jesteśmy ukrzyżowani z Chrystusem. Nasz stary człowiek został wydany na śmierć.
Chrystus umarł za nasze grzechy.	Chrystus umarł za grzech i za naszą grzeszną istotę, która z natury kształtowała naszego starego człowieka.

4.16 Rzymian 6,15-23: Wyzwoleni, którzy żyją pod łaską

W drugiej części tego rozdziału Paweł podkreśla (wyciągając wniosek z tego, co w pierwszej części opisał o zbawczym działaniu Boga), że można służyć tylko jednemu panu, a nie dwóm panom jednocześnie.

4.17 Indykatyw zbawienia i imperatyw zbawienia

To, co brzmi skomplikowanie, jest w rzeczywistości pomocnym sformułowaniem. Chodzi o dwie strony jednego i tego samego medalu. „Indykatyw" i „imperatyw" (tryb oznajmujący i tryb rozkazujący) to dwa pojęcia, które pochodzą z gramatyki. Teologowie używają ich w połączeniu z wyrażeniem „zbawienie", aby trafnie ująć, czym są „dwie strony albo aspekty zbawienia". Indykatyw zbawienia (niem. *Heilsindikativ*) pokazuje, czego Chrystus dla nas dokonał, czyli obiektywną rzeczywistość zbawienia. Ten aspekt obejmuje nienaruszalne zbawienie, rzeczywiście przypisane przez Boga każdemu wierzącemu i dla niego ważne.

Ze zbawienia wyrasta zmienione i nowe życie. Zbawienie zobowiązuje do życia i postępowania w nowości. To jest imperatyw zbawienia (niem. *Heilsimperativ*), Boże wezwanie do świętego życia. Łaska otrzymana w zbawieniu uczy nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i żyli sprawiedliwie i pobożnie (por. Tyt 2,12). Nie otrzymuje się zbawienia, nie otrzymując zarazem moralnego zobowiązania Bożego zbawienia. Kto nie traktuje poważnie imperatywu zbawienia, musi sprawdzić, czy może rościć sobie prawo do zbawienia.

Indykatyw oznacza rzeczywiste wydarzenie i opisuje tym samym rzeczywistość zbawienia. Imperatyw zbawienia jest rozkazem i zachętą do świętego życia. Jedno i drugie jest częścią zbawienia. Również w Rzymian 6 oba aspekty są dobrze widoczne. Wersety od 1 do 10 opisują indykatyw zbawienia, natomiast od wersetu 11 omawiany jest imperatyw zbawienia.

Imperatyw zbawienia nie wzywa nas, abyśmy na zbawienie zasłużyli, lecz abyśmy żyli z otrzymanego zbawienia. Jego polem próby jest panowanie łaski, gdzie jest przebaczenie i hojne przywrócenie. Zbawienie nie jest dane po to, aby wyselekcjonować silnych i odsiać tych, którym się nie uda. Wszystkie imperatywy zbawienia mają na celu, abyśmy byli naprawdę posłuszni Bogu w wierze, i nie oznaczają, że wiara może zawieść. Choć nasze zbawienie jest pewne i nie można go utracić, napomnienia i ostrzeżenia, by żyć zgodnie z nim, nie przeczą temu faktowi. Mają nas raczej „trzymać na torze" – na wąskiej ścieżce wiary, która prowadzi do życia.

Przegląd[22]

Fakt zbawienia – indykatyw zbawienia **Dar: podarowany przez Chrystusa**	**Przyswojenie zbawienia – imperatyw zbawienia** **Zadanie: dla Chrystusa**
Czym już **jesteśmy** w Chrystusie …	… tym możemy tylko w Chrystusie **się stać.**
Umarliśmy dla grzechu. Rzym 6,2	Nie oddawajcie się grzechowi! Rzym 6,13
Umarliśmy z Chrystusem. Kol 3,3	Uśmiercajcie wasze członki! Kol 3,5; Rzym 8,13
Jesteśmy usprawiedliwieni … Rzym 5,1	… i mamy żyć sprawiedliwie. 1 Tym 6,11
Nie jesteśmy już w cielesnej naturze. Rzym 8,9	Nie żyjcie już według cielesnej natury! Rzym 8,12
Jesteśmy raz na zawsze uświęceni przez ofiarę Chrystusa! Hebr 10,10	Dążcie do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana! Hebr 12,14
Jesteśmy powołani. Ef 4,1; Rzym 8,28	Postępujcie w sposób godny waszego powołania! Ef 4,1
Wszystko zostało nam darowane …	**… dlatego mamy sobie wszystko przyswoić.**
Przyoblekliśmy się w nowego człowieka, to jest w Chrystusa. Kol 3,10.11; Ef 4,24	Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa! Rzym 13,14
Mamy całkowite przebaczenie. Ef 1,7	Mamy obowiązek przebaczać sobie nawzajem! Ef 4,32
Bóg podarował nam swoją miłość. Rzym 5,5	Postępujcie w miłości! Ef 5,1.2
Mamy pokój z Bogiem i pokój Boży. Rzym 5,1; Filip 4,7	Dążcie do pokoju! 1 Piotr 3,11
Mamy wolność w Chrystusie. Rzym 8,2; Gal 5,1	Dlatego trwajcie w wolności, aby służyć sobie nawzajem w miłości! Gal 5,13
Bóg daje nam zwycięstwo. 1 Kor 15,57	Przyswajamy sobie zwycięstwo, gdy walczymy. 2 Tym 2,5 i in.
Jesteśmy światłością w Panu. Ef 5,8a	Postępujcie jak dzieci światłości albo: Niech świeci wasze światło! Ef 5,8b; Mat 5,16

22. Według Petera H. Uhlmanna, Heimenhausen, Szwajcaria, za uprzejmą zgodą.

Doświadczamy nowego porządku zbawienia …	**… i oczekujemy nowego stworzenia.**
Chrystus jest naszym życiem. Kol 3,4; Gal 2,20	Oczekujemy objawienia Chrystusa. Kol 3,4
W Chrystusie jesteśmy odkupieni … Ef 1,7	… i oczekujemy odkupienia naszego ciała. Rzym 8,23
Zostaliśmy przez Boga przysposobieni jako Jego dzieci i synowie … Rzym 8,15; 1 Jan 3,2	… i czekamy, aż stanie się to widoczne. Rzym 8,23; 1 Jan 3,2
Nowy człowiek jest stworzony na obraz Tego, który go stworzył: Chrystusa. Ef 4,24	Jesteśmy (w naszym życiu) przemieniani w obraz Pana. 2 Kor 3,18
Mamy życie wieczne … Jan 3,36	… a jednak: Uchwyć się życia wiecznego! 1 Tym 6,12
Jako Kościół jesteśmy jednym ciałem. Ef 4,4	Dlatego zachowujcie jedność Ducha. Ef 4,3
Jesteśmy już doskonali w Chrystusie … Kol 2,10	… ale jeszcze nie u celu. Filip 3,12
Bóg sprawia wszystko – w 100 procentach!	**Przyswój sobie wszystko – w 100 procentach!**

„Z bojaźnią i drżeniem sprawujcie swoje własne zbawienie; bo to Bóg sprawia w was i chcenie, i wykonanie według swojego upodobania". Filip 2,12

Już teraz	**Jeszcze nie**
Być – pozycja wiary	**Stawać się** – wiara w praktyce
Suwerenność i łaska Boga	Odpowiedzialność i działanie chrześcijanina

Jesteśmy już całkowicie zbawieni – ale jeszcze nie u celu!

Obie strony prowadzą do tego zadania: **Stań się tym, kim jesteś!**

„Każda bateria ma biegun ujemny i biegun dodatni. To przeciwieństwo jest warunkiem tego, by istniało napięcie. Tylko wtedy może płynąć prąd, aby paliło się światło. Tak samo jesteśmy żywymi (i rosnącymi) chrześcijanami tylko wtedy, gdy jesteśmy świadomi obu «biegunów» – faktu zbawienia i przyswojenia zbawienia – i wcielamy zbawienie w nasze życie. To napięcie daje nam dynamikę nowego życia".[23]

23. Cytat: Peter Uhlmann, Heimenhausen, Szwajcaria, za uprzejmą zgodą.

4.18 Werset 15: Cel łaski

Cóż więc? Czy mamy grzeszyć,
ponieważ nie jesteśmy pod Prawem,
lecz pod łaską?
Przenigdy!

Znowu ktoś mógłby z tego, czego nauczał Paweł, wyciągnąć fałszywy wniosek. Życie chrześcijanina jest więc teraz pod łaską, a nie już pod Prawem. Czy oznacza to, że można wykorzystać tę wolność i żyć bez żadnych hamulców? Absolutnie nie, byłby to znowu niedorzeczny wniosek. Przeoczyłoby się bowiem to, co następuje:

4.19 Werset 16: Niewolnicy grzechu albo sprawiedliwości

Czy nie wiecie, że
komu oddajecie się jako niewolnicy na posłuszeństwo,
tego niewolnikami jesteście, komu jesteście posłuszni:
albo grzechu ku śmierci,
albo posłuszeństwa ku sprawiedliwości?

Kto traktuje łaskę i wolność od Prawa jako uprawnienie do grzeszenia, zapomina, że w ten sposób wydaje się grzechowi i znowu czyni go swoim panem. Nie ma złotego środka, na którym można by bez konfliktu oddawać cześć obu panom. Istnieją tylko dwie zależności – albo życie określane przez grzech, albo postępowanie w posłuszeństwie Bogu.

4.20 Werset 17: Posłuszni z serca – już nie niewolnicy grzechu

Ale Bogu niech będą dzięki,
że byliście niewolnikami grzechu,
ale staliście się z serca posłuszni
wzorowi nauki,
któremu zostaliście przekazani!

Paweł nie wystawia Rzymian na próbę i nie wątpi w ich zbawienie. Nie pyta ich, czyimi niewolnikami teraz są, lecz stwierdza bez cienia wątpliwości, że ich niewola naznaczona grzechem jest przeszłością. Cieszy się i dziękuje Bogu. Już w Rzymian 5,8 powiedział, że kiedyś *byliśmy* grzesznikami, a więc teraz już nimi nie jesteśmy. Tutaj potwierdza to jeszcze raz. Nawet jeśli niestety jeszcze teraz grzeszymy, nie jesteśmy już w niewoli grzechu.

Ten „transfer" był dziełem Boga. On przeniósł nas z obszaru śmierci i dał nam życie. Obszar życia zostaje nam w tych rozdziałach sugestywnie opisany przez „wzór nauki". Niezwykle ważne jest znać tę Bożą naukę o zbawieniu w Chrystusie. Nauka tworzy podstawę, na której trzeba najpierw zrozumieć prawidłowości nowości życia, aby potem móc też odpowiednio żyć. Nauka nie wyrasta z naszego doświadczenia, lecz wyznacza drogę. Według niej mierzymy i sprawdzamy nasze doświadczenie. Nauka Pisma Świętego koryguje nas, a nie odwrotnie.

„Wzór nauki" wskazuje na to, że ta nauka nie jest czymś w rodzaju kodeksu pełnego abstrakcyjnych paragrafów. Jest „mądrością życiową" i chce przez to zmienić nasze życie. Dlatego apostoł ujmuje to tak: zostaliśmy „przekazani wzorowi nauki" – mianowicie w tym celu, aby ona czegoś w nas dokonała.

Istnieje wiele naukowych teorii i doktryn specjalistów dla specjalistów. Nauka Boża dotyczy każdego dziecka Bożego – bez względu na to, z jakiego środowiska wyciągnęła je miłość Boża. Ta nauka jest bliska życiu i ważna dla życia. Te rozdziały, które na pewno nie zawsze są łatwe do zrozumienia, nie są wyłączną domeną teologów, lecz zawierają egzystencjalne pytania naszego chrześcijaństwa. Wiele zależy od tego, czy je zrozumieliśmy. Można stracić lata, jeśli nie odpowiedziało się na nie osobiście.

Bóg przekazał nas wzorowi nauki; ale zarazem nasze posłuszeństwo wobec ewangelii było warunkiem działania Boga. Posłuszeństwo dokonało się „z serca". Był to krok posłuszeństwa, który wyszedł z najgłębszego wnętrza. Nie było to powierzchowne posłuszeństwo, lecz prawdziwa i trwała decyzja życiowa. Bóg chce naszego serca; chce, aby posłuszeństwo wypływało z pełnego przekonania i z radości. Wszystko inne jest dla Boga bez wartości i jest tylko zewnętrzną formą i obłudą.

4.21 Werset 18: Niewolnicy sprawiedliwości

Uwolnieni zaś od grzechu,
staliście się niewolnikami sprawiedliwości.

Ten „Boży transfer" od Adama do Chrystusa uwolnił nas od grzechu. Paweł wyjaśnił to w pierwszej części rozdziału 6.

Uwolnienie nie oznacza „usunięcia" grzechu, tak jak na przykład usuwa się złośliwy nowotwór. Posługując się tym obrazem, można wyjaśnić wypowiedź Pawła tak: nowotwór został potraktowany laserem, bo grzech został osądzony na krzyżu, został potępiony w ciele (8,3). Ale zarazem także ciało grzechu zostało pozbawione mocy, tzn. ten nowotwór nie ma już ciała (pola

działania), w którym mógłby się rozprzestrzeniać. Nie nazywa się mnie już chorym, choć nowotwór wciąż jest. Jego wzrost jest powstrzymany. Innymi słowy: grzech jest wprawdzie jeszcze we mnie (w moim ciele – gr. *sarx*, dosłownie «ciało» – czyli w mojej cielesnej naturze), dopóki jestem w moim śmiertelnym ciele. Mimo to nie jestem już z tego powodu w swojej istocie grzesznikiem, lecz świętym w Chrystusie.

Jesteśmy uwolnieni od *panowania* grzechu, nie jesteśmy już niewolnikami grzechu. Przeciwnie: staliśmy się teraz niewolnikami sprawiedliwości Bożej.

4.22 Werset 19: Oddać się do dyspozycji sprawiedliwości i świętości Boga

Mówię po ludzku
ze względu na słabość waszej cielesnej natury.
Bo jak oddawaliście wasze członki
jako niewolników nieczystości
i bezprawia
ku bezprawiu,
tak teraz oddawajcie wasze członki jako niewolników
sprawiedliwości
ku świętości.

Pouczenie Pawła jest tak „ludzkie", że trudno go źle zrozumieć. Liczy się ze słabością ich cielesnej natury. To pojęcie oznacza słaby stan duchowy. Adresaci listu nie byli w stanie zrozumieć sposobu wyrażania się, jaki Paweł normalnie wybrałby dla tego pouczenia. Ich stan duchowy był niewystarczający i wymagał wzrostu i odnowy, jak Paweł pisze później. Czy nie wychodzi to także nam na dobre?

Następuje wezwanie, imperatyw zbawienia (to, co na tej podstawie mamy czynić; niem. *Heilsimperativ*): oddać się sprawiedliwości do dyspozycji jako niewolnicy, aby „nowość życia" naprawdę doszła do głosu.

Cel „świętości", czyli „uświęcenia", oznacza naszą zasadniczą zmianę pozycji, która uczyniła nas świętymi, czyli oddzielonymi dla Boga. Z drugiej strony dla tych, którzy są usprawiedliwieni i uświęceni, istnieje wynikające ze zbawienia zobowiązanie, aby żyć w konsekwentnym kierowaniu się sprawiedliwością i świętością Boga.

4.23 Wersety 20-22: Od bezowocności do życia wiecznego

Bo gdy byliście niewolnikami grzechu,
byliście wolni od sprawiedliwości.

Jaki więc owoc mieliście wtedy
z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie?
Bo ich końcem jest śmierć.
Teraz jednak, uwolnieni od grzechu
i stawszy się niewolnikami Boga,
macie swój owoc ku świętości,
a jako koniec – życie wieczne.

To rzeczywiście czarno-biały obraz, który Paweł tu kreśli. Bo przed swoim odrodzeniem, przed swoją zmianą pozycji, adresaci nie mieli nic wspólnego z Bożą sprawiedliwością, lecz byli niewolnikami grzechu. Nie było tak, że wcześniej istniała mieszanka jednego i drugiego – tak samo jak teraz dla nich jako chrześcijan nie istnieje mieszanka jednego i drugiego. Pan Jezus powiedział o tym, że nie można służyć dwóm panom, lecz tylko jednemu panu.

Teraz adresaci listu mieli spojrzeć wstecz. Grzech nie był w ich życiu tylko abstrakcyjnym towarzyszem, lecz pobierał swoją daninę i prowadził do czynów i rzeczy, których teraz się wstydzą. Takie życie prowadzi do śmierci. Nie ma tu innej możliwości niż tylko ta, która jest opisana w następnym wersecie.

Uwolnienie od grzechu i jego mocy, a także prawdziwa wolność, by teraz służyć Bogu jako niewolnicy, obejmują nową tożsamość, nową pozycję. Wydaje ona teraz rzeczy, których nie trzeba się już wstydzić, lecz które w życiu tych osób przynoszą owoc ku świętości. Nowość życia przynosi owoc dla Boga i ma za cel życie wieczne. Na to życie nie zasługuje się przez przynoszenie owocu dla Boga. Należy ono raczej jako stała część do Bożego zbawienia, jak pokazuje następny werset.

Przez życie wieczne rozumie się tu życie zmartwychwstałych w Chrystusie, które osiągniemy w przyszłości. Na końcu życia dla Boga nie stoi kropka, lecz dwukropek: czeka na nas niepojęcie wspaniałe życie w niezakłóconej wspólnocie z Bogiem. Życie wieczne oznacza nieprzemijalność. Z Nowego Testamentu, a zwłaszcza od apostoła Jana, dowiadujemy się też, że to życie obejmuje nie tylko „długość" czy „ilość", lecz przede wszystkim „jakość" tego Bożego życia.

Celem życia dla Boga jest życie wieczne. Ten cel mamy przed oczami i chlubimy się nadzieją przyszłej chwały Bożej.

4.24 Werset 23: Życie wieczne zamiast wiecznego potępienia

Bo zapłatą za grzech jest śmierć,
ale darem łaski Bożej jest życie wieczne
w Chrystusie Jezusie,

naszym Panu.

To słowo zawiera w jednym zdaniu nie tylko treść Rzymian 6, lecz także całą ewangelię. Pierwszy człowiek „pozwolił sobie" na grzech. Musi za to zapłacić. Albo odwrotnie: zostaje mu wypłacona należność za „usługę", która nie była dobra, lecz zła. Ten „interes" jest jednak nieodwracalny. Śmierci nie można zwrócić ani wymienić.

Zapłata albo żołd jest czymś, na co się zasłużyło. Inna jest natomiast odpowiedź Boga. Od Niego pochodzi dar łaski, niezasłużony prezent. Jego odpowiedzią na śmierć jest życie. Nie jest to jednak po prostu zniesienie śmierci, jak w przypadku Łazarza, którego Jezus wskrzesił. Bo Łazarz po swoim wskrzeszeniu kiedyś znowu umarł. Dar Boga jest natomiast zupełnie nowym życiem, ponieważ otrzymuje się go w Chrystusie Jezusie. Życie Chrystusa jest życiem Zmartwychwstałego, jest życiem zmartwychwstania – poza zasięgiem śmierci i nieosiągalnie daleko od niego.

To życie jest wieczne, ponieważ jest własnym życiem Boga. Mogło stać się naszym życiem, ponieważ to życie jest „w Synu", który stał się człowiekiem (1 Jan 5,11-13).

Chrystus Jezus, Pomazaniec Boży, nie jest daleko od nas. Jest naszym osobistym Panem, który pozostaje z nami w bliskiej relacji. Jest teraz naszym Władcą, jest naszym Bogiem.

5. Prawo w Liście do Rzymian

Słowo „prawo" występuje w Liście do Rzymian 72 razy. Łącznie Paweł używa tego słowa w Nowym Testamencie 119 razy. Nie zawsze jest to Prawo Mojżeszowe, jak widać z danego kontekstu. Prawo Mojżeszowe jest jednym z

wielkich tematów Listu do Rzymian. Ten przegląd może pomóc lepiej

zrozumieć różne znaczenia.

Pojęcie	Znaczenie	Wykaz miejsc
Prawo (w grece z rodzajnikiem i bez), pod Prawem, wola Boża, ucieleśnienie prawdy, przepisy Prawa, przykazanie, Prawo Boże, Boże Prawo, Prawo sprawiedliwości	Ogólnie jest to zawsze Prawo Mojżesza. W Liście do Rzymian chodzi o moralną część Prawa, w niewielkim stopniu albo wcale o przepisy ofiarne, czyli prawa rytualne. Ta część Prawa była dana tylko Żydom.	**2**,12.13.14.17.18.20.23.25 **3**,19.20.21.31 **4**,13.14.15.16 **5**,13.20 **6**,14.15 **7**,1.4.5.6.7.8.9.10.11.12.13.14.21.22.25 **9**,4.31; **8**,3.4.7 **10**,4.5;**13**,8.10
„To, co napisane (inni tłumaczą: w starości **litery**, mianowicie w spisanym [Prawie]")	Spisane Prawo, dwie tablice, także pięć ksiąg Mojżesza	**2**,27.29 **7**,6
Prawo wiary	Zasada wiary i zaufania w przeciwieństwie do uczynków i sprawiedliwości z uczynków	**3**,27.28
Sami dla siebie prawem; dzieło Prawa wypisane w sercu; sumienie	Moralna część Prawa, która odpowiada wiecznej istocie i wymaganiom Boga (miłości; 13,10). To prawo znali niektórzy poganie bez znajomości przykazań Mojżeszowych. Zawsze wtedy, gdy poganin z natury jest posłuszny prawu miłości, czyni to, ale wciąż też przeciw niemu grzeszy.	**2**,14.15
Prawo męża	Prawo, które dotyczy męża (tzn. Prawo Mojżeszowe, które wiąże żonę z mężem)	**7**,2.3

Prawo mojego umysłu	Działanie i zasada nowego życia, które chce służyć Bogu. Jest to prawo natury nowego życia: służyć Bogu, ponieważ Prawo Boże jest zakotwiczone w nowym życiu.	**7**,23
Prawo grzechu i śmierci	Nierozerwalna zasada, zgodnie z którą grzech z żelazną konsekwencją panuje nad człowiekiem i bez wyjścia prowadzi do śmierci	**7**,23 **8**,2
Prawo Ducha życia	W Chrystusie, Zwycięzcy śmierci, czyli Zmartwychwstałym, działa prawo (zasada, prawo mocy) Ducha Świętego, który jest Duchem życia; jest ono silniejsze niż prawo grzechu i śmierci. Porównanie: prawo natury, jakim jest grawitacja, może zostać pokonane tylko przez inne prawo – prawo aerodynamiki.	**8**,2

6. Rzymian 7: Wolni od Prawa

W tematycznym rozwoju rozdziałów 5 i 6 da się wyczuć narastanie, które trwa aż do rozdziału 7, wersetu 6. Potem jednak w drugiej części rozdziału 7 natrafiamy na mroczną sytuację, która zdaje się zupełnie nie pasować do toku myśli.

Rozdział 7 jest wtrąceniem[24], w którym Paweł zajmuje się naszym stosunkiem do Prawa, jego działaniem i jego celem. Prawo Mojżeszowe, Torę, wymienił już dwukrotnie w Rzymian 6,14-15, ale z zaskakującymi konsekwencjami: nie jest ono już miarodajne dla życia chrześcijanina (czy to Żyda, czy poganina). Chrześcijanin stoi pod łaską, a nie już pod Prawem. W jednym tylko zdaniu stwierdza fundamentalny fakt o wielkim zasięgu. Dla poganina było to może zrozumiałe, ale dla Żyda? Dla niego była to prowokacja, jeśli nie wręcz bluźnierstwo. Spodziewając się takich reakcji, Paweł nie chce tu zostawić znaków zapytania i dlatego omawia ten temat w całym rozdziale – w jednym długim nawiasie.[25]

Gdyby po Rzymian 6,23 od razu następował 8,1, czyli gdyby nie było rozdziału 7, to (jako chrześcijanie z narodów) prawdopodobnie niczego byśmy nie odczuli jako braku. A jednak pouczenie z Rzymian 7 jest w całym kontekście tego tematu niezbędne. Wielką myśl przewodnią rozdziałów 5 do 8 Listu do Rzymian można streścić tak:

Od Adama do Chrystusa, od bezowocnego życia do życia, które przynosi Bogu owoc i nie jest już poddane grzechowi. Jak Bóg tego dokonał i jak jestem dziś w stanie

rzeczywiście postępować w „nowości życia"? Teraz nasuwa się pytanie, czy Prawo naprawdę nie jest do tego potrzebne, jak powiedziano już w rozdziale 6. Przecież zostało dane przez samego Boga, aby pokazać, jak należy żyć.

6.1 Znaczenie i miejsce rozdziału 7 Listu do Rzymian

Ten rozdział Listu do Rzymian był rozumiany na różne, sporne sposoby. Paląca kwestia brzmi: jaki stan człowieka opisuje ten rozdział? Najbardziej

24. Uważam cały rozdział 7 za jeden nawias aż do 8,1. Wersety 1-6 nie należą bowiem tematycznie do rozdziału 6, lecz stanowią wstęp do tego nawiasu.

25. To samo Paweł czyni zresztą z uwagi na Żydów także w rozdziałach 9 – 11. Wyjaśnia, dlaczego z jednej strony ewangelia dotyczy nie tylko Żydów, lecz wszystkich ludzi. Zarazem jednak podkreśla, że wszystkie obietnice dane ludowi przymierza wypełnią się w przyszłości.

znane wyjaśnienia są takie:

- normalny stan chrześcijanina
- nienormalny i niechciany stan wyjątkowy
- stan człowieka nienarodzonego na nowo
- stan człowieka narodzonego na nowo, który nie ma Ducha Świętego.

Przy tej interpretacji chodzi rzeczywiście o temat egzystencjalny dla naszego życia chrześcijańskiego. Bo wiele jest tu na szali: czy ewangelia naprawdę i trwale może zmieniać ludzi? Czy może tylko sami siebie oszukujemy? Z 7 rozdziału można by też wyciągnąć wniosek, że zwykle skończy się tylko na próbie czynienia dobra. Czy rację ma realista, który twierdzi, że zwycięstwo nad grzechem jest dopiero w niebie? Jak więc trzeba rozumieć Rzymian 7?

6.2 Walka Ducha z cielesną naturą?

Rozdział 7 *nie* opisuje stałego konfliktu chrześcijanina, w którym cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») i Duch powstają przeciwko sobie i zmagają się ze sobą, jak to opisuje List do Galacjan 5,16-25. Tam bowiem chodzi o zwycięstwo w mocy Ducha Świętego, czego w Rzymian 7 nigdzie nie widać. W doświadczeniu opisanym tutaj widać tylko frustrację. Człowiek jęczy pod władzą grzechu. Patrzy tylko na siebie i szuka siły wyłącznie w sobie samym. Zwycięstwo zostało właściwie opisane już w Rzymian 6. Ale cóż to za zwycięstwo, jeśli wygląda tak, jak to, co opisuje rozdział 7? Rzymian 7 nie opisuje normalnego życia chrześcijańskiego, lecz godny pożałowania stan chrześcijanina, który uczynił Prawo regułą swojego życia i próbuje własnymi siłami go przestrzegać. Nie wierzy w to, co mówi 6,14-15: nie jesteśmy już pod Prawem. Dlatego robi gorzkie doświadczenie, że mu się to nie udaje. To doprowadza go na skraj rozpaczy („Nędzny ja człowiek", werset 24).

6.3 Sprawiedliwi i grzesznicy zarazem?

Marcin Luter mówił, że jesteśmy „sprawiedliwi i grzesznicy zarazem"[26]. Według Lutra właśnie w Rzymian 7 dochodzi do głosu to, że jesteśmy grzesznikami. Widzieliśmy jednak już w rozdziale 5, że nie jesteśmy już

26. Teza Lutra: sprawiedliwi i grzesznicy zarazem (*simul justus et peccator*). „Oto więc jest tak, jak powiedziałem wyżej: «Święci są jednocześnie, w tym samym czasie, gdy są sprawiedliwi, grzesznikami; sprawiedliwi są, ponieważ wierzą w Chrystusa, którego sprawiedliwość ich okrywa i zostaje im zaliczona. Ale grzesznikami są, ponieważ nie wypełniają Prawa (i) nie są wolni od grzesznej pożądliwości, lecz są jak chorzy, którzy są pod opieką lekarza», chorzy, którzy są rzeczywiście i naprawdę chorzy, ale początkowo i w nadziei zdrowi, a raczej: uzdrawiani, tzn. będący na drodze do wyzdrowienia", *Römerbriefvorlesung 1515/16*.

„grzesznikami", lecz nimi byliśmy (5,8; 5,19). Tak mówi Słowo Boże. Rzymian 7 nie mówi, że według naszej pozycji nadal jesteśmy grzesznikami. Ten rozdział wyraża raczej to, że Prawo Boże nie jest miarą życia ku chwale Boga. Jeśli nadal grzeszymy, nie znaczy to, że nadal jesteśmy grzesznikami. Kiedy grzeszymy, robimy to jako święci – jako ci, którzy mimo to pozostają świętymi.

Nowości życia w Chrystusie i przez Ducha nie określa Prawo Mojżeszowe ani żadne inne prawo. Prawo ma do czynienia ze starym człowiekiem, nie z nowym. Jeśli jednak ktoś przyjmie Prawo jako miarę życia, prędzej czy później znajdzie się w sytuacji, jaka jest tutaj opisana. Dotyczy to zresztą także tych, którzy w swoim doświadczeniu kiedyś opuścili Rzymian 7 i przeszli do Rzymian 8. „Nawrót" może się zdarzyć zawsze wtedy, gdy ktoś popada w legalizm i czyni Prawo normą chrześcijanina. W tym sensie ten rozdział opisuje doświadczenie również chrześcijanina, który zna właściwe wyzwolenie od Prawa, a mimo to próbuje przestrzegać Prawa własnymi siłami.

Normalne życie chrześcijańskie opisuje Rzymian 8. Rzymian 7 nie opisuje codzienności chrześcijanina, jakiej chce Bóg. Byłoby gorzkim rozczarowaniem, gdyby to miało być wynikiem wielkiego zbawienia Bożego, które kosztowało Go śmierć Jego własnego Syna.

6.4 Narodzony na nowo czy nie?

Czas teraźniejszy od 7,14 (w przeciwieństwie do czasu przeszłego w 7,7-11) pokazuje jasno, że w przypadku tego człowieka i jego doświadczenia chodzi o chrześcijanina.

Podczas gdy od 5,12 do końca rozdziału 6 (albo też do 7,6) opisane są dwie wielkie linie, Paweł przerywa je, aby podjąć je na nowo w rozdziale 8. Pomiędzy nimi (czyli w rozdziale 7) znajduje się sytuacja wyjątkowa, która dotyczy tylko tego, kto zna Prawo. Ta osoba chce służyć Bogu, czego niekoniecznie można powiedzieć o człowieku niewierzącym. Niewierzący może być religijny i szukać Boga, ale ostatecznie będzie spełniał własną wolę. Osoba religijna nie musi też koniecznie uznać, że jest na wskroś zła. Do takiego poznania samego siebie dochodzi jednak człowiek z Rzymian 7. Poznanie, że jesteśmy całkowicie zepsuci, a Bóg i Jego Prawo są absolutnie doskonali, może przyjść tylko przez oświecenie Duchem Bożym. Można więc przyjąć, że chodzi tu (7,14 i nn.) o człowieka narodzonego na nowo.

Jego niezdolność tłumaczy się też tym, że (jeszcze) nie ma Ducha Świętego, chociaż Paweł po jednorazowej wzmiance w wersecie 6 („w nowości Ducha") dopiero w rozdziale 8 szczegółowo mówi o Duchu Świętym. To, że Duch nie jest wspomniany w 7,7-25, wynika jednak z tego, że Paweł (przygotowując

rozdział 8) chce najpierw przedstawić stosunek do Prawa i bezsilność cielesnej natury. Obecność Ducha w tym człowieku nie jest pomocą, ponieważ Duch nie przyszedł właśnie po to, by pomagać nam przestrzegać Prawa.

Gdyby w Rzymian 7 chodziło o człowieka jeszcze nienarodzonego na nowo, lekcja tego rozdziału byłaby ostatecznie powtórzeniem nauki już wyłożonej; bo to, że niesprawiedliwy – religijny czy nie – w żaden sposób nie może podobać się Bogu, znajdujemy szczegółowo już w pierwszych rozdziałach listu. Pawłowi chodzi o coś więcej. To, co tutaj opisuje, to istota cielesnej natury i jej niezdolność (także w narodzonym na nowo), by podobać się Bogu. Ma zostać pokazane, że właśnie człowiek odkupiony, który i dalej wciąż chce podobać się Bogu na drodze Prawa, przeżywa ten dylemat z 7,14-25 – i to tak długo, jak długo chce przestrzegać Prawa własnymi siłami.

6.5 Rzymian 7: Konieczne doświadczenie?

Istnieje też pogląd, że Rzymian 7 jest dla każdego chrześcijanina normalnym, a nawet koniecznym doświadczeniem praktycznego uświęcenia. Gdy człowiek się nawrócił i jest wdzięczny, że ma pokój z Bogiem, po jakimś czasie ma go spotkać doświadczenie z Rzymian 7. Czuje moc grzechu i nie potrafi się jej przeciwstawić. Ta rozpacz ma się skończyć dopiero w chwili, gdy zrozumie, co znaczy Rzymian 8: Chrystus dokonał wszystkiego. Dopiero wtedy pozna, że siła do zwycięstwa nie leży w nim samym, lecz w tym, czego Bóg dokonał i czego dokonuje przez Ducha Świętego.

Tej drogi nie można jednak traktować jako swego rodzaju obowiązkowego wzorca dla życia wiary. Ten rozdział dotyczy najpierw tego, kto zna Prawo, a byli to z reguły Żydzi. Tutaj w pierwszej kolejności zwraca się do Żydów (tzn. do chrześcijan pochodzenia żydowskiego). Poganie nie byli pod Prawem Mojżeszowym.

Ponadto chrześcijanin, który w pełni przyjmuje i wprowadza w życie nauczanie z Rzymian 6 (nie pod Prawem, lecz pod łaską) oraz z 7,1-6 („umarli dla Prawa"), nie musi wcale popaść w niedolę z Rzymian 7. Podkreślam przy tym jeszcze raz, że zwycięskie życie chrześcijańskie opisane jest dopiero w rozdziale 8. Gdyby więc ktoś, komu Prawo jest nieznane, nie znał także rozdziału 7, to prawdopodobnie nie znałby też opisanego tam problemu. Nie ma więc żadnej konieczności, by z rozdziałów od 5 do 8 wyprowadzać normalny proces czy postęp w życiu chrześcijanina.

Ale tak łatwo nie da się jednak ominąć tego rozdziału 7, ponieważ doświadczenie wielu chrześcijan często odpowiada dokładnie opisanej tam sytuacji. Jeśli dotyczy to tych, którzy znają Prawo, to dziś musimy powiedzieć,

że znają je nie tylko Żydzi, lecz także wszyscy chrześcijanie, przy czym wielu uczyniło je regułą swojego życia. Zasadniczo Żydzi i poganie nie różnią się, jeśli chodzi o ich starą naturę Adama i ich pozycję zbawienia w Chrystusie. Opisane doświadczenie, jeśli przeżywamy je dzisiaj, może więc być doświadczeniem zarówno chrześcijan pochodzenia żydowskiego, jak i chrześcijan pochodzenia pogańskiego. Wielu chrześcijan przeszło przez „doświadczenie Rzymian 7". Wielu wciąż w nim tkwi, ponieważ uważa je za normalne życie chrześcijańskie. Ale jest też wielu, którzy przeszli przez „doświadczenie Rzymian 8". Apostoł uważa Rzymian 8 za normalne życie chrześcijańskie. Normalne powinno być to, że chrześcijanie żyją z Ducha, a nie postępują według cielesnej natury (por. Gal 5,16-26; 1 Kor 3,1-3). To jest życie, którego chce Bóg i do którego wszystko przygotował.

Dlaczego jednak wielu z nas przeszło przez bolesne „doświadczenie Rzymian 7"? Ponieważ po naszym nawróceniu zauważyliśmy, jak wielką mocą jest grzech. Potem próbowaliśmy z nim walczyć, ale niewłaściwą bronią i patrząc w niewłaściwym kierunku. To była nasza własna siła, której używaliśmy. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że Chrystus dokonał za nas wszystkiego i jednocześnie przez swojego Ducha daje nam całą moc, byśmy byli zwycięzcami. W tym sensie możemy być bardzo wdzięczni, że mamy ten rozdział, ponieważ dzięki niemu tę trudną fazę naszego chrześcijańskiego życia (jeśli w ogóle była) możemy wyjaśnić i umiejscowić także Słowem Bożym. Możemy wtedy pokazać wyjście innym, którzy żyją w tej udręce.

6.6 Kim jest człowiek z Rzymian 7?

Wiele się głowiono, kim może być opisana tu osoba. Czy to naprawdę osobiste doświadczenie apostoła Pawła, który przecież mówi „w pierwszej osobie"? Niektóre rzeczy mogą za tym przemawiać, inne przeciw. Tym pytaniem nie będziemy się tutaj dalej zajmować, choćby było nie wiem jak ciekawe.

Sądzę, że Paweł na przykładzie mówi o tym, co zna i czego doświadczyło wielu chrześcijan. Ma to tak wielkie znaczenie, że Paweł sam wchodzi w „rolę pierwszej osoby", co również nie jest czymś zupełnie niezwykłym (zob. też Gal 2,18; 1 Kor 10,30).[27]

27. Na ten temat cytat z M. Arhelgera, który powołuje się na gramatykę grecką: „Aby przedstawić coś ogólnie obowiązującego w żywy sposób na przykładzie jednostki, jako coś niejako pomyślanego jako obecne, język potoczny wybiera 1. i 2. osobę liczby pojedynczej" (F. Blass, A. Debrunner, F. Rehkopf: *Grammatik des neutestamentlichen Griechisch*, Göttingen 1979, s. 231, do § 281).

6.7 Rzymian 7,1-6: Umarli dla Prawa

Pierwsze sześć wersetów wyjaśnia w zasadniczy sposób stosunek chrześcijanina do Prawa. Tak jak w rozdziale 6 w odniesieniu do grzechu, tak i tutaj najpierw opisana jest strona *prawna*. Nie umarliśmy rzeczywiście, lecz Chrystus umarł zamiast nas. Ta śmierć zostaje nam zaliczona tak, jakbyśmy rzeczywiście umarli, tutaj z tą konsekwencją, że umarliśmy dla Prawa.

6.7.1 Werset 1: Prawo obowiązuje tylko tych, którzy żyją

> **Czy nie wiecie, bracia (mówię bowiem do tych, którzy znają Prawo), że Prawo panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje?**

Rzeczywiście ma się wrażenie, że Paweł mówi tu po ludzku i przytacza całkiem prostą logikę, która służy wyjaśnieniu ważnej prawdy duchowej. Prawo, a właściwie każde prawo, zwraca się tylko do żyjących ludzi, którzy mogą zareagować na prawo posłuszeństwem albo nieposłuszeństwem. Zmarły po prostu nie ma już nic wspólnego z żadnym prawem.

6.7.2 Wersety 2-3: Jedyna droga ucieczki spod Prawa

> **Albowiem kobieta zamężna jest przez prawo związana z mężem, dopóki on żyje; jeśli jednak mąż umrze, zostaje uwolniona od prawa męża. Za życia męża będzie więc nazwana cudzołożnicą, jeśli zostanie żoną innego mężczyzny; jeśli jednak mąż umrze, jest wolna od prawa, tak że nie jest cudzołożnicą, jeśli zostanie żoną innego mężczyzny.**

Przykład ma pogłębić tę sytuację prawną i dodać jeszcze jeden aspekt. Gdyby ktoś próbował wymknąć się Prawu (co przecież może nastąpić tylko przez śmierć), w przenośnym sensie popełniłby cudzołóstwo. Poza śmiercią nie ma żadnej możliwości, by uwolnić się spod władzy Prawa. Tak jest w przykładzie z prawem małżeńskim. To prawo małżeńskie połączyło mężczyznę i kobietę prawomocnie, nierozerwalnie, na całe życie, tak jak od początku było zamiarem Boga. Prawo małżeńskie przestaje obowiązywać małżonków wtedy, gdy jeden z partnerów umiera, w tym przypadku mąż. Jeśli jednak kobieta jest z innym mężczyzną, podczas gdy prawowity mąż jeszcze żyje, popełnia cudzołóstwo. Dokładnie tak samo przedstawia się położenie tego, kto jest pod Prawem: nie ma żadnego rozwiązania ani uwolnienia inaczej niż przez śmierć. Dopiero wtedy może powstać nowy związek małżeński. Jeśli

ktoś chce wymknąć się Prawu inną drogą niż przez śmierć, tym bardziej stanie się przestępcą i w przenośnym sensie popełni cudzołóstwo.

W tym obrazie mąż oznacza Prawo, a kobieta reprezentuje chrześcijan, do których Paweł się tu zwraca. Jak więc możemy zostać uwolnieni od Prawa?

6.7.3 Werset 4: Ten, do którego teraz należymy – Chrystus

> **Tak więc i wy, bracia moi, zostaliście uśmierceni dla Prawa przez ciało Chrystusa, aby należeć do innego, do Tego, który został wskrzeszony z martwych, abyśmy przynosili owoc Bogu.**

Ponieważ uwolnienie od Prawa jest możliwe tylko przez śmierć, to samo dotyczy także nas. Paweł stosuje teraz śmierć Jezusa Chrystusa, którą opisał już w rozdziale 6 w odniesieniu do grzechu, do stosunku do Prawa.[28]

Postacie w tym obrazie się zmieniają i wygląda to tak: wierzący zostaje porównany do żony. Mąż oznacza Prawo. Gdy tylko mąż umiera, Prawo traci ważność.

Ale to nie Prawo umarło (ani też grzech; por. rozdział 6), lecz to my umarliśmy. Tę śmierć wziął jednak na siebie ktoś inny. Nowym mężem jest Chrystus, jeśli trzymać się tego obrazu. On umarł w naszym zastępstwie.

Słowo „uśmierceni" każe nam myśleć o Jego egzekucji. To ma na myśli Paweł, gdy mówi, że przez Prawo umarł dla Prawa (Gal 2,19-20). Przestępca Prawa musi umrzeć. Paweł kiedyś przestąpił Prawo, ale Paweł umarł – w Chrystusie, który wziął na siebie ten skutek prawny przestąpienia Prawa. W tym współumarciu leżało jednak zarazem wyjście, aby wydostać się z obszaru działania Prawa.

Śmierć Jezusa Chrystusa była śmiercią Tego, który zamiast nas został uczyniony grzechem. Wzmianka o Jego ciele każe nam myśleć o całej grozie Jego egzekucji i Bożego sądu na krzyżu. Była to straszliwa śmierć, w której nasz stary człowiek został razem z Nim ukrzyżowany.

Także tutaj mowa jest o zmianie. Związek z Prawem zostaje rozwiązany i powstaje nowy związek, który jest tu nawet porównany do przymierza małżeńskiego. Jesteśmy połączeni ze Zmartwychwstałym; należymy teraz do Człowieka, który umarł i zmartwychwstał. Kobieta, która wychodzi za mąż, przyjmuje nazwisko i pozycję męża; tak też my, bo przez ten związek jesteśmy teraz „w Chrystusie".

28. W Liście do Galacjan 6,14 znajduje się trzecia konsekwencja naszego współumarcia: umarliśmy dla świata.

6.7.4 Werset 5: Prawo nie sprzyja sprawiedliwości, lecz grzechom

> **Gdy bowiem byliśmy w cielesnej naturze, namiętności grzechów, które są przez Prawo, działały w naszych członkach, abyśmy przynosili owoc dla śmierci.**

Paweł wprowadza, w odniesieniu do naszej przeszłości przed nawróceniem, nowe pojęcie. Byliśmy „w cielesnej naturze" (zob. 8,8-9). Nie chodzi tu o nasze fizyczne ciało, lecz o pewien stan: byliśmy w linii Adama. Cielesna natura musi więc mieć do czynienia z grzechem: „w cielesnej naturze" „działały namiętności grzechów". Ta cielesna natura opisuje ludzkie istnienie, które jest przesiąknięte grzechem i jego namiętnościami. Nie chodzi tu o cielesną naturę w nas, lecz o *bycie w cielesnej naturze*. Ten stan jako potomka Adama ma swoją przestrzeń życiową wyłącznie w grzesznej cielesnej naturze i nie może też dokonać niczego innego niż grzech. Dlatego Pan Jezus, mówiąc o konieczności nowego narodzenia, mówi: „Co się narodziło z ciała (z cielesnej natury), ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest" (Jan 3,6). Chociaż w tym miejscu tematem nie jest nowe narodzenie, to jednak zasadniczo chodzi o tę samą sprawę: owoc dla Boga nie może pochodzić z cielesnej natury. Dlatego konieczne jest nowe narodzenie.

Prawo sprawiło, że grzech „rozlał się obficie" (5,20). Nie tylko wskazywało na grzech, lecz grzech prowokowało. To jednoznacznie wyjaśnia, co się dzieje, gdy chrześcijanin stawia się pod Prawem. Zobaczymy to w dalszym ciągu tego rozdziału, gdzie opisane jest właśnie to doświadczenie.

6.7.5 Werset 6: Nowa służba Boża poza Prawem

> **Teraz jednak zostaliśmy uwolnieni od Prawa** *(wyjęci spod niego),* **ponieważ umarliśmy dla tego, w czym byliśmy trzymani, tak że służymy w nowości Ducha, a nie w starości litery.**

Prawo nikogo nie wypuściło na wolność ani nie uniewinniło, zawsze wydawało swój (sprawiedliwy) wyrok skazujący. Ale ponieważ umarliśmy (tzn. nasz stary człowiek), droga jest wolna, by niejako wejść w „nowy związek małżeński", który już nigdy nie zostanie zakończony przez śmierć.

„Litera" (dosł.: *to, co napisane*) to Prawo, które żąda posłuszeństwa, nie dając jednak potrzebnej siły, by je wypełnić. Teraz jednak jesteśmy „wyjęci" spod Prawa, zostaliśmy przeniesieni na drugą stronę. Jesteśmy teraz w Chrystusie Jezusie, mamy w Nim życie i Ducha Świętego w sobie. O działaniu,

mocy i mówieniu tego Ducha Paweł napisze później. W wersecie 6 jedyny raz w tym rozdziale wymieniony jest Duch – zupełnie inaczej niż w rozdziale 8.

Tak jak w rozdziale 6 chodzi o *nowość życia*, tak tutaj chodzi o *nowość Ducha* (inny przekład: „to, co nowe, [mianowicie] Duch"). Stare przeminęło, nowe nastało. Mamy nowe życie i mamy Ducha Bożego.

6.8 Rzymian 7,7-14: Doskonałe Prawo

Skoro stosunek chrześcijanina do Prawa został jednoznacznie wyjaśniony (umarli dla Prawa, aby należeć do innego, mianowicie do Chrystusa), można by właściwie przejść od razu do 8,1. Ale co następuje teraz? Następuje obrona Prawa. Zwraca się ona do chrześcijan pochodzenia żydowskiego, ale także do każdego, kto albo nie zrozumiał stosunku wierzącego do Prawa (zob. 7,1-6), albo sądzi, że mimo wszystko może spróbować z jego pomocą dojść do celu. Taki ktoś wdaje się w Prawo – z fatalnymi skutkami. Teraz zostaje opisane jego doświadczenie.

Gdyby przenieść użyty przed chwilą przez Pawła przykład małżeństwa na tego chrześcijanina, można by powiedzieć: popełnia on niejako cudzołóstwo; jest niejako związany z nowym mężem, mianowicie z Chrystusem, a jednocześnie wchodzi w związek z Prawem (Gal 2,18).

Prawo nie jest dla chrześcijanina regułą życia (albo: jego żywiołem – tak jak dla ryby nie jest nim ląd). Dotyczy to także sytuacji, gdy jako chrześcijanin – co nie może być inaczej – w naturalny sposób wypełnia moralne przykazania Prawa Bożego (8,4). Jego życiowym zadaniem nie jest jednak wypełnianie Prawa Mojżesza. Chrześcijanin nie stoi pod panowaniem Mojżesza. Teraz chodzi o to, by mieć samego Chrystusa jako treść i regułę życia, być połączonym z Chrystusem i posiadać moc Jego Ducha. Nowość życia i „nowość Ducha" nie składają się z zakazów, którymi odznaczało się Prawo. Sam Chrystus nabiera kształtu w naszych sercach i staje się widoczny przez owoc Ducha. Bycie chrześcijaninem nie polega na przestrzeganiu przykazań, lecz na przemianie od wewnątrz – ku podobieństwu do Chrystusa. Nie chodzi o przykazania, lecz o Osobę. Ona jest celem.

Nie staliśmy się jednak teraz w żadnym razie ludźmi bez prawa: służymy Jezusowi Chrystusowi. Służymy Mu jak niewolnicy, czy też jak słudzy będący Jego własnością – Jemu, który jest naszym Panem i Władcą i którego prawowitą własnością jesteśmy. Jego przykazań przestrzegamy, one zawierają „prawo Chrystusa" (Gal 6,2; por. 1 Kor 9,21). Jesteśmy zgodnie z prawem poddani Chrystusowi.

W tym rozdziale staje się jasne, że Prawo (właśnie dlatego, że w dużej mierze składa się z zakazów) nie zwraca się do tych, którzy są usprawiedliwieni

w Chrystusie. Dlatego Paweł mówi, że Prawo nie jest przeznaczone dla sprawiedliwego, lecz dla ludzi bez prawa (1 Tym 1,9), aby ujawnić ich grzech i przyprowadzić ich do Chrystusa.

6.8.1 Werset 7: Poznanie grzechu przychodzi przez Prawo

> **Cóż więc powiemy? Czy Prawo jest grzechem? Przenigdy! Ale nie poznałbym grzechu inaczej, jak tylko przez prawo. Bo i o pożądliwości nic bym nie wiedział, gdyby Prawo nie mówiło: „Nie pożądaj”.**[29]

To pytanie wprost się narzuca! Jeśli Prawo jest czymś, od czego uwalnia nas nie mniej niż śmierć Pana Jezusa na krzyżu, to z Prawem musi być coś nie w porządku. Znowu pada zdecydowane „nie” Pawła. Jeśli coś jest nie w porządku, przyczyna leży w człowieku.

Jeśli już nauczyliśmy się, że nie jesteśmy już pod Prawem, a jednocześnie z tym Prawem wszystko jest w porządku, to Paweł wyjaśni teraz, jak to jest z tym Prawem.

Prawo ujawniło, czym jest grzech. Na podstawie Prawa można było dokładnie powiedzieć, na czym polegał grzech, czyli przestępstwo. Człowiek miał dzięki temu wiedzieć, czym jest grzech. W tym przypadku chodzi o Żyda, ale ostatecznie ma się na myśli każdego, kto zetknął się z tym Prawem.

Paweł bierze jako przykład ostatnie z dziesięciu przykazań, aby rozwinąć swoją myśl. Być może przestąpienie zakazu pożądania czegoś jest najbardziej rozpowszechnionym grzechem – grzechem ukrytym, który każdy słuchacz czy czytelnik zna ze swojego życia. Nie powinniśmy pożądać niczego, co należy do drugiego. To grzech, który najpierw rozgrywa się tylko w moim sercu i niekoniecznie urzeczywistnia się w odpowiednim czynie. W tym rozdziale nie chodzi przecież o rażące grzechy czynu. Moc grzechu jest najpierw silnie odczuwana wewnątrz, a nie poznawana tylko przez czyny.

Zastosujmy się do tego wersetu także w tym sensie, że będziemy głosić Prawo, Bożą miarę, aby u zgubionych wywołać poznanie grzechu. Bez tego poznania nie zrozumieją, że potrzebują Zbawiciela.

6.8.2 Werset 8: Prawo sprzyja grzechowi

> **Ale grzech, wykorzystując sposobność przez przykazanie, wzbudził we mnie wszelką pożądliwość; bo bez prawa grzech jest martwy.**

29. 2 Mojżeszowa 20,17; por. 5 Mojżeszowa 5,21.

Gdy przykazanie trafia na człowieka, nie następuje od razu posłuszeństwo, które byłoby zamierzoną reakcją. Nie, grzech okazuje się przekorną mocą. Grzech wykorzystuje Boże przykazanie jako okazję, by robić dokładnie to, czego Prawo zakazuje. Nie jest tylko tak, że grzech zostaje obudzony jak śpiący pies. *Najważniejszą* cechą grzechu jest bunt przeciwko przykazaniu Boga.

Pożądliwość nie kieruje się tylko na jedną rzecz. Celuje we wszystko, co godne pożądania; jest pod tym względem wszechstronna i jak silny magnes, który próbuje wszystko przyciągnąć do siebie.

W rozdziale 5 zostało już wyraźnie pokazane, że grzech był także bez Prawa (i niezależnie od Prawa). Tylko nie był on jako taki, jako wroga Bogu zasada, jawny.

Grzech jest bez prawa „martwy", bez prawa nie można nikogo oskarżyć z powodu grzechu.

Dlaczego więc Bóg dał Prawo, skoro bez prawa grzech był martwy? Czy bez prawa nie pozostałby martwy na zawsze? Prawo *wkroczyło obok*, aby sprawić, że grzech rozleje się obficie (por. 5,20). Choroby grzechu, która od Adama dotknęła każdego człowieka, nie dało się, że tak powiem, Prawem uleczyć, została ona jedynie jako taka rozpoznana. Galacjanom Paweł mówi, że Prawo było „wychowawcą prowadzącym do Chrystusa" (Gal 3,24; ER – niemiecki przekład Biblii); Prawo pokazało więc konieczność ofiary Jezusa (Gal 3,23-26). W tym sensie musimy je wykorzystywać także w naszej ewangelizacji.

6.8.3 Wersety 9-11: Spotkanie z Prawem prowadzi do śmierci

> **Ja zaś żyłem niegdyś bez prawa; ale gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, ja zaś umarłem. I przykazanie, które było dane ku życiu, okazało się dla mnie ku śmierci. Albowiem grzech, wykorzystując sposobność przez przykazanie, zwiódł mnie i przez nie mnie zabił.**

Paweł odtwarza na przykładzie (tzn. niekoniecznie jako coś, czego sam doświadczył, bo jako faryzeusz „bez prawa" zapewne nigdy nie żył) nadanie Prawa: „… ale gdy przyszło przykazanie".

Człowiek nie jest świadomy grzechu bez prawa, ponieważ nie potrafi go rozpoznać. Jeśli zostaje mu dane prawo, grzechy stają się dla niego coraz bardziej jawne: w tym sensie „grzech ożył". Do tego dochodzi, że w sumie popełnia się jeszcze więcej grzechów, ponieważ grzech jest prowokowany przez Prawo i z samej swojej natury działa przeciw Prawu.

Są więc sytuacje, w których grzech ożywa, choć wierzący wcale tego nie chce (bo przecież chce być posłuszny Prawu). Wtedy czuje się tak, jakby umierał. Zna słowo, które mówi mniej więcej tak: „Czyńcie to, a będziecie żyli!". Jednak bez szans przyjmuje dla siebie wyrok Prawa i „umiera". To umieranie nie jest śmiercią Jezusa Chrystusa, która uwalnia od grzechu i Prawa (ani też współumieraniem z Chrystusem); to śmierć, która podsumowuje całą niezdolność i słabość wobec Prawa.

Oprócz niezdolności może tu chodzić także o śmierć przez Prawo, jak mówi Paweł: przez Prawo umarł (dla Prawa). Grzech zabija. Przykazanie Boga pokazuje nie tylko, jak buntowniczo reaguję, ale także to, że skutkiem mojego buntu jest śmierć – nieunikniona. W tym sensie grzech zabija.

Grzech jest wrogiem, który wykorzystał dla siebie Prawo. W jaki sposób grzech zwiódł? Czy zwiódł chrześcijanina i skłonił go, by skupił się na Prawie jako regule życia, którą przecież teraz jako chrześcijanin mógłby wypełniać? Niejedno słowo w tym rozdziale każe nam myśleć o sytuacji w raju, gdzie również był ten, który zwiódł, kłamca od początku.

To nie Prawo zabiło, zabił grzech. W tym akapicie chodzi o obronę Bożego Prawa. Było ono dane ku życiu, ale człowiek musi przyznać się do porażki: nie potrafi przestrzegać Prawa w takim zakresie, by przez to być sprawiedliwym przed Bogiem.

Prawo nie ukazuje się w Biblii tylko w tym „negatywnym" świetle. Prawo, jak często widać w Starym Testamencie (wystarczy pomyśleć o Psalmie 19 i 119), było szczególnym darem dla Izraela. Prawo było wielkim błogosławieństwem. W Rzymian 7 podkreślona jest szczególna funkcja Prawa, prowadząca do poznania grzechu, która uwydatnia porażkę i niezdolność człowieka. To właśnie oznacza „negatywne" światło: Prawo jest dobre, ale nie pomaga, ponieważ człowiek nie jest dobry.

Postawionych tu pytań prawie nie znajdziemy w takiej postaci w Starym Testamencie. Nakładanie Prawa na chrześcijan było zwodzeniem ze strony judaizantów, którzy jeździli za Pawłem, aby wprowadzać zamęt w założonych przez niego zborach.

Dopiero gdy rozprzestrzeniła się ewangelia łaski, zaczął się ten konflikt między starym a nowym, między Prawem Mojżeszowym a łaską ewangelii. To skłoniło zwłaszcza Pawła, uznanego znawcę Prawa, aby w swoich listach do Rzymian, Koryntian, Galacjan i Kolosan tak wyraźnie zająć stanowisko „przeciw" Prawu Mojżeszowemu jako drodze zbawienia i regule życia chrześcijanina.

6.8.4 Werset 12: Mimo to Prawo jest dobre

Tak więc Prawo jest święte i przykazanie święte, sprawiedliwe i dobre.

Problemem nie jest Prawo, lecz grzech w człowieku. Prawo ma wszystkie przymioty, które ma sam Bóg jako Prawodawca.

To podsumowanie wyjaśnia, w czym leży przyczyna tego, że umarliśmy dla Prawa i odtąd jesteśmy pod łaską: nie jest nią jakość Prawa, lecz niezdolność człowieka do jego przestrzegania.

6.8.5 Werset 13: Jeszcze raz – funkcja Prawa

Czy więc to, co dobre, stało się dla mnie śmiercią? Przenigdy! Lecz grzech,[30] aby okazał się grzechem, sprawiając mi przez to, co dobre, śmierć, aby grzech przez przykazanie stał się nader grzeszny.

A jednak nasuwa się pytanie: jak Boże Prawo, czyli wola Boga, może oznaczać moją śmierć? – Odpowiedź: to nie Prawo sprawia śmierć, nie, sprawia ją grzech. Grzech nie zostaje przez dobre przykazanie stłumiony i przykryty, lecz odkryty.

Czy grzech może stać się jeszcze bardziej grzeszny? – Grzechu nie można uczynić gorszym, niż już jest, ale tutaj chodzi o pytanie, jak postrzegamy i oceniamy grzech. Grzech można bagatelizować, można znieczulić swoje sumienie. Jednak święte Prawo Boże przywraca mi właściwe postrzeganie i ocenę grzechu. Celem Prawa jest widzieć grzech tak, jak widzi go Bóg, aby zagnać mnie do Zbawiciela.

6.9 Rzymian 7,14-25: Doświadczenia chrześcijanina pod Prawem

6.9.1 Wersety 14-15: Dobra wola i słaba cielesna natura

Wiemy bowiem, że Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny, zaprzedany w niewolę grzechu; bo tego, co czynię, nie rozumiem (nie

30. Brzmienie tego wersetu, które w tym miejscu w wielu niemieckich przekładach Biblii (w tym także w Elb i w ER) nie tworzy pełnego zdania, należy rozumieć następująco: „Czy więc to, co dobre, stało się dla mnie śmiercią? Przenigdy! Był to raczej grzech …" (por. np. Schlachter, Schl 2000 i Menge – niemieckie przekłady Biblii).

pochwalam); bo nie to, czego chcę, czynię, lecz to, czego nienawidzę, to wykonuję.

Teraz reflektor przesuwa się z Prawa na człowieka. Prawo jest duchowe: pochodzi od Boga. Ale człowiek jest cielesny: istota czy natura człowieka jest grzeszna. Wie, że jest zaprzedany w niewolę grzechu, pozostawiony sam sobie jak Józef w ciemnej studni. Człowiek jest uwięziony w sprzeczności, której nie umie wyjaśnić. Nie rozumie, dlaczego wszystko idzie inaczej, niż by chciał. Przecież opowiedział się za Bogiem i Jego Prawem. Ale dlaczego teraz to: niezdolny czynić to, czego chce (jako ten, który chce służyć Bogu), jest zmuszony czynić coś przeciwnego. To właśnie pokazuje moc i dyktaturę grzechu, w którego niewolę jest „zaprzedany".

6.9.2 Werset 16: Przyznanie racji Prawu

Jeśli zaś czynię to, czego nie chcę, to przyznaję Prawu, że słuszne *(znakomite)* **ono jest.**

W tym położeniu człowiek musi nawet przyznać, że Prawo jest znakomite, duchowe i dobre. Poznanie samego siebie stopniowo w człowieku rośnie. Człowiek przyznaje rację Prawu, a tym samym Temu, który je dał. Teraz jest w stanie zlokalizować przyczynę zła. Znajdzie ją nie gdziekolwiek, lecz w samym sobie:

6.9.3 Wersety 17-21: Grzech, który mieszka we mnie

Teraz zaś już nie ja to czynię, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem bowiem, że we mnie, to jest w mojej cielesnej naturze, nie mieszka nic dobrego; bo chcieć – to jest u mnie obecne, ale wykonać to, co słuszne – tego nie znajduję *(nie pochwalam).* **Bo nie dobro, którego chcę, wykonuję, lecz zło, którego nie chcę, to czynię. Jeśli zaś wykonuję to, czego nie chcę, to już nie ja to czynię, lecz grzech, który mieszka we mnie. Znajduję więc dla siebie, który chcę wykonywać to, co słuszne, to prawo, że zło jest u mnie obecne.**

Przyczyna zła została zlokalizowana: grzech, który mieszka w człowieku. W 5,12 Paweł opisuje, jak przez Adama grzech wszedł na świat. Tutaj zostaje opisany jako zasada, która od tego dnia jest w człowieku u siebie. Grzech nie jest abstrakcyjną zasadą w świecie wokół mnie, której można by się wymknąć (np. w klasztorze). Grzech zapewnił sobie prawo zamieszkania w

człowieku, w jego sercu. Sam grzech dokonuje zła. Opisany tu w Rzymian 7 człowiek zlokalizował źródło. Nie spycha jednak odpowiedzialności za swój grzech, jakby nie miał z tym nic wspólnego. To nie grzech jest odpowiedzialny, sam człowiek jest odpowiedzialny za to, co robi i czego nie robi. Mieszka w nim grzech, a zatem w jego cielesnej naturze (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») nie można znaleźć nic „dobrego" (ER). To poznanie samego siebie przyszło przez Prawo.

Dobrem jest przestrzeganie Prawa. Mowa tu zasadniczo o Prawie Bożym, a więc o Prawie Mojżeszowym. To samo działanie prawa (zob. sformułowanie „prawo" bez rodzajnika w greckim tekście 7,8-9) ma każda reguła, którą sam sobie nakładam jak prawo. W tym rozdziale chodzi o człowieka narodzonego na nowo, który nakłada sobie dobre i słuszne reguły, aby podobać się Bogu. Błąd polega jednak na tym, że próbuje własnymi siłami wypełniać te reguły (Prawo Boże), i przy tym wyzywa do działania grzech w sobie, nie rozumiejąc tego związku. Kto stawia się pod zasadą „muszę"[31], patrzy na siebie i na swoje reguły, nie patrząc na Chrystusa i na moc Ducha.

6.9.4 Wersety 22-23: Dwa prawa i ich działanie

> **Mam bowiem upodobanie w Prawie Bożym według wewnętrznego człowieka; widzę jednak inne prawo w moich członkach, które walczy z prawem mojego umysłu i bierze mnie w niewolę pod prawo grzechu, które jest w moich członkach.**

„Autodiagnoza" nie wyczerpuje się już w poznaniu mieszkającego w człowieku grzechu, który nie tylko jest obecny, ale także działa z prawidłowością prawa i bierze górę. Bo tak jak istnieje źródło zła, tak musi też istnieć powód, dla którego ten człowiek ma radość z tego, co pochodzi od Boga. Przyczyna leży w istnieniu „wewnętrznego człowieka". Stoi on naprzeciw grzechu i – w zgodzie z miejscami do porównania (Ef 3,16; 2 Kor 4,16), gdzie również mowa jest o „wewnętrznym człowieku" – uosabia nowe życie wierzącego. Wewnętrzny człowiek nie stoi tylko w przeciwieństwie do człowieka zewnętrznego, czyli do ciała. Przez „wewnętrznego człowieka" nie rozumie się po prostu duszy czy ducha, bo ma je każdy człowiek, który się rodzi. Wewnętrznego człowieka nie należy rozumieć najpierw od strony obrazu człowieka (antropologicznie), który opisuje wewnętrzny aspekt człowieka.[32] Wewnętrznego człowieka należy raczej rozumieć od strony

31. H. P. Medema, *Der Brief an die Römer*, s. 111.

zbawienia (soteriologicznie). Zbawienie nie ogarnęło jeszcze naszego ciała, najpierw zostało nam darowane życie duchowe, które na zewnątrz nie jest jeszcze widoczne. Dopełnienie ciała nastąpi dopiero przy zmartwychwstaniu albo przemianie. Tutaj w człowieku zaczęło się coś nowego, co szuka Boga. Jest on narodzony na nowo.

Wewnętrzny człowiek ma „umysł" (gr. *nous*, tzn. zmysł myślenia). To myślenie odnowione przez Ducha Świętego. Dla tego umysłu naturalnym prawem jest chcieć tego, czego chce Bóg. Jednak grzech, tutaj jako zwycięski wróg w człowieku, jest silniejszy. On także przyniósł ze sobą „prawo natury". Grzech grzeszy, to jest jego prawo (jego prawidłowość). Odczuwa to sfrustrowany człowiek, jak mówi następny werset:

6.9.5 Werset 24: Rozpacz

Nędzny ja człowiek! Kto mnie wybawi z tego ciała śmierci?

Autodiagnoza człowieka dobiega końca i dochodzi do tego udręczonego okrzyku. Nie chce on po prostu opuścić swojego ciała, jakby rozwiązanie starożytnych Greków było odpowiedzią na problem grzechu. Polegało ono na tym, by uważać ciało za przyczynę wszelkiego zła i w duchu znaleźć wolność. „Ciało śmierci" to ludzkie ciało pod działaniem grzechu, który zawłaszczająco rozprzestrzenia się w całym jego ludzkim istnieniu.

Ciało śmierci jest, tak jak ciało grzechu w rozdziale 6, rzeczywiście fizycznym ciałem człowieka. Z powodu grzechu jest ono przeznaczone na śmierć (Rzym 8,10-13). Różnica w stosunku do rozwiązania greckiego polega na tym, że chrześcijanin mówi ciału (choć jest ono przeznaczone na śmierć) „tak" i oddaje je Panu do dyspozycji. Może to robić, ponieważ teraz sam Chrystus przez Ducha Świętego mieszka w tym ciele. Ostateczne rozwiązanie leży wtedy w zmartwychwstaniu ciała (a nie w wyjściu z ciała); tymczasem jednak człowiek może przez Ducha uśmiercać złe uczynki ciała (Rzym 8,12-13).

Tym okrzykiem ten człowiek tęskni nie tylko za wybawieniem, lecz przede wszystkim za Wybawicielem! Litera Prawa żądała bez emocji, nie dając siły. To Wybawiciel, nasz Pan Jezus Chrystus, w łasce i miłości dał swoje życie za każdego osobiście i daje siłę (Filip 4,13; 2 Kor 12,9 i in.).

32. Jürg Buchegger, *Der neue Mensch in Christus und seine tägliche Erneuerung*, s. 199, w: *Ein Mensch – was ist das?*, Wuppertal, 2004.

6.9.6 Werset 25: Lekcja z Rzymian 7

Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana! Tak więc ja sam umysłem służę Prawu Bożemu, cielesną naturą zaś prawu grzechu.

Po raz pierwszy Zbawiciel zostaje wymieniony z imienia. To jest klucz do drzwi potężnego lochu, w którym wierzący sam się zamknął. Jeśli jest ktoś, kto ratuje z tego położenia, to Jezus Chrystus, nasz Pan. Wskazuje to na wierzącego, który mówi o swoim Panu. Teraz wreszcie zgadzają się kierunek i cel. Bardziej niż w jakimkolwiek innym rozdziale Biblii czytamy w Rzymian 7 o „ja" i „ja", i jeszcze raz „ja". W tym leży problem. Paweł może celowo tak wybrał ten przykład, aby obrazowo ostrzec przed drogą do „ja", do „siebie" i do Prawa. Dopóki skupiamy się na naszej własnej wewnętrznej walce, nie możemy po prostu widzieć Chrystusa i iść drogą Ducha. Zrozpaczony chrześcijanin nie zarzuca już teraz kotwicy, jak wcześniej, do własnej łodzi, lecz zanurza ją w Jezusie Chrystusie.[33]

Nagłe dziękczynienie jest punktem zwrotnym w niedoli. Dziękczynienie oznacza: to nie ja czegoś dokonuję, lecz ktoś inny coś dla mnie robi. Rozdział 8 pokazuje, za co jest to dziękczynienie, mianowicie za zbawcze dzieło Boga w Chrystusie, które rozwiązało nie tylko problem mojej winy, ale także mój „problem grzechu". To, czym jestem z natury, zostało usunięte i zakończone. Mozolna wspinaczka na górę Synaj, górę Prawa, dobiegła końca. Golgota i darowana tam łaska ku ratunkowi i ku życiu są teraz celem!

Zakończenie rozdziału 7 przeciwstawia sobie dwie natury, które są w wierzącym (7,25). W tym miejscu nie chodzi jednak o stałą, codzienną walkę między cielesną naturą a Duchem (jak opisuje ją List do Galacjan 5), lecz o przełomowe poznanie, że w wierzącym są dwie prawidłowości. We mnie są dwie zasady: z jednej strony – cielesną naturą – służę grzechowi. Pochodzenie tej zasady jest teraz jasno rozpoznane: to grzech mieszkający w mojej cielesnej naturze. Z drugiej strony – odnowionym umysłem – służę Prawu Bożemu. Także to pochodzenie jest zrozumiałe: to wewnętrzny człowiek – nowe życie, darowane przez Boga.

Cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») to dynamika „starego ja", tego, co bezbożne i doczesne, obecnego biegu wieku (niem. *Zeitlauf*) – tak, wszystkiego, co przyniósł ze sobą grzech. Umysł jest środkiem, za pomocą którego wewnętrzny człowiek chce czynić Prawo Boże. W 7,25 Paweł

33. William MacDonald, *Kommentar zum NT*, t. 1, s. 641.

podsumowuje ten dylemat: za pomocą odnowionego myślenia ma radość z Prawa Bożego, za pomocą cielesnej natury służy prawidłowości grzechu. To osoba, to „ja", służy albo jednemu, albo drugiemu, i to w pełnej odpowiedzialności za swoją decyzję. Można więc mówić o dwóch zdolnościach czy możliwościach[34], których używam do wszystkiego, co robię. Jedna z tych dwóch możliwości jest zawsze aktywna, nie ma niczego neutralnego. Każde działanie (po prostu wszystko, co myślę i robię) jest określane przez jedną z tych zdolności. Jak więc zdolność Ducha przebija się w moim życiu?

Z napięciem czekamy, co Paweł odpowie i jaką drogę wskaże. W jednym zdaniu możemy jednak, wyprzedzając, sformułować odpowiedź tak: to, czego Prawo nie było w stanie zrobić, Chrystus teraz zrobił dla nas (historycznie, jako fakt), a Duch dziś to w nas „wypełnia" (jako realne doświadczenie).[35]

34. Charles C. Ryrie, *Ausgewogen statt abgehoben*, Dillenburg 1994, s. 43. Angielskie słowo „capacity" oznacza także „zdolność".
35. Gordon Fee, *Der Geist Gottes und die Gemeinde*, Metzingen, 2005, s. 188.

7. Rzymian 8,1-11: Nareszcie wolni!

Łańcuch argumentów w pierwszych pięciu rozdziałach, dotyczących z jednej strony sprawiedliwości Bożej, a z drugiej winy i grzechu człowieka (czy Żyda, czy poganina), doprowadził do zbawienia przez krew Chrystusa (3,23-25). Bóg dał swojego Syna jako ofiarę gładzącą grzechy. Krew Jezusa spełnia sprawiedliwe wymaganie Boga. Ale Bóg, po tym jak Jezus złożył siebie w ofierze za nas, wskrzesił Go z martwych dla naszego usprawiedliwienia. Teraz Bóg, święty i sprawiedliwy Sędzia, uznaje za sprawiedliwego tego, kto wierzy w Jezusa Chrystusa *i* w Boga, który wskrzesił Go z martwych. W 5,1 Paweł podsumowuje:

Skoro więc zostaliśmy usprawiedliwieni z wiary, mamy pokój z Bogiem!

Do tego miejsca można by pomyśleć, że szczyt listu został osiągnięty, tak że kolejny jest prawie niemożliwy. Ale wtedy Paweł podejmuje problem leżący głębiej. Od 5,12 nie chodzi już o winę i zgładzenie grzechów, lecz o moralną istotę człowieka. Chodzi o grzech jako moc i jako zasadę, która z każdym człowiekiem jest nierozerwalnie zrośnięta. To, co człowiek *zrobił*, może mu zostać przebaczone. Tego, czym (z moralnego punktu widzenia) *jest*, nie można przebaczyć, bo tym samym usprawiedliwiałoby się grzech.

W rozdziale 5 Paweł wyjaśnia pochodzenie i działanie grzechu, w rozdziale 6 uwolnienie od grzechu. W rozdziale 7 Paweł zajął się stosunkiem Prawa do chrześcijanina. W drugiej połowie opisał doświadczenie człowieka, o którym możemy przyjąć, że jest dzieckiem Bożym. Ten chrześcijanin próbuje z dobrych pobudek podobać się Bogu, czyniąc Prawo regułą swojego życia. Przeoczył jednak coś decydującego: chrześcijanin umarł dla Prawa, tak jak umarł dla grzechu. Nie zrozumiał, że Prawo z Synaju oznacza cały „system", w którym obowiązuje zasada: liczą się osiągnięcia. Prawo zostało jednak dane właśnie po to, aby udowodnić słabość i niezdolność cielesnej natury. Pokazało wyraźnie, że człowiek jest grzesznikiem i potrzebuje Bożej interwencji. Przez Prawo grzech ożył (7,9); przez Prawo grzech stał się nader grzeszny (7,13).) Jeśli wierzący wdaje się w tę starość litery, skończy w rozpaczy, bo grzech w nim będzie silniejszy niż jego odnowiona wola.

Słowa „Nędzny ja człowiek!" wypływają ze świadomości, że grzech jest nie do pokonania. W Rzymian 7 chrześcijanin widzi tylko siebie, nie widzi, że w Chrystusie jest usprawiedliwiony, obmyty i uświęcony. Nie dostrzegł swojej nowej tożsamości w Chrystusie. Kto uświadomi sobie swoją nową

tożsamość (jak opisuje to rozdział 8), nie musi już mówić: „Nędzny ja człowiek!". A jednak: zawsze wtedy, gdy się potknie, czyli zgrzeszy, i jest w nim zatem „uczynek cielesnej natury" (Gal 5,19), powinien szczerze potępić to przed Bogiem i wyznać. Każde prawdziwe wyznanie grzechu łączy się ze smutkiem i żalem. To część i warunek duchowego wzrostu.

Rzymian 8 otwiera nam szeroko drzwi do życia: uniewinnienie w Chrystusie i wolność w Duchu jako synowie i dzieci Boże w drodze do chwały. Jeszcze nie dotarliśmy do celu, jesteśmy jeszcze w ciele śmierci i w stworzeniu, które jest poddane zepsuciu.

7.1 Już teraz – jeszcze nie

Zostaliśmy zbawieni w nadziei (Rzym 8,24-25; ER – niemiecki przekład Biblii). Nasze usprawiedliwienie, które z grzeszników uczyniło nas sprawiedliwymi, jest pewne, ale zostaje osiągnięte tylko przez wiarę. To, co posiadamy w wierze, to „już teraz". Jest jednak oczywiste, że nie osiągnęliśmy jeszcze doskonałości. To, co najpiękniejsze, jest dopiero przed nami, i to określamy jako „jeszcze nie".

Nowa era Chrystusa: życie wieczne, działanie Ducha, łaska, wolność, zmartwychwstanie, odnowienie, pokój, sprawiedliwość, dopełnienie

Pierwsze przyjście Chrystusa i Jego dzieło spełnia „już teraz": usprawiedliwienie, dar Ducha

Życie na ziemi w wierze i nadziei – Już teraz – jeszcze nie

Obecna era

Drugie przyjście Chrystusa spełnia „**jeszcze nie**":

- Przyszła chwała 8,18
- Synostwo, odkupienie naszego ciała 8,23
- Wolność chwały dzieci Bożych 8,21
- Stworzenie wyzwolone 8,21

Era Adama: grzech, śmierć, cielesna natura, Prawo, niewola, przemijalność, zepsucie, marność

Grafika ma unaocznić tę pozorną sprzeczność i napięcie, które istnieje między tymi dwoma punktami. Okrąg to obszar, gdzie się one nakładają: era Adama jeszcze się nie skończyła, ale era Chrystusa już się zaczęła. W tym czasie ludowi Bożemu jest już przyznane życie przyszłości, podczas gdy zarazem dopełnienie jest jeszcze przed nami.

Temu czasowi wiary, nadziei i wytrwałości w wierze towarzyszą imperatywy zbawienia (to, co na tej podstawie mamy czynić; niem. *Heilsimperativ*). Ich zachęty, napomnienia i dobitne wskazówki dotyczą nas i

mają nas motywować, byśmy wytrwali do końca, abyśmy mogli przebiec cały maraton wiary. Łaska Boża sprawi przez Jego Ducha, że osiągniemy cel. To jest temat rozdziału 8. Nasza nadzieja ożywa, gdy w sposób wyważony bierzemy pod uwagę *już teraz – jeszcze nie* u Pawła i w całym Nowym Testamencie. Rozdziały 6 – 8 są wyrazistym przykładem tej myśli przewodniej.

Indykatyw zbawienia (to, co Bóg już dla nas uczynił; niem. *Heilsindikativ*) odpowiada temu, co **już teraz**, czyli temu, co już otrzymaliśmy. *Imperatyw zbawienia* kieruje spojrzenie na to, czego **jeszcze nie** ma, ale co osiągniemy: chwałę życia wiecznego i wyzwolone stworzenie. Zbawienie Boże nie wyklucza ludzkiego działania, decydowania i wytrwałości. Mamy stawać się tym, czym jesteśmy. Ostrzeżenie i obietnica, napomnienie i zapewnienie stoją obok siebie i nigdy się nie wykluczają.

7.2 Przełom

Rozdział 8 jest być może „najwyższym" szczytem górskim w tym liście i jednym z najwyższych w całej Biblii. Gdy uwolnienie od grzechu zostało w pełni wyjaśnione, Paweł pokazuje, dokąd i przez jakie okoliczności życia poprowadzi droga wyzwolonych, aby osiągnąć cel Boży (dopełnienie).

„Ten rozdział wprowadza nas w najbardziej wewnętrzny krąg i do serca chrześcijaństwa; mówi o szczególnym stanie szczęśliwości, o najczystszej radości, która doszła do zrozumienia, a świat w żaden sposób nie jest w stanie zaoferować nawet w najmniejszym stopniu czegoś porównywalnego".[36]

7.3 Werset 1: Uniewinnienie – już żadnego wyroku potępienia

> **Nie ma więc teraz żadnego potępienia** *(żadnego wyroku potępienia)* **dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie.**[37]

To jedno z największych i najbogatszych w treść zdań Biblii. To słowo przegania wszelki strach. To okrzyk radości w zgubionym świecie, który zmierza ku sądowi. Dla ludzi, których z powodu poznania grzechu dręczy

36. C. J. Ellicott i W. Sanday (red.), *A Bible Commentary for Bible Students*, s. 233.
37. Istnieją rękopisy, które poświadczają następujący przekład: *Nie ma więc teraz żadnego skazania dla tych, którzy (są) w Chrystusie Jezusie; (są to) tacy, którzy nie postępują według cielesnej natury, lecz według Ducha.* Ci, którzy są w Chrystusie, nie zawdzięczają swojej pozycji swojemu postępowaniu według Ducha: logiczną konsekwencją bycia w Chrystusie jest raczej postępowanie według Ducha. Często niesłusznie oddziela się od siebie daleko pozycję i stan – coś, czego Paweł by nie zrozumiał. Ten przekład całkowicie odpowiada jedności indykatywu zbawienia i imperatywu zbawienia. Nie chodzi więc o ratunek przez uczynki, lecz o przemianę życia jako normalny skutek zbawienia.

rozpacz, ta dobra nowina ma skutki egzystencjalne: wyzwolenie, pokój, pewność i bezpieczeństwo. To miejsce, czyli ta pozycja w Chrystusie, jest pewniejsze niż jakikolwiek schron przeciwatomowy. W Chrystusie nic nam się nie może stać, ponieważ najpierw musiałoby to dotknąć Jego. A On poradzi sobie ze wszystkim. Tutaj chodzi o Boży wyrok potępienia, który słusznie by nas dotknął, gdyby On nie wziął go na siebie. A ponieważ jesteśmy w Nim i na zawsze pozostaniemy, idziemy z tą pewnością przez codzienność. Wszystkie kwestie prawne są wyjaśnione. Zostaliśmy nie tylko uznani za sprawiedliwych, ale jesteśmy nawet nierozerwalnie połączeni z Chrystusem: być w Chrystusie oznacza nic innego, jak to, że Bóg, gdy na nas spogląda z góry, widzi nie nas, lecz Chrystusa.

To podstawowe stwierdzenie zapewnia nas, że przyszłe skazanie w dniu sądu oraz potępienie na wieczność zostały dla nas, którzy jesteśmy w Chrystusie, przesunięte z przyszłości w przeszłość: nasze skazanie już się odbyło.

To potępienie nie zostało cofnięte ani unieważnione dlatego, że Bóg jest dla nas po prostu łaskawy. Istota Boga się nie zmienia. Nigdy nie porzuci ani nie zaprze się swojej chwały, swojej świętości i sprawiedliwości. Dlaczego więc nie ma potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie? – Ponieważ na Chrystusie został wykonany wyrok potępienia nad nami, tzn. nad naszym starym człowiekiem (6,6; 8,3). Dotknął *Jego*, nie nas. Ochrona przed potępieniem nie polega na tym, że Jezus był w swoim życiu doskonały i wypełnił Prawo. Nie, wyrok potępienia musiał zostać nie tylko wydany, ale i wykonany, co stało się na krzyżu i w śmierci Jezusa. Nie Jego święte życie, lecz Jego śmierć jest naszym zbawieniem.

Pewnego dnia każdy człowiek będzie musiał stanąć w obecności Wiecznego. To dzień gniewu i dzień objawienia sprawiedliwego sądu Bożego (Rzym 2,5). W tym dniu będą sądzone ukryte sprawy ludzi (Rzym 2,16). Wszyscy staniemy przed sądem Bożym i każdy za siebie zda sprawę (Rzym 14,10). Kiedykolwiek nadejdzie ta chwila, jesteśmy w Chrystusie. Już teraz zostaliśmy uczynieni sprawiedliwymi, tak że nie musimy bać się tej chwili. Nie czeka nas żaden proces sądowy. Sąd już się odbył. Gniew Boży (Rzym 1,18) nas nie dotyka, jesteśmy usprawiedliwieni przez krew Chrystusa i zostaniemy wybawieni od gniewu (Rzym 5,9).

W wierze uchwytujemy teraz naszą pozycję zbawienia w Chrystusie. W tym dniu jednak stanie się ona jawna, wtedy będzie przeżytą i widzialną rzeczywistością: całkowite uniewinnienie i przyjęcie jako dzieci tam, przy tronie Boga! Wtedy przejdziemy od wiary do oglądania.

Bóg przeniósł nas w Chrystusa (1 Kor 1,30). To jest absolutna ochrona przed sądem Bożym, a zarazem początek całkiem nowego życia w

Zmartwychwstałym. Na określenie tego tematu, który porusza właśnie on, Paweł używa zwrotu „być w Chrystusie”[38]. To serce wiary chrześcijańskiej, najściślejsza więź z Chrystusem, który jest teraz na tronie Boga. Nie mniej niż to obejmuje teraz prawna (jurydyczna) pozycja wierzącego przed Bogiem, i to samo dotyczy jego nowej atmosfery życia, w którą został teraz wprowadzony. Opisuje to zarówno jego pozycję, jak i usprawiedliwienie oraz dynamikę jego życia. „Być w Chrystusie” znaczy „żyć w Chrystusie”. A. T. Pierson porównał słowa „w Chrystusie” do małego klucza, który może otworzyć potężny zamek w wielkiej bramie do pałacu. W Chrystusie zostaliśmy doprowadzeni aż do tronu Boga. Tam jesteśmy przyjęci w Umiłowanym, w Synu Bożym.

Nie chodzi o uczucie ani o własne starania, gdy chce się wejść w nową pozycję („w Chrystusie”). Chrześcijanin nie musi się wysilać, by dostać się do tej pozycji. Byłoby to tak, jakby ktoś znajdował się w pokoju, a mimo to wciąż próbował do tego pokoju wejść – jak to porównał Watchman Nee.

7.4 Werset 2: Wyzwoleni przez prawo Ducha życia

Albowiem prawo Ducha życia w Chrystusie Jezusie uwolniło mnie od prawa grzechu i śmierci.

Co wierzący znajduje w Chrystusie Jezusie, w swoim „nowym domu”? W czym ma teraz udział, gdy jest w Chrystusie? Tam staje się uczestnikiem całej siły życia, którą Chrystus posiada w zmartwychwstaniu.

Zostają przeciwstawione sobie dwa prawa – czy też dwie prawidłowości. Jedna siła działa ku śmierci, druga ku życiu. Kto jest połączony z Chrystusem, może przezwyciężyć grzech i śmierć. Jedno prawo złamało drugie, ponieważ jest silniejsze. Nie chodzi o współistnienie dwóch praw, lecz o zwycięstwo w Chrystusie. Ma to stać się całkiem praktycznym doświadczeniem chrześcijanina, co Paweł wyjaśnia też w dalszej części. Najpierw jednak zwycięstwo musi zostać wywalczone, aby w ogóle można było skorzystać z takiego prawa Ducha życia. Nie chrześcijanin ma toczyć tę walkę, ktoś inny wywalczył dla niego to zwycięstwo: Chrystus.

Prawo grzechu i śmierci porównywano do prawa grawitacji. To prawo ptak przezwycięża dzięki prawu aerodynamiki. Ptak nie spada na ziemię, lecz leci, dokąd chce. Latanie to zdolność, która jest mu właściwa z natury, bez zawziętego wysiłku z jego strony. Nie zdaje sobie sprawy, że przy tym przełamuje prawo grawitacji. Robi to, do czego został stworzony. Tak to

38. Ponad 190 razy występuje w Nowym Testamencie to pojęcie i podobne wyrażenia, które opisują naszą więź z Chrystusem.

prawo Ducha życia uwolniło chrześcijanina i nieustannie działa w nim dalej. To Duch Święty daje tę wolność i utrzymuje ją przy życiu. Chrześcijanin może być pewny działania tego prawa i ma ono – jak u ptaka – być dla niego czymś normalnym.

Rozdział 8 zajmuje się przede wszystkim Duchem Świętym, podczas gdy rozdział 7 zajmuje się własnym ludzkim „ja". Duch Święty, Duch Chrystusa, jest Duchem życia. W Adamie i we wszystkich jego potomkach działało prawo grzechu i śmierci. W Chrystusie działają teraz z nieporównanie większą mocą Duch i życie Zmartwychwstałego.

7.5 Werset 3: Bóg rozwiązuje problem grzechu na Golgocie

> **Albowiem to, co było niemożliwe dla Prawa, ponieważ było ono bezsilne z powodu cielesnej natury, uczynił Bóg: posyłając swojego własnego Syna w podobieństwie** *(równości)* **ciała grzechu i za grzech, potępił grzech w ciele …**

Prawo nie mogło ani rozwiązać problemu grzechu, ani dać życia i siły, by je zachowywać i według niego żyć. Nie mogło moralnie ulepszyć człowieka ani uczynić go nowym. Cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»; naturalna, a przez to grzeszna i doczesna dynamika potomków Adama) była bezsilna i niezdolna. Ale Bóg wszystko wprawił w ruch, ponieważ jest łaskawy i miłosierny. To, czego my nie mogliśmy zrobić, uczynił *On*. Cóż za wyzwalające słowo, które w tym kontekście dotyczy szczególnie tych, którzy sami chcą jeszcze coś zrobić i stawiają się pod przymus robienia i musu!

7.5.1 Bóg staje się człowiekiem

To uczynił Bóg. To ostateczny koniec wszystkiego, co ludzie mogą zrobić lub chcą zrobić. Bóg czyni to, co wspaniałe, to, co niewyobrażalne: posłał swojego jedynego Syna. Nie posłał ani aniołów, ani człowieka. Dał swojego Syna, z którym jest połączony nieskończoną miłością i wieczną wspólnotą. Bóg Syn stał się człowiekiem. Nie urodził się w „ciele grzechu", lecz został posłany w „równości" ciała grzechu. Stał się taki jak ludzie, ale bez grzechu. Bez grzechu, ale *za* grzech został posłany. Jego Bożą misją było stać się ofiarą za grzech. Wyrażenie „za grzech" jest często używane w Starym Testamencie na określenie ofiary za grzech. Właśnie tą ofiarą miał się stać, ponieważ wszystkie ofiary do tego czasu mogły być tylko przypomnieniem grzechu! W każdej chwili swojego bezgrzesznego życia był świadomy tego, że stanie się tą jedyną ofiarą za grzech.

Słowo stało się ciałem, ale bez grzechu. Grzech był we wszystkich ludziach, jego istota jest nazwana „grzechem w ciele". W przypadku Jezusa prawdą było tylko to, że był w ciele (w ludzkim istnieniu), bez grzechu. To był nienegocjowalny i konieczny warunek, by mógł stać się za innych ofiarą za grzech.

Wyrażenie „podobieństwo ciała grzechu" zawiera z jednej strony podkreślenie, że Bóg Syn naprawdę stał się człowiekiem („równość" oznacza tu więcej niż zwykłe „podobieństwo", bo w przeciwnym razie dopuszczalne byłyby wątpliwości co do Jego prawdziwego człowieczeństwa). Z drugiej strony wyrażenie to zawiera to, że Jego człowieczeństwo nie było, jak u wszystkich ludzi, ogarnięte przez grzech.

7.5.2 Golgota

Stało się to, co niepojęte: Bóg potępił (skazał) „grzech w ciele" i wziął do tego swojego Syna jako ofiarę za grzech. Tak Bóg wykonał na Nim wyrok potępienia nad grzechem. Chrystus wziął na siebie naszą grzeszną istotę (uczynił samego siebie tym, czym my byliśmy) i wystawił się na święty sąd Boga zamiast nas. Bóg nie oszczędził swojego Syna (8,32)! W 6,6 Paweł mówi to samo: zostaliśmy razem z Nim ukrzyżowani. W 7,4 opisuje to innymi słowami („uśmierceni przez ciało Chrystusa"). Na krzyżu odbył się proces przeciwko grzechowi i został wykonany wyrok śmierci. Zbawiciel wziął na siebie w naszym zastępstwie zarówno potępienie, jak i śmierć jako zapłatę za grzech!

Bóg potraktował Go na krzyżu, choć jest On wiecznym Synem Jego miłości, jak największego grzesznika – jak tego, na którym spoczywał cały grzech ludzkości. Gniew Boży bez litości dotknął Tego, który był święty i sprawiedliwy i nienawidził grzechu. Za nas został uczyniony grzechem (i ofiarą za grzech) (2 Kor 5,21). To wydarzenie obejmuje najciemniejsze godziny w historii ludzkości. Niezwykła, ogólnoświatowa ciemność, która panowała tego dnia od 12 w południe do 3 po południu, świadczy o tej tajemnicy. Nikt nie mógł być świadkiem tego, co się działo. Bóg uderza swojego własnego Syna, który fizycznie jest u kresu sił, ale w pełni świadomie staje przed świętym Bogiem. Potem oddaje swoje życie na śmierć. Zbawiciel wykrzykuje we wszechświat najważniejsze słowa, jakie kiedykolwiek wypowiedziano: „Wykonało się".

Tak rozumiemy, że dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie może już być potępienia. On wziął je na siebie. Wydał samego siebie absolutnej świętości i sprawiedliwości Boga, biorąc na siebie to, czym byliśmy z natury

(wszystkie cechy naszej pozycji „w Adamie"), jakby On był za to odpowiedzialny. Wszystko, na co zasłużyłem, zdjął ze mnie. To była Boża ofiara i dotyczy ona wszystkich, którzy są teraz w Chrystusie. To jest Boża odpowiedź na naszą porażkę, nasz grzech i naszą niezdolność do służenia Bogu. Postawił nasze usprawiedliwienie od naszych grzechów i od grzechu na absolutnie sprawiedliwej, a przez to niepodważalnej podstawie. Wymaganie Boga zostało spełnione. Aby stworzyć coś nowego, trzeba było osądzić to, co stare: grzech musiał zostać potępiony w ciele Jezusa (w Słowie, które stało się ciałem) według własnych miar Boga, w zgodzie z Jego sprawiedliwością, świętością i chwałą. W ten sposób Bóg został uwielbiony pod każdym względem, a Jego wymagania zostały w pełni spełnione. Dowodem na to jest wskrzeszenie i intronizacja Jezusa. Bóg znalazł całkowity odpoczynek w dziele odkupienia dokonanym przez swojego Syna.

Zwróćmy jednak uwagę, jaki jest cel tego zbawczego dzieła:

7.6 Werset 4: Prawo Boże zostaje teraz jednak wypełnione

… aby słuszne wymaganie Prawa zostało wypełnione w nas, którzy nie postępujemy według cielesnej natury, lecz według Ducha.

Zbawienie przez dokonaną ofiarną śmierć Jezusa uchodzi teraz w nasze praktyczne życie, w nasze postępowanie. Celem zbawienia jest to, by teraz jednak (w przeciwieństwie do rozdziału 7) Prawo zostało wypełnione przez chrześcijanina. Ten werset jest odpowiedzią na Rzymian 7! Po przestudiowaniu rozdziału 7 pozostało przecież pytanie, czy Prawo Boże nigdy nie wyjdzie poza funkcję samego tylko ujawniania grzechu. Ponieważ Prawo Boże jest sprawiedliwe i absolutnie dobre, równałoby się to przecież porażce Boga, gdyby nikt – oczywiście poza Jezusem – nie mógł go wypełnić. I tak właśnie jest: teraz ci, którzy są w Chrystusie, wypełniają Prawo. Wymaganie Prawa zostaje teraz w nich wypełnione, i to przez Ducha Bożego.

Nie chodzi tu o każde przykazanie Prawa Mojżeszowego. Problemem człowieka z Rzymian 7 nie było prawo rytualne, lecz moralna część Prawa Mojżeszowego. Dylemat swojego położenia odnosi on do ostatniego z dziesięciu przykazań (przykazania o charakterze moralnym): „Nie pożądaj!" (7,7; 2 Mojż 20,17; por. 5 Mojż 5,21). Na przykazaniach moralnych grzech staje się jawny (zob. też Jak 2,8-11). Pożądanie, czyli żądza nieprawej pożądliwości (czegokolwiek by dotyczyła), to coś, co spotyka nas codziennie i zaczyna się w naszym sercu.

To przykazanie jest teraz wypełniane przez wierzącego w mocy Ducha Świętego. Może on w ten sposób oprzeć się pożądliwości i ją przezwyciężyć.

Co więcej, stwierdzi, że gdy świadomie idzie drogą Ducha, pożądliwość coraz bardziej traci dla niego siłę przyciągania. Nie chce już posiadać tego, co nieprawe i co należy do innych – tego, co (według ziemskich miar) większe, piękniejsze i lepsze.

„Nowa" etyka Pawła, czyli „nowość Ducha" (7,6), nie polega na starych czy nowych regułach albo prawach. Raczej w mocy Ducha prowadzimy już dziś życie przyszłości – życie, które wyraża samą istotę Boga, tak jak poznaliśmy ją w Chrystusie Jezusie. Miarą tego życia nie jest Prawo Mojżeszowe, lecz prawo Chrystusa (Gal 6,2), prawda, która jest w Chrystusie (Ef 4,20-22) i którą spotykamy w całym Nowym Testamencie. Oczywiście prawo Chrystusa i Prawo Mojżeszowe nigdy nie mogą sobie przeczyć, ponieważ mają to samo źródło i tego samego Autora. Rdzeniem Prawa Mojżesza jest miłość, która właśnie jest też ośrodkiem prawa Chrystusa. Jednak w tym ostatnim prawie miłość idzie o wiele dalej: miarą jest sam Chrystus i Jego miłość.

7.6.1 Prawo Mojżeszowe i jego ważność

Musimy odróżniać „wieczne prawo moralne Boga"[39] od Prawa Mojżeszowego, którego ważność jest ograniczona w czasie. Wieczne prawo moralne Boga jest absolutną normą tego, co przed Bogiem jest słuszne, a co niesłuszne. Jest wyrazem świętej i niezmiennej istoty Boga wobec człowieka. Prawo moralne Boga istniało zawsze, ponieważ są to wymagania Jego wiecznej istoty. Ludzie mogą żyć w zgodzie z absolutnym prawem moralnym Boga, nie będąc pod Prawem Mojżeszowym.

Właśnie tę nową sytuację wyjaśnia tutaj Paweł. Chrześcijanin jest uwolniony od Prawa Mojżeszowego, jeśli chodzi o drogę do zbawienia, a także o miarę życia. Ale z tego powodu nigdy nie jest „bez prawa". Jest teraz zgodnie z prawem poddany Chrystusowi (1 Kor 9,21), a wtedy obowiązują co najmniej te reguły, które zawiera moralna część Prawa Mojżeszowego.[40] „Prawo Chrystusa" (Gal 6,2) jako prawo Ducha życia (8,2) i (nowe) przykazanie miłości (Jan 13,34; 15,12 i in.) nawiązują wprawdzie do Prawa

39. Ernst G. Maier, *Die biblische Lehre von den Heilszeiten*, Hünfeld, 2007, s. 80 nn. Pojęcie „wieczne prawo moralne Boga" nie występuje w Biblii, podobnie jak inne pojęcia teologiczne (Trójjedyność, stara i nowa natura itd.), ale jest przydatne, aby zwięźle opisać pewną biblijną prawdę.
40. Dziesięć przykazań w Nowym Testamencie: z wyjątkiem przykazania o szabacie wszystkie pozostałe dziewięć (moralnych) przykazań nie tylko zostaje w Nowym Testamencie powtórzonych, ale zaostrzonych i/lub zmienionych z zakazu w pozytywne przykazanie! 1. przykazanie: 1 Kor 8,4-6; 2. przykazanie: 1 Kor 10,7.14; 3. przykazanie: Kol 3,8; 5. przykazanie: Ef 6,2; 6. przykazanie: Mat 5,22; 1 Jan 3,16; 7. przykazanie: Mat 5,28; Ef 5,25; 8. przykazanie: Ef 4,28; 1 Jan 3,17; 9. przykazanie: Ef 4,25; 10. przykazanie: Ef 5,5; 1 Tym 6,10 i in.

Mojżeszowego i nigdzie mu nie przeczą, ale idą jeszcze o wiele dalej. Teraz wierzący stali się naśladowcami Boga i Chrystusa. Obowiązuje zasada: postępujcie w miłości, w miłości Chrystusa, która oddała się aż na śmierć (Ef 5,2)! To więcej niż prawo. Prawo Mojżeszowe pozostaje tu niejako w tyle i nie może już nadążyć za nową miarą w świetle objawienia Syna Bożego i Jego dzieła odkupienia. To jest wyraz relacji, to jest synostwo, to jest indywidualne prowadzenie, to jest nowe stworzenie (Gal 6,15-16).

Objawienie i stosowanie wiecznych zasad moralnych Boga zmienia się w różnych okresach historii zbawienia. Chociaż Prawo Mojżeszowe straciło swoją ważność, wieczne zasady moralne Boga, które wyrażają się w Prawie Mojżesza, pozostają. Znajdujemy je bowiem na nowo w prawie Chrystusa. Przykład podaje Paweł w Liście do Rzymian 13,8-10. Przykazanie nowego życia polega na tym, że mamy się wzajemnie miłować. W ten sposób wypełniamy też Prawo Mojżeszowe, ponieważ miłość jest sumą Prawa (Gal 5,14-15; 1 Tym 1,5-11; Mat 22,34-40). Ta suma, czyli miłość, odpowiada także prawu Chrystusa.

Chrystus jest z jednej strony końcem, ale także celem i wypełnieniem Prawa Mojżeszowego (Rzym 10,4). Jako jedyny zachował doskonale Prawo Mojżeszowe. Ale w Człowieku Jezusie Chrystusie zostaje ponadto doskonale odsłonięte wieczne prawo moralne Boga. Chrystus jako wieczne Słowo (Jan 1,1-3) jest w swojej Osobie doskonałym wyrazem woli i prawa Boga. „Prawo Chrystusa" obejmuje doskonałe objawienie wiecznego prawa moralnego Boga i jako takie przewyższa Prawo Starego Testamentu. Dlatego miarą chrześcijanina nie jest teraz już litera Prawa Mojżeszowego, lecz Osoba: sam Chrystus został przez Ducha wpisany w nasze serca.

Innymi słowy: wchodzą w życie fakty nowego przymierza. Prawo zostaje wszczepione w serca (czyli w ośrodek woli i decyzji człowieka), aby ci ludzie mogli od wewnątrz, mocą Ducha Świętego, żyć według tego prawa. To prawo jest ucieleśnione przez nikogo innego jak przez samego Chrystusa (Hebr 8,10; 10,16; 2 Kor 3,6.18; Jer 31,31-34; 32,40; Ez 36,24-27).

7.7 Werset 5: Być według cielesnej natury czy według Ducha

Ci bowiem, którzy są według cielesnej natury, myślą o tym, co należy do cielesnej natury; ci zaś, którzy są według Ducha – o tym, co należy do Ducha.

Paweł nie przestaje prowadzić dalej obu linii, które zaczął w Rzymian 5,12. W tym kontekście nie pisze o tym, czy chrześcijanin żyje duchowo, czy cieleśnie. Wciąż chodzi mu o zasadnicze rozróżnienie. „Być według cielesnej

natury" oznacza wciąż należeć do rodziny Adama. Ci zaś, „którzy są według Ducha", są „w Chrystusie". Obie pozycje nie są jednak czymś abstrakcyjnym. Życie, myślenie i działanie są kształtowane – albo przez Ducha, albo przez cielesną naturę. Cielesna natura kształtuje niewierzącego, Duch – wierzącego.

Cielesna natura to grzeszna istota człowieka – to, czym stał się on w całym swoim istnieniu i sposobie życia przez mieszkający w nim grzech. Niewierzący jest „ciałem" (Jan 3,6). Żyje z cielesnej natury i według cielesnej natury, jest nastawiony na siebie samego i na to, co doczesne. Nie może inaczej, nawet gdyby chciał. Jest określany przez swoją cielesną naturę. Jego chcenie, myślenie i działanie są naznaczone dynamiką tego, co doczesne, widzialne i światowe.

Chrześcijanin natomiast jest „według Ducha". Oznacza to, że Duch przyznał mu zbawienie i że stamtąd wywodzi on swoje nowe pochodzenie: co się narodziło z Ducha, duchem jest (Jan 3,6). Z tego wynikają nowy kierunek życia, nowe zainteresowania oraz spojrzenie na to, co wieczne i niebiańskie.

7.8 Wersety 6-7: Śmierć i życie, wrogość i pokój

Albowiem dążenie cielesnej natury to śmierć, a dążenie Ducha to życie i pokój, ponieważ dążenie cielesnej natury jest wrogością wobec Boga, bo nie podporządkowuje się Prawu Bożemu, bo też nie jest w stanie.

Różnica nie może być wyraźniejsza. Dążenie (sposób myślenia) cielesnej natury nosi w sobie śmierć, czyli przemijalność i zepsucie. Człowiek, który jest jeszcze w cielesnej naturze, tego nie dostrzega. Myśli, że może żyć według własnego uznania, ale jest manipulowany przez grzech. Nie zauważa, że to życie prowadzi do śmierci (zarówno fizycznej, jak i wiecznej). Uważa śmierć, choć się jej boi, za coś normalnego i nie rozpoznaje tego związku między cielesną naturą a śmiercią.

Duch Boży natomiast sprawia życie i pokój. To życie nie jest biologiczne, lecz duchowe, czyli wieczne. Pokój z Bogiem jest podstawą tego nowego życia. Pokój obejmuje tęsknotę wszystkich ludzi, ale osiąga się go tylko w mocy Ducha Świętego. Życie w Duchu jest naznaczone tym pokojem; to pokój, który pozwala wierzącemu ufnie spoczywać w ręce Boga. Paweł wyjaśnia w swoich listach nauczających, jak to duchowe życie i ten pokój przejawiają się w naszym ludzkim istnieniu. Tutaj pozostaje jeszcze przy zasadniczym przeciwstawieniu, które wydaje się abstrakcyjne.

Istota grzesznej cielesnej natury nie jest czymś biernym. Polega ona, nawet jeśli nie jest tak postrzegana, na wrogości wobec Boga. Cielesna natura

odrzuca Prawo. Autorytet Boga jest dla cielesnej natury wrogiem. Istotą cielesnej natury jest wypędzić Boga z życia. Cielesna natura jest niezdolna i niechętna, by zachowywać Prawo Boże. Dotyczy to także chrześcijanina. Jego cielesna natura, czyli jego stara natura cielesna, która także w nowej pozycji zbawienia wciąż się w nim znajduje, zachowuje się dokładnie tak samo (jeśli otrzyma do tego swobodę) i również nie może zachowywać Prawa. Także cielesna natura *w nas* jest wrogością wobec Boga. Ale my nie jesteśmy „w cielesnej naturze", jak pokazuje następny werset:

7.9 Wersety 8-9: Być w cielesnej naturze i być w Duchu

Ci zaś, którzy są w cielesnej naturze, nie mogą podobać się Bogu. Wy jednak nie jesteście w cielesnej naturze, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego.

Wyrażenie „być w cielesnej naturze" (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») oznacza to, czym człowiek jest z natury jako potomek Adama. Jego życie we wszystkim, czym jest i co robi, jest tym naznaczone i określone. To jego żywioł, tak jak woda jest żywiołem ryby. Musi być ponad wszelką wątpliwość jasne, mówi Paweł, że w cielesnej naturze nigdy nie można podobać się Bogu, nawet z pomocą Prawa.

Chrześcijanin nie jest już „w Adamie", lecz „w Chrystusie", co jest tutaj utożsamione z faktem, że jest „w Duchu". Przez to, że Duch Boży mieszka w każdym wierzącym, znajduje się on także „w Duchu", odkąd ten Duch wziął go w posiadanie. Jeśli jesteśmy w Duchu, to jesteśmy w Osobie Ducha Świętego, tak jak jesteśmy w Osobie Chrystusa. Ta Boża Osoba, Duch Boży, mieszka w nas tak samo jak Chrystus. Wynika z tego, że nasz stan jest teraz opisany jako „w Duchu". Jesteśmy „w Chrystusie" i jesteśmy „w Duchu Świętym". Innymi słowy, jesteśmy w Bogu (Kol 3,3; 1 Tes 1,1; 2 Tes 1,2; 1 Jan 4,15-16; Jud 1). To jest nasz nowy „dom", nasza nowa atmosfera życia, napełniona życiem, łaską, pokojem i sprawiedliwością. „Być w Duchu" oznacza, że odtąd Duch Boży sprawia w nas swój owoc i kieruje naszym sposobem myślenia, czyli dążeniem. Ten Duch nie działa przecież inaczej ani niezależnie od Jezusa Chrystusa, w którego zostaliśmy przeniesieni. Dlatego ten sam Duch jest też nazywany „Duchem Chrystusowym". Chrystus jest ośrodkiem i celem w tym nowym życiu, a Duchowi Bożemu ogromnie zależy na tym, by uczynić Chrystusa wielkim w naszym życiu.

Jeśli w życiu wierzącego Chrystus nie dochodzi do głosu, a ten człowiek Go nie kocha, konsekwencja może być tylko taka, że do Niego nie należy. To

wezwanie do badania samego siebie, aby nikt nie kołysał się w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa.

Duch Chrystusowy przypomina tu pieczęć, która obrazuje, czyją się jest własnością. Chociaż zapieczętowanie Duchem Świętym nie jest tutaj wspomniane (por. Ef 1,13), wskazanie na posiadanie (mianowicie fakt, że zaimek „Jego" jest użyty w sensie przynależności do Chrystusa) sugeruje ten aspekt.

7.10 Wersety 10-11: Duch Boży i ratunek dla naszego ciała

Jeśli zaś Chrystus jest w was, to ciało wprawdzie jest martwe z powodu grzechu, Duch zaś jest życiem z powodu sprawiedliwości. Jeśli zaś Duch Tego, który wskrzesił Jezusa z martwych, mieszka w was, to Ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi także wasze śmiertelne ciała ze względu na swojego Ducha, który w was mieszka *(albo: przez swojego Ducha, który w was mieszka).*

7.10.1 Nasza pozycja zbawienia – indykatyw zbawienia – owo „już teraz"

- Jesteśmy w Chrystusie Jezusie.
- Jesteśmy w Duchu.
- Jesteśmy według Ducha.
- Duch Święty jest w nas.
- Mamy Ducha Chrystusowego.
- Chrystus jest w nas.

Istnieje uderzająca zgodność między Chrystusem a Duchem. To dwie różne Osoby, które mają jednak *jeden* cel. W Bóstwie, w Trój-jedyności Ojca, Syna i Ducha Świętego, nie może być inaczej. Trójjedyny Bóg działał w naszym zbawieniu i działa także teraz w naszym uświęceniu!

7.10.2 Żyć i umierać

Śmierć wciąż na nowo pojawia się w rozdziałach od 5 do 8. Na pierwszym planie stoi śmierć fizyczna, której jednak nie można oddzielić od śmierci wiecznej (skutku Bożego wyroku potępienia). Nasze ciało wciąż jeszcze podlega temu skutkowi grzechu. Paweł wyraźnie odróżnia tutaj stronę wewnętrzną – Chrystus w was – od strony zewnętrznej, czyli od ciała. Ono jest martwe (skazane na śmierć, umierające) – z powodu grzechu. Nie dotyczy to jednak strony wewnętrznej, bo ta jest w ręku Ducha życia. Zbawienie Boże działa najpierw na wewnętrzną stronę człowieka. Ta wewnętrzna strona nie

zostaje bliżej opisana (np. przez użycie pojęć „dusza" albo „duch"), lecz tylko określona zaimkiem osobowym „was". Wymieniony tu Duch nie jest w tym kontekście duchem ludzkim, lecz Duchem Bożym. On sprawił życie przez prawo Ducha życia (8,2).

Tak jak grzech jest odpowiedzialny za śmierć, tak u wierzącego sprawiedliwość Boża jest odpowiedzialna za życie. Sprawiedliwość jest podstawą nowego życia. Jeden sprawiedliwy czyn Jezusa Chrystusa doprowadził do usprawiedliwienia ku życiu (5,18); zostaliśmy wprowadzeni w pozycję sprawiedliwych (5,19).

Jesteśmy jeszcze w ciele, które pod względem substancji nie różni się od ciała niewierzącego. To, że Chrystus jest w nas, w ziemskim życiu nie wpływa na ciało. Ciało nie staje się przez to już nieśmiertelne. Tak jest jednak tylko tymczasowo, bo moc zmartwychwstania w Chrystusie ogarnie także ciało. Celem Bożego zbawienia jest cały człowiek jako kompletna jedność. Nie chodzi tylko o „ratunek duszy", lecz raczej o przywrócenie pierwotnego stworzenia.

A nawet to byłoby za mało, bo zbawienie nie tylko przywraca pierwotny stan Adama stworzonego na obraz Boży, ale przemieni nas na obraz Jego Syna (8,29). Przyjdzie bowiem dzień, w którym będziemy do Niego, do Jezusa, podobni (1 Jan 3,2). W tym dniu nie będziemy już nosić obrazu tego, który jest „z prochu" (obrazu Adama), lecz obraz Niebiańskiego, to jest Chrystusa (1 Kor 15,49). Zmartwychwstanie pokaże, że Bóg dla swojej własnej chwały i dla naszego zbawienia przezwyciężył *wszystkie* skutki grzechu.

7.10.3 Duch Boży i ciało

Mieszkający w nas Duch Boży jest powodem tego, że pewnego dnia zostaniemy wskrzeszeni. Ten Duch mieszka w naszym ciele i zajął się naszym ciałem. Nasze ciało stało się świątynią Ducha Świętego, ciało należy do Ducha (1 Kor 6,19)! Duch jest gwarancją naszego przyszłego zmartwychwstania. Powodem przyszłego wskrzeszenia jest to, że teraz, gdy żyjemy w naszym ziemskim ciele, Duch w nas mieszka. Duch chce znowu mieszkać w tej świątyni, bo gdy nastąpiła śmierć fizyczna, musiał ją na pewien czas opuścić. Pan Jezus mówi, że Duch będzie z nami na wieki (Jan 14,16); będzie On też mieszkał w naszym ciele zmartwychwstania. Ważne jest, aby widzieć tę więź Ducha z naszym *ciałem*, ponieważ często łączymy tego Ducha tylko z naszym ludzkim *duchem*.

Duch Święty jest z jednej strony *powodem* wskrzeszenia naszych ciał, ale tak samo będzie też Bożym *narzędziem*, by nasze ciała wskrzesić.

7.10.4 Dlaczego nie jesteśmy nieśmiertelni już teraz?

Czy Bóg nie mógł już teraz, razem ze swoim zbawieniem, dać naszemu ciału nieśmiertelności? Dlaczego ono (jeśli Chrystus wcześniej nie przyjdzie ponownie) czasem musi chorować i przejść przez śmierć? Odpowiedź na to wydaje się następująca: Bóg ma plan ze światem. Jego celem jest nowe stworzenie. Ono już się w nas zaczęło; my (wierzący) już teraz jesteśmy częścią nowego stworzenia, niejako „antycypacją", pierwocinami. Nowa era już się w nas zaczęła: „już teraz" i zarazem „jeszcze nie" – tak można określić nasz status przejściowy w drodze do dopełnienia.

Wyobraźmy sobie, że już teraz bylibyśmy nieśmiertelni. Wtedy każdy chętnie zostałby chrześcijaninem tylko dlatego, by też być nieśmiertelnym. Ale Bóg posyła dobrą nowinę, aby ludzie się nawrócili i uwierzyli. To pytanie nie jest w tym liście postawione wprost, a jednak Paweł jeszcze w tym rozdziale porusza kwestię cierpień i utrapień oraz odkupienia naszego ciała. Żyjemy w napięciu „już teraz – jeszcze nie", które polega na tym, że ciało jest jeszcze poddane chorobom i śmierci, a my jednak otrzymaliśmy już pełne błogosławieństwo zbawienia, które jest przedsmakiem wieczności. Na pytanie postawione w tytule tego podrozdziału odpowiedź daje Rzymian 8,24: zostaliśmy zbawieni w nadziei (por. brzmienie w ER – niemiecki przekład Biblii). Nadzieja jednak, którą się widzi (np. w postaci nieśmiertelnego ciała), nie jest nadzieją.

8. Rzymian 8,12-17: Imperatyw zbawienia – życie w zwycięstwie

Zbawienie Boże nie kończy się na naszym wpisie do księgi życia, lecz działa bezpośrednio w codziennym życiu. Tam zbawienie staje się widoczne. Nowe życie obejmuje nie tylko nowy „stosunek służby" (z jednej niewoli w drugą), lecz przede wszystkim „stosunek miłości": zostaliśmy przez Boga adoptowani i w ten sposób staliśmy się dziećmi Bożymi. Jako tacy jesteśmy teraz w drodze przez upadłe stworzenie i wrogi świat. Tak pozostanie aż do dnia, w którym nasze ciała zostaną przemienione. Stanie się to przez zmartwychwstanie (tych, którzy zasnęli w Chrystusie) albo bezpośrednio (przez przemianę tych, którzy wtedy będą jeszcze żyć) – i to przy przyjściu Jezusa. Wtedy wreszcie nasze synostwo będzie pełne (8,23), a przyszła chwała osiągnięta (8,18).

Paweł nie podaje w wątpliwość zbawienia Rzymian. Zwraca się do nich jako do braci, którym Duch Boży zapewnia, że są dziećmi Bożymi. Jesteśmy nimi na zawsze, bo przyszłość ujawni i ma ujawnić to, co teraz dopiero chwytamy w wierze (i jeszcze nie widzialnie). Jeśli teraz (jak we wszystkich swoich listach) mówi o „jeśli" i o „wtedy" i używa przy tym w odniesieniu do zbawienia zdań kondycjonalnych[41], to nie mówi tego, aby wprawić ich w niepewność. Nie wyraża przez to ani wątpliwości, ani pewności. Wzywa ich raczej, by zadawali sobie samokrytyczne pytania: jak jest ze mną? Czy mam Ducha? Czy jestem na właściwej drodze? Zakłada w sposób dorozumiany, że odpowiedzą na te pytania „tak". To ostrzeżenia, które mimo pewności zbawienia wzywają nas, byśmy stawali się tym, czym jesteśmy. Mamy prowadzić życie, które otrzymaliśmy od Boga. Te ostrzeżenia służą temu, byśmy osiągnęli cel. Kierują nasze spojrzenie na „jeszcze nie" – naprzód, ku własnej chwale Boga, gdzie będziemy u siebie w domu.

8.1 Werset 12: Już nie dłużnicy cielesnej natury

> **Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami, nie cielesnej natury, abyśmy żyli według cielesnej natury.**

Dla wszystkich, którzy są w Chrystusie Jezusie, jest zobowiązaniem, by odtąd nie żyć już według cielesnej natury. Cielesną naturę, grzeszną istotę,

41. Tyle co: zdania warunkowe.

Paweł opisał wystarczająco wyraźnie w przeciwieństwie do Ducha. Roszczenie cielesnej natury do posiadania nas należy do przeszłości: zostaliśmy wyzwoleni. Cielesna natura jako część naszego człowieczeństwa nie została usunięta, lecz pozbawiona skuteczności. Nie wolno jej już określać naszego życia. Dlatego niemożliwe jest, byśmy byli tej cielesnej naturze jeszcze w jakikolwiek sposób zobowiązani. Cielesna natura natomiast zachowuje się tak, jakbyśmy byli jej dłużnikami, czyli wobec niej zobowiązani, jak to przecież było przed nawróceniem. Wskazówka dla braci jest konieczna, bo pozostajemy podatni na ataki: jesteśmy tymi, którzy aż do ostatniego dnia w ciele są narażeni na kuszenie ze strony cielesnej natury.

Czy więc jesteśmy dłużnikami Ducha? Z pewnością oczekiwalibyśmy, że Paweł tak dokończy to zdanie. Zamiast tego opisuje, jak kończy się życie według cielesnej natury i jak wygląda życie w mocy Ducha:

8.2 Werset 13: Życie albo śmierć

> **Jeśli bowiem żyjecie według cielesnej natury, to umrzecie** *(musicie umrzeć);* **jeśli jednak przez Ducha uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć.**

Słowa Pawła są proste, bez ozdobników. Ostrzeżenie jest wyraźne: jeśli wy, bracia, żyjecie według cielesnej natury, umrzecie. Istota cielesnej natury, czyli wrogość wobec Boga, pozostaje niezmieniona, także u wierzącego. „Żyć według cielesnej natury" to opis ludzi, którzy są w cielesnej naturze (8,5-8). To ostrzeżenie, które ma chronić przed oszukiwaniem samego siebie. Jeśli ktoś *żyje* według cielesnej natury, istnieje możliwość, że *jest w cielesnej naturze* – czyli na szerokiej drodze, która prowadzi do wiecznej zguby. To ostrzeżenie jest tu jednak skierowane do (prawdziwych) braci! Mimo że Paweł jest pewny ich zbawienia i nie podaje go w wątpliwość, wypowiada ostrzeżenie: nie żyjcie według cielesnej natury, bo to przynosi śmierć! A ma w tym kontekście na myśli śmierć wieczną.

8.2.1 Obietnice i ostrzeżenia oraz wieczne zbawienie

To ostrzeżenie skierowane do braci pozwala wnioskować o możliwej do pomyślenia utracie zbawienia. Czy to jest ta możliwość, którą Paweł bierze pod uwagę w tym ostrzeżeniu? Nie sądzę. Znaki drogowe ostrzegają przed skutkami możliwymi, a nie przed prawdopodobnymi. Gdy jedziemy drogą, podejmujemy decyzje, które wpływają na nasze bezpieczeństwo. Znaki drogowe ostrzegają przed zakrętami, bocznym wiatrem i dzikimi zwierzętami

na drodze. Nie są po to, by wprawiać mnie w niepewność. Nie mają mnie straszyć, że mógłbym spowodować wypadek, bo nie jestem w stanie jechać wystarczająco dobrze. Raczej ostrzegają przed różnymi i realnymi niebezpieczeństwami. Pobudzają moją wyobraźnię, co mogłoby się stać, gdybym zlekceważył ostrzeżenia. Nie ma sprzeczności w tym, że z jednej strony mamy Bożą obietnicę, a zarazem słyszymy ostrzeżenie, ponieważ nie powinniśmy ustawać w staraniach, by z tej obietnicy korzystać. Z życia Pawła mamy pomocne porównanie. W podróży do Rzymu statek znajduje się w ciężkim niebezpieczeństwie na morzu, tak że wszyscy tracą nadzieję na ocalenie życia. W tym położeniu Paweł przekazuje obietnicę, którą otrzymał od anioła, mniej więcej tymi słowami: „Wszyscy zostaną uratowani!". Po kilku dniach pojawia się w polu widzenia ląd, a niektórzy marynarze chcą uciec szalupą, aby się

ratować. Paweł ostrzega żołnierzy, by do tego nie dopuścili, bo bez marynarzy wszyscy by zginęli (Dz 27). Czy Paweł ostrzegał przed tym, że Boża obietnica może się nie spełnić? Czy raczej odwołuje się do rozsądku, ponieważ przewiduje, co się stanie, jeśli nie będzie się trzymać Bożej obietnicy? Pewna obietnica i usilne ostrzeżenie w tej historii mają się do siebie dokładnie tak, jak biblijne obietnice (zapewniają nas, że na końcu zostaniemy zbawieni) do biblijnych ostrzeżeń i napomnień (wymagają od nas, byśmy w wierze w Jezusa Chrystusa wytrwali aż do celu).

„Bóg ostrzega przed skutkami możliwymi, a nie prawdopodobnymi. Tak jest też z nami. Pismo mówi nam, że Bóg pewnie trzyma wszystkich, którzy są w Jezusie Chrystusie (8,29-39). Zarazem napomina nas też, byśmy wytrwali w posłuszeństwie Jezusowi Chrystusowi, bo inaczej zginiemy na wieki (8,12-13). Czy to beznadziejna sprzeczność? Czy trzeba wątpić w obietnice Boga, aby móc być posłusznym Jego ostrzeżeniu i wierzyć? Nie! Bóg pewnie trzyma nas w Chrystusie, posługując się ostrzeżeniami i napomnieniami, które – tak jak początkowe wezwanie ewangelii – są sformułowane w kategoriach możliwości albo warunków. Bóg nigdy nie przeczy swoim obietnicom …[42] Przemawia do naszego rozumu, abyśmy w obliczu nieposłuszeństwa Mu wierzyli i byli Mu posłuszni. Dlatego Bóg wzmacnia naszą wiarę, zapewniając, że zachowa nas aż do końca, ale także

42. Autor cytatu chce tu pokazać, że obietnic i ostrzeżeń Boga nigdy nie można rozgrywać przeciwko sobie.

przez to, że nam" dobitnie przypomina, „byśmy wytrwale pozostali wierni

Jezusowi Chrystusowi".[43]

Błogosławieństwa i obietnice – związane z warunkami	
Rzym 8,13 Jeśli bowiem żyjecie według cielesnej natury, umrzecie; …	… jeśli jednak przez Ducha uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć.
Rzym 8,14 Bo wszyscy, których prowadzi Duch Boży, …	… ci są synami Bożymi.
Rzym 8,17 … jeśli tylko razem z Nim cierpimy, …	… abyśmy też razem z Nim zostali uwielbieni.
1 Kor 15,1-2 Przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam głosiłem, którą też przyjęliście, w której też trwacie, przez którą też jesteście zbawiani, …	… jeśli trzymacie się słowa, które wam głosiłem, chyba że uwierzyliście na próżno.
Gal 6,9 Nie ustawajmy zaś w czynieniu dobra, bo we właściwym czasie będziemy żąć, …	… jeśli nie osłabniemy.
Kol 1,21-23 Was … teraz jednak pojednał w Jego doczesnym ciele przez śmierć, aby was postawić przed sobą świętymi, nienagannymi i nieskazitelnymi, …	… jeśli tylko trwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie dajecie się odwieść od nadziei ewangelii.
2 Tym 2,5 A jeśli ktoś walczy w zawodach, nie otrzyma wieńca, …	… chyba że walczył zgodnie z przepisami.
2 Tym 2,12-13 Jeśli wytrwamy, … Jeśli się zaprzemy, … Jeśli jesteśmy niewierni – …	… to razem z Nim będziemy też królować. … to i On się nas zaprze. … On pozostaje wierny, bo nie może zaprzeć się samego siebie.
Hebr 3,6 … Chrystus zaś jako Syn nad Jego domem, a Jego domem jesteśmy my, …	… jeśli tylko otwartość i chlubę nadziei aż do końca niezachwianie zachowamy.
2 Piotr 1,10 Dlatego, bracia, starajcie się tym bardziej umocnić swoje powołanie i wybranie; …	… bo jeśli to czynicie, nigdy się nie potkniecie.
Obj 2,7 Temu, kto zwycięży, …	… dam jeść z drzewa życia, które jest w raju Bożym.

43. Thomas Schreiner, *Mit Ausharren laufen – Gibt es Heilsgewissheit ohne Heiligung?*, Oerlinghausen, 2009, s. 219.

Obj 2,11 Kto zwycięży, …	… nie dozna szkody od drugiej śmierci.
Obj 3,5 Kto zwycięży, …	… ten zostanie przyobleczony w białe szaty, i nie wymażę jego imienia z księgi życia, i wyznam jego imię przed moim Ojcem i przed Jego aniołami.

Ostrzeżenia i obietnice, które są związane z warunkami wytrwania i zwycięstwa, nie mają nas wprawiać w lęk i przerażenie. Są raczej, tak jak indykatyw zbawienia (to, co Bóg już dla nas uczynił; niem. *Heilsindikativ*) i imperatyw zbawienia (to, co na tej podstawie mamy czynić; niem. *Heilsimperativ*), dwiema stronami tego samego medalu.

Tych warunków nie wolno unieważniać. Nie mają nam też grozić tym, że moglibyśmy znowu utracić zbawienie. Błogosławieństwa i warunki tworzą napięcie, w którym nie mamy słabnąć i stawać się ospali, lecz czujnie i z myślą o celu robić postępy w wierze.

8.2.2 Przez Ducha uśmiercać uczynki ciała

Mamy bezkompromisowo odmawiać cielesnej naturze wszelkiej możliwości rozwoju. Życie w Duchu, czyli zwycięstwo nad cielesną naturą, obejmuje normalne, chciane przez Boga życie chrześcijańskie. Cielesna natura, czyli grzeszna natura, jest w wierzącym nadal obecna i nieustannie próbuje zdobyć wpływ. Obszarem jej wpływu i polem działania jest ciało ze wszystkimi zmysłami, funkcjami i zdolnościami. Oczywiście to nie samo ciało jest złe i musi zostać uśmiercone. Ciało jest raczej boiskiem cielesnej natury, jest narzędziem cielesnej natury, grzechu.

Ta cielesna natura nadal zasłużyła tylko na śmierć i została już osądzona na Golgocie (8,3). Paweł nie daje tu polecenia, by uśmiercać samą cielesną naturę, lecz uczynki (poruszenia, praktyki, oznaki życia) cielesnej natury. Wobec każdego poruszenia mojej cielesnej natury muszę zająć stanowisko. Muszę się zdecydować i opowiedzieć. Jest na to chciana przez Boga licencja na zabijanie. Jeśli grzeszna skłonność chce wkraść się w moje myśli i się w nich rozprzestrzenić, jeśli cielesna natura chce mnie skłonić do grzesznego uczucia lub działania, to muszę zareagować w pełni czujnie i przy tym zawsze stosować ten sam sposób postępowania. Tu nie chodzi o bierność, lecz o czujność, czyli natychmiastową reakcję. „Uśmiercanie" oznacza nie tolerować niczego, co pochodzi od cielesnej natury. Może to też oznaczać natychmiastową ucieczkę, np. przed cielesną pokusą.

Ale ta walka nie jest moją własną walką, lecz walką w mocy silnego Pomocnika, mianowicie Ducha. Ściśle biorąc, nie chodzi tu o walkę, lecz o „egzekucję". Nie bierzemy na celownik cielesnej natury w całości (jako grzesznej natury i istoty Adama), lecz jej uczynki. One są stałym zagrożeniem, ale muszą zostać „uśmiercone" tylko wtedy, gdy się pojawią. Cielesna natura jest zawsze obecna, ale nie uczynek cielesnej natury. Pojęciem „egzekucja" nie należy niczego upiększać, jakby ta konfrontacja była dziecinną zabawą albo triumfalnym automatyzmem – z gwarancją wygranej. Nasza codzienność nigdy nie przebiega według planu, jest trudna do przewidzenia, wciąż na nowo staje przed nowymi wyzwaniami. Tak samo podstępy i sztuczki naszej cielesnej natury zawsze świadczą o tym, że atakuje ona zręcznie i niespodziewanie. Przyjacielem naszej cielesnej natury jest świat, zły bieg wieku (niem. *Zeitlauf*). Ten sojusz nie ułatwia nam sprawy. Cielesna natura w nas nie uspokoi się i nie wycofa po pierwszym ciosie. Znowu tu będzie, gdy będziemy się tego najmniej spodziewać i gdy najmniej będzie nam to na rękę.

Cielesna natura jest uparta, nie staje się ani zgrzybiała, ani zmęczona. Jeśli chodzi o właściwości cielesnej natury, nie wolno nam ulegać żadnym złudzeniom.

Nie jest to więc walka, w której nieustannie powalamy na ziemię cielesną naturę (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»). Ta walka odbyła się już na Golgocie. W tym zwycięstwie i mocą Ducha możemy uśmiercać uczynki ciała. Możemy zakładać, że (jeśli również my wykażemy opisaną właśnie konsekwencję) z czasem przestaniemy przeżywać to zwodzenie i te pokusy cielesnej natury jako nieustanny konflikt. Dzięki Bożemu działaniu w nas stanie się to sposobem myślenia i nawykiem: unikać zła, nie dawać mu miejsca i automatycznie wybierać dobro, czyli wolę Bożą, tak jakby była naszą własną.

8.2.3 „Uważać za umarłych" czy „uśmiercać"?

W Liście do Rzymian 6,11 Paweł powiedział już, że mamy uważać się za umarłych dla grzechu, lecz za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie. W 8,13 mówi jednak o uśmiercaniu. Na pierwszy rzut oka oba polecenia sobie przeczą. Pierwsze polecenie ma charakter bardziej bierny, drugie – czynny.

List do Rzymian 6,11 nie mówi jeszcze wszystkiego o naszym zwycięstwie nad grzechem w naszym życiu. Zmagania z grzechem i z cielesną naturą nie wygrywa się przez to, że tylko uważamy się za umarłych dla grzechu. Jeśli próbujemy uciec przed zwodzeniem, „udając martwych", bo pokusa nie może przecież zaatakować umarłego, to jest to wprawdzie pogląd szeroko rozpowszechniony, ale nie jest to rozwiązanie. Cielesna natura wciąż we

mnie żyje. Mogę ją ogłosić umarłą, ale zauważę, że ona umarła nie *jest*. To wciąga mnie w męczący konflikt: bardzo koncentruję się na sobie i na pokusie do grzechu, bo nieustannie próbuję uważać się za umarłego. To *nie* jest odpowiedź Listu do Rzymian na problem grzechu i cielesnej natury. Co to znaczy uważać się za umarłego dla grzechu? To przyjęcie dzieła odkupienia dokonanego przez Chrystusa, w którym moje stare życie, mój stary człowiek, został ukrzyżowany (uśmiercony) razem z Chrystusem. Uważanie się „za umarłego dla grzechu" nie wiąże się z tym, jak mam się zachować w pokusie do grzechu. W Liście do Rzymian 6 chodzi raczej o przyjęcie w wierze tego, co Bóg raz na zawsze dla mnie uczynił. Stało się to poza mną, 2000 lat temu. Tam Bóg potępił stare życie i zakończył je w śmierci Chrystusa. To zbawcze dzieło przyjmuję w wierze dla siebie w 100%. Teraz prowadzę w Chrystusie nowe życie. Za takich mamy się uważać, od tego mamy jako wierzący od razu wychodzić. Druga część zdania („lecz za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie") opisuje, co czyni chrześcijanin: żyje w mocy Ducha, tak jak to opisuje rozdział 8. Dopiero teraz, w Liście do Rzymian 8, Paweł wykłada, co mam zupełnie praktycznie czynić z grzeszną cielesną naturą, z jej czynami i praktykami. Tu nie bierność (uważanie się za coś) jest na porządku dziennym, lecz potrzebne jest konsekwentne działanie. To w ogóle najbardziej konsekwentna rzecz, jaką można sobie wyobrazić: uśmiercanie.

8.2.4 Uśmiercać – jak to się robi?

Jak wygląda to „uśmiercanie"? Chodzi o to, by cielesna natura nie miała już żadnej szansy w naszym nowym życiu. Bóg wypowiedział tej cielesnej naturze wojnę, a my mamy pójść za tym przykładem, i to bez kompromisów. Uśmiercać oznacza najpierw, że trzeba jednoznacznie rozpoznać dany czyn jako uczynek cielesnej natury. Muszę mieć jasność, co pochodzi z cielesnej natury. Duch Święty mi pomaga, bo nie na darmo nazywa się Duchem Świętym. Uświadamiajmy sobie wciąż na nowo, że wszystko, co czynimy – bez wyjątku – jest kierowane albo przez Ducha, albo przez cielesną naturę. Szczególnie niebezpieczna jest cielesna natura w działalności dla Pana. Cielesna natura ma też religijną „żyłkę", potrafi być bardzo pobożna. Cielesna natura zna każde przebranie! Dlatego warto wciąż na nowo zadawać sobie pytanie: skąd pochodzi mój czyn?

Cielesna natura chce dominować i przeforsować to, by jej czyn został wykonany i powtarzany. Mówimy na to teraz zupełnie jasno: „Nie". Znamy cielesną naturę – jest ona nieprzyjaźnią wobec Boga. Prowadzeni przez Ducha, mówimy bezkompromisowo: „Stop!" Nie ma innej możliwości. Albo cielesna

natura, albo Duch kieruje naszym działaniem. Nie pozwalamy cielesnej naturze kontynuować jej czynu. „Uśmiercać" oznacza więc potępienie cielesnego czynu: zanim dojdzie do samego czynu, stanowczo odrzucam wszelkie zamiary, by go wykonać. „Uśmiercanie" może wyglądać różnie:

- Anulować
- odwrócić się
- przestać
- wyznać
- usunąć
- zdecydować
- uciekać
- zostawić
- milczeć
- potępić
- odejść
- odwrócić wzrok
- chcieć
- zniszczyć
- świadczyć

– i wiele więcej –

Stary Testament daje trafny wzór tego, jak radykalnie trzeba postępować wobec wroga. Eglon, król Moabitów, był człowiekiem tłustym i samolubnym – uosobieniem grzesznej cielesnej natury. Ehud, wybawca Izraela, powala tego króla swoim mieczem w śmiałej, ale chronionej przez Boga akcji (Sędz 3,12-30).[44]

Jeśli nie będziemy uśmiercać uczynków ciała, one będą nami rządzić. „Zabij węże, zanim one zabiją ciebie".[45]

Radykalną i bezlitosną strategię wobec wszystkiego, co pochodzi z cielesnej natury, Paweł opisuje równie wyraźnie w liście do Kolosan:

> **„Uśmierćcie więc członki wasze, które są na ziemi: nierząd, nieczystość, namiętność, złą żądzę i chciwość** *(zachłanność),* **która jest bałwochwalstwem".**

Nieco dalej kontynuuje to wyliczenie: „… gniew, zapalczywość, złośliwość, bluźnierstwo, haniebną mowę …" (Kol 3,5-11).

44. J. T. Mawson, *Überwinden … aber wie?*, Schwelm, 1980, s. 28-44.
45. Cytat: Jean Gibson.

Sam Pan Jezus zaleca tę samą strategię i formułuje ją jeszcze bardziej drastycznie: „Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu" (Mat 5,28). **„Jeśli zaś twoje prawe oko jest dla ciebie powodem upadku, wyłup je i odrzuć od siebie; lepiej bowiem dla ciebie, aby zginął jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało zostało wrzucone do piekła"** (Mat 5,29; por. Mar 9,43-48).

W konflikcie z cielesną naturą powinno być dla nas jasne, że uczynki ciała możemy uśmiercać i wykorzeniać tylko w świetle Golgoty i mocą Ducha Świętego. Nie stanie się to samo z siebie – potrzebna jest do tego nasza codzienna decyzja. Właściwą postawę wobec cielesnej natury zachowamy tylko wtedy, gdy wciąż na nowo będziemy sobie przypominać krzyż (jak to przecież czynimy także podczas cotygodniowej wieczerzy pamiątkowej, łamania chleba).

8.3 Werset 14: Synowie Boży prowadzeni przez Ducha

Albowiem wszyscy, którzy są prowadzeni przez Ducha Bożego, ci są synami Bożymi.

Prowadzenie przez Ducha przejawia się najpierw tak, jak to właśnie opisuje werset 13: z jednej strony jest to zwycięstwo nad cielesną naturą, a z drugiej fakt, że wydaje się „owoc Ducha", tak jak opisuje go Paweł w Liście do Galacjan 5.

Głównym znakiem rozpoznawczym synów Bożych jest to, że są prowadzeni przez Ducha Bożego. Synów wyróżnia to, że rozumieją i wykonują wolę oraz cel swojego Ojca. Pod tym względem Jezus, jednorodzony Syn Boży, był doskonałym wzorem. Czynił dzieła Ojca, a wola Ojca była dla Niego jak pokarm. Duch miał w tym wielki udział (Iz 11,2; Mat 4,1; Mar 1,12; Łuk 4,1.14.18; Hebr 9,14 i in.). Tak dzieje się również w wierzących, w których Duch nie tylko mieszka, lecz także przejmuje prowadzenie.

Paweł nie opisuje tu szczególnych sytuacji życiowych, w których mielibyśmy podołać szczególnym zadaniom albo podjąć daleko idące decyzje. Chodzi mu – jak już kilkakrotnie stwierdziliśmy w tych rozdziałach jego listu – o sprawy zasadnicze: o zasady, o dwie linie, które wyraźnie różnią się od siebie.

Niewierzący jest prowadzony przez cielesną naturę, wierzący – przez Ducha. To z kolei nie jest automatyzm robota, który z łatwością doprowadza wierzącego do bezgrzeszności. Normalnym sposobem życia chrześcijanina jest to, że z odnowionego serca i myślenia jest prowadzony przez Ducha. On jednak zawsze stoi w niebezpieczeństwie, że pójdzie za cielesną naturą i da

się jej prowadzić. Dlatego te wersety są wyraźnym wezwaniem, by czynnie i świadomie żyć w mocy tego Ducha i być świadomym Jego obecności, mocy i pomocy. To Duch Jezusa, Duch synostwa. Innymi słowy: ci, którzy są prowadzeni przez Ducha, żyją też tak, jak powinni żyć synowie Boży.

„Duch Boży ma dostęp do każdej dziedziny naszego życia, dlatego nie jest biernym mieszkańcem, lecz rozwija czynną moc, by prowadzić świętych Bożych".[46] Prowadzenie i kierowanie przez Ducha Bożego nie wyłącza osobowości wierzącego, tak żeby zachowywał się on lub czuł jak zdalnie sterowany albo zmanipulowany. Duch daje moc, by czynić to, czego chce Bóg. Jako osoba zawsze ponoszę odpowiedzialność za to, co czynię, i dlatego zawsze to ja podejmuję decyzję. Bogu niech będą dzięki, że wola chrześcijanina jest nieustannie odnawiana (Rzym 12,2; Kol 3,10), aby mógł poznawać i wykonywać wolę Bożą. To myślenie i działanie wspiera Duch. Dzieje się to przeważnie tak, że człowiek tego nie zauważa ani nie dostrzega. Poza tym przy szczególnych wyzwaniach naszego życia może być szczególne działanie Ducha – przez szczególne okoliczności, przez to, że Duch do nas mówi, przez braci i siostry w wierze. O tym Nowy Testament mówi raczej rzadko.

Prowadzenie przez Ducha nie jest mistycyzmem (nieustannym wsłuchiwaniem się w wewnętrzne głosy i wrażenia) i nie obejmuje też „etyki sytuacyjnej", w której w każdej sytuacji bylibyśmy zdani na nowe objawienie albo wskazówkę. Prowadzenie przez Ducha wzmacnia naszą osobowość i jej odnowione myślenie w tym kierunku, by poznawać wolę Bożą i czynić to, co słuszne i lepsze. Prowadzenie przez Ducha porusza się przede wszystkim w ramach biblijnych wskazań i przykazań. W tym kontekście Listu do Rzymian 8 chodzi o zwycięstwo nad cielesną naturą i grzechem.

A jednak: Duch daje nie tylko moc, jest też naszym „zwiadowcą", naszym przewodnikiem na drodze do chwały. Nasz problem polega na tym, że jest niewidzialny, i dlatego mamy ufać Jego obecności i działaniu (czyli właśnie Jego prowadzeniu).

8.4 Werset 15: Duch synostwa woła w nas: „Drogi Ojcze!"

Nie otrzymaliście bowiem ducha niewoli, by znowu się bać, lecz otrzymaliście Ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!

Nowa relacja Ojca i syna nie jest relacją niewoli. Przypomina to doświadczenie z rozdziału 7. Pod Prawem człowiek jest w niewoli. Strach przed panem i strach przed porażką należą teraz do przeszłości. Duch synostwa umożliwia

46. Fred Stallan, *Was die Bibel lehrt*, Römerbrief, s. 230.

nam życie we wspólnocie z Ojcem. Cechuje ją modlitwa i uwielbienie, bo zawarte tu zawołanie („Abba, Ojcze") jest modlitwą albo uwielbieniem w chyba najkrótszej możliwej formie. Słowo „Abba" występuje w Nowym Testamencie tylko trzy razy. W ogrodzie Getsemane (Mar 14,36) Jezus, Syn Boży, w największym lęku zwraca się w ten sposób do swojego Ojca. To poufałe zwrócenie się do ojca, porównywalne z „Drogi Ojcze" albo po prostu z „Tato". Podobnego zwrotu Paweł używa też w Liście do Galacjan (4,6). Może to zaskakiwać, że do wszechmocnego Boga zwracamy się tym czułym imieniem, ale ono pokazuje, jak serdeczna jest ta relacja syna, czyli dziecka.

Służba dla Boga nie jest już teraz sprawą, w której chodzi o strach i przymus oraz o ścisłe przestrzeganie nakazów i zakazów. Obejmuje ona raczej życie prowadzone w relacji, która nie jest określona przez lęk i strach, i z tej relacji wypływa. Ta relacja jest wypełniona miłością Bożą i całkowitym przyjęciem przez Ojca oraz obecnością Jego Ducha, który rzeczywiście jest w nas – nie jako cichy obserwator, lecz jako czynny Pomocnik. Jesteśmy synami Bożymi, jesteśmy przyjęci, jesteśmy prowadzeni i kierowani przez Jego Ducha. To fakt! Upadek, grzech, nie niszczy tej relacji – pozostajemy synami i dziećmi. „Po swoim energicznym wezwaniu, byśmy przeżywali naszą wiarę na co dzień, Paweł chce teraz uspokoić nasze serce. Nie wiem, jak jest u was, ale ja potrzebuję tej zachęty. Bo transcendentny Bóg wszechświata jest Tym, który w ciszy nocy albo wtedy, gdy upadłem w błoto, bierze mnie za rękę i zaprasza, abym nazywał Go «Tatą»".[47]

8.5 Werset 16: Jesteśmy dziećmi Bożymi!

Sam Duch świadczy wespół z naszym duchem, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

Duch Boży świadczy wespół z naszym duchem, że rzeczywiście zostaliśmy wprowadzeni w relację dzieci z Bogiem. Nie chodzi tu o głos, który coś woła do naszego ducha. Chodzi raczej o to, co wzmacnia i utwierdza przekonanie, pewność zbawienia, którą zyskaliśmy już przez Słowo Boże.

Wolą Bożą jest, aby stała więź z Ojcem była obecna w naszych myślach każdego dnia. Dla wszystkich dziedzin mojego życia ma rozstrzygające znaczenie to, że wiem, iż jestem bezwarunkowo przyjęty w Chrystusie przez kochającego Ojca. Ojciec mnie kocha, a ja jestem dla Niego tak cenny, że dał za mnie swojego Syna jako ofiarę. Oczywiście także mnie wychowuje, co jest dowodem Jego miłości (Hebr 12,5). Prawo do bycia dzieckiem (Jan 1,12)

47. Francis Schaeffer, *Allein durch Christus*, s. 216.

pociąga za sobą oczywiście także obowiązki. Nigdy nie zapominajmy, kim teraz jesteśmy! Pomaga nam w tym codziennie Duch Święty.

8.6 Werset 17: Jesteśmy dziedzicami chwały Chrystusa

A jeśli dziećmi, to i dziedzicami – dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z Nim cierpimy, abyśmy też razem z Nim zostali uwielbieni.

Nie chodzi tylko o radość z relacji z Bogiem, którą możemy odczuwać i przeżywać. Jesteśmy dziećmi także „w sensie prawnym", to znaczy, że jesteśmy również dziedzicami. Bóg traktuje nasze bycie Jego dziećmi i swoje ojcostwo absolutnie poważnie. To, co należy do Boga i co da On swojemu Synowi, jest także naszym dziedzictwem.

Cierpienia nie są warunkiem otrzymania dziedzictwa w dniu chwały. Cierpienia dla Chrystusa są dla większości chrześcijan stałym towarzyszem. Nie powinny być dla nas niczym obcym, bo Jezus poszedł przed nami tą drogą cierpień, które znosił dla sprawiedliwości. W Niemczech i we wszystkich krajach zachodnich te cierpienia były nam dotąd oszczędzone – zupełnie inaczej niż naszym braciom i siostrom w wierze w innych krajach. Jeśli jeszcze spotka nas czas cierpień, obowiązuje zasada: przypomnijmy sobie to słowo, napisane przez kogoś, kto chciał we wszystkim upodobnić się do Chrystusa, nawet w Jego śmierci. Przez cierpienia do chwały – taka była zwykle droga wiernych w dziejach Kościoła.

„Już teraz" jesteśmy dziećmi Bożymi i dlatego dziedzicami. Dziedzictwa „jeszcze nie" objęliśmy. Indykatyw zbawienia (to, co Bóg już dla nas uczynił; niem. *Heilsindikativ*) opisuje to, że jesteśmy dziećmi; do imperatywu zbawienia (tego, co na tej podstawie mamy czynić; niem. *Heilsimperativ*) należą cierpienia, które nie są warunkiem otrzymania dziedzictwa, ale często są nieuniknioną częścią pójścia za Jezusem. Również to nie jest ostrzeżenie, które wskazuje na ostateczną porażkę. Jesteśmy raczej wezwani, by być wyznawcami, którzy wiernie stoją przy Jezusie.

9. Rzymian 12: Myślenie zostaje odnowione!

List do Rzymian można by nazwać potężną katedrą ewangelii i sprawiedliwości Bożej. Ewangelia przynosi Boże zbawienie: uniewinnienie, usprawiedliwienie, wyzwolenie, zjednoczenie z Chrystusem i zachowanie aż do końca przez wszystkie trudności, cierpienia i wrogość!

Aby służyć Bogu, człowiek musiał zostać uwolniony od winy i mocy grzechu, ale też otrzymać moc do nowego życia. Paweł opisał to imponująco w 8. rozdziale. Świat wokół nas, a także nasze ciało jeszcze się nie zmieniły, ale to już tylko kwestia czasu. Boża obietnica, że przemieni nasze ciała, jest rzeczą postanowioną. Bóg ją spełni w chwili, którą zna tylko On. Do tego czasu Bóg stoi po naszej stronie: jeśli On jest za nami, któż ośmieli się być przeciwko nam?

Następnie, od rozdziału 9 do 11, Paweł omawia inne pytania, które również dotyczą sprawiedliwości Bożej. W rozdziale 12 wraca do naszej służby dla Boga, do której zostaliśmy uwolnieni. Znowu chodzi o nasze osobiste życie, które możemy prowadzić w nowości i przez Ducha. Teraz sprawiedliwość Boża, która objawiła się w zbawieniu, ma stać się widoczna także w codzienności. W rozdziałach od 5 do 8 Paweł mówił stosunkowo abstrakcyjnie i zasadniczo. Położył fundament, wyjaśnił naukę. Teraz pokazuje, jak nowość wygląda w szczegółach życia. Czyni to za pomocą wezwań, imperatywów, apeli – przykazań Nowego Testamentu. Nie zajęły one miejsca Prawa Mojżeszowego. Te słowa służą najpierw temu, by w ogóle pokazać nam, jak wygląda nowe życie. Są drogowskazami miłości Bożej. Nie żyjemy według tych przykazań, aby stać się sprawiedliwymi, lecz dlatego, że jesteśmy sprawiedliwi! Te przykazania są wyrazem tego, kim jest Bóg i kim jest Jezus Chrystus. Ponad 1000 przykazań Nowego Testamentu opisuje w rezultacie prawdę, która jest w Jezusie. Jego życie w nas ma dokładnie te cechy, które opisują przykazania Nowego Testamentu. Teraz Chrystus jest w nas i Duch jest w nas, abyśmy mogli tak żyć. Jesteśmy zobowiązani postępować tak, jak On postępował (1 Jan 2,6.8).

9.1 Cel, jaki Bóg ma z nami

Bożym celem wobec każdego z nas jest upodobnić nas do swojego Syna. Temu celowi podporządkowane są wszystkie inne cele. Pewnego dnia stanie

obieństwie do Chrystusa; nie staniemy się pomnikami. Nie – będziemy aktywnymi ludźmi, na zawsze. Będziemy myśleć, działać, mówić i kochać jak Syn Boży. Przy tym zawsze pozostaniemy tymi, którymi byliśmy już od urodzenia jako osobowości stworzone przez Boga. Wtedy jednak osiągniemy nasze przeznaczenie i będziemy w nim żyć na zawsze. Będziemy tymi, którymi zawsze mieliśmy być. To nasze największe szczęście. Radość Boga polega na tym, by nas tym obdarować. Przez to Jego Syn zostaje uczczony. Także już teraz możemy być tymi, którymi zawsze chcieliśmy być. Jeśli Chrystus jest w nas, to samostanowienie obejmuje fakt, że to *On* żyje przez nas!

Przekształcanie na obraz Jezusa, czyli upodabnianie się do Niego, zaczęło się w dniu zerowym naszego życia jako narodzonych na nowo. Jest to program życia chrześcijan. Chodzi o przygotowanie do wieczności. Dlatego tak ważne jest to życie i to, co z nim zrobimy – albo lepiej: co Chrystus może z nim zrobić.

9.2 Rzymian 12,1-2: Służba Boża – rzecz logiczna!

> **Napominam was więc, bracia, przez zmiłowania Boże, abyście składali wasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, co jest waszą rozumną służbą** *(służbą Bożą).*
> **I nie upodabniajcie się do tego świata (do tego biegu wieku), lecz przemieniajcie się przez odnowienie waszego umysłu, abyście mogli badać, co jest dobrą, miłą i doskonałą wolą Bożą.**

Jest to bezpośrednie nawiązanie do 6. rozdziału. Mamy oddawać nasze ciało jako narzędzia sprawiedliwości (oddawać je do Jego dyspozycji). Teraz Paweł idzie jeszcze dalej i wzywa Rzymian (tak, wszystkich chrześcijan), by oddali swoje ciała jak ofiarę całkowicie na służbę Bogu. Ta ofiara – w przeciwieństwie do ofiar ze zwierząt w Starym Testamencie – jest żywa. Jest więc składana nieustannie, a nie tylko raz, bo postępujemy w nowości wiecznego *życia*. Nasza ofiara jest święta, bo jesteśmy już przez Boga uświęceni. Dlatego jest to ofiara miła Bogu. Postawa życiowa całkowitego oddania jest logiczną konsekwencją otrzymanego zbawienia. Dlatego Paweł wzywa do tego oddania przez zmiłowania Boże. Nie jesteśmy wezwani przez jakieś prawo, by oddać nasze istnienie do dyspozycji Boga, lecz przez Boże zmiłowania. Przejawiły się one konkretnie w tym: wszystko, w czym zawiniliśmy, i wszystko, czym jesteśmy (mianowicie zaprzedani grzechowi), Bóg złożył na Chrystusa. Nie oszczędził swojego Syna! Boże miłosierdzie nie tylko stworzyło nasze zbawienie – ono też stale pozostaje obecne, bo On jest naszym Ojcem, a my jesteśmy Jego dziećmi.

Nie należy przeoczyć tego, że Paweł wypowiada tu braterskie i pełne miłości *napomnienie*. Dla każdego chrześcijanina (bez względu na to, czy jest na początku drogi wiary, czy idzie nią już od dawna) to wezwanie do całkowitego oddania jest wciąż na nowo wyzwaniem i wciąż aktualne. Mamy wciąż na nowo mówić na to „tak". Każdy szczery chrześcijanin stwierdzi, że oddanie jego życia niestety podlega wahaniom. Oddanie jest procesem, który ma związek z naszym myśleniem. Tam zapada decyzja, czy jesteśmy gotowi do oddania i jak daleko w nim pójdziemy. Codzienne przypominanie sobie o tym jest pomocną rzeczą.

9.2.1 Wasze ciała!

Kto składa ciało jako żywą ofiarę, nie wyróżnia się jakimś „skrajnym bohaterskim czynem", jakiego poganie oczekiwali wobec swoich pogańskich bogów[48], lecz prowadzi normalne, niespektakularne i stale ukierunkowane na Boga życie. Nie ulega wątpliwości, że takie życie z Bogiem zna wzloty i upadki, zwycięstwa i porażki, potknięcia i powstawanie. Ale są też cudownie zachęcające przeżycia i owoc. Jeśli oddamy Bogu nasze życie i w ten sposób będziemy iść trzymani za rękę przez wiecznego, ale niewidzialnego Boga, nasze życie stanie się pasjonujące.

Dlaczego jednak Paweł mówi o „ciele", które ma zostać złożone w ofierze? Czy nie należy do tego także nasze myślenie (jak w wersecie 2)? Oczywiście – chodzi o oddanie całego naszego istnienia, całego naszego życia. Ale to właśnie znajduje wyraz w naszym ciele. Ciało jest punktem styku ze światem, w którym żyjemy. A to ciało było przed naszym zbawieniem „ciałem grzechu" (Rzym 6,6). Było narzędziem, przez które grzech dostał ręce i nogi. Ciało wykształciło grzeszne nawyki, prowadziło grzeszne życie na własną rękę i domagało się posłuszeństwa. Sprawdźmy kiedyś, jak często albo jak wiele dziedzin naszego życia jest określanych lub kształtowanych przez nasze ciało. Tylko kilka przykładów ma pokazać, że łatwo możemy nie docenić roli naszego ciała w naszym oddaniu. Chodzi o nawyki albo o pytanie, jak, ile, kiedy i co jemy i pijemy, o nawyki związane ze snem i o nasze zachowania przed telewizorem i w internecie. Wszystkie te aspekty mają wpływ na nasze ciało i utrwalają się jako przyswojone sposoby postępowania. Nie chodzi o „katalog grzechów", lecz o to, by zobaczyć we właściwym świetle rolę i często niedocenianą siłę oddziaływania naszego ciała. Ciało zostaje tu złożone w

48. Fred Stallan, *Was die Bibel lehrt, Römerbrief*, Dillenburg 2001, s. 358.

ofierze, to znaczy: rezygnuje się z żądań naszego ciała, aby zamiast tego móc oddać je do dyspozycji Boga.

Najpierw mamy „uśmiercać uczynki ciała" (Rzym 8,13). Również to słowo podkreśla rolę ciała, ale jest to w istocie rola „wroga", bo ciało chce robić rzeczy, które mamy uśmiercać. To – by użyć innego słowa Pawła – uczynki cielesnej natury (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»; Gal 5,19) albo też członki, które są na ziemi (Kol 3,5). Gdy grzeszne nawyki zostaną mocą Ducha Świętego wzięte pod kontrolę, droga staje się wolna, by coraz bardziej oddawać to ciało do dyspozycji Boga. „Ciało grzechu" nie zostało ukrzyżowane, bo wtedy bylibyśmy martwi. Na Golgocie zostało raczej pozbawione mocy. To, co niegdyś było ciałem grzechu, jest teraz „ciałem sprawiedliwości"! Paweł bierze swoje ciało w niewolę (1 Kor 9,27). Odwraca sytuację: teraz to ciało musi iść za nim. Ciało nie może przeforsować swoich grzesznych pożądliwości ani nadmiernej wygody: ciało musi należeć do Boga i stać się narzędziem sprawiedliwości.

9.2.2 Świat: przyjaciel czy wróg?

Naszym ciałem żyjemy w świecie. Społeczeństwo (dokładnie to Paweł ma na myśli, mówiąc o *świecie*) w dużej mierze ogłosiło ciało najważniejszą rzeczą. Całe gałęzie przemysłu oferują wszystko, czego ciało potrzebuje albo powinno potrzebować: wellness, fitness, sport, zdrowie, estetykę, długie życie, dobre jedzenie i picie, medycynę, chirurgię plastyczną. Zasadniczo nie ma nic przeciwko takim rzeczom, dopóki są podporządkowane panowaniu Boga. Pytanie brzmi, jaką rolę dajemy ciału. Czy jest sługą, czy panem?

Konkretne niebezpieczeństwo, które może nam przeszkodzić w całkowitym oddaniu, czai się w świecie, w którym żyjemy. To świat ludzi, który nas otacza i w którym się poruszamy (choć – jak mówi Jezus – tak jak On sam nie jesteśmy z niego). Ludzie urządzili sobie życie bez Boga. Społeczeństwo, gospodarka i handel, przemysł, kultura, religia, muzyka, filozofia, czas wolny, rozrywka, odżywianie, wykształcenie, życie rodzinne, etyka – wszystko, co składa się na życie, jest zarażone i naznaczone zapomnieniem o Bogu: człowiek nie chce mieć Boga na pokładzie (Rzym 1,28).

Dla naszej cielesnej natury świat jest pociągający i atrakcyjny. Przecież przychodzimy ze świata, nasza cielesna natura była tam u siebie. Teraz mamy uważać, by nie żyć jak świat (czyli jak ludzie tego świata). Forma życia świata stoi w wyraźnej sprzeczności z całkowitym oddaniem żywej ofiary! Ludzie tego świata żyją dla siebie i nie pytają o wolę Bożą dla swojego życia!

Świat (gr. *aion*) bywa też tłumaczony jako „bieg wieku" (niem. *Zeitlauf*). Czas świata się kończy. Ten czas świata lada chwila dobiegnie końca: żyjemy „w dniach ostatecznych". Ponadto świat rozwija się w złym kierunku – i to z coraz większą prędkością. Zmierza w oddalenie od Boga, od Niego, a nie ku Niemu. Patrząc całościowo, bieg wieku jest jak „szeroka droga" (Mat 7,13-14), która prowadzi w dół, na zatracenie. Bieg wieku przypomina rzekę, w której martwe ryby płyną z prądem. Żywa ryba płynie w przeciwnym kierunku; i właśnie to znaczy nie przyjmować formy (schematu[49]) świata. *Świat* bywa też tłumaczony jako „duch czasu". Kierunek ducha, czyli nastawienie ducha człowieka, jest tym, co czyni świat tym, czym jest. Ponadto Biblia wielokrotnie i wyraźnie mówi o tym, że sam szatan jest bogiem tego świata, władcą tego biegu wieku.

Świat i jego duch (czasu) są źli. Słowo Boże nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości (Gal 1,4). A kto chce być „przyjacielem świata" (bo życie przystosowane jest wygodniejsze), staje się wrogiem Boga (Jak 4,4). Z pewnością istnieje skala tego, jak daleko może sięgać światowość. Nie musi ona obejmować całego życia. Może chodzi tylko o tę czy inną dziedzinę, o dużą albo tylko o małą dziedzinę życia, która jest ukształtowana przez świat. Dlatego niech każdy sprawdzi siebie, gdzie wkradł się światowy sposób myślenia i życia. Jak jest z moimi pieniędzmi? Jak jest z moim majątkiem, moimi celami zawodowymi, moim zachowaniem w małżeństwie, moimi ulubionymi przyzwyczajeniami, moimi przyjaźniami?

Nieupodabnianie się do świata, nieprzystosowywanie się do niego nie zaczyna się od rzeczy zewnętrznych, lecz najpierw od myślenia. Przed czynem przychodzi myśl – tak jak przystosowanie się do świata poprzedzają myśli.

9.2.3 Przemiana przez nowe myślenie

Bóg chce nas zmienić. Chce, abyśmy stawali się tym, czym jesteśmy! Chrystus ma coraz bardziej przybierać w nas kształt. Chrystus ma wzrastać, a my sami maleć. Życie takie jak świat (w jego sposobie myślenia i także w jego zewnętrznej postaci) jest dokładnym przeciwieństwem tego, co Bóg chce osiągnąć. Jak może się to dokonać? Na podstawie tego, co zostało już wyjaśnione w rozdziałach od 5 do 8, dokonuje się teraz stopniowa przemiana, duchowy proces wzrostu i uświęcenia. Człowiek, który dopiero co doszedł do wiary, wciąż ma swoje stare i przyzwyczajone wzorce myślenia. Nie zostają one

49. Gr. *schematizein*, tzn. kształtować się według jakiegoś schematu, czyli pozwolić się uformować według narzuconej formy.

skasowane jednym naciśnięciem klawisza. W procesie odnowy zostają zamienione na myślenie ukształtowane przez Boga.

Paweł wielokrotnie mówi o nieustannym procesie odnowy. Chodzi o coś więcej niż sam proces myślenia:

- 2 Kor 4,16: codzienne odnawianie się człowieka wewnętrznego w polu napięcia między cierpieniem a chwałą
- Ef 4,23: Bądźcie nieustannie odnawiani w waszym myśleniu.
- Kol 3,10: Nowy człowiek jest stale odnawiany.

Przemiana zaczyna się od naszego myślenia. Umysł (gr. *nous*) obejmuje świat myśli, rozum, myślenie, zrozumienie, ośrodek myślenia. Za pojęciem „umysł" stoi coś więcej niż samo myślenie, ratio. Serca, które w Biblii również oznacza myślenie i wolę (czasem także uczucia), nie da się oddzielić od pojęcia umysłu. Umysł jest centrum sterowania myśleniem, chceniem i działaniem. W tym centrum sterowania przebiegają procesy myślenia porządkującego, oceniającego i odkrywającego oraz podejmowania decyzji. Działanie jest skutkiem myślenia i decydowania. „Umysł jest … miejscem, w którym przebiega proces poznania i z którego pochodzą myśli. Jest on w dosłownym sensie «rozstrzygającym» miejscem dla naszego działania, a tym samym dla etyki praktycznej w ogóle".[50]

9.2.4 Metamorfoza

To słowo stoi w tekście greckim w miejscu „przemiany". Odnowienie myślenia sprawia przemianę. Pojęcie metamorfozy jest pomocne w ramach naszego tematu. Znamy to słowo ze świata zwierząt. Wiemy, że motyl przechodzi jeden z najbardziej zdumiewających procesów przeobrażenia. Z pełzającej gąsienicy (która nie zawsze wygląda pięknie) przez stadium poczwarki rozwija się latający motyl. To zaprogramowany proces, który wymaga czasu, ale którego nie da się zatrzymać. To zdumiewające, że również my mamy i możemy przejść tak radykalną przemianę. To pokazuje, że zmiana, jakiej chce Bóg, jest zawsze możliwa. Nic nie jest z niej wyłączone. Wymówka, że to czy tamto jest takie i takie pozostanie, nie obowiązuje, jeśli się weźmie pod uwagę, że brzydka gąsienica może stać się przepięknym motylem. Owad pozostaje owadem, pozostaje tą samą istotą żywą. A jednak zostaje całkowicie zmieniony. Czy nie przypomina to mocy ewangelii, która może rzeczywiście i dogłębnie (w sercu i w jego myśleniu) zmienić człowieka?

50. Jürg Buchegger, *Ein Mensch, was ist das?*, Wuppertal, 2004, s. 211.

Tego samego słowa „metamorfoza" użyto, gdy Jezus na górze Przemienienia zostaje przed uczniami przeobrażony i przybiera blask chwały Bożej. W innym kontekście to samo słowo zostaje użyte w odniesieniu do nas: „My wszyscy zaś, z odsłoniętym obliczem oglądając chwałę Pana, zostajemy *przemienieni* w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jako przez Pana, który jest Duchem" (2 Kor 3,18). Celem naszej „metamorfozy" jest wzór Chrystusa. Tego Bożego celu nie da się dość mocno podkreślać i powtarzać. Nie jest to marzenie ani cel nieosiągalny, nie jest to nowa iluzja, którą Bóg chciałby nas sfrustrować. To Jego plan i wola, które sprawiają Mu wielką radość – i tę radość chce nam przekazać. Dlatego to się uda. Jeśli chcemy i patrzymy na Jezusa Chrystusa (zajmujemy się Nim, Jego Słowem i Jego Królestwem), jeśli On jest naszym celem, jeśli On naprawdę wypełnia nasze życie – wtedy proces przekształcania jest dobrze zaprogramowany.

9.2.5 Dlaczego odnowienie?

Od urodzenia, z natury, mamy myślenie i umysł, których ośrodkiem nie jest Bóg, lecz my sami. Gdy człowiek się nawraca, Bóg tworzy w nim coś nowego, ziarno Słowa wschodzi w jego sercu; Chrystus jest teraz jego życiem. To życie musi teraz wzrastać, tak jak to jest w przypadku niemowlęcia. Ten wzrost dotyczy człowieka wewnętrznego, a do niego należy też umysł. Ten proces odnowy trwa całe życie. Wzrost dokonuje się na podstawie nowego bytu w Chrystusie. W Chrystusie jesteśmy w jednej chwili sprawiedliwi i święci przed Bogiem. Nie ma to pozostać tylko wyrazem naszej pozycji, lecz ma przenikać nasze codzienne życie. Do tego potrzebna jest nieustanna odnowa, której dokonuje sam Bóg. W pełni uwzględnia ona sytuację, w której się znajdujemy, otoczenie, w którym żyjemy, i nasze własne usposobienie (charakter, temperament, uzdolnienia, słabości, naszą sytuację życiową itd.) i jest do tych okoliczności dopasowana.

9.2.6 Jak dokonuje się odnowienie?

Dokonuje go sam Bóg. Przemiana jest poleceniem, które mamy pozwolić w sobie wykonać. Odnowienie jest dziełem Bożym. Nie możemy go sami sprawić. Nasze zadanie polega na tym, by oddać Bogu całe nasze istnienie i nie upodabniać się do świata. To jest nasz wkład w ten proces odnowy. Jeśli za bardzo zajmujemy się światem, wpuszczamy światowe sposoby myślenia do naszego centrum sterowania myśleniem, chceniem i działaniem i przystosowujemy się, to również zostajemy zmienieni i (powoli, ale pewnie) zaczyna

być w nas widać upodobnienie do świata. Dzieje się to wewnętrznie, a potem, jako nieunikniony skutek, także zewnętrznie. Ten proces przebiega często po cichu, prawie niezauważenie. Trucizna świata powoli zabija życie duchowe, tak że prawie się tego procesu nie dostrzega.

Przeciwieństwem jest życie w „świecie Boga", w Jego Królestwie, we wspólnocie z Bogiem, gdzie pozwalam, by On sam wypełniał, porządkował i ukierunkowywał moje myślenie. Także w tym przypadku niekoniecznie sam dostrzegam proces odnowy.

Przez co dokonuje się odnowienie? O tym nie ma tu mowy. To suwerenne działanie Boga. Bóg posługuje się Słowem Bożym – czytanym bezpośrednio albo słyszanym w zwiastowaniu. Posługuje się ciszą, modlitwą i uwielbieniem, świadomym przyjmowaniem odnowy i korekty. Posługuje się wspólnotą wierzących. Wykorzystuje każdą sytuację życiową, każde przeżycie. Wszystko jest wychowaniem, kształceniem i pouczaniem ze strony Ojca. Mogę więc tę odnowę przyspieszać i wspierać, ale równie dobrze mogę jej przeszkadzać. Mogę zdecydować, że coraz bardziej upodobnię się do świata – tak jak mogę coraz bardziej upodobnić się do Jezusa. Przed tą decyzją nie stajemy tylko raz, lecz w gruncie rzeczy codziennie.

9.2.7 Pole bitwy: świat myśli

„Myślę, więc jestem!" Nasze myśli są szyfrem, czyli kodem naszego życia. Wpływać na nie, a nawet nimi kierować – to największy cel wroga Boga. Kto panuje nad centrum sterowania, ma wszystko w ręku. Również to nie musi koniecznie dotyczyć wszystkich dziedzin życia, ale może mieć daleko idący wpływ na nasze zachowanie. Diabeł może doprowadzić do tego, że jednym wielkim krokiem albo przez dłuższy czas, wieloma małymi krokami, wzniesie w naszym świecie myśli twierdze (2 Kor 10,3-5):

> **„Chociaż bowiem postępujemy w ciele, nie walczymy według cielesnej natury; albowiem oręż naszej walki nie jest cielesny, lecz potężny przez Boga do burzenia twierdz** *(warowni),* **gdy burzymy rozumowania i wszelką wyniosłość, która się wznosi przeciwko poznaniu Boga, i bierzemy w niewolę wszelką myśl, aby była posłuszna Chrystusowi".**

„Pierwsze cele walki, które muszą zostać zniszczone, to «twierdze» w naszych głowach. Właściwe znaczenie użytego tu greckiego słowa to «warownia». Warownie to negatywne wzorce myślenia, które albo przez ciągłe powtarzanie, albo przez jakieś traumatyczne wydarzenie zostały

wypalone w naszym mózgu".[51]

Wzorce myślenia i nawykowe zachowania czy reakcje powstają między innymi przez wpływy zewnętrzne: „Te wpływy otoczenia były wprawdzie za każdym razem krótkie, ale trwałe. Należą do nich na przykład określone wydarzenia, miejsca i spotkania oraz osobiste przeżycia. Poza tym ukształtowały nas przeczytane książki, obejrzane filmy, muzyka, której chętnie słuchamy … Wypracowaliśmy metodę, która może (a może nie) odpowiada woli Bożej – metodę, jak przetwarzamy te rzeczy i jak rozwiązujemy konflikty, które one wywołały. Trwałe wpływy w waszym życiu pochodzą z długotrwałych relacji z waszym otoczeniem, jak na przykład wpływ rodziny, przyjaciół i znajomych, sąsiadów, nauczycieli, kolegów z pracy.

Przy duchowym nowym narodzeniu wszystkie wasze grzechy zostały wprawdzie zmyte, ale wasze dotychczasowe wzorce myślenia i zachowania, które wynikały z przystosowania się do otoczenia, pozostały zakorzenione w waszej cielesnej naturze (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»). Można rzeczywiście narodzić się na nowo, a mimo to dalej pielęgnować swój dotychczasowy «ateistyczny» styl życia (dotyczy to tak samo tych, którzy wyrośli w chrześcijańskim otoczeniu; uwaga autora). Dlatego Paweł usilnie napomina nas, byśmy się zmieniali przez odnowienie naszego umysłu (Rzym 12,2)".[52]

Wszystko, do czego się przyzwyczailiśmy i czego się nauczyliśmy, może zostać zmienione przez odnowę, której sam Bóg chce dokonać w naszym myśleniu i życiu, jeśli Mu na to pozwolimy. Bóg daje broń, która pomaga nam zmienić (częściowo) cielesne zaprogramowanie naszego myślenia.

9.2.8 Jak możemy wygrać tę bitwę?

Najpierw potrzebujemy wspomnianej wyżej podstawowej postawy oddania wobec Boga – i odrzucenia wobec świata. Biblia daje dalsze wskazówki:

- pozwolić, by napełniało nas Słowo Boże przez (regularne) czytanie Biblii
- pozwolić, by panował pokój Chrystusowy (Kol 3,15)
- pozwolić, by Słowo Chrystusowe obficie w nas mieszkało (Kol 3,16).

Warownie i rozumowania to przeważnie kłamstwa szatana. Aby zdemaskować te kłamstwa, używamy oręża światłości i sprawiedliwości. Gdy pojawia się jakaś myśl albo jakiś wzorzec myślenia, gdy warownia otwiera swoje bramy do wypadu, wtedy usilne wezwanie zmierza do tego,

51. Neil T. Anderson, *Neues Leben – neue Identität*, 1994, Lage, s. 153.
52. Neil T. Anderson, *dz. cyt.*, s. 155.

by tę myśl natychmiast wziąć w niewolę i poddać posłuszeństwu Chrystusowi. Chrystus jest silniejszy. On jest Zwycięzcą.

Przykłady warowni kłamstwa:

- Lęk i urojenia
- Lęk przed przyszłością i przed porażką
- Kompleksy niższości i problemy z poczuciem własnej wartości
- Niepokój i nerwowość
- Pokusy w myślach
- Natręctwa myślowe
- Uzależnienia od ludzi, spraw, rzeczy, dóbr, posiadania, ludzkich zabezpieczeń i żądz.

Wszystkie te kłamstwa musimy zdemaskować i wziąć w niewolę pod władzę Chrystusa. W wielu przypadkach odpowiedź polega na tym, że jesteśmy bezpieczni w Chrystusie i na zawsze jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi oraz wiemy o Bożej trosce. Grzech nie ma już prawa nas uciskać i dręczyć. Chrystus nas wyzwolił.

9.2.9 Marzenia na jawie i pobożne życzenia

Zdolność ludzkiego myślenia jest imponująca. W myślach można wybrać się w podróż, nie płacąc za nią ani grosza. Można zbudować sobie równoległy świat, w którym spełnia się życzenia, których spełnienia odmówiło nam prawdziwe życie: można być gwiazdą, wygrać w lotto i mieć idealną rodzinę, inną żonę albo innego męża; wszystko to i jeszcze wiele więcej da się zrobić w myślach. Uważajmy jednak! Te myśli nie tylko kradną czas, ale też zwodzą nas, podsuwając świat, który nie istnieje. Te marzenia i życzenia, gdy utrwalą się w nawyki, będą wpływać na nasze myślenie i decyzje. To my sami jesteśmy osią tych marzeń! Niebezpiecznie jest wyobrażać sobie działania, które dzieją się tylko w świecie marzeń. Traci się kontakt z rzeczywistością.

„Ludzki umysł to umysł błądzący, a umysł błądzący to umysł nieszczęśliwy”.[53] Amerykańscy badacze doszli w pewnym badaniu do zdumiewającego wyniku. Według niego ludzie przez połowę czasu są myślami nieobecni. Oddają się swoim myślom, rozmyślają nad tym i owym albo po prostu marzą. Problem: myślowe dygresje najwyraźniej unieszczęśliwiają. Nawet jeśli to stwierdzenie nie zawsze jest trafne, daje nam do myślenia, że wróg naszych dusz może w ten sposób wyrządzać szkody.

53. Autor nieznany.

Co robimy przeciwko temu? Kilka wskazówek, które pomagają przeciwstawić się sile ciężkości i własnej dynamice naszego świata myśli:

- Ogólnie i zawsze obowiązuje: skupmy się na tym, co teraz robimy, czyli na chwili obecnej, aby dobrze wykonać nasze zadania i obowiązki!

Gdy mamy swobodę, by robić to, co chcemy:

- Módlmy się o wszystko, co przychodzi nam na myśl! Uczyńmy ze wszystkiego modlitwę!
- Czytajmy Biblię albo duchowo wartościową książkę!
- Uczmy się wersetów biblijnych na pamięć, abyśmy także bez Biblii w ręku mogli rozważać słowa Boże! Może jeszcze przeżyjemy czas bez Biblii!
- Zastanówmy się, jak możemy dziś wykonać jakąś służbę dla Pana Jezusa!
- Rozmyślajmy o Panu Jezusie, o jakimś wydarzeniu z Ewangelii, które pamiętamy!
- Wstańmy i zróbmy coś aktywnego! Ruszmy się, przedsięweźmy coś!
- Poszukajmy rozmowy! Zadzwońmy do kogoś i zapytajmy, jak się ma!

9.2.10 Wola Boża – wypróbowana i uznana za dobrą!

… abyście mogli badać, co jest dobrą, miłą i doskonałą wolą Bożą.

Wola Boża stoi w kontraście do biegu wieku tego świata. Temu biegowi wieku (ludziom tego świata) jest dość obojętne, czego chce Bóg. Ale to igranie z ogniem – w najprawdziwszym sensie tego słowa. Jan mówi to tak (1 Jan 2,15-17):

„Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli ktoś miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca; bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość cielesnej natury i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, lecz ze świata. A świat przemija i jego pożądliwość; kto zaś wykonuje wolę Bożą, trwa na wieki".

Świat podlega terminowi przydatności. A kto dobrze się przyjrzy, widzi, że ten termin prawie już upłynął. Świat, który zbudował sobie człowiek, jest skazany na zagładę. Nie ma w nim ani na nim niczego, co uzasadniałoby przedłużenie terminu. Lgnie do niego zapach śmierci. I jak się wydaje, są dziś chrześcijanie, którzy tego zapachu rozkładu już nie wyczuwają.

Tylko sam Bóg jest dobry i doskonały, co dotyczy także Jego woli, która ponadto jest Mu miła. To przypomina ofiary Starego Testamentu, które musiały być bez skazy i nienaganne. Tylko takie wolno było składać. Tak samo –

poznając wolę Bożą we wszystkich sytuacjach życia – całe nasze istnienie w ciele (do którego należy też człowiek wewnętrzny) ma zostać złożone Bogu w ofierze. Nieustanne odnawianie naszego umysłu umożliwia poznanie woli Bożej. Listy kontrolne i dobre rady mogą być pomocne, ale Bóg chce w naszym myśleniu stworzyć także warunki do tego, byśmy rozpoznawali Jego wolę.

9.3 Rzymian 13,13-14: Przyoblec się w Chrystusa – żadnej troski o cielesną naturę

> **Postępujmy przyzwoicie jak za dnia; nie w hulankach i pijaństwach, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w sporach i zawiści** *(zazdrości);* **lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się o cielesną naturę, aby zaspokajać jej pożądliwości.**

Zanim zakończymy studium Listu do Rzymian, przyjrzyjmy się jeszcze temu miejscu, bo jest jedynym po rozdziale 8, które wspomina o „ciele" (gr. *sarx*, cielesnej naturze).

Boży cel wobec nas pozostaje w mocy aż do naszego ostatniego dnia: chce nas przemienić na obraz swojego Syna. Nie chodzi o kopię życia Jezusa; nie mamy zostać cieślami. Chodzi raczej o to, byśmy w naszym życiu, zgodnie z naszą indywidualną osobowością, coraz bardziej przyjmowali istotę Jezusa. Obejmuje to Jego miłość, Jego prawdę, Jego sprawiedliwość – w końcu wszystko, co możemy rozpoznać u Niego jako moralne rysy Jego istoty. On już przydzielił nam nowe życie; teraz musimy dać Mu możliwości rozwoju i pozwolić, by Pan był wielki w naszym życiu, a sami się wycofać.

To słowo wzywa nas, byśmy przyoblekli się w Pana Jezusa Chrystusa jak w szatę. Jest to w istocie mocna metafora, która nie zostaje dalej opisana. W nocy bezbożnego świata grzech dzieje się w każdej odmianie, a ludzie nie kryją się z nim nawet przed opinią publiczną. Przeciwko temu stoi wszystko rozstrzygająca wola Boża. W nas ma być widoczna nie cielesna natura – przez to, że ulegamy jej pożądliwościom – lecz Jezus Chrystus.

Również tutaj zwraca się uwagę na to, że w myślach może się wiele wydarzyć i może zostać dopuszczone, zanim pożądliwość zostanie rzeczywiście zaspokojona i człowiek ulegnie pokusie. O cielesną naturę nie wolno się troszczyć ani jej pielęgnować. Schlachter (niemiecki przekład Biblii) tłumaczy jednoznacznie: „Nie pielęgnujcie ciała aż do rozbudzenia pożądliwości" (Schl 2000). Mamy uśmiercać myśli i uczynki cielesnej natury! Potrzeba bezkompromisowej postawy, którą Paweł obszernie opisał w Liście do Rzymian 8. „Pragnienie przyjemnego, wolnego od konfliktów życia może nas skusić do

tego, by unikać ważnych decyzji i konsekwencji, aby oszczędzać naszą cielesną naturę. W ten sposób jednak nieuchronnie będziemy ją pielęgnować, a ona będzie mogła bez przeszkód wydawać owoce. Jeśli cielesna natura jest otaczana opieką i pielęgnowana, ustanowi w naszym życiu swoją dyktaturę. Jeśli przez niekonsekwencję jest oszczędzana, a jej pragnienia są zaspokajane, będzie coraz bardziej głodna i namiętna. Pielęgnowanie cielesnej natury nie służy (jak to się dziś tak często twierdzi) akceptacji siebie i rozwojowi osobowości, lecz rozbudza pożądliwości, które są sprzeczne z myślami Boga".[54]

9.4 Wnioski

Kto składa ciało i życie na Bożym ołtarzu, traci swoje życie, swoje życie skupione na własnym „ja". Ale co mówi, sens oddając, Pan Jezus? „Kto straci swoje życie skupione na własnym «ja», zyska je" (por. Łuk 9,24; 17,33). Jim Elliot napisał: „Nie jest głupcem ten, kto oddaje to, czego nie może zatrzymać, aby zyskać to, czego nie może stracić".[55]

Jeśli chcemy, Bóg będzie dalej przekształcał nasze myślenie. Dojdziemy wtedy do tego, że jako wykonawcom woli *Bożej* będzie nam się wydawało, że wykonujemy *naszą* wolę. To jest prawo wolności (Jak 1,25; 2,12): dobrowolnie i z serca chcieć tego, czego chce Bóg. To jedyne życie, które jest warte zachodu. Kto zaś wykonuje wolę Bożą, trwa na wieki!

54. Walter Nitsche, *Versagen und innere Zerrissenheit*, s. 76.
55. Oryginalne brzmienie jest następujące: „He is no fool who gives what he cannot keep to gain what he cannot lose."

10. Stare i nowe – przegląd

Stare	Nowe	Miejsca w Biblii
Stare przeminęło	Nowe nastało	2 Kor 5,17
W Adamie	W Chrystusie	Rzym 5,12 – 8,11 i in.
Grzesznicy	Sprawiedliwi	Rzym 5,19
Stary człowiek	Nowy człowiek	Rzym 6,6; Ef 4,20-24; Kol 3,9-11
Ciało grzechu	Składać Bogu w ofierze nasze ciało i nasze członki	Rzym 6,6.12-23; 8,13; 12,1-2
W cielesnej naturze	W Duchu	Rzym 8,8-9
Prawo grzechu i śmierci	Prawo Ducha życia	Rzym 8,2
Cielesna natura (w nas)	Duch Święty (w nas)	Rzym 8,1-11; Gal 5
Grzech – zdominowani przez niego, zaprzedani mu	Umarli dla grzechu: nowość życia; „żywi spośród umarłych”	Rzym 6 (i Rzym 8)
Śmierć duchowa	Nowe życie duchowe, ożywieni	1 Kor 15,45; 1 Jan 3,14; Ef 2,5 i in.
Cielesna natura (nic nie pomaga; człowiek taki nie może wypełnić Prawa Bożego)	Narodzeni na nowo	Jan 3; 6,63 Rzym 8,7
Na końcu: śmierć	U celu: życie wieczne	Rzym 6,21-23
Umieranie	Odnowa	Rzym 6,21; Ef 4,22-24
Ziemskie – członki, które są na ziemi: nierząd, nieczystość, namiętność, zła żądza, chciwość, gniew, zapalczywość, złośliwość itd.	Niebiańskie – powołanie, cel	Kol 3,1-11; 1 Kor 15,48-49
Wypełnieni sobą samymi: w nas nie ma nic dobrego, dopóki Chrystus nie jest w nas.	Chrystus w nas	Kol 3,11; Gal 2,19-20 i in. Rzym 7,18

11. Czym jest cielesna natura?

Cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»; niem. *Fleisch*) bywa wśród chrześcijan często nazywana „starą naturą" – w przeciwieństwie do „nowej natury", którą otrzymaliśmy w narodzeniu na nowo. Inne określenia to: *natura Adama*, *natura grzeszna*, *natura cielesna*, *ludzka* czy *samowładna*, *grzeszna, stara* albo też *ziemska istota*. Choć te pojęcia są pomocne, Nowy Testament nazywa to zawsze „ciałem" (gr. *sarx*).

„Cielesna natura" oznacza piętno, jakie grzech wycisnął na człowieku – tak jak jest ono zakorzenione w jego fizycznej i psychicznej egzystencji.[56]

Słowo *ciało* (gr. *sarx*) występuje w różnych znaczeniach. W większości przypadków chodzi o człowieka. Sens słowa trzeba ustalić w danym kontekście. Może przy tym chodzić o aspekt moralny albo o aspekt stworzeniowo-materialny, albo o przemijający (Iz 40,6-8), bezradny (Jer 17,5.7) czy słaby aspekt ludzkiego ciała, o wspólnotę małżeńską (1 Mojż 2,24; 1 Kor 6,16), o pokrewieństwo rodzinne (Rzym 1,3; 9,3) albo o ludzkość w ogóle (Rzym 3,20). Paweł używa tego słowa w sumie 78 razy (z tego 63 razy w Liście do Rzymian i do Galacjan) jako określenia upadłej i grzesznej ludzkiej istoty.

Paweł używa więc pojęcia „ciało" w sensie moralnym. W tym znaczeniu używają go również Piotr (1 Piotr 2,11; 2 Piotr 2,10.18) i Jan (1 Jan 2,16). Jakub mówi o pożądliwości (Jak 4,1-3).

Pojęcie „ciało" (cielesna natura) – w przeciwieństwie do „Ducha" – ma dla tematu „zmiany stron" centralne znaczenie. Główną wypowiedzią, gdy chodzi o konflikt w życiu chrześcijanina, jest stwierdzenie Pawła:

„**Cielesna natura pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko cielesnej naturze; są one bowiem sobie przeciwne**" (Gal 5,17).

W życiu chrześcijanina nie stoją naprzeciw siebie dwie strony, jakie w większym lub mniejszym stopniu są obecne w każdym człowieku. Nie chodzi po prostu o zmaganie między złem a dobrem, które w większym lub mniejszym stopniu toczy się w każdym człowieku. Tu chodzi o inny wymiar: Duch to Duch Święty, sam Bóg, który zamieszkał w życiu człowieka, który doszedł do wiary – w życiu, nad którym panowała cielesna natura. Cielesna natura to ta część człowieczeństwa, która w chrześcijaninie po jego narodzeniu na nowo wciąż jeszcze pozostała ze starego życia w Adamie.

56. Roland Antholzer, Gemeindeorientierte Initiative für biblische Beratung e.V. (GIBB).

W życiu codziennym niemieckiego słowa *Fleisch* (ciało, ale też mięso) używa się, gdy chodzi o rzeźnika i jedzenie, a także w anatomii, gdy chodzi o ludzką tkankę. Jedno i drugie odpowiada użyciu tego słowa w Biblii. Często chodzi po prostu o ludzkie ciało (np. Rzym 2,28). Jednak znaczenie tego słowa wykracza poza samą materialność. Cielesna natura (człowiek w swojej ziemskiej egzystencji) jest nie tylko słaba, krucha i przemijająca. Przez grzech przyjęła raczej rysy, które są przeciwne istocie Boga. Znaczenie słowa „ciało", w jakim Paweł go używa w Liście do Rzymian 7 i 8 oraz gdzie indziej, nie opisuje materialnego aspektu człowieka, lecz jego aspekt moralny i etyczny. Cielesna natura oznacza więc kruchość ludzkiej egzystencji i upadłość ludzkiej natury. „Cielesna natura to ludzka natura taka, jaką stała się przez grzech".[57]

Aspekt moralny i etyczny opisuje, *jaki* jest człowiek: jaka jest jego motywacja, jakie są jego cele, jak zachowuje się wobec Boga, jak wobec bliźnich? Chodzi o jego istotę, jego sposób bycia, jego naturę w sensie moralnym, mierzoną istotą i naturą Boga. Cielesna natura (czyli istota i życiowe ukierunkowanie człowieka) nie jest zwrócona ku prawdziwemu Bogu, choć może być religijna. Pan Jezus uświadomił Nikodemowi, że potrzebne jest nowe narodzenie, bo to, co narodziło się z ciała (z cielesnej natury), jest ciałem (Jan 3,5-8). Ponieważ cielesna natura w odniesieniu do Boga nic nie pomaga (Jan 6,63), konieczne jest narodzenie z Boga, z Ducha, aby powstało coś nowego.

11.1 Grzech i cielesna natura

Grzech jest zasadą, która zwraca się przeciwko Bogu i odrzuca Jego monopol władzy. Ta zasada istniała już wtedy, gdy nie było jeszcze „ciała" (gr. *sarx*) w sensie stworzonych ludzi, istot z krwi i kości. Diabeł, być może najwyższa stworzona istota duchowa, poszedł za tą zasadą, nadużywając swojej wolności. Adam, pierwszy człowiek, otworzył grzechowi drzwi, przestępując jedno proste przykazanie. Tym samym grzech wszedł w człowieka, i to aż do jego najgłębszej istoty i bytu (do jego serca). Od tego czasu grzech mieszka w każdym człowieku (Rzym 7,17); człowiek jest *grzesznikiem*. Adam przekazał swoją istotę wszystkim swoim potomkom. W ten sposób staliśmy się grzesznikami przez urodzenie.

Cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») to człowiek, jego istota, jego indywidualna osobowość, określana przez mieszkający w nim grzech. Paweł ujmuje to w punkt, gdy mówi: „Ja … jestem cielesny, zaprzedany grzechowi" (Rzym 7,14). Grzech jest tu panem i nadzorcą niewolników, a cielesna natura

57. William Barclay, *Fleisch oder Geist*, Augsburg, 1968, s. 19.

(czyli człowiek) jego sługą. Grzech i cielesna natura są ze sobą ściśle splecione, niemal wymienne.

Cielesna natura jest nie tylko zasadą buntu przeciwko Bogu (tak jak grzech), lecz oznacza też każdego człowieka bez Chrystusa w jego indywidualności. Cielesna natura jest połączeniem cech osobowości i charakteru. W sensie moralnym cielesna natura jest narzędziem grzechu. Moja cielesna natura, to znaczy moje ciało, jest zniewolona przez grzech. Grzechy są popełniane przez ciało (czyli rękami, nogami i językiem). Tak więc ciało nie jest tylko neutralnym narzędziem, lecz jest też naznaczone grzesznymi nawykami, pożądliwościami i żądzami.

11.2 Cielesna natura a człowiek niewierzący

„Cielesnej naturze" w żadnym miejscu nie można przypisać niczego pozytywnego. W oczach Boga cielesna natura jest niepoprawna. Pierwszą wskazówką co do tego znaczenia cielesnej natury, które zostaje szczegółowo rozwinięte dopiero w Nowym Testamencie, jest wypowiedź Boga o człowieku krótko przed potopem: „I Bóg spojrzał na ziemię, a oto była zepsuta; bo wszelkie ciało wypaczyło swoją drogę na ziemi" (1 Mojż 6,12; zob. też w. 3).

Człowiek niewierzący jest „według cielesnej natury" i „w cielesnej naturze" (Rzym 8,5-8). Całe jego istnienie wobec świętości i sprawiedliwości Boga jest tylko „cielesną naturą", to znaczy niczym innym jak grzeszną istotą, którą kierują jej własne myślenie, jej pożądliwości (nieprawe pragnienia) i popędy. Niewierzący nie jest nazywany cielesnym. To pojęcie odnosi się tylko do chrześcijan, którzy idą za starą istotą, choć dzięki Duchowi, który w nich mieszka, powinni właściwie żyć duchowo (1 Kor 3,1).

Człowiek daleki od Chrystusa patrzy na to, co ma przed oczami (czyli na to, co widzialne). O rzeczy ziemskie, czyli związane z doczesnością, zabiegają narody (które plączą się w „troskach … życia"[58]), angażując w to wszystko, nie zdając sobie sprawy, że Bóg jest dawcą wszystkiego (Mat 6,32). W tym sensie cielesna natura jest nastawiona na doczesność i skierowana ku temu, co widzialne. Lgnie do tego, co widzialne – do tego, co pozornie pewne. Również to jest cechą cielesnej natury, której na pierwszy rzut oka nie rozpoznaje się jako takiej, bo przecież często pozytywnie uważamy *lękliwą troskę* o nasze utrzymanie za poważnie traktowane poczucie odpowiedzialności.

58. Por. Łuk 8,14.

11.3 Cielesna natura a chrześcijanin

Chrześcijanin nie jest już „w cielesnej naturze", jest „w Chrystusie" i „w Duchu". Jednak cielesna natura jest wciąż w nas obecna, choć już nie w tej pozycji, w której wolno jej określać nasze myślenie i działanie. Pozostaje śmiertelnym wrogiem Ducha Świętego, a tym samym chrześcijanina. Ma nawet wciąż możliwości, by określać i nadawać charakter życiu chrześcijanina, jeśli nie przyjmujemy tego, co Bóg dla nas uczynił, i sami nie wykonujemy wyroku śmierci na uczynkach cielesnej natury (Rzym 8,13). Bóg w Jezusie potępił i ukrzyżował grzech i cielesną naturę. To przyjęliśmy w wierze i tak patrzymy na cielesną naturę w nas. Mimo to jest ona wciąż w nas, niezmieniona w swoim rodzaju. Liczne usilne wezwania, by konsekwentnie postępować z pożądliwością cielesnej natury (czyli nie dawać jej miejsca), zakładają, że ta cielesna natura jest jeszcze w nas.

Jezus potwierdził Nikodemowi bezużyteczność i niezdolność cielesnej natury. „Jezus znowu porusza sedno problemu i pokazuje całkowitą niemożliwość uczynienia cielesnej natury duchową. To, co narodziło się z ciała, jest ciałem i nigdy nie będzie niczym innym. Może to być dobrze wykształcona cielesna natura, kulturalna cielesna natura, cielesna natura mająca wielkie doświadczenie życiowe, moralnie dobra cielesna natura, a nawet religijna cielesna natura – a jednak pozostaje ona cielesną naturą".[59]

„Cielesna natura pozostaje grzeszna! Czy świadomie przyjęliśmy do wiadomości, że w naszym ziemskim stanie posiadamy «cielesną naturę», która wciąż ma ochotę sprzeciwiać się Prawu Bożemu i chętnie oferuje się jako narzędzie grzechu? Czy jesteśmy na to przygotowani?"[60]

Nie wolno nam jednak już samej obecności cielesnej natury i jej oznak życia nazywać grzechem. Grzech dzieje się wtedy, gdy ulegamy cielesnej naturze i pozwalamy działać poruszeniom i uczynkom cielesnej natury, zamiast je uśmiercać. Z czasem coraz bardziej będziemy dostrzegać całkowitą i niezmienną nikczemność naszej cielesnej natury – nie żyjąc według cielesnej natury. Cielesna natura jest jak bestia, jak ośmiornica z wieloma mackami. Im więcej duchowego zrozumienia wchodzi w nasze życie, tym wyraźniej uświadamiamy sobie całkowite zepsucie naszej własnej cielesnej natury. To samopoznanie powinno wzrastać równolegle z poznaniem łaski i miłości, w której Chrystus za nas umarł. Kto jest rozczarowany złem i zepsuciem swojej

59. Ruth Paxson, *Life on the Highest Plane*, s. 190.
60. Walter Nitsche, *Versagen und innere Zerrissenheit*, s. 11.

cielesnej natury, ten jeszcze nie zrozumiał, że od cielesnej natury nie można niczego oczekiwać i że jest ona niepoprawna.

Bóg postanowił nie odbierać nam cielesnej natury. Obecność i agresywność cielesnej natury w wierzącym jest najwyraźniej konieczna dla duchowego wzrostu:

- Odsłania naszą wewnętrzną słabość.[61]
- Zabija naszą pychę i arogancję.
- Wciąż na nowo nas upokarza.
- Nieustannie przynagla nas, by wzywać Boga o pomoc.
- Pokazuje nam bezużyteczność ludzkiego wysiłku.
- Uczy nas ufać jedynie Panu.
- Prowadzi nas do tego, byśmy kochali Zbawiciela, który wybawił nas od grzechu.
- Prowadzi nas do życia w nieustannym upamiętaniu.
- Czyni nas czujnymi wobec napaści grzechu.
- Rozbudza tęsknotę za niebem.
- Przynagla nas, byśmy korzystali ze wszystkich możliwości Bożej łaski.
- Zachęca nas, byśmy rozwijali święte (czyli dobre i duchowe) nawyki.
- Przynagla nas, byśmy korzystali z pomocy naszych braci i sióstr.

Cielesna natura sprawia, że codziennie szukamy rozwiązań, i to w świetle tego, co Bóg mówi nam o tym w swoim Słowie. Nie mamy czekać na nagły cud. Bóg nie usuwa po prostu „czarami" problemów związanych z naszą cielesną naturą, bo mamy i możemy działać – dał nam przecież to, czego potrzebujemy do zwycięskiego życia.

Pogłębimy to szczególnie w następnym rozdziale. Przy tym nie raz dojdzie do powtórzeń. Dotyczy to też kolejnych rozdziałów. Wszystkie rozdziały traktują w końcu o jednym temacie, ale z różnych perspektyw. Ponieważ jednak jest to *jeden* temat – zmiana stron, od Adama do Chrystusa – przy opracowywaniu jednej perspektywy będziemy na nowo zajmować się różnymi sprawami, którymi już się zajmowaliśmy. Jedna perspektywa sięga do innych perspektyw albo aspektów. Jednego aspektu nie da się wyjaśnić w oderwaniu od pozostałych.

61. http://www.keepbelieving.com/sermon/2001-08-26-Full-Speed-Ahead-One-Step-at-a-Time-How-You-Can-Walk-in-the-Spirit-Every-Day/

12. Cielesna natura przeciw Duchowi

Cielesna natura pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko cielesnej naturze; są one bowiem sobie przeciwne.
Gal 5,17

Galacjanie w imponujący sposób przeżyli to, czego dokonała ewangelia: zostali usprawiedliwieni i otrzymali Ducha, który znakami i cudami potwierdził, że sam Bóg jest źródłem wspaniałego poselstwa ewangelii. Ale co się stało? Judaizanci, którzy wystąpili jako nauczyciele Prawa, ruszyli śladem Pawła i próbowali w nowo założonych zborach wprowadzić Prawo Mojżeszowe. Przedstawiali Prawo jako konieczne do zbawienia i do życia, i zwłaszcza chrześcijanie pochodzenia żydowskiego chyba przyjęli to pozytywnie. To jest powód Listu do Galacjan, w którym Paweł zdecydowanie występuje przeciwko temu: fundamenty ewangelii zostają naruszone, gdy do ewangelii domiesza się Prawo. W Prawie i ewangelii zderzają się dwa nie do pogodzenia światy.

12.1 Na czym polegał problem?

Przez ponowne wprowadzenie Prawa Galacjanie cofnęli się do czasu Prawa, a tym samym także cielesnego życia. Szukali schronienia w Prawie, twierdząc, że jest ono konieczne do zbawienia i jako miara życia. Takie zdanie wyrażali chyba także wobec Pawła. Apostoł uświadamia im jednak, że tą drogą nie zostaną zbawieni. Ponadto (i to dotyczy naszego głównego tematu) okazało się, że nie potrafili przestrzegać Prawa. Zachowywali się wobec siebie jak drapieżniki, które niejako wydrapują sobie nawzajem oczy i się pożerają. Paweł mówi nieco ironicznie, że powinni uważać, by się nawzajem nie zjeść. W ten sposób stawia pod pręgierzem fakt, że ich umiłowanie Prawa i ich rzekoma wierność Prawu przynosiły skutek odwrotny do zamierzonego. Nic dobrego z tego nie wyszło. Galacjanie zapomnieli, że czas Prawa, a tym samym cielesnej natury, minął. Stary system został zniesiony. Teraz nastała epoka Ducha i wolności.

Cielesna natura (stara, upadła natura Adama) potrzebuje Prawa i jego nakazów i zakazów. A jednak jest i pozostaje bezsilna: zawiodło nie Prawo, lecz człowiek. Co Paweł stawia temu naprzeciw? Ducha Bożego. List jest imponującą obroną Ducha Bożego jako zastępstwa za Torę! Duch Boży, którego zesłał Chrystus, wystarcza do wszystkiego! Przez Niego żyjemy i postępujemy,

mówi Paweł. Chrystus jest centrum, fundamentem naszego usprawiedliwienia; Duch jest Tym, przez którego żyjemy i przyoblekamy się w istotę Chrystusa. Ale celem nie jest bezprawie; prawo Chrystusa staje się teraz przez Ducha Bożego rzeczywistością w naszej codzienności.

12.2 Działanie cielesnej natury

Aluzja do dzikich zwierząt pokazuje nam w zarysie, jaka jest nasza cielesna natura. Cielesna natura przypomina drapieżnego kota, który zawsze czyha na zdobycz i dominację. W cyrku takie wielkie koty są poskramiane przez pogromcę, co jednak udaje się tylko dzięki pewnemu siebie zachowaniu i nieustannemu, kontrolującemu kontaktowi wzrokowemu. Taka postawa jest wzorem również dla nas. Więcej o tym później.

Ponieważ Galacjanie zamiast Ducha umiłowali Prawo, wyszły na jaw uczynki cielesnej natury. Ich wzajemne relacje były określane przez cielesne (czyli grzeszne) zachowanie. Pawłowi nie chodzi w konflikcie między Duchem a cielesną naturą o to, co dzieje się *w nas*, lecz o to, co dzieje się *między nami*. W tym konflikcie nie chodzi o uwagę skierowaną do wewnątrz i o przyglądanie się sobie – o to, co się we mnie dzieje – lecz o zachowanie, które odczuwają inni: albo próżność i zawiść, albo gotowość, by nosić brzemię drugiego (5,26 – 6,2). Źródłem pierwszego jest cielesna natura. Duch chce dobra dla drugiego, tak jak zostało to urzeczywistnione przez Jezusa Chrystusa. Dlatego Chrystus ma przybierać w nas kształt przez owoc Ducha, który jest niczym innym jak wyrazem Jego istoty. Martwe uczynki cielesnej natury, które świadczą o skazanym na śmierć Adamie, mają zostać usunięte ze wspólnoty wierzących. Działa to tylko przez działanie Ducha. Boży owoc nie wyrośnie z własnego wysiłku, lecz jest sprawiany przez Boga, który sam daje wzrost.

Duch i cielesna natura są w niekończącym się konflikcie. Chodzi o dwie wielkie zasady, które reprezentuje z jednej strony grzeszna natura, a z drugiej Duch Boży. Dotyczy to nas wszystkich osobiście, bo w nas wciąż mieszka cielesna natura. A święty Bóg podejmuje z nią walkę, posyłając do boju swojego Ducha Świętego. Zdumiewające! Jak wiele mocy musi być do tego potrzebne – sam Bóg zstępuje do nas, aby podjąć tę walkę.

Konflikt między Duchem a cielesną naturą w Liście do Galacjan nie zmierza w pierwszym rzędzie do tego, że w naszej piersi biją dwa serca. Nie naucza o nieustannym konflikcie w naszym wnętrzu (podobnym do opisanego w Liście do Rzymian 7). Chodzi raczej przede wszystkim o zachowanie domowników Boga wobec siebie nawzajem. Nie chodzi o to, co przeżywam, gdy jestem sam, lecz o to, jacy jesteśmy, gdy jesteśmy razem we wspólnocie.

Oczywiście chodzi też o konflikt w nas, bo przecież sami mamy w sobie cielesną naturę, a jednocześnie mieszka w nas Duch Boży. Poruszenia cielesnej natury są przecież obecne także wtedy, gdy jesteśmy sami.

Po tym szybkim wprowadzeniu do Listu do Galacjan w ramach nadrzędnego tematu zbierzmy z tego listu najpierw to, czym staliśmy się jako chrześcijanie. Konfliktem między Duchem a cielesną naturą Paweł zajmuje się dopiero na końcu listu.

12.3 Chrześcijanin w Liście do Galacjan

- Jezus złożył samego siebie w ofierze za nasze grzechy (1,4).
- wyrwani z obecnego złego świata (albo obecnego biegu wieku) (1,4)
- wolność w Chrystusie Jezusie (2,4; 5,1)
- usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa (2,16-17)
- umarli dla Prawa (2,19)
- żyć dla Boga (2,19)
- ukrzyżowani wraz z Chrystusem (2,19)
- Chrystus żyje w wierzącym (2,20)
- umiłowani przez Chrystusa (2,20)
- otrzymaliśmy Ducha (3,2.5)
- błogosławieni przez wiarę (3,9)
- wykupieni od przekleństwa Prawa (3,13)
- otrzymaliśmy obietnicę Ducha Świętego (3,14)
- nie życie przez Prawo, lecz przez wiarę (3,21-22)
- synowie Boży przez wiarę (3,26)
- Przyoblekliśmy się w Chrystusa (3,27).
- Jesteśmy w Chrystusie (3,28; 5,6).
- Należymy do Chrystusa (jesteśmy Jego własnością) (3,29; 5,24).
- wykupieni, by otrzymać synostwo (4,5-6)
- Duch Syna jest w naszych sercach (4,6).
- Bóg jest naszym drogim Ojcem (4,6).
- dziedzice przez Boga (4,7)
- Chrystus przybiera w nas kształt (4,19).
- narodzeni według Ducha (z Ducha) (4,29)
- powołani przez Boga (5,8.13)
- Postępujemy przez Ducha (5,16.25).
- Duch nas prowadzi (5,18).
- Żyjemy przez Ducha (5,25).
- dziedzice Królestwa Bożego (5,21)
- życie wieczne (w zmartwychwstaniu) (6,8)

- domownicy wiary (6,10)
- ukrzyżowani dla świata (6,14)
- nowe stworzenie (6,15).

To potężna suma zbawczego działania Boga. To jest indykatyw zbawienia (to, co Bóg już dla nas uczynił; niem. *Heilsindikativ*) – to, co „już teraz" na ziemi jest przez wiarę naszą własnością. Gdy szczegółowo uświadomiliśmy sobie ten katalog zbawienia, zajmijmy się z tej perspektywy tym, jak mamy postępować z cielesną naturą i jej pożądliwościami i jak może wzrastać owoc Ducha.

12.4 Prawo i cielesna natura – dwa koła zębate w jednej przekładni

Jak to się dzieje, że Paweł w tym liście do Galacjan tak konkretnie porusza temat żądzy cielesnej natury (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») i pożądliwości? Pokazuje, że Prawo właśnie nie pomogło im w świętym życiu. Przeciwnie, Prawo na nowo wydobyło na wierzch stare życie Galacjan. Prawo prowokuje grzech i żądzę cielesnej natury swoimi zakazami i nakazami (zob. też List do Rzymian 7). Paweł od razu przedstawia na to dowód: Galacjanie nie przestrzegali Prawa, które nakazywało kochać bliźniego. Nawet to przykazanie (nie tylko Mojżeszowe, lecz także chrześcijańskie) sprawiało im trudności, bo obchodzili się ze sobą wszystko, tylko nie życzliwie (Gal 5,15). Roszczenie do wierności Prawu i rzeczywistość bardzo się rozmijały. Cielesna natura i Prawo należą do siebie, bo Prawo zwraca się do naturalnego, nienarodzonego na nowo człowieka. Tę więź, która u człowieka, który doszedł do wiary, zostaje przecięta, Galacjanie przywrócili na nowo. Czy w ten sposób nie ożywiali na nowo starego człowieka? Paweł jednak pokazuje im, jak wygląda nowość życia w Duchu.

12.5 Prastary konflikt kosmiczny i aktualny konflikt osobisty

Na początku dziejów ludzkości doszło do upadku w grzech. W jego następstwie zostaje ustanowiona nieprzyjaźń między potomstwem kobiety a potomstwem węża, diabła (1 Mojż 3,15). Chrystus jest potomstwem kobiety i zmiażdży wężowi głowę, choć w bólu. Ta nieprzyjaźń, w ostateczności starcie między światłością a ciemnością, ma charakter kosmiczny i wszechobecny, ale dotarła też *do wnętrza* każdego chrześcijanina. Przez nowe życie i przez to, że Duch zamieszkał w sercu chrześcijanina, są tam teraz dwa przeciwstawne bieguny, których nigdy nie da się zbliżyć do siebie ani ujednolicić ich kierunku – wojna między dwiema naturami. Dwaj wodzowie,

mianowicie Duch i cielesna natura, stoją naprzeciw siebie i walczą ze sobą. „Chrześcijanin jest zarazem sceną i przedmiotem, polem bitwy i stawką w starciu między cielesną naturą a Duchem".[62] Przeciwnicy nie znają rozejmu. Nigdy. Wszędzie, gdzie jesteśmy, jest cielesna natura; nosimy ją ze sobą. Ale w nas jest też potężny Duch Boży. Zawsze stoi u naszego boku, by pomagać nam w tym konflikcie. Lepiej powiedzieć: chce prowadzić tę walkę. Paweł jednak nie podkreśla nieustannej walki, lecz codzienne życie przez Ducha. Chrześcijanin może mieć pewność, że Duch zwycięży. Wyjątki, czyli upadki, potwierdzają tę regułę!

12.6 Życie i postępujcie przez Ducha!

> **Postępujcie w Duchu** *(przez Ducha),* **a nie spełnicie pożądliwości cielesnej natury. Cielesna natura bowiem pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko cielesnej naturze; są one bowiem sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie.**
> *Gal 5,16-17*

Zamiast żyć według Prawa, Galacjanie powinni byli postępować przez Ducha Bożego, aby nie dawać miejsca cielesnej naturze i jej działaniom. Tylko tak adresaci listu mogli obchodzić się ze sobą nawzajem z miłością.

Cielesna natura jest czymś bardzo żywotnym. *Żądza* i *pożądliwość* to silne siły, są oznaką życia cielesnej natury. Żądza cielesnej natury obejmuje każde nieprawe pożądanie, w którym chodzi o spełnienie i realizację egocentrycznych celów. Może to być wiele rzeczy – także takie, w przypadku których może nigdy byśmy tego nie podejrzewali. Jako chrześcijanin można jedną i tę samą rzecz czynić zarówno przez Ducha, jak i przez cielesną naturę. Źródło, motywacja i cel rozstrzygają o tym, czy dany człowiek czyni daną rzecz w Duchu (czyli w duchowym nastawieniu), czy w cielesnej naturze (czyli w cielesnym nastawieniu). Dawnego, pozbawionego władzy właściciela mojego starego życia uosabia cielesna natura, czyli grzech. Dawny właściciel wciąż jest obecny, nawet jeśli nie ma już żadnych uprawnień ani praw. Wciąż jest z nami w drodze, dopóki nie jesteśmy jeszcze u Pana i żyjemy w naszym ziemskim ciele. *Cielesna natura* nie jest tożsama z biologicznym ciałem, lecz raczej się nim posługuje – tak jak dusza i duch również używają go jako narzędzia. Uczynki cielesnej natury obejmują nie tylko czyny, które wykonuje się rękami i nogami, lecz także sprawy wewnętrzne, które należą do dziedziny myśli, odczuć i uczuć (pycha, upór,

62. H. Schlier, *Galater*, s. 181, cytowane w: E. Mauerhofer, *Der Kampf zwischen Fleisch und Geist bei Paulus*.

pogarda, niewdzięczność, nienawiść, nieczyste myśli, cudzołóstwo w myślach, fałszywa albo przesadna ambicja, okultyzm i wiele innych).

Cielesna natura sprzeciwia się Duchowi i chce dochodzić swoich dawnych praw. Kiedyś miała monopol na to, by o wszystkim decydować, i zaprogramowała grzeszne nawyki w naszym myśleniu i działaniu. Teraz jednak Duch przejął posiadanie i prowadzenie, by wystąpić przeciwko cielesnej naturze i jej nawykom. To stare zaprogramowanie nie zostaje skasowane w dniu mojego zbawienia (mojego osobistego zbawczego przełomu i nawrócenia). Zostaje raczej przez Ducha przeniesione tam, gdzie jest jego miejsce: w śmierć.

Istnieje konflikt w chrześcijaninie, który toczy się między moją cielesną naturą a Duchem Świętym. Mówi o tym Piotr, gdy mówi, że mamy powstrzymywać się od cielesnych pożądliwości, *które walczą przeciwko duszy* (1 Piotr 2,11). Pożądliwości – jak mówi Jakub – walczą w naszych członkach (Jak 4,1; zob. też 1,13-15), domagając się, by je karmić i zaspokajać.

12.7 Działanie Boga i nasze działanie – sprzeczność?

W Nowym Testamencie często jesteśmy wzywani do działania, a jednocześnie to Bóg sprawia to, co trzeba. Podobnie jest tutaj. Zawarta tu wypowiedź („Postępujcie w Duchu") jest więc imperatywem zbawienia (tym, co na tej podstawie mamy czynić; niem. *Heilsimperativ*). Jest to „forma czynno-bierna". To my postępujemy (czynnie), ale mamy to czynić mocą Ducha (biernie).

Cielesna natura i Duch są sobie przeciwne, **abyście nie czynili tego, co chcecie**. Co Paweł chce przez to powiedzieć? Czy w tym konflikcie są trzej uczestnicy? Najwyraźniej tak: jest cielesna natura, jest Duch Boży i jestem ja, osoba odpowiedzialna, która opowiada się po jednej ze stron. Krótkie zdanie „… abyście nie czynili tego, co chcecie" ma co najmniej trzy aspekty:

1. Zostaliśmy powołani do wolności (5,13), abyśmy nie czynili tego, czego chce nasza cielesna natura.
2. Walkę prowadzimy nie my, lecz Duch.
3. My (nasze „ja") stoimy jako ci, których on dotyczy, w samym środku tego konfliktu.

12.8 Powołani do wolności – ale cóż to za wolność?

Hasło przewodnie konfliktu między Duchem a cielesną naturą (5,1) – czyli poselstwo listu – obejmuje wolność. Jednak jednym tchem Paweł ostrzega, by tej wolności od Prawa Mojżeszowego nie używać jako przyzwolenia dla cielesnej natury. Bo poza Prawem Mojżeszowym obowiązuje nowe prawo, mianowicie prawo Chrystusa (6,2)! Nowe prawo to prawo Ducha, przez które

Chrystus kształtuje nasze życie i którego skutki są rozpoznawalne w owocach Ducha. „Wolność powstaje wewnątrz prawa, a nie poza nim. Kiedy lokomotywa ma największą wolność? Gdy potyka się na wybojach? Oczywiście, że nie! Gdy pozwala się «wtłoczyć» w szyny, jedzie gładko i bez zakłóceń, bo tak jest skonstruowana. Potrzebuje «porządku» i «karności» szyn, aby móc jechać gładko i szybko”.[63] To prowadzenie po torach Paweł nazywa „prowadzeniem” i „postępowaniem” przez Ducha Bożego. W rezultacie wzrasta różnorodny owoc Ducha, podczas gdy jednocześnie uczynki cielesnej natury coraz bardziej znikają. To Boża alternatywa wobec Prawa Mojżeszowego – choć jednocześnie wypełniamy Prawo Mojżeszowe, gdy przez Ducha Bożego „miłujemy się nawzajem” (5,14; zob. też Rzym 8,3).

Tu chodzi o to, by opuścić obszar Prawa. Z nami stało się to już na Golgocie: umarliśmy dla Prawa (Gal 2,19; Rzym 7,6). Skoro to się dokonało, nie stoimy na ziemi niczyjej, gdzie nie obowiązują żadne prawa. Należymy do Boga – to jest *Jego* kraj. O ten kraj toczy się walka, bo cel nie został jeszcze osiągnięty. Konflikt między Duchem a cielesną naturą czeka na każdego, kto wkracza w nowe życie. Jeśli jesteśmy prowadzeni przez Ducha, nie jesteśmy pod Prawem; te dwa sposoby prowadzenia życia (Prawo i Duch) wykluczają się nawzajem.

12.9 Duch walczy za nas

Rzeczywiście wygląda to tak, jakbyśmy w tym konflikcie mieli coś w rodzaju roli widza. Ponieważ Duch i cielesna natura walczą w nas, nie możemy już w ogóle robić tego, co chcemy, bo oboje robią to, co chcą! Cielesna natura wydaje uczynki cielesnej natury, Duch – owoc Ducha. Albrecht (niemiecki przekład Biblii) tłumaczy: „Albowiem cielesna natura ze swoim pożądaniem występuje wrogo prze-

ciwko Duchowi, a tak samo Duch przeciwko cielesnej naturze. Oboje toczą ze sobą walkę i nie pozwalają, abyście postępowali według swojej woli”. Lekcja polega na tym, że w tym starciu „nie czynimy tego, co chcemy”, choćby było to najlepiej pomyślane. Walkę z cielesną naturą prowadzi Duch. Ale ta walka nie przechodzi obok nas, jak gdyby nas nie dotyczyła. Nie możemy pójść na urlop i pozwolić Duchowi walczyć. Chodzi o to, że walka z cielesną naturą należy do naszych własnych doświadczeń, ale prowadzona własnym wysiłkiem zostaje przegrana. Nie mamy siły, dopóki nie zostawimy walki Bogu. Mamy wprawdzie wolę, ale nie mamy środków. Konflikt rozgrywa się

63. Jay E. Adams, *Grundlagen biblischer Lebensberatung*, s. 256.

w mojej duszy, czyli w moim sercu, gdzie jednak nowy wódz, Duch, objął dowództwo.

12.10 W samym środku walki

Powtórzmy ten tekst słowami Neue Genfer Übersetzung (NGÜ, niemiecki przekład Biblii):

> *„Co chcę przez to powiedzieć? Pozwólcie, by Duch Boży określał wasze postępowanie, a wtedy nie będziecie już ulegać pożądliwościom waszej własnej natury. Albowiem ludzka natura swoim pożądaniem zwraca się przeciwko Duchowi Bożemu, a Duch Boży swoim pożądaniem zwraca się przeciwko ludzkiej naturze. Oboje są ze sobą w sporze i każda strona chce przeszkodzić temu, abyście czynili to, do czego popycha was druga strona".*

Nie ma neutralnego „ja", które mogłoby uciec od tego konfliktu między cielesną naturą a Duchem. Nasze *„ja"* czerpie siłę napędową swojego działania albo z cielesnej natury, albo z Ducha. Nigdy nie jesteśmy biernymi obserwatorami, lecz stoimy w samym ognisku konfliktu. Jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co postanawiamy, myślimy i czynimy. Gdy stoję w bezpośrednim starciu, w pokusie i w doświadczeniu, muszę jednoznacznie zdecydować i zająć stanowisko. „Chociaż … Duch Święty zamieszkał w tobie i reprezentuje w swojej osobie zarówno Boga Ojca, jak i Boga Syna, to jednak nigdy nie naruszy suwerenności twojej własnej woli. Nie zwolni cię z decyzji podejmowanej na własną odpowiedzialność. … Jeśli mimo to sprawuje władzę w każdej dziedzinie twojego serca, jeśli w ten sposób określa twoje postępowanie, to dzieje się to tylko na podstawie twojego własnego wolnego wyboru i radosnej zgody. Ale właśnie to prawo sprzeciwu wynosi cię jako człowieka ponad świat zwierząt i czyni z ciebie istotę moralną, do której przeznaczył cię Bóg. To także – i tylko to – uzdalnia cię do tego, by odwzajemnić miłość Boga, a tym samym odpowiedzieć na Jego miłość. To radosne «tak» wobec Boga w każdej chwili twojego życia napełnia serce Stwórcy większą radością niż wszystkie ekscytujące (ciekawe) cuda milionów światów, które Jego wszechmocne słowo wyrzuciło w nieskończoność wszechświata. Żaden z nich nie ma zdolności, by Go kochać, bo nie ma zdolności wolnego wyboru. Przywilej bycia sobą i bycia człowiekiem polega więc na tym, że możesz Boga znać, wybrać i kochać. To jest twój całkowicie osobisty przywilej".[64]

Obecność Ducha nie jest automatyzmem z wbudowaną gwarancją zwycięstwa. Naszą dewizą życiową ma być: żyć z Jezusem, pozostawać blisko

64. W. Ian Thomas, *Tote können nicht sterben*, s. 115.

Niego i pozwolić, by Jego Słowo obficie w nas mieszkało. W ten sposób będziemy się opowiadać za Duchem, a przeciwko cielesnej naturze.

Boże działanie i nasza odpowiedzialność nigdy się nie wykluczają. Jeśli mówimy tylko o działaniu Boga, może się zdarzyć, że damy się zepchnąć w bierność. Jeśli nieustannie widzimy nasz obowiązek i naszą odpowiedzialność, to nie patrzymy na Chrystusa, lecz na grzech, który chcemy pokonać. W tej perspektywie będziemy narażeni na niebezpieczeństwo, że będziemy walczyć własną siłą i się spinać. Duch obejmuje nową regułę życia i moc, by według niej żyć. Jego prowadzenie to nie tylko wskazywanie drogi – Duch jest naszym towarzyszem podróży; idzie przed nami.

12.11 Wirusy i szczepionka

Jeszcze jedno porównanie, które ilustruje rolę mojej woli, cielesnej natury i Ducha. Porównajmy uśpione drobnoustroje chorobotwórcze w moim organizmie do naszej cielesnej natury. Przy zdrowym trybie życia rzadko dojdzie do choroby. Jeśli odżywiam się niezdrowo, jeśli nie ubieram się wystarczająco ciepło, może to doprowadzić do przeziębienia. Jeśli wtedy wezmę lekarstwo (tę decyzję muszę podjąć ja), to w moim organizmie podejmie ono walkę z przeziębieniem. Ta walka toczy się wprawdzie w moim organizmie, ale nie ja ją toczę. Mogę jednak tę walkę zapoczątkować świadomą decyzją, by przyjąć lekarstwo. Ponadto mogę sprzyjać skuteczności lekarstwa przez dużo odpoczynku, dobre odżywianie i świeże powietrze.

12.12 Czym są uczynki cielesnej natury?

Paweł nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, co ma na myśli, mówiąc o cielesnej naturze (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») i jej uczynkach. Jego katalog tych uczynków nie jest wyczerpujący, jakby poza wymienionymi tutaj nie było już żadnych innych grzechów. Słowami zamykającymi katalog „i tym podobne" Słowo Boże daje każdemu czytelnikowi nie tylko możliwość, by kontynuował tę listę, lecz pośrednio także polecenie, by rozpoznał uczynki swojej własnej cielesnej natury.

Uczynki cielesnej natury są różne, zarówno pod względem skutków, jak i oceny. Nierząd nie bez powodu stoi na pierwszym miejscu. Ale bez względu na to, czy chodzi o „małe, czy wielkie grzechy", wszystkie pochodzą z tego samego złego źródła. Do każdej z wymienionych tu rzeczy (zarówno jeśli chodzi o czyny, jak i o nastawienie) nasza cielesna natura jest zdolna. Cielesna natura jest pod tym względem jak nasienie, w którym ukryte są wszystkie możliwe grzechy, aby pewnego dnia mogły wyjść na jaw. To, że Paweł

nie mówi – jak w przypadku Ducha – o *owocu* cielesnej natury, wydaje się mieć związek z uczynkami Prawa, na których chcieli się opierać Galacjanie. Innymi słowy: jesteśmy w stanie czynić uczynki cielesnej natury własną siłą, podczas gdy nie jesteśmy w stanie sami wydać owoców Ducha. Do tego potrzebujemy Ducha Świętego. Jawne zaś są uczynki cielesnej natury (5,19-21):

- **Nierząd** (gr. *porneia*) – rozpusta, *wszelka* aktywność seksualna poza małżeństwem
- **Nieczystość** – to, co perwersyjne i brudne; nieskrępowane albo bezwstydne zachowanie w sferze seksualnej, czy to w małżeństwie, czy poza nim; zepsucie całej osobowości, które zatruwa każdą dziedzinę życia
- **Rozpusta** – brak umiaru, wyuzdanie, otępianie zmysłów
- **Bałwochwalstwo** – oddawanie czci wszystkiemu, co wypiera Boga i Jego wolę z pierwszego miejsca w życiu danego człowieka (kult bożków tak samo jak duchowe bałwochwalstwo naszych dni); egoizm
- **Czary** (gr. *pharmakeia*) – magia, czarnoksięstwo, okultyzm, spirytyzm, narkotyki
- **Wrogość** – odwracanie się od ludzi, waśnie, nienawiść, zły humor wobec innych osób
- **Spór** – niezgoda, kłótnie, duch kłótliwości
- **Zazdrość** – zawiść, zachowania egoistyczne i inne nastawione na własną korzyść, podejrzliwość
- **Gniew** – wściekłość, wybuchy gniewu, niepohamowany atak na otoczenie, gwałtowne obstawanie przy własnym zdaniu
- **Kłótliwość** – spory, intrygi
- **Niezgoda** – rozproszenie, rozłamy, waśnie
- **Stronnictwa**[65] – herezja, podziały, sekty; szkodliwe tworzenie grup
- **Zawiść** – nawyk, by drugiemu niczego nie życzyć
- **Zabójstwo** – nienawiść, morderstwo (rzeczywiste, a nie tylko w myślach)
- **Pijaństwo** – nadmierne spożywanie alkoholu, stany upojenia
- **Hulanki** – pijatyki i obżarstwo, nieumiarkowanie, rozpasanie
- **i tym podobne.**

Nie ma przyszłości w Królestwie Bożym dla ludzi, którzy czynią te rzeczy, dla których coś takiego jest normalne, którzy w tym trwają i którzy nie wyznają grzechu ani go nie porzucają (5,21).

65. Tak brzmi przypis w Elb 2003 (niemiecki przekład Biblii). W tekście głównym tego przekładu Biblii stoi tu „Sekten" (sekty).

12.13 Owoc Ducha Bożego

Cenny owoc, z którego cieszą się Ojciec i Syn i który jest tak samo radością dla tych, którzy są przez niego błogosławieni, zostaje wydany przez Ducha Bożego w wierzącym. Nie mogę sprawić, by owoc rósł, bo to Bóg daje wzrost[66] (1 Kor 3,6). Sam mam stworzyć „warunki", dzięki którym możliwy jest dobry wzrost. Mogę się starać zapewnić dobrą glebę, mogę zapobiegać chwastom cielesnej natury i je usuwać, i mogę się troszczyć o wystarczające „nawadnianie" przez Słowo Boże. Przy tym wszystkim nie wolno nam jednak przeoczyć tego, co „cudowne": bardziej niż każdy znak i cud jest nadprzyrodzonym działaniem Boga, gdy ludzie z grzeszników pełnych nienawiści stają się takimi stworzeniami, w których sercach została rozlana miłość Boża i które potem same kochają tak, jak kocha Bóg. Owocem zaś Ducha jest (5,22-23):

1. **Miłość** – Boża, gotowa do ofiary miłość, tutaj szczególnie wewnątrz zboru Bożego, która nie jest uczuciem, lecz decyzją woli. Bez tej miłości do Boga i do ludzi także w życiu chrześcijańskim wszystko jest bezwartościowe (1 Kor 13). Kochamy, ponieważ On pierwszy nas umiłował.
2. **Radość** – wspólna radość członków ludu Bożego, którzy postępują w Duchu, także na ich zgromadzeniach; prawdziwa radość z tego, co Bóg uczynił u nas i u innych, co czyni teraz i co uczyni zgodnie ze swoją obietnicą; radość z życia w Chrystusie
3. **Pokój** – nie tylko brak sporu, lecz pojednanie, serdeczne współżycie, więź, pełnia
4. **Cierpliwość** – cierpliwość i wielkoduszność w obchodzeniu się z innymi; trwała gotowość, by znosić bliźnich i okoliczności; miłość od jej biernej, ale wytrwałej strony
5. **Uprzejmość** – życzliwa, zawsze pomocna i pełna zrozumienia postawa, łagodne usposobienie, hojność; czynna strona miłości
6. **Dobroć** – serdeczna dobroć, podobna do uprzejmości; dawać drugiemu to, co słuszne i dobre
7. **Wierność (wiara)** – zaufanie do Boga; cnota niezawodności, szczerości, lojalności; naśladowanie Boga, który zawsze dotrzymuje swojego słowa i jest wierny swoim obietnicom
8. **Łagodność** – łagodność, siła i delikatność (dokładnie pasującego słowa nie ma w języku niemieckim); przeciwieństwo egoizmu i nadmiernych żądań;

66. Zob. też Ewangelię Mateusza 6,28: „Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: *nie trudzą się* ani nie przędą" (wyróżnienie autora).

pokora w patrzeniu na samego siebie
9. **Panowanie nad sobą** – samoopanowanie, samodyscyplina i samokontrola, zrównoważenie.

Owoc czy też owoce są różnorodne i obfite. Także ta „lista", podobnie jak poprzednia, nie jest wyczerpująca, lecz reprezentatywna. William Barclay mówi, że w tym wyliczeniu trudno znaleźć zarówno dokładną definicję, jak i rozgraniczenie jednych od drugich.[67] Przy wszystkich tych etycznych cechach i cnotach można dostrzec, że dla człowieka jest prawie niemożliwe, by w mniejszym lub większym stopniu stale doświadczać ich w swoim życiu. Rzeczywiście chodzi o owoc Boży.

Paweł zamyka swoją listę, podejmując na nowo przewodnią myśl: „**Przeciwko takim rzeczom nie ma Prawa**" (werset 23). Innymi słowy: gdy te cnoty dzięki obecności Ducha są widoczne pośród nas, Prawo jest bez znaczenia. Ludziom, którzy kochają się nawzajem przez Ducha, żadna Tora nie musi już nakazywać: Nie zabijaj.

12.14 Miejsce cielesnej natury jest na krzyżu

Chrześcijanin zajął wobec cielesnej natury najbardziej jednoznaczne stanowisko. Sam przybił cielesną naturę do krzyża. Wierzymy w to i według tego postępujemy. Nasza cielesna natura nie zasłużyła na nic innego niż na śmierć na krzyżu. Dokładnie tak mówi Paweł:

> **„Ci zaś, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali cielesną naturę wraz z namiętnościami i pożądliwościami".**
> *Gal 5,24*

Kto należy do Chrystusa, uczynił to *raz na zawsze*: gdy uwierzyliśmy Chrystusowi, potępiliśmy nasze stare życie i wyrzekliśmy się go. Uznaliśmy Boży wyrok śmierci nad naszym bezbożnym życiem i nad tym, co było siłą napędową tego bezbożnego życia: nad cielesną naturą. Dlaczego ukrzyżowana? Ponieważ Chrystus wziął na siebie na krzyżu wyrok śmierci nad naszym starym człowiekiem, w naszym zastępstwie.

Cielesna natura nosi w sobie namiętność i pożądliwość jako eliksir życia. Krokiem wiary ku Chrystusowi wyrzekliśmy się ich. To nakłada na nas obowiązek, bo to, co sami ukrzyżowaliśmy i uśmierciliśmy, powinno potem pozostać w śmierci i nie być już widoczne w naszym życiu. A jednak mimo ukrzyżowania, mimo uśmiercenia, cielesna natura ze swoimi uczynkami wciąż jest. Wciąż jest w nas niepoprawna. Odpowiada to słowu

67. William Barclay, *Fleisch oder Geist?*, Augsburg, 1968.

skierowanemu do Rzymian, że mamy uważać siebie za umarłych dla grzechu (Rzym 6,11). Bóg uczynił coś dla nas, aby było możliwe ujść spod dyktatury grzechu. Tak jest też w tym słowie. Krzyż Jezusa Chrystusa jest końcem cielesnej natury, końcem starego człowieka, końcem starego „ja". Bez krzyża i bez tej wiedzy postępowanie w Duchu nie jest możliwe.

Nie jest powiedziane, że mamy codziennie krzyżować naszą cielesną naturę. Mówi się tak często w dobrej wierze. Prawda jednak jest taka, że mamy wychodzić z założenia, że została ona ukrzyżowana raz – wraz z Chrystusem. To jest start w nowe życie z najlepszymi warunkami, danymi przez samego Boga. Teraz, po wydarzeniu krzyża, w nowości życia, mamy do czynienia z poszczególnymi *uczynkami* cielesnej natury. Cielesna natura prowadzi „wojnę partyzancką" z zasadzki. Te ataki mamy mocą Ducha Świętego „uśmiercać" (Rzym 8,13; Kol 3,5). Uśmiercać znaczy: nie pozwolić im ożyć. Przypominam sobie śmierć Chrystusa za mojego starego człowieka i to, ile Go kosztowało, by za to umrzeć. Dzięki temu wciąż na nowo dochodzę do Bożego spojrzenia na cielesną naturę i Bożego wyroku nad nią, co potem pomaga mi konsekwentnie z nią walczyć.

12.15 Kim się jest po tym, jak zostało się ukrzyżowanym z Chrystusem?

Jeśli jesteśmy opisani jako ci, którzy sami ukrzyżowali cielesną naturę, to jest to tylko *jedna* strona medalu. Drugą stronę opisuje Paweł na początku listu:

> **… jestem ukrzyżowany wraz z Chrystusem, żyję zaś, już nie ja,[68] lecz żyje we mnie Chrystus; a to, co teraz żyję w ciele, żyję przez wiarę, przez (wiarę) w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.**
> *Gal 2,19-20*

Jest to może najtrafniejszy opis tego, czym jest bycie chrześcijaninem. Nasze stare życie, czyli stan naszego samostanowienia, w którym igła kompasu zawsze wskazywała na nas samych, jest ukrzyżowane wraz z Chrystusem. To była jedyna droga, by naprawdę zostać uwolnionym od starego życia – i przede wszystkim tak, aby dokonało się to w sposób prawnie ważny wobec Bożej sprawiedliwości i świętości. Żaden człowiek nie chce stracić swojego życia i zrezygnować ze swojego samostanowienia, bo boi się straty wobec tego, co przyjdzie potem. Tak „zaprogramowała" nas cielesna natura i to „oprogramowanie" wciąż w nas działa. Jak często trzymamy się kurczowo

68. „Żyję zaś, już nie ja" oddaje w tym miejscu tekst przypisu Elb 2003.

tego, czym jesteśmy i co mamy! Za mało dostrzegamy, co Bóg stawia na miejscu tego, co stare. Ale to słowo jest jednoznaczne. „Całkiem radykalnie: umarłem, żyję! Martwy w śmierci Chrystusa, żywy w życiu Chrystusa. Jest to sformułowane tak mocno, że dla naszej zdolności pojmowania nie jest łatwe do zrozumienia. Myślimy: Przecież to niemożliwe, bo człowiek pozostaje przecież sobą, pozostajesz przecież osobą, którą jesteś? Niektórzy szukali tu rozwiązania, dzieląc człowieka na trzy części: ducha, duszę i ciało, przy czym ciało i dusza muszą umrzeć, aby duch mógł żyć. Nie wolno nam jednak patrzeć na słowa Pawła z zachodniej perspektywy, lecz trzeba je brać tak, jak zostały pomyślane, i starać się je zrozumieć zgodnie z tym, czemu mają służyć. Życie w Adamie się skończyło, ponieważ teraz w ewangelii objawiona jest Boża sprawiedliwość. Życie Chrystusa zaczyna się dla każdego, kto przyjmuje ewangelię".[69]

Rzeczywiście powinniśmy rozumieć ten centralny dla naszego życia werset biblijny tak prosto, jak to tylko możliwe. „Zawsze pozostaniesz sobą i nikim innym. Człowiek, który rano wstaje, jest dokładnie tym samym, który poprzedniego wieczoru położył się do łóżka. Dlatego musisz się po prostu pogodzić z faktem: ty sam jesteś człowiekiem, z którym musisz wytrzymać przez resztę swoich dni. Po drugie zaś taka jest wola Boża! On nigdy nie chciał, żebyś był kimś innym niż sobą. Chce jednak, żebyś teraz naprawdę był człowiekiem, do którego cię przeznaczył …

Moje «ja» (to samo, które popełnia we mnie grzech) jest ukrzyżowane wraz z Chrystusem. «Żyję (to samo ja, które Chrystus ze mnie uczynił), lecz teraz już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus» (Gal 2,20) … Nie tracisz nic ze swojej własnej osobowości, gdy przez wiarę zajmujesz wraz z Chrystusem swoje miejsce na krzyżu. Przeciwnie, twoja osobowość doznaje przemiany. Po prostu dostajesz się pod inne kierownictwo, tak że wtedy mówi się o tobie: «Jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe» (2 Kor 5,17)".[70]

Na miejsce starego człowieka i starego „ja" wkracza teraz ktoś inny, i to z pełnią swojego życia. Jest to życie zwycięzcy, życie zmartwychwstania, życie Boże. To przecież sam Pan Jezus Chrystus wkracza teraz w moje życie, w moją osobowość, czyli w moje serce, aby tam pozostać na zawsze. To jest bycie chrześcijaninem! Znakiem chrześcijaństwa jest pusty krzyż, pusty grób, Chrystus na tronie i Chrystus we mnie! Nie zmiana życia nałożona na mnie z zewnątrz, nie, to Chrystus, który żyje we mnie i dokonuje tego, co podoba się Bogu. Jest to nowe życie wypływające z odnowionego serca. To sam

69. H. P. Medema, *Romeinen 7 enzovoorts*, s. 80.
70. W. Ian Thomas, *Tote können nicht sterben*, s. 106 nn.

Chrystus działa i jest niewyczerpanym źródłem siły dla mojego nowego życia. Jest On źródłem nie tylko dla „spraw duchowych" (czytania Biblii, modlitwy, ewangelizacji itd.), lecz źródłem dla całego mojego życia, także dla mojej pracy, po prostu dla każdej sekundy mojego życia. Nie tylko udaję, że tak jest – rzeczywistością jest, że Chrystus żyje we mnie. To życie cechuje zaufanie do Syna Bożego, który wszystko to umożliwił dopiero przez swoją ofiarę za mnie i za każdego osobiście.

12.16 Codziennie brać swój krzyż

Zanim Jezus został ukrzyżowany na Golgocie, mówił już o krzyżu, nie tylko o swoim, lecz o krzyżu każdego, kto pójdzie za Nim. W Ewangelii Łukasza 9,23 (zob. też Łuk 14,27; Mat 10,38; 16,24; Mar 8,34) czytamy:

> **„(Jezus) mówił zaś do wszystkich: Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i niech bierze swój krzyż na siebie codziennie, i niech idzie za mną".**

Pan Jezus mówi tu o (często bolesnym) zaparciu się samego siebie. Kto idzie za Nim, ten nie idzie za samym sobą, za swoim ego i swoimi celami, lecz za swoim Mistrzem i Nauczycielem. Moje *ja* jest wydane na śmierć, nie ma już znaczenia. Świadomie brać ten krzyż i wlec go na miejsce stracenia – to codzienny obowiązek ucznia. Jest to oczywiście porównanie. Chodzi o zasadę, którą Pan wyjaśnia na tym drastycznym przykładzie. Kto straci swoje życie (mianowicie na krzyżu zaparcia się samego siebie i rezygnacji z siebie), znajdzie prawdziwe życie, życie w obfitości (Mat 10,39). Te słowa Jezusa nie odpowiadają jednak dokładnie temu, co Paweł powiedział Galacjanom w odniesieniu do tego, że ukrzyżowali cielesną naturę. Wynika to na przykład z tego, że u Pawła chodzi o złe rzeczy cielesnej natury. Jezus natomiast ma na uwadze także rzeczy, które wcale nie muszą być złe, wręcz przeciwnie. Jest dość rzeczy, które same w sobie są dobre, ale które – gdy się im dokładnie przyjrzeć – odciągają nas od konsekwentnego naśladowania Jezusa.

Mój (osobisty) krzyż nie jest czymś abstrakcyjnym, lecz jest wymierzony we mnie osobiście, w moje osobliwości i moją sytuację. Są to te dziedziny, w których u mnie wciąż widać cielesną naturę. Krzyż mojej siostry i mojego brata wygląda prawdopodobnie inaczej. Zaprzeć się samego siebie w ten sposób kosztuje ogromnie wiele. Niesienie krzyża jest też widowiskiem najgorszego rodzaju. Kto niesie krzyż, nie może oczekiwać czci od ludzi.

12.17 Żyć i postępować przez Ducha: być albo nie być

Jeśli żyjemy przez Ducha, przez Ducha też postępujmy.
Gal 5,25

Krzyż z Bożą gruntownością położył kres temu, co stare. Zostaliśmy też przez Ducha narodzeni na nowo, ponieważ cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») była zepsuta. Zostaliśmy ożywieni, przeszliśmy ze śmierci duchowej do życia. To życie jest nowym istnieniem w Chrystusie, to jest nowy człowiek. Duch Święty jest tu nazwany źródłem i mocą tego nowego życia. W jakiej relacji pozostają do siebie te dwa słowa: żyć i postępować? Co je odróżnia? Życie jest biciem serca nowego człowieka – faktem, że on istnieje. Uosabia on nowe stworzenie, które stworzył sam Chrystus jako Odkupiciel i Zmartwychwstały. Jesteśmy Jego arcydziełem. Stare przeminęło, nowe nastało.

Narodzony na nowo nie jest jednak posągiem, lecz nowym, żywym *człowiekiem*, stworzonym według wzoru Jezusa Chrystusa. Nowy człowiek postępuje według swojego wzoru, mianowicie Chrystusa, początku i sprawcy nowego stworzenia. Postępować znaczy nie tylko *być* (żyć), lecz także *działać*. Życie zobowiązuje do ruchu i żywotności. Postępowanie oznacza stawianie jednego kroku po drugim. Życie z Boga zawsze przynosi owoc, mianowicie owoc Ducha. Pojazd mechaniczny potrzebuje paliwa, aby móc jechać. Gdy bak jest pusty, trzeba go pchać. Silnik elektryczny potrzebuje prądu, inaczej nikomu się nie przyda. Chrześcijanin potrzebuje Ducha Świętego, aby wydawać owoc Ducha. „Prowadzenie Ducha oznacza, że On pozostaje w nas i przy nas jako potężny przywódca, mądry nauczyciel, cierpliwy trener. To «prowadzenie» nie jest jednorazowym, sensacyjnym wydarzeniem, lecz procesem, który nieprzerwanie posuwa się naprzód”.[71] Jeszcze raz: samo życie wystarcza tak samo mało jak sama obecność Ducha. Nie wolno nam tylko nazywać Ducha naszą własnością, lecz musimy też poddać się Jego roszczeniu do posiadania nas, kierowania nami i prowadzenia nas. Ten ogień musimy wciąż na nowo rozniecać, także nawzajem, zamiast gasić Ducha.

12.18 Postępować przez Ducha – jak to możliwe?

Może zauważyliśmy, że Paweł wprawdzie mówi, że mamy postępować przez Ducha, ale nie opisuje konkretnie, jak mamy to czynić. Cały list przypomina „mowę obrończą na rzecz Ducha”. Dlatego Prawo ostatecznie

71. H. P. Medema, *Romeinen 7 enzovoorts*, s. 138.

odpada: „Dla duszy, która jeszcze nie pojęła, czym jest prawdziwe wyzwolenie, które Bóg dla nas przygotował, najbardziej naturalnym (i najbliższym) środkiem zaradczym jest próbować z Prawem. To nie jest środek zaradczy, lecz coś dokładnie przeciwnego".[72] Sięganie po pomoc Prawa jest dokładnym przeciwieństwem tego, co zawiera postępowanie przez Ducha. Wydaje się, że Paweł po prostu zakłada życie przez Ducha jako realne i odczuwalne doświadczenie. Sam jego tekst podaje cechy prowadzenia przez Ducha:

- nie czynić Prawa (ani jakiegoś prawa) regułą życia
- Dany człowiek *chce* postępować przez Ducha. Kto postępuje przez Ducha, staje wobec odpowiedniego wezwania i wobec świadomej, wciąż powracającej decyzji, by oddać Mu panowanie nad naszym życiem.
- przyjąć przez wiarę, że nasza cielesna natura jest zła i do niczego się nie nadaje oraz że musiała zostać ukrzyżowana wraz z Chrystusem
- uważać, by wydawać owoce Ducha wobec innych
- uważać, by nie dopuszczać do uczynków cielesnej natury
- Uznaję i wierzę: Chrystus i Jego Duch żyją we mnie.
- nie postępować we własnym, skupionym na sobie wysiłku, lecz w zależności od Boga prosić Go o prowadzenie Ducha i go oczekiwać
- skupiać się nie na konflikcie z cielesną naturą we mnie, lecz na Chrystusie i na wszystkim, co ma związek z Nim.

12.19 Potknąć się i wstać

Bracia, jeśli nawet człowiek zostałby przyłapany na jakimś upadku, wy, duchowi, przywracajcie takiego na właściwą drogę w duchu łagodności, uważając na samego siebie, abyś i ty nie został kuszony.
Gal 6,1

„Przyjście Ducha oznacza, że wybuchła «boska infekcja» …, ale nie nastała boska perfekcja. Nasze życie znajduje się teraz pod prowadzeniem Tego, który pierwotnie sprawił natchnienie Prawa, co jednak oczywiście nie oznacza, że ludzie należący do ludu Bożego nie mogą zostać «zaskoczeni przez jakiś błąd»".[73] Nie jest realistyczne zakładać, że będziemy żyć stale i wyłącznie w zwycięstwie. Konflikt między Duchem a cielesną naturą posługuje się metaforą walki, a do niej należą też porażki. W Chrystusie jesteśmy „już teraz" zwycięzcami, ale „jeszcze nie" jesteśmy u celu. Ostateczne zwycięstwo

72. F. W. Grant, *Numerical Bible*, t. 6, s. 313.
73. Gordon Fee, *Der Geist Gottes und die Gemeinde*, Metzingen, 2005, s. 192.

jest nam pewne, ale na linii frontu nieprzyjaciel czasem zdobywa szturmem tę czy inną pozycję. To przydarzyło się temu, którego Paweł nazywa tu człowiekiem i który popełnił upadek.

Ci, którzy myślą po duchowemu, mają w łagodności przywrócić takiego na właściwą drogę. Żywa, pełna zaufania i aktywna wspólnota wierzących, współżycie i przyjaźnie w Panu mają ważną funkcję w konflikcie między Duchem a cielesną naturą – zarówno we wzajemnym zachęcaniu się, jak i w powracaniu na właściwą drogę i przywracaniu na nią innych. Ci, którzy myślą po duchowemu, mają przy tym mieć się na baczności, by nie ulec tej samej pokusie, bo choć są nastawieni duchowo, to przecież cielesna natura ze wszystkimi swoimi pożądliwościami, namiętnościami i pokusami także w nich jest stałym zagrożeniem.

Pawłowi nie chodzi tu o jakiś określony upadek. Do wszystkich niezliczonych, różnych upadków, małych i wielkich, odnosi się ten sam Boży plan ratunkowy, który przywraca na właściwą drogę. Upadek jest przestępstwem, krokiem źle postawionym, potknięciem na bieżni wiary. Upadek obejmuje grzech, uczynek cielesnej natury, uleganie pokusie.

Bez wynoszenia się możemy jako ci, którzy stoją pod łaską i żyją pod łaską, powiedzieć, że takie porażki nie są w normalnym życiu chrześcijańskim regułą. Musimy jednak pokornie przyznać, że odpowiadają one naszemu codziennemu doświadczeniu. Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, mówi Jan, to oszukujemy samych siebie. Musimy traktować grzech w naszym życiu bardzo poważnie.

12.20 Powrót na właściwą drogę

Po upadku trzeba wrócić na właściwą drogę. Upadek zawsze pociąga za sobą szkodę duchową, której rozmiar zależy od rodzaju i wagi upadku. Tu chodzi o zasadę, mianowicie o to, że po upadku nie wolno postępować dalej tak, jakby nic się nie stało. Wymagana jest nasza aktywność. Nie wolno nam obojętnie przechodzić nad grzechem do porządku dziennego, jakby nic się nie wydarzyło.

Powrót na właściwą drogę oznacza: Chrystus i Duch prowadzą mnie jak najszybciej do tego, że nie ukrywam swojego grzechu, lecz go wyznaję i odsłaniam. Mam rozpoznać grzech, który (jako dziecko światłości) popełniłem, żałować go (tzn. smucić się z jego powodu) oraz go wyznać (tzn. przyznać się do niego) i być świadomym Bożego przebaczenia.

12.21 Nasz Pomocnik w niebie

Coś musi się stać, gdy zgrzeszyliśmy. Chrystus, nasz Orędownik w niebie, działa w takim przypadku jako nasz Pomocnik:

> **Dzieci moje, piszę wam to, abyście nie grzeszyli; a jeśli ktoś zgrzeszył – mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego.**
> *1 Jan 2,1*

Nasz Pomocnik i Orędownik jako Sprawiedliwy rozstrzygnął sprawę grzechu swoją ofiarą raz na zawsze. Ale teraz, gdy w naszym życiu pojawia się grzech, pracuje po upadku nad naszym sercem i sumieniem. Pomocnik troszczy się o *nas*, a nie o Ojca, na którego tronie zasiada. Nie musi uspokajać Ojca, aby ten nie gniewał się na nas. Grzech nie jest problemem Ojca, lecz naszym problemem. Jezus Chrystus chce nas doprowadzić do tego, byśmy rozpoznali nasz grzech, upamiętali się (tzn. żałowali go) i go wyznali. Jednocześnie potwierdza nam miłość Ojca, abyśmy poznali, że jesteśmy przyjęci bezwarunkowo. Grzech nie zrywa wiecznej więzi życia z Ojcem.

NT nie wzywa dzieci Boże, by prosiły o przebaczenie, gdy zgrzeszyły. Wszystkie grzechy, także przyszłe, *są* im przebaczone na zawsze (Ef 1,7; 4,32; Kol 1,14; 2,13; 3,13; Hebr 10,18; 1 Jan 2,12). Na marginesie: to jest wielka różnica w porównaniu ze ST, gdzie także wierzący, jak na przykład Dawid, proszą o przebaczenie. Po krzyżu nie jest to już konieczne. Mimo to: wyznajemy grzech i żałujemy go, bo mamy być świętymi, jak święty jest nasz Ojciec niebieski. W tym sensie potrzebujemy oczyszczenia przez wodę Słowa Bożego: Słowo pokazuje nam grzech, a wtedy musimy go wyznać i oczywiście porzucić: „**Jeśli wyznajemy grzechy nasze, On jest wierny i sprawiedliwy, aby nam odpuścić grzechy i oczyścić nas od wszelkiej nieprawości”** *(1 Jan 1,9)*. Całkowite przebaczenie otrzymaliśmy w dniu nawrócenia przez krew Jezusa. Ponieważ jednak wciąż jeszcze możemy grzeszyć, potrzebujemy jako wierzący oczyszczenia przez wodę Słowa Bożego.

12.22 A jeśli zgrzeszyliśmy?

Czy musimy udowodnić, że jednak potrafimy lepiej? Czy musimy ćwiczeniami pokutnymi wymazywać naszą winę? A może upadek nie ma większego znaczenia, skoro wszystkie grzechy zostały nam już przebaczone?

Mamy nasze grzechy rozpoznawać, wyznawać i porzucać. Nie da się tego obejść, to jest konieczność: ilekroć my – wierzący – zgrzeszyliśmy, a wszyscy często i pod wieloma względami się potykamy (Jak 3,2), mamy wyznać

grzech. Wyznać ma znaczenie „odsłonić". Wyznać oznacza nazwać coś tak, jak jest naprawdę. W dosłownym tłumaczeniu znaczy to „mówić to samo", mianowicie to samo, co mówi o tym Bóg. Grzech mamy też nazywać grzechem. Pod tym względem nie wolno nam niczego usprawiedliwiać ani upiększać.

Wyznanie grzechu przez wierzącego nie wymazuje winy grzechu, która prowadzi nas do piekła. Nasza wina grzechu została na zawsze wymazana przez krew Jezusa. Grzech u wierzącego zakłóca świadomie przeżywaną relację Ojca z dzieckiem, społeczność z Bogiem. Praktyczna i dostępna doświadczeniu społeczność z Ojcem i Synem zostaje zakłócona i przez cielesne życie zaburzona oraz zraniona. Dziecko Ojca pozostaje jednak dzieckiem także wtedy, gdy oboje już ze sobą nie rozmawiają, a dziecko było nieposłuszne. Aby jednak mieć prawdziwą, żywą i zarazem pełną miłości społeczność, trzeba usunąć wszystkie czynniki zakłócające, przy czym w naszej relacji z Ojcem niebieskim można je znaleźć tylko po naszej stronie. Musimy zawrócić i wciąż na nowo rzucać się w ramiona naszego kochającego Ojca niebieskiego.

Czy wyznać grzech nie jest po prostu łatwo? Nie, nie zawsze. Ma to różne przyczyny. Najczęstsza przyczyna polega na tym, że często na początku reagujemy tak, jakby ten grzech nie był grzechem. Nasze serce może w mocy cielesnej natury być tak dumne, że znajduje każdą możliwą wymówkę, która ma dowieść, że nie chodzi o grzech. Zdumiewające, jak długo często potrzebujemy, by dojść do poznania grzechu.

Kolejną przyczyną jest to, że w przypadku grzechów, które popełniamy wciąż na nowo, nie mamy już odwagi ich wyznać. Ponieważ tak bardzo się wstydzimy, chcemy najpierw udowodnić, że jednak potrafimy lepiej. Ale to stawia pytanie o nasz obraz Boga. Mamy wtedy fałszywe wyobrażenie o Bogu, zgodnie z którym uzależniamy to, że On nas przyjmuje, od naszych osiągnięć. Tymczasem jesteśmy przyjęci na zawsze, Ojciec kocha nas w każdym czasie, tak jak kocha swojego własnego Syna. Ta miłość do nas nie staje się mniejsza przez nasz grzech ani większa przez naszą wierność!

To, jak w szczegółach przebiega i jest przeżywane przywrócenie na właściwą drogę, duchowa odnowa i uzdrowienie, czyli jak długo trwają, zawsze ma też związek z tym, jaki grzech został popełniony i jaką miał wcześniejszą historię, a także z tym, czy zdarzył się niespodziewanie, czy stał się już nawykiem. Ważne jest, aby nasza relacja z Ojcem i Synem po wyznaniu grzechu znów była niezmącona i niezakłócona, nawet jeśli musimy ponosić konsekwencje pewnych grzechów.

12.23 Wyznawać

Interesujące jest, że w NT mało się mówi na temat tego, jak my, wierzący, mamy postępować z grzechami, które znajdują się w naszym życiu. Grzechy, które popełniamy przeciwko sobie nawzajem, mamy sobie nawzajem wyznawać (Jak 5,16) i sobie nawzajem przebaczać (Ef 4,32; Kol 3,13).

W Koryncie zbór zawinił, ponieważ nie poddał dyscyplinie zborowej człowieka, który żył w nierządzie. W tym kontekście przywrócenie na właściwą drogę oznaczało smutek, zasmucenie i upamiętanie, wejrzenie w grzech i jego wyznanie (2 Kor 2,5-11; 7,9-11).

- Wyznać grzech znaczy nazwać grzech po imieniu. Nie składamy na koniec dnia ogólnikowego wyznania, by w ten sposób „pokryć" wszystkie grzechy. Wyobraźmy sobie dziecko, które przychodzi do ojca i mówi: „Wyznaję ci wszystko złe, co dziś zrobiłem". Co powie ojciec? – Nasz Ojciec niebieski chce konkretnie wiedzieć, co wyznajemy.
- Wcale nie mamy czekać do końca dnia. Gdy tylko zgrzeszę, natychmiast wyznaję grzech. Przecież nie chcemy pozwolić, by grzech aż do końca dnia stał między nami a Ojcem niebieskim, ani po prostu o nim zapomnieć!
- Na pewnej konferencji biblijnej ktoś zapytał, czy grzech, który popełniliśmy nieświadomie, zakłóca społeczność z Ojcem. Odpowiedź brzmiała: „Tak". Ale ta odpowiedź jest błędna! Musimy zrozumieć, że o wiele częściej, niż uważamy to za możliwe, nieświadomie robimy rzeczy, które są grzeszne. Nie są one czymś normalnym, czyli nie są zamierzone, ale się zdarzają. Czasem brakuje nam też poznania, czy coś jest grzechem. Dlatego nigdy nie będziemy mogli wyznać wszystkich naszych grzechów, które jako chrześcijanie popełniamy, choć jest to naszym szczerym pragnieniem. Społeczność z Ojcem jest zakłócona tam, gdzie nie wyznajemy grzechu, którego jesteśmy świadomi.

Paweł podkreśla tu „duszpasterstwo", służbę pasterską, której wykonywanie jest powierzone tym, którzy myślą po duchowemu (i która ma być przyjęta przez tych, którzy zgrzeszyli). Jest to temat, którym nie będziemy się tu dalej zajmować. Przywrócenie na właściwą drogę jest konieczne przy każdym upadku. Przy wielkim upadku będzie ono wyglądać inaczej niż przy małym. Zła myśl nie jest upadkiem, który wyrzuca nas z bieżni wiary. Mimo to musimy ją wyznać.

12.24 Chrześcijanin duchowy i chrześcijanin cielesny – czy tacy istnieją?

Duchowy chrześcijanin ma pomóc temu, kto został przyłapany na jakimś upadku i potknął się albo upadł w pokusie, z powrotem stanąć na (duchowe) „nogi". Najpierw: kto jest „duchowy" (por. Gal 6,1)? Nie jest to każdy, w kim mieszka Duch Święty, kto przez Ducha ma życie i kto dlatego jest dzieckiem Bożym. Jest to raczej ten, kto także postępuje przez Ducha i jest przez Niego prowadzony. Człowiek duchowy nie jest duchownym, piastującym urząd kościelny, lecz kimś, kogo kształtuje Duch: Chrystus jest dla niego życiem, przy czym widać owoc Ducha. Człowiek duchowy nie jest bez błędów, lecz jest kimś, kto w konflikcie między Duchem a cielesną naturą (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») stoi po stronie Ducha.

Chrześcijanin, który się potknął i który ma otrzymać pomoc od swoich duchowych domowników wiary, nie jest nazwany cielesnym, który różni się od swoich duchowych braci i sióstr. Przez upadek nie staje się człowiek automatycznie chrześcijaninem cielesnym. „Upadek" czy „przestępstwo" nie jest czymś, co charakteryzuje całe moje życie. (Tak byłoby wtedy, gdyby mój świat myśli już od dawna uległ pokusie i gdybym w następstwie tego rzeczywiście się potknął).

Galacjanie zaczęli w Duchu, gdy doszli do wiary. Ponieważ jednak chcieli się poddać Prawu, Paweł ostrzega ich, by nie próbowali w ten sposób, mocą swojej grzesznej i zepsutej cielesnej natury, stać się dorosłymi i doskonałymi. W ramach Prawa zostaje pobudzona cielesna natura, a nie Duch Boży (Gal 3,3). Skutkiem u Galacjan było przecież także to, że zachowywali się wobec siebie nawzajem jak drapieżniki. Z Ducha Świętego niestety niewiele było widać.

Koryntian Paweł nazywa cielesnymi (1 Kor 3,1-3). Uwierzyli już przed laty, ale dojrzałości duchowej niewiele było widać. Stosunki w Koryncie są nam znane. Suma tego zachowania, naznaczonego sporami i podziałami, czyniła z nich cielesnych chrześcijan.

Chrześcijanin cielesny daje się w mniejszym lub większym stopniu prowadzić swojej cielesnej naturze (temu, co zmysłowe, temu, co doczesne, własnym wyobrażeniom, pomysłom i siłom). Nie próbuje naprawdę zwalczać czynów czy uczynków cielesnej natury. Dzieje się to tylko przez wyznanie grzechów (1 Jan 1,9) i ponowne oddanie się Bogu (Rzym 6,13; 12,1-2), a także przez działanie mocy Ducha Świętego, który nas przemienia.

Chrześcijanin zaś, który jest wierzący już od dziesięcioleci, a mimo to jest naznaczony oczywistym egoizmem, okazuje się cielesny. Jest narodzony na

nowo, tak jak było w przypadku wielu w zborze w Koryncie. Ale mimo narodzenia na nowo i posiadania Ducha Świętego można przez długi czas (długie okresy) albo nawet przez całe życie być cieleśnie nastawionym. Na sądzie stanie się to jawne, gdy wszystkie cielesne uczynki spłoną, a sam człowiek zostanie ocalony „jakby przez ogień", niejako w ostatniej chwili (1 Kor 3,15).

Wzrost duchowy odgrywa w tej kwestii dużą rolę. Być duchowym oznacza być dojrzałym i dorosłym w wierze. „Warunkiem duchowości[74] jest czas. Potrzeba bowiem czasu, by stać się tym, kogo w 1 Kor 2,15 nazywa się *człowiekiem duchowym*. Tak jak rozwój fizyczny potrzebuje swojego czasu, tak też duchowe dorastanie wymaga swojego czasu. Nikt nie jest od razu duchowy, gdy narodzi się na nowo. Potrzeba czasu, aż człowiek stanie się człowiekiem duchowym".[75]

12.25 Istota konfliktu między Duchem a cielesną naturą

Doprowadźmy przewodnią myśl konfliktu między Duchem a cielesną naturą do końca: Duch i cielesna natura stoją wrogo naprzeciw siebie w naszym życiu, w codzienności i w relacjach między nami. Obowiązuje to, dopóki nie dojdziemy do celu. Nie jest to zakurzona teoria, lecz doświadczenie życiowe każdego chrześcijanina. Ducha i cielesną naturę można nieomylnie rozpoznać po ich owocach. Oboje walczą o przewodzenie w naszym życiu. My sami w każdym czasie stoimy w samym środku tego konfliktu: wszystko, co czynimy i czego zaniechamy, jest zasilane przez jedno z tych dwóch źródeł. Innymi słowy: każdy ruch naszego ciała czy naszych myśli czerpie swoją siłę napędową i energię z jednego z tych dwóch źródeł. Ostatecznie to my decydujemy. Mówimy „tak" albo „nie"! „Szczególna rola, jaką w tej walce zajmują same osoby, nie jest ani bierna, ani neutralna. Muszą one podejmować decyzje, które określają przebieg tej walki. Postępowanie w Duchu pociąga za sobą poważną decyzję, ale nie taką, która zawiera silny wysiłek woli w celu przezwyciężenia ogromnych oporów, by czegoś dokonać. Chrześcijanie są raczej wezwani, by zawierzyć się Duchowi i działaniu Boga i po prostu iść za Jego prowadzeniem".[76]

Nowa koncepcja życia polega na tym, że Duch Boży dokonuje w nas tego, co podoba się Bogu. Miarą tego nie jest już Prawo Mojżeszowe, lecz Chrystus, czyli Jego prawo. Jesteśmy teraz wolni, by podobać się nie samym sobie,

74. „Duchowości" nie wolno tu rozumieć w sensie „nowoczesnej religijności". Chodzi raczej po prostu o „dojrzałość duchową", „duchowe nastawienie" czy „duchową istotę". Ponieważ chodzi o cytat, odpowiedniego słowa w tekście głównym nie zmieniono.
75. Arnold G. Fruchtenbaum, *Gesetz und Gesetzlichkeit*, Hünfeld, 2010, s. 109.
76. Charles B. Cousar, *Galatians*, s. 138.

lecz Chrystusowi. Postępować przez Ducha w Jego mocy oznacza siać na przyszłość i pewnego dnia zebrać za to żniwo życia wiecznego (Gal 6,8).

„Zastosowanie i pełne wykorzystanie zwycięstwa Chrystusa wymaga czegoś więcej niż tylko jednego aktu wiary. Wymaga całej postawy wiary. Jest to nieustanne liczenie na Boga. Dzień po dniu, godzina po godzinie, chwila po chwili. A twoje liczenie na Niego w tej chwili nie wystarczy na następną. «Postępujcie w Duchu, a nie spełnicie pożądliwości cielesnej natury»".[77]

Cielesna natura ciągnie w dół, ku szukaniu spełnienia i zaspokojenia tu i teraz; nieustannie skłania się ku grzechowi. Duch ciągnie w górę, ku Chrystusowi. Dajmy się pociągnąć w górę! Szybowiec nie może sam wystartować, może tylko sterować i wykorzystywać wiatr. Musi zostać wyciągnięty w górę. Myślmy więc o tym, co w górze, gdzie jest Chrystus!

77. W. Ian Thomas, *Tote können nicht sterben*, s. 111.

13. Nowy i stary człowiek: stare przeminęło, nowe nastało

Tylko trzy razy Paweł mówi o *nowym człowieku*: raz w Liście do Kolosan, dwa razy w Liście do Efezjan. *Nowy człowiek* jest kwintesencją tego, czego Bóg dokonał przez Chrystusa. Zbawcze działanie Boga stwarza *jednego* nowego człowieka według wzoru uwielbionego Syna Człowieczego, a zarazem *wielu* nowych ludzi!

Ci ludzie nie chcą po prostu być inni przez to, że dostosowują się do nowych norm zachowania – nie, oni rzeczywiście są nowym stworzeniem. Tak jak Bóg stworzył pierwszego człowieka, tak samo realne jest stworzenie nowego człowieka! Ta radykalna zmiana, ta wymiana starego na nowe, dokonuje się od wewnątrz, jest to przemiana serca, z której wyrasta coś zupełnie nowego, mianowicie samo życie Boże.

Nowy człowiek uosabia to, czym odkupiony grzesznik stał się teraz w Chrystusie. Oba listy Pawła, które używają tego pojęcia, opisują różne aspekty naszej nowej pozycji zbawienia *w Chrystusie*. Sumę tych wielu niezasłużonych aspektów zbawienia można by nazwać *nowym człowiekiem*. Teksty, w których pada pojęcie *nowy człowiek*, brzmią następująco:

„… aby z tych dwóch, czyniąc pokój, stworzył w sobie samym jednego nowego człowieka".
Ef 2,15
„… że co do dawnego sposobu życia zewlekliście z siebie starego człowieka, który ulega zepsuciu według zwodniczych pożądliwości, a odnawiacie się w *(albo przez)* **duchu waszego sposobu myślenia** *(albo waszego umysłu)* **i przyoblekliście się w nowego człowieka, który został stworzony według Boga w prawdziwej sprawiedliwości i świętości".**
Ef 4,22-24
„Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zewlekliście z siebie starego człowieka z jego uczynkami i przyoblekliście się w nowego (człowieka), który odnawia się ku poznaniu według obrazu Tego, który go stworzył; gdzie nie ma Greka i Żyda, obrzezania i nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty[78], niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich".

78. Tzn. członek koczowniczego ludu jeźdźców znad Morza Czarnego.

Kol 3,9-11

Zanim przyjrzymy się bliżej tym słowom, zbierzmy – tak jak już w przypadku Listu do Galacjan – także w tych dwóch listach liczne aspekty zbawienia:

13.1 Nowy człowiek w Liście do Efezjan

- święty (1,1.4)
- błogosławiony (1,3)
- wybrany (1,4)
- nienaganny (1,4)
- synostwo Boże (1,5)
- obdarzony łaską (1,6)
- zapieczętowany (1,13)
- ożywiony (2,5)
- współposadzony w okręgach niebieskich, czyli w świecie niebiańskim (2,6)
- zbawiony (2,8)
- Jesteśmy **Jego dziełem** (Jego tworem, Jego stworzeniami), stworzeni w Chrystusie Jezusie (2,10).
- Staliśmy się bliscy jako ci, którzy byli daleko (2,13).
- Zostaliśmy stworzeni jako jeden **nowy człowiek** (Żydzi i poganie zjednoczeni w Chrystusie) (2,15).
- pojednany z Bogiem (2,16)
- mający dostęp do Ojca (2,18)
- współobywatel (2,19)
- domownik Boga (2,19)
- współdziedzic (3,6)
- współczłonek jednego ciała (3,6)
- współuczestnik obietnicy (3,6)
- umocniony przez Ducha Bożego w **wewnętrznym człowieku** (3,16)
- Chrystus mieszka w jego sercu (3,17).
- napełniony aż do całej pełni Bożej (3,19)
- dziecko światłości (5,8).

13.2 Nowy człowiek w Liście do Kolosan

- święty (1,2.22)
- uzdolniony do udziału w dziedzictwie w światłości (1,12)
- wyrwany spod władzy ciemności (1,13)
- przeniesiony do Królestwa Syna Jego miłości (1,13)

- ma w Nim odkupienie (1,14)
- odpuszczenie grzechów (1,14)
- pojednany (1,22)
- nienaganny (1,22)
- bez zarzutu (1,22)
- **Chrystus w nas**, nadzieja chwały (1,27)
- **doskonały w Chrystusie** (1,28)
- **dopełniony – doprowadzony do pełni – w Nim** (2,10)
- obrzezany (w sensie duchowym) w Chrystusie (2,11)
- współwzbudzony w Nim (2,13; 3,1)
- umarły z Chrystusem (2,20; 3,3)
- **Chrystus jest naszym życiem** (3,4).
- wybrany Boży (3,12).

Ten imponujący „katalog zbawienia" rzuca jasne światło na to, czym jest nowy człowiek w Chrystusie.

13.3 Stary człowiek w Liście do Efezjan i do Kolosan

Jeśli chce się wyjaśnić, kim i czym jest **stary człowiek**, to te listy dają informację także na ten temat:

List do Efezjan

- umarły w przewinieniach i grzechach (Ef 2,1; por. 5,6)
- sterowany i manipulowany przez władcę mocy powietrza (2,2)
- synowie nieposłuszeństwa (2,2)
- określony przez pożądliwości cielesnej natury (2,3)
- z natury dzieci gniewu (2,3)
- bez Chrystusa (2,12)
- obcy dla obywatelstwa Izraela (2,12)
- obcy wobec przymierzy obietnicy (2,12)
- bez nadziei (2,12)
- bez Boga na świecie (2,12)
- żyjący w marności umysłu (4,17)
- zaćmiony na rozumie (4,18)
- obcy dla życia Bożego (4,18)
- zatwardziały w sercu (4,18)
- pozbawiony zdrowej wrażliwości (4,19)
- niemający dziedzictwa w Królestwie Chrystusa i Boga (5,5)
- (moralnie) całkowicie ciemnością (5,8).

List do Kolosan

- znajdujący się pod władzą ciemności (1,13)
- obcy (dla Boga i dla człowieczeństwa, jakiego chce Bóg) (1,21)
- wróg Boga co do sposobu myślenia (1,21)
- niepojednany (1,22)
- synowie nieposłuszeństwa (3,6).

Tym samym różnice między starym a nowym człowiekiem są jednoznacznie określone. Stary człowiek jest dawnym sposobem życia, zanim doszło do całkowitego zwrotu zbawienia, a Bóg przez swój akt stwórczy w dziele odkupienia stworzył nowego człowieka. Otóż nowy człowiek nie uosabia po prostu tylko nowego sposobu życia czy nowego lub lepszego zachowania w przeciwieństwie do starego życia. Są ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z Jezusem i dzięki silnej dyscyplinie także potrafią zmienić swoje życie na lepsze. Prowadzą nawet moralnie lepsze życie niż niejeden chrześcijanin, który jest „nowym człowiekiem". Lecz człowiek w cielesnej naturze może się wprawdzie zachowywać moralnie dobrze, ale dopóki jest w cielesnej naturze, może być może podobać się ludziom, nie może jednak podobać się Bogu. Tu mamy do czynienia z innym wymiarem przemiany, a nie tylko ze sposobem zachowania. Nie chodzi też o reformację człowieka, lecz o prawdziwe nowe stworzenie, mianowicie o stworzenie nowego życia w człowieku. To, co nowe, mianowicie nowe życie, jest konkretnie osobą: Chrystusem (1 Jan 5,11-12; Kol 3,4.11). Ze starego człowieka z Bożego punktu widzenia niestety nic już nie nadawało się do użytku.

13.4 Historia stworzenia nowego człowieka

Nowy człowiek jest stworzony według tego, czym jest istota Boga, tzn. w sprawiedliwości, świętości i prawdzie. Rzeczywiście powstał nowy człowiek, a nie tylko nowy wzorzec zachowania. Jedno i drugie wiąże się ze sobą nierozerwalnie: nowy człowiek ma też nowe zachowanie moralne i etyczne. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy człowiek został odnowiony także pod względem moralnym i etycznym. Dotyczy to wtedy jego serca, sumienia, uczuć, jego ducha, jego umysłu i jego duszy, które wszystkie mają związek z moralnością i etyką i je określają.

Przy tych słowach Pisma myśli się o historii stworzenia pierwszego człowieka, bo zachodzi tu co najmniej jedna paralela. Adam został stworzony na obraz Boży i na Jego podobieństwo (1 Mojż 1,26-28). „I Pan Bóg ukształtował człowieka, proch z ziemi, i tchnął w jego nozdrza dech życia; i człowiek stał się duszą żywą" (1 Mojż 2,7). Ten akt stwórczy czyni człowieka

– w odróżnieniu od zwierzęcia – stworzeniem z ducha, duszy i ciała. Wymienienie tych trzech aspektów nie ma podnosić kwestii antropologicznej, lecz tylko wskazać na to, że człowiek jako nosiciel podobieństwa do Boga ma także ducha. Jako taki jest w stanie komunikować się z Bogiem, wierzyć w Niego i modlić się do Niego.

Także nowy w Chrystusie człowiek znajduje swój odpowiednik czy też swój wzór w Tym, który go stworzył. Kto stworzył nowego człowieka? Stworzył go Bóg. Tylko Bóg może stworzyć coś nowego. Są jednak także różnice w porównaniu z pierwotną historią. Nowe stworzenie człowieka stało się konieczne z powodu całkowitej grzeszności i moralnego zepsucia człowieka. Dlatego nowy człowiek jest teraz naznaczony czymś całkowicie przeciwnym: sprawiedliwością, świętością i prawdą, takimi, jakie można było znaleźć także w życiu Jezusa jako człowieka na ziemi. Ma to szczególne znaczenie dla naszego codziennego życia, w którym chodzi o to, że na tej planecie starzy i nowi ludzie wciąż jeszcze żyją razem.

Bóg tchnął więc dech życia w nozdrza Adama. Dzięki temu ciało stworzone z ziemi stało się żywą istotą, osobą. W tym wydarzeniu miał udział także Duch Boży. To więc tchnienie Boże uczyniło Adama osobą, istotą, która posiada ducha. Otóż w nowym stworzeniu człowieka jest tak, że życie Chrystusa – w porównaniu ze stworzeniem Adama – zostaje niejako w nas wtchnięte (por. też Jan 20,22). W nas to życie łączy się z naszą osobą, z naszym „ja". Dlatego można o nas powiedzieć, że jesteśmy nowymi ludźmi.

Nowy *człowiek* jest jakby miejscem zastępczym dla każdego indywidualnego człowieka. Innymi słowy: nowy człowiek to nowy Hans-Jörg, nowa Christine – w Chrystusie. Tym, co rozstrzygające w tym nowym człowieku, jest Chrystus, który żyje w nas i w którym my żyjemy. On jest właściwym „nowym". Życie Chrystusa pulsuje w nas! Wzór Chrystusa zostaje ukształtowany tylko przez Chrystusa, który mieszka w nas! Nic innego (żadne prawa, reguły, postanowienia, żaden wysiłek ani żadne wychowanie) nie może zastąpić tego Chrystusa, który żyje w nas.

W Jezusie te trzy wymienione cechy istoty (sprawiedliwość, świętość i prawda) były w pełni obecne. Na krzyżu w ogóle dopiero umożliwił stworzenie nowego człowieka, ponieważ wziął na siebie na krzyżu wszystkie konsekwencje, cały rachunek starego człowieka (Rzym 6,6). Dopiero to utorowało drogę dla czegoś zupełnie nowego. Teraz sam Chrystus jest obrazem, według którego został stworzony nowy człowiek. Chrystus jest pierwowzorem *i* zarazem odbiciem; odbiciem o tyle, że teraz sam mieszka we mnie i jest tym nowym życiem. „A jak nosiliśmy obraz tego z prochu, tak też nosić będziemy obraz Niebieskiego" (1 Kor 15,49). Jest to tylko *jedno* słowo Biblii

obok wielu innych, które świadczą o tym, że Bożym planem jest przemienić nas na obraz Jezusa (np. Rzym 8,29; 2 Kor 3,18; 1 Jan 3,2). Obraz Niebieskiego obejmuje ostatecznie także ciało, ale proces przekształcania na obraz Jezusa dopiero się rozpoczął w dniu stworzenia (czy narodzin) nowego człowieka. A droga do tego prowadzi przez samego Chrystusa. Chrystus w nas jest nowym życiem i w tym sensie „nowym człowiekiem".

13.5 Wielu jest jednym nowym człowiekiem

Pojęcie *nowy człowiek* pojawia się w Liście do Efezjan po raz pierwszy w 2,15: „… aby z tych dwóch, czyniąc pokój, stworzył w sobie samym jednego nowego człowieka". Chodzi tu o połączenie Żydów i pogan w **jednego nowego człowieka**. Sam Chrystus jest tu Stwórcą nowego człowieka. W centrum stoi tu ogólnoświatowy Kościół jako świątynia Boża i mieszkanie Boże w Duchu, a tym samym na pierwszy plan wysuwa się ten aspekt, który podkreśla jedność i wspólnotowość jako podstawową cechę nowego człowieczeństwa. Chodzi tu o to, co teraz jest wspólne wszystkim chrześcijanom. I także w tym sensie ten nowy organizm jest ostatecznie samym Chrystusem: 1 List do Koryntian 12,12: „… tak i Chrystus": Chrystus jest ciałem i zarazem głową.

Nowy człowiek jest zawsze wymieniany w liczbie pojedynczej. W tym sensie chodzi też o nową *wspólnotę ludzi*, której głową i początkiem jest Chrystus (Kol 1,17-18). Stoi ona w przeciwieństwie do wspólnoty ludzi, której głową jest upadły Adam (Rzym 5,12-21). Potrzeba wszystkich wierzących, aby w swoim sposobie życia odzwierciedlali doskonałą istotę Chrystusa, czyli istotę nowego człowieka.

„Indywidualny punkt ciężkości w stwórczym dziele zbawienia Boga dochodzi do głosu w Liście do Efezjan 2,10, gdzie Paweł odnosi się do każdej osoby jako «stworzonej w Chrystusie Jezusie». Przejście do bardziej wspólnotowej perspektywy następuje w 2,11-22. Typologia Adam–Chrystus stoi także za tym fragmentem. Ale punkt ciężkości w Liście do Efezjan 2,15 leży nie tyle na indywidualnej pozycji przed Bogiem i jej «byciu w Chrystusie» jako przeciwieństwie «bycia w Adamie», ile raczej na nowych relacjach, które na płaszczyźnie międzyludzkiej istnieją dla tych, którzy są «w Chrystusie». Żydzi i poganie zostali pojednani i razem w Chrystusie tworzą «nowego człowieka». «Nowy człowiek» to nowe społeczeństwo, w którym wszyscy mają wolny i równy dostęp do Boga i są przeniesieni w to, co niebieskie (tzn. w sfery niebieskie) (2,5-6). Według Bożego zamysłu «nowego człowieka» nie ma podziałów ani wrogości między jego członkami, lecz tylko pokój (2,16)".[79]

79. Greg Herrick, *Old Man and New Man in Paul*, 1999, s. 5.

Nowy człowiek nie ma już nic wspólnego z naszym pochodzeniem etnicznym, z naszym zapleczem społecznym i religijnym ani ze wszystkimi zaletami i wadami oraz konsekwencjami, które były z tym kiedyś związane. Wszystkie te relacje i powiązania się zakończyły. Powstały nowe – wewnątrz domu Bożego, wewnątrz Kościoła, wewnątrz ciała Chrystusa. Znaleźliśmy niejako nowy dom w tym nowym człowieku.

Interesuje nas teraz także osobisty aspekt nowego człowieka – to, czym staliśmy się my – każdy osobiście, indywidualnie.

13.6 Indywidualna osobowość staje się nowym człowiekiem

„Prototypem", wzorem nowego człowieka jest człowiek Chrystus Jezus. On jest miarą wszystkich rzeczy. Mimo to nie jest On człowiekiem-szablonem, który zrównuje, ujednolica albo znosi wszystkie indywidualne cechy, które składają się na osobowość każdego człowieka. Nawet jeśli dopiero co opisany aspekt, podkreślający wspólnotowość i jedność, może sprawiać takie wrażenie, to jednak nowy człowiek składa się z wielu nowych stworzeń (por. 2 Kor 5,17). Dowodem wszechmocy, ale także mądrości i kunsztu Boga jest to, że Jego stworzenie wprost przelewa się różnorodnością i indywidualnością. Mówi się więc, że żaden liść nie jest identyczny z innym liściem i że nawet płatek śniegu w swojej krystalicznej strukturze nie jest podobny do drugiego. Tak samo jest z człowiekiem. Zewnętrznie i także pod względem osobowości żaden człowiek nie jest w 100% taki sam jak jakikolwiek inny.

Tak samo indywidualna osobowość każdego człowieka pozostaje przy jego narodzeniu na nowo. Gdy człowiek dochodzi do wiary, to zewnętrznie (w jego zachowaniu) początkowo prawie nic się nie zmienia. W nim jednak zaczyna się coś potężnego: zostaje zasiane nasienie Słowa Bożego, niejako Boże DNA, przez które zostaje on narodzony na nowo (1 Piotr 1,3.23).

Ten sam człowiek ma teraz wymienione życie: „**Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus; a to, co teraz żyję w ciele, żyję przez wiarę … w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie**" (Gal 2,20). Tutaj *stare* „ja", które już nie żyje, należy utożsamić ze starym człowiekiem. Teraz jednak nadal istnieje jakieś „ja", inaczej nie byłoby już tej osoby. To „ja" jest teraz nowym człowiekiem, nowym „ja", mną w Chrystusie, który teraz żyje we mnie (w moim wnętrzu). „*Ja* żyję, a Chrystus żyje we *mnie*" oznacza więc nowego człowieka, który jest zarazem tą samą osobą, którą był wcześniej, ale teraz jest określony przez samego Chrystusa i wypełniony przez samego Chrystusa.

„Nowe życie było bezwzględnie konieczne. W odniesieniu do tego, czym *ja* jestem, wszelki wysiłek, wszelka konieczność wysiłku dobiegły końca. Nie

mogę nadać mojemu «ja» pobożności. U «człowieka w Chrystusie» (2 Kor 12,2) cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») i grzech już nie istnieją (w nowym stworzeniu, którym jestem w Chrystusie). Więcej jeszcze – w najprawdziwszym sensie: «ja» (rozumiane w sensie starego człowieka) już nie istnieję – «jestem ukrzyżowany wraz z Chrystusem, jestem martwy; mimo to żyję, ale nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus». Albo dokładniej: «Żyję, a jednak już nie ja». To «ja, już nie ja» jest tajemnicą i mocą praktycznego urzeczywistniania wiary chrześcijańskiej. *Żyję*, ponieważ oczywiście osoba (jednostka, tzn. każdy pojedynczy człowiek) pozostaje ta sama. Nie chodzi o platoński mistycyzm ani o panteistyczne rozpłynięcie się w oceanie bytu. Radość, która napełnia moje serce, i światło, które oświeca *moje* życie, należą do *mnie*. Są całkowicie *moje*. Nie, odtąd prowadzę prawdziwe życie wieczne, które naprawdę można tak nazwać. Po raz pierwszy mam, jak mówi apostoł, «prawdziwe życie» (1 Tym 6,19).

Jego pokój, *Jego* radość, *Jego* życie i *Jego* Duch należą teraz do *mnie*; *Jego* dążenia, *Jego* cele, *Jego* sprawy są teraz moje; miłość Ojca jest teraz moja; *Jego* obecne odrzucenie i *Jego* przyszła chwała także; a to wszystko w mocy miłości, z jaką On – na swój osobisty rachunek i własną zapłatą – uczynił mnie całkowicie wolnym".[80]

Nowy człowiek (tzn. Chrystus we mnie) jest wynikiem i owocem cierpienia osobistej ofiary naszego Zbawiciela. To nowe stworzenie jest na zawsze naznaczone miłością Jezusa!

13.7 Czym jest nowy człowiek?

W Liście do Kolosan 3,11 jest to konkretne wyjaśnienie tego, czym jest nowy człowiek:

Chrystus (jest) wszystkim i we wszystkich.

Po pierwsze Chrystus jest wzorem nowego człowieka – zarówno przy jego stworzeniu, jak i dla sposobu życia; jest jego przestrzenią życiową i jego nadzieją. Ale Chrystus jest także *w* nas. To jest nowy człowiek. I to jest też poselstwo Listu do Kolosan: *Chrystus w was*, nadzieja chwały (1,27). *Chrystus jest naszym życiem* (3,4).

Otóż jeśli samego Chrystusa nazywa się nowym człowiekiem, nie można mówić o stworzeniu. Chrystus nie został stworzony, jest wieczny, ponieważ jest Bogiem. Coś innego musiało zostać stworzone, ponieważ wcześniej tego

80. F. W. Grant, *Deliverance: What is it?*

e życie Chrystusa i udział w Jego naturze. Jego życie zostaje zasadzone w moim najgłębszym wnętrzu. W moją indywidualną osobowość życie Chrystusa zostaje niejako zanurzone, tak jak Bóg tchnął dech życia w nozdrza Adama. W ten sposób zostaliśmy „doprowadzeni do pełni" (Kol 2,10; ER, niemiecki przekład Biblii), tzn. dopełnieni. Życie Chrystusa wypełniło teraz albo napełniło całe nasze istnienie, takie, z jakim kiedyś się urodziliśmy. „All of HIM in all of me" – „cały ON w całym mnie"[81]. W ten sposób nie staję się oczywiście nowym Chrystusem, lecz raczej nowym człowiekiem, nowym Hansem-Jörgiem. O „nowym" można mówić dlatego, że jego życie zostaje teraz wypełnione przez Chrystusa, ponieważ to nowe życie ogarnia całe jego wewnętrzne istnienie (wewnętrznego człowieka, serce, umysł, sumienie, duszę). Nie chodzi tu przede wszystkim o uczucie, lecz o fakt zbawienia, którego dokonał i który urzeczywistnił Bóg!

„Starym człowiekiem był Adam, albo lepiej: my w zjednoczeniu z Adamem. Nowym człowiekiem jest Chrystus, albo dokładniej: my sami zjednoczeni z Chrystusem".[82]

Arthur C. Custance[83] opisuje ten proces nowego stworzenia jako wcielenie (inkarnację) Chrystusa w wierzącym. Tak jak wieczny Syn przy wcieleniu przyjął ciało i krew, tak teraz Chrystus Jezus jako prawdziwy człowiek rodzi się w nas w sensie duchowym (nadprzyrodzonym), aby odtąd wzrastać i nabierać kształtu w naszym życiu (zob. też Gal 4,19). W ten sposób każdy człowiek przy swoim narodzeniu na nowo przeżywa „swoje osobiste Boże Narodzenie". I tylko pod tym względem wcielenie Jezusa ma ostatecznie dla niego znaczenie.

„Wierzący w Chrystusie Jezusie staje się posiadaczem dobra, którego nigdy wcześniej nie posiadał – staje się uczestnikiem Bożej natury. Wieczne życie niestworzonego Boga zostaje zasadzone w najgłębszej części jego ludzkiej osobowości, a całą jego istotę i całe jego bycie przenika pulsująca Boża energia nowego życia. Nowe narodzenie jest przyznaniem nowej natury, obejmującej intelekt, emocje i wolę, która wydaje w człowieku zupełnie nowe życie i czyni go zdolnym do życia w całkowicie nowej sferze".[84]

13.8 Nowe stworzenie

W tym miejscu uświadamiamy sobie jeszcze raz, że rzeczywiście i substancjalnie (duchowo) powstało coś nowego, co jest teraz obecne w wierzącym.

81. W. Ian Thomas, *The Indwelling Life of Christ*.
82. C. K. Barrett, cytowany w: H. P. Medema, *Romeinen 7 enzovoorts*, s. 79.
83. Arthur C. Custance, *Man in Adam and in Christ*, s. 273.
84. Ruth Paxson, *Life on the Highest Plane*, s. 192.

Równolegle do pojęcia „nowy człowiek" istnieją jeszcze inne pokrewne określenia:

„Jesteśmy **Jego dziełem** (arcydziełem, tworem), stworzeni w Chrystusie Jezusie" (Ef 2,10). Jest to bardziej aspekt indywidualny. Pokazuje on, że dokładnie tak, jak Bóg włożył swoją miłość, mądrość i Boską moc w pierwsze stworzenie, odnosi się to także do nowego stworzenia. Tam Jego miłość dochodzi do głosu jeszcze wyraźniej, bo potrzebna była nie Jego moc, lecz Jego nieskończona miłość. Śmierć Jego Syna (symbolizowana przez zasiane ziarno pszeniczne, nasienie nowego życia) wydaje bowiem nowy owoc.

„Dlatego jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest to **nowe stworzenie**; stare przeminęło, oto **nowe** nastało" (albo „wszystko stało się nowe" [Elb]; 2 Kor 5,17). Rzeczywiście to, co stare, przeminęło, nawet jeśli dziś jeszcze mamy w sobie starą naturę. Krzyż jest końcem starego człowieka. Dla Boga jesteśmy już teraz „w Chrystusie" doskonali, tego, co stare, On już nie widzi.

„W Chrystusie Jezusie bowiem nie ma znaczenia ani obrzezanie, ani nieobrzezanie, lecz **nowe stworzenie**. Nad wszystkimi, którzy postępują według tej reguły …" (Gal 6,15-16; Schl 2000, niemiecki przekład Biblii). Nowe stworzenie niesie z sobą inne życie, które nie kieruje się starym stworzeniem ani Prawem Mojżeszowym. To stworzenie raczej wyposaża nas od wewnątrz i wyznacza nam, jak mamy żyć: jak przyjęliśmy Chrystusa, Pana, tak mamy mianowicie w Nim postępować (por. Kol 2,6).

Chrystus jest pierworodnym wszelkiego stworzenia (także nowego; Kol 1,15), jest jego początkiem i sprawcą (Kol 1,18; Obj 3,14) jako pierworodny z umarłych. W konsekwencji nowe stworzenie jednoznacznie wywodzi się od Chrystusa, bo jest wynikiem tego, że śmierć została pokonana. Zaczyna się ono po drugiej stronie śmierci w mocy Jego niezniszczalnego życia (Hebr 7,16). Dlatego nowy człowiek w Chrystusie jest także po drugiej stronie śmierci niezniszczalny, nie można go utracić, jest nieprzemijający i wieczny.

13.9 Co zostało stworzone na nowo?

W tych wersetach nie jest powiedziane, co dokładnie zostało stworzone na nowo. Nie zostaje stworzony w człowieku „człowiek równoległy", tak że w jednym człowieku istniałyby teraz dwie osobowości. W zwrocie zbawienia każdego człowieka historia, czyli całe istnienie starego człowieka, została zakończona na krzyżu na Golgocie. Stary i nowy człowiek nie istnieją dalej obok siebie. **Nowy człowiek zastąpił starego człowieka.** Nowy człowiek jest kwintesencją tego, czym teraz staliśmy się w Chrystusie – osobiście i także wspólnie.

Nowe stworzenie ogranicza się na razie do wnętrza człowieka (co jednak uwidacznia się w sposobie życia). Dlatego mówi się o „wewnętrznym człowieku" (Ef 3,16; Rzym 7,22; 2 Kor 4,16; por. 1 Piotr 3,4), który odpowiada nowemu życiu i nowemu człowiekowi. Ciało uzyska udział w nowym stworzeniu dopiero w przyszłej przemianie albo zmartwychwstaniu. Ostatecznie nic nie jest wyłączone z tego nowego stworzenia, bo w zmartwychwstaniu będziemy doskonali w pełni i we wszystkich aspektach człowieczeństwa, jakiego chce Bóg. Wtedy będziemy podobni do Pana Jezusa pod względem ciała, duszy i ducha, wtedy jednak nie jako ziemscy, lecz – jak On – jako niebiescy.

Podsumowując, można powiedzieć, że – jeśli chodzi o naszą osobowość – z jednej strony pozostaliśmy tacy sami, a jednocześnie staliśmy się całkowicie nowi. Bóg chce nas mieć jako osobowości takimi, jacy jesteśmy (tzn. takimi, jakimi urodziliśmy się jako Jego stworzenia, i jako tych, którzy posiadają własną tożsamość). Przyjmuje nas jednak tylko „w Chrystusie", tzn. tylko jako tych, którzy zostali przeniesieni w Chrystusa. I o to się zatroszczył, sam przenosząc nas w Chrystusa (1 Kor 1,30). Tym samym „przesadził" nas także w całe dzieło zbawienia Jezusa. Do nas odnoszą się śmierć Chrystusa, Jego pogrzeb, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i uwielbienie, bo zostaliśmy razem z Nim przeniesieni w okręgi niebieskie (Ef 2,6).

13.10 Czy nowy człowiek potrzebuje odnowienia?

Oba listy (do Efezjan i do Kolosan) podkreślają, że nowy człowiek nieustannie się odnawia. Czy istnieje więc niebezpieczeństwo, że stanie się stary i bezsilny albo że nawet może umrzeć?

Na ten temat jedna zasadnicza uwaga: nic, żadne stworzenie, nie istnieje samo w sobie i samo z siebie. Wszystko, co jest stworzone i żyje (także nowe stworzenie), jest podtrzymywane i zachowywane przez Stwórcę (Kol 1,17; Hebr 1,3; Neh 9,6). To, że moje serce bije (każdego dnia do 80 000 razy), zawdzięczam podtrzymującej stworzenie mocy Boga. To, co stworzone, jest od Niego zależne! Tak samo nowy człowiek. Jest ożywiany przez swojego Stwórcę, Chrystusa.

Wewnętrzny człowiek musi być nieustannie odnawiany i ożywiany. Życie duchowe chrześcijanina musi być stale karmione. Chrześcijanin ma przez Ducha Bożego wciąż wzrastać w siłę. Działa ona „w wewnętrznego człowieka" (tak dosłownie Ef 3,16). To stałe odnawianie i ożywianie jest konieczne, ponieważ chrześcijanin znajduje się jeszcze w śmiertelnym i słabym ciele i ma też jeszcze w sobie resztę starego życia (starą naturę), przy czym jego myślenie często jest jeszcze przez nią kształtowane. Żyjemy w „już teraz" i w

iony na trudności i udręki upadłego stworzenia i znajduje się we wrogim, zwodzącym świecie. Nie w ostatniej kolejności odnowienie i ożywienie są konieczne dlatego, że wierzącemu przeciwstawia się wróg dusz, zwodziciel i zabójca od początku.

Chrześcijanin znajduje się w polu napięć. Nasze bycie chrześcijaninem jest codziennie atakowane na różnych frontach. Te ataki mają jeden cel: chcą nas nakłonić do tego, byśmy dostosowali nasze życie do świata i żyli tak, jak żyje stary człowiek, mianowicie dla siebie samego, nie troszcząc się o wiarę i posłuszeństwo. Wrogów można dzięki Biblii dokładnie rozpoznać: we mnie jest cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»), stara natura. Poza mną istnieje świat (ludzie i ich świat), który nie dba o Boga. A potem jest wielki wróg, zwany diabłem i szatanem. W niebie odnowienie nie będzie już potrzebne, bo tych wrogów już tam nie będzie: cielesna natura skończy się wraz z naszym śmiertelnym ciałem, świat przemija wraz ze swoją pożądliwością, a diabeł zostanie zdeptany pod naszymi stopami.

„Słowo «nowy» w wyrażeniu «*i przyoblekliście się w nowego (człowieka)*» to po grecku *neos*; wskazuje ono nie tylko na inne życie, lecz na życie zupełnie nowego rodzaju, tzn. ten «rodzaj ludzi» jest przedstawiony w młodości i świeżości, przy czym zakłada się żywy proces wzrostu. Chodzi o pełne siły młode życie, które przez wzrost i przybywanie nabiera kształtu w zwyczajnym życiu. Proces wzrostu jest opisany jako nieustanne odnawianie, w którym Duch Święty daje temu nowemu człowiekowi (Tyt 3,5) całkowicie nowy sposób myślenia i (nowe) cechy, a nie aplikuje staremu człowiekowi kuracji odmładzającej. Te cechy są zgodne z obrazem Tego, który go stworzył, to znaczy z samym Bogiem i z Chrystusem: zarówno Bóg (Ef 2,10), jak i Chrystus (2,15) są bowiem odpowiedzialni za nowego człowieka. Chcą, aby ludzie, którzy razem tworzą ten nowy «rodzaj ludzi», byli bardziej świadomi tego dzieła stworzenia – jest to odnowienie «ku poznaniu». Chodzi o fakt, że Chrystus, który mieszka w wierzących, jest dla nich wszystkim: «nowy człowiek» to Chrystus, tak jak w pełnym bogactwie swojej osoby nabiera kształtu w wierzących, albo krótko mówiąc: Chrystus w wierzących".[85]

Odnawiane zostają poznanie i myślenie. Gdy człowiek dochodzi do wiary, ma jeszcze w sobie stare grzeszne wzorce myślenia i zachowania. W jego cielesnej naturze pozostają one nadal. Przeciwko temu stoi jednak działanie Ducha Bożego, a zaczyna się ono w naszym centrum sterowania – w tym miejscu, gdzie zapadają decyzje. Zewnętrzny człowiek niszczeje w trudach codziennego życia. Słowo Boże zapewnia nas jednak, że nasz wewnętrzny

85. G. H. Kramer, *Christus ons leven*, s. 117.

człowiek (to jest nowy człowiek) odnawia się z dnia na dzień (2 Kor 4,16). Odnowienia doświadcza ten, kto patrzy w wieczność, czyli na samego Chrystusa, którego chwała promieniuje na nas (2 Kor 3,18) i nas umacnia (Kol 1,11).

13.11 Nowy człowiek: przyobleczony jak szata

Nowy człowiek jest jak szata, którą się wkłada. Odwrotny proces dotyczy starego człowieka, którego zdjęło się z siebie jak szatę. „Obraz «przyoblekania się» i «zewlekania z siebie» ma związek ze zmianą ubrania i odnosi się do przemiany charakteru w świetle zmiany tożsamości, w której dany człowiek zamienił dawną dziedzinę życia (bez Boga) na nową dziedzinę życia (u Boga)".[86] Zewleczenie i przyobleczenie dokonało się w naszym zwrocie zbawienia, gdy Chrystus wkroczył w nasze życie.

Stary człowiek jest pod każdym względem przeszłością, czy jednak nie? Wszystkie trzy miejsca w Biblii, w których wymieniony jest stary człowiek, opisują jego koniec: albo jako „ukrzyżowanego", albo jako „zewleczonego". Wszystko to oznacza jednorazowe i zakończone działanie. Zdjęcie szaty dokonuje się w jednym momencie, odnawianie natomiast nieustannie. Umożliwia ono, by ta nowa szata pozostała też nowa i nie zużyła się czy nie zabrudziła.

Jak cię widzą, tak cię piszą. Szata jest tym, co widać u człowieka. I to właśnie chce tu powiedzieć Paweł: ma stać się jasne, że nowy człowiek nie był tylko mądrym pomysłem albo teorią, lecz że Boża moc, która stwarza życie i odnawia, wydała prawdziwe arcydzieło. Dowodem na to jest to, że nowy człowiek staje się widoczny w codzienności. Ukierunkowuje teraz swoje życie na swojego Odkupiciela i Stwórcę. Przyobleka się w Pana Jezusa Chrystusa (Rzym 13,14). Chodzi więc o to, by nowy człowiek stawał się coraz bardziej widoczny; Chrystus (Jego istota, Jego miłość) ma wypierać dotychczasową samolubną istotę starego człowieka.

Drogę nowego człowieka otaczają Boże drogowskazy, które pokazują nam, jakie formy wyrazu ma nowe życie, a jakich nie ma. Nacisk leży bardzo mocno na przekształceniu sposobu prowadzenia życia. Człowiek, który dochodzi do wiary, nie zmienia swojego życia nagle ze starego na nowe. Gdyby tak było, nie byłoby potrzeby odnowienia ani nawet przykazań NT, które pokazują, jak wygląda życie nowego człowieka.

Nie musimy *stawać się* nowymi ludźmi, na przykład przez kurczowe i zawzięte wysiłki, których celem jest życie podobne do życia Chrystusa. Nie!

86. Greg Herrick, *Old Man and New Man in Paul*, 1999, s. 7.

Chodzi o to, byśmy urzeczywistniali w życiu to, czym w Chrystusie już *jesteśmy*: sprawiedliwi, święci i prawdziwi.

Przywilej bycia nowym człowiekiem zobowiązuje też do tego, by tak żyć. Mamy stawać się tym, czym jesteśmy! *Być* nowymi ludźmi i jednocześnie *stawać się* nowymi ludźmi – brzmi to jak paradoks, ale nim nie jest. Jedno to *indykatyw* zbawienia (niem. *Heilsindikativ*) – to, czym niepodważalnie jesteśmy przed Bogiem. Drugie to *imperatyw* zbawienia (niem. *Heilsimperativ*), który wzywa nas, byśmy z tego bycia odpowiednio żyli. Żadnej z tych dwóch stron nie wolno przeciwstawiać drugiej ani wytrącać z równowagi. Kto bardziej podkreśla pozycję, czyli indykatyw zbawienia, niż praktyczne urzeczywistnienie, wytrąca sprawy z równowagi. Pismo często jednym tchem mówi o obu stronach, aby nam uzmysłowić, że nie powinniśmy ich (często pod pretekstem albo jako wymówki) rozbierać na części teologicznymi akrobacjami. Dla NT pozycja zbawienia jest zdecydowanie tak samo ważna jak jej skutki w codziennym życiu. Tą ostatnią sprawą jest imperatyw zbawienia: byśmy z całym zaangażowaniem starali się żyć tak, jak Bóg chce i jak też nam umożliwił.

13.12 Podsumowanie – obraz

Obrazy i porównania z prawdami biblijnymi mogą być bardzo pomocne. Sama Biblia (przede wszystkim Pan Jezus) używa obrazów i przypowieści, aby uczynić prawdy duchowe zrozumiałymi. Obrazy mają jednak też swoje granice. Chcą unaocznić określone aspekty, co jednak oznacza także, że nie każdy istniejący aspekt takiego obrazu pasuje do prawdy, którą ma on ilustrować. To, co zostaje wymienione w obrazie czy porównaniu, ma znaczenie. To, co nie zostaje wymienione ani poruszone, jest natomiast bez znaczenia.

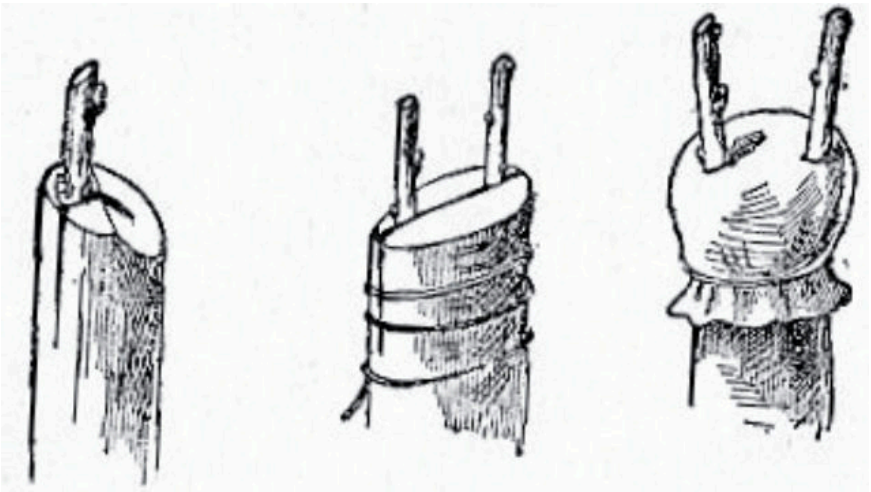
13.12.1 Stare drzewo

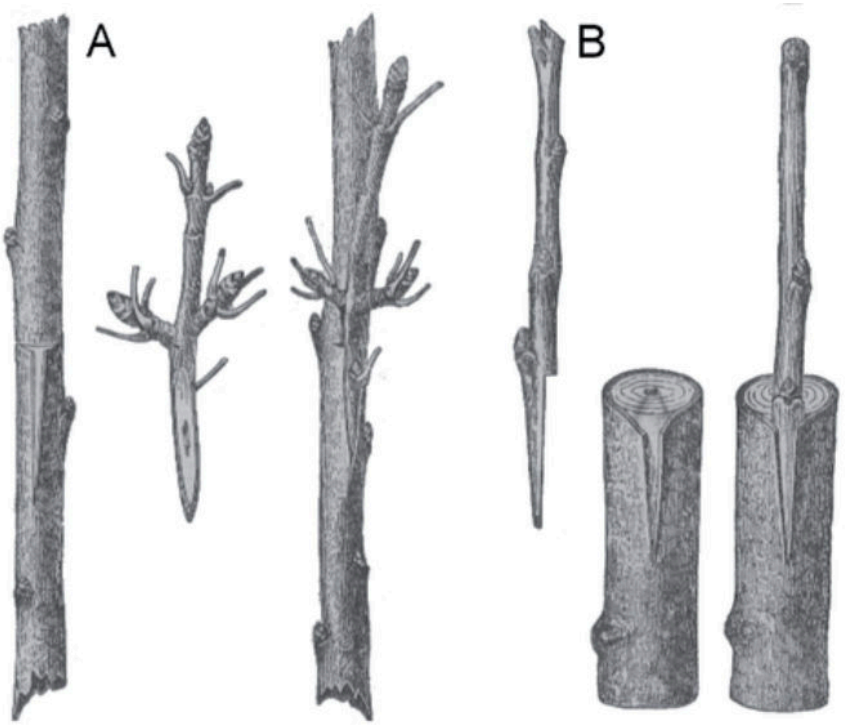
Biblia kilka razy porównuje człowieka do drzewa. Klasycznym przykładem jest wielki król Nebukadnesar. Zostaje on porównany do wielkiego i potężnego drzewa. Ponieważ z powodu swojej wielkości i potęgi stał się wyniosły, Bóg postanowił je ściąć. Miał pozostać tylko korzeń: król bowiem nie umarł, lecz na pewien czas otrzymał serce zwierzęcia, aby potem znów zostać królem (Dan 4; zob. też Sędz 9,7-15). W ten sposób to drzewo – mówiąc obrazowo – zostało ścięte siekierą przez samego Boga. Jest to obraz człowieka, który żyje bez Boga, potomka Adama. Jezus mówi, że nie ma złego drzewa, które wydaje dobre owoce (Łuk 6,43). Innymi słowy: ludzie, którzy są w

cielesnej naturze, nie mogą podobać się Bogu. Stary człowiek jest drzewem, które nie wydaje dobrych owoców. Odnosi się to zarówno do ludzkości jako całości, jak i do każdego człowieka z osobna (Ps 37,35). Tak złe drzewo, jeśli chodzi o jego owoc, nie zasłużyło na nic innego, jak tylko na to, by zostać wycięte i wrzucone do ognia (Łuk 3,9). To stało się z naszym starym człowiekiem: został na krzyżu skazany, a wyrok śmierci został wykonany. Spłonął niejako w sądzie Bożej świętości. Nasze stare życie zostało w ten sposób zakończone. Nie my sami je zakończyliśmy, uczynił to On. To Chrystus umarł za nas *w naszym zastępstwie*. Gdybyśmy umarli dosłownie, korzeń zostałby wykorzeniony razem z drzewem. Korzeń przedstawia – w naszym obrazie – osobę. Uosabia on to, czym jestem jako człowiek, jako stworzenie Boże.

13.12.2 Nowe drzewo

Jaki jest więc cel Boga? Bóg chce, żebym stał się drzewem zasadzonym nad strumieniami wód. Tak jest powiedziane o sprawiedliwym w Psalmie 1 (por. Ps 92,13; Jer 17,8). Mam stać się dobrym drzewem, które wydaje dobry owoc (Mat 7,17), owoc Ducha (Gal 5,22-23). Do tego potrzeba nowego drzewa. Musi ono zostać zasadzone i rosnąć. A żeby kiedyś stało się silnym drzewem z silnymi korzeniami i dobrymi owocami, konieczna jest pielęgnacja, a przede wszystkim woda. Nasz obraz dopuszcza jeszcze jeden aspekt: zostaliśmy narodzeni na nowo przez niezniszczalne nasienie Słowa Bożego (1 Piotr 1,23). To nasienie jest nasieniem Bożym (1 Jan 3,9), które w człowieku po jego nawróceniu (mówiąc obrazowo) kiełkuje i rośnie, aż wyrośnie z niego silne drzewo. Tym nasieniem jest sam Chrystus (Gal 3,16). Tym samym mamy paralelę do faktu, że sam Chrystus jest *nowym człowiekiem*, Jego życie w nas (Kol 3,4.11). Cały potencjał rozwoju nowego człowieka jest w pełni zawarty w tym nasieniu, choćby było ono nie wiem jak małe. Ten człowiek ma się teraz rozwijać, wzrastać, przybierać na sile, rozrastać się. Nie dzieje się to w jednej chwili, lecz tylko przez ciągły wzrost i nieustanne odnawianie. Sam Bóg daje wzrost, odnowienie i siłę. NT mówi w innym kontekście o drzewie oliwnym (Rzym 11,16-24), w które zostaje wszczepiona inna latorośl, aby rosła dalej na starym drzewie. Wyobraźmy sobie pień, który porównaliśmy do naszej osoby. Teraz w ten pień zostaje wszczepiona nowa latorośl, czyli nasienie Słowa (sam Chrystus), aby mogła rosnąć i stać się nowym drzewem. Ten proces fachowiec nazywa „uszlachetnianiem" (szczepieniem).




A
B

13.12.3 Stary korzeń, który jeszcze żyje

Stary korzeń (pień korzeniowy starego, ale ściętego drzewa) wciąż jest. Jest nawet jeszcze żywy. W naszym obrazie nie jest to stary człowiek, lecz raczej nasza cielesna natura – stara, zepsuta i grzeszna natura Adama. Ukształtowała ona nasze stare życie, życie starego człowieka. Nawet z ryzykiem, że powtarzanie tych prawd może znużyć, niech to zostanie powiedziane jeszcze raz: stary człowiek nie jest cielesną naturą. Stary człowiek uosabia raczej moje istnienie bez Boga, zanim doszedłem do wiary. Cielesna natura natomiast przedstawia naturę i istotę starego człowieka. Ona wciąż jest obecna. Dopóki żyjemy, ten stary korzeń będzie w nas. Otóż ten korzeń ma tę właściwość, że znów staje się aktywny (Hiob 14,7-9). Z tego pnia korzeniowego wyrastają małe pędy – złe owoce, uczynki i nawyki ciała i cielesnej natury. Podczas gdy Bóg troszczy się o wzrost nowego drzewa, do nas skierowany jest rozkaz, by uśmiercać członki, które są na ziemi, czyli członki grzesznej cielesnej natury (Kol 3,5; Rzym 8,13). Ma się to dziać przez wiarę i przez Ducha. Mamy usuwać te pędy jak chwasty, obcinać gałęzie albo (jeśli wyrosły z nich już nawet znowu małe pnie) ścinać je siekierą Bożej mocy. Zadanie „ogrodnika", który konsekwentnie zajmuje się chwastami, należy do zakresu naszej odpowiedzialności. W tej pracy nie jesteśmy zdani na samych siebie: przez Świętego Ducha Bożego żyjemy i postępujemy (Rzym 8,13; Gal 5,18)!

13.13 Tylko przez wiarę

Dzieje się to tylko w wierze i przez wiarę w Syna Bożego, który (jak mówi Paweł) „mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie" (Gal 2,20). Wiara jest zależnością od Boga. Obejmuje postawę, która wszystkiego oczekuje od Chrystusa, a niczego od siebie. Uśmiercanie, opisane np. w Liście do Rzymian 8,13 i w Liście do Kolosan 3,5, dokonuje się ostatecznie *przez wiarę*. Należy do tego mówienie grzechowi „nie", a jednocześnie mówienie Chrystusowi „tak" (Rzym 6,13.19). Sprawiedliwy żyje (codziennie) ze swojej *wiary* (Rzym 1,17). Zbliżamy się do Boga przez wiarę (Rzym 5,2), stoimy przez wiarę (Rzym 11,20; 2 Kor 1,24). Pozwalam, by Chrystus przez wiarę mieszkał w moim sercu (Ef 3,17). Jestem i staję się mocny przez wiarę (1 Piotr 5,9). Tę wiarę muszę wykonywać dzisiaj. To jest klucz. Wiara nie jest uczuciem. Dla wiary to, co mówi Bóg, jest absolutnie prawdziwe i ważne: dotyczy to nie tylko mojego wiecznego zbawienia, lecz także mojego codziennego życia. Bez wiary przecież nie można podobać się Bogu!

13.13.1 Leniwy ogrodnik

Księga Przypowieści Salomona 24,30-32 mówi: „Przechodziłem obok pola człowieka leniwego i obok winnicy człowieka nierozumnego. A oto całe zarosło ostami, jego powierzchnię pokrył chwast, a jego kamienny mur był zburzony. I przyglądałem się temu, zwróciłem na to swoje serce; zobaczyłem to i przyjąłem pouczenie".

Często tuż pod wszczepionym szlachetnym zrazem (tak nazywa się tę nową, szlachetną latorośl) odrastają stare pędy. Trzeba je koniecznie obcinać, bo zabierają nowej latorośli wodę, a w dalszym przebiegu wzrostu także światło.

Jeśli ogrodnik nie wypełnia swoich obowiązków, pojawia się problem. Nie wolno nie doceniać własnej dynamiki cielesnej natury (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»). Jeśli cielesną naturę się karmi i oszczędza, zamiast stale, czyli wciąż na nowo wydawać ją na śmierć, to w wielu miejscach wyrosną stare pędy. Ma to negatywny wpływ na wzrost nowego drzewa. Jego wzrost zostaje zahamowany, korzenie nie wrastają już dalej w Chrystusa, tak że drzewo nie otrzymuje już pożywienia. To prawie tak, jakby także Paweł miał przed oczami ten sam obraz (Kol 2,7).

Cielesne, egoistyczne życie przypomina uschnięte drzewo, otoczone wieloma pędami ze starego korzenia, które mogą wyrosnąć tak wysoko, że dawniej nowego drzewa nie widać już wcale. Woda, która jest przeznaczona dla tego nowego drzewa, płynie do wielu pędów starego korzenia. Drzewo może zachorować, całe gałęzie mogą uschnąć, a jego owoc może być skąpy czy mały.

Jakiś czas temu byłem zaskoczony, gdy zbieraliśmy z ziemi i zrywaliśmy jabłka, z których oddajemy do wyciśnięcia sok: na jednym drzewie znalazłem dwie różne odmiany jabłek. Był to wynik szczepienia. Poprzedni właściciel chciał mieć na jednym drzewie dwie odmiany jabłek. Od razu pomyślałem o życiu chrześcijańskim: także tam można znaleźć dwa różne rodzaje owoców – owoce, które daje wzrastać Duch, ale też owoce wydane przez cielesną naturę.

13.14 Przyszłość nowego człowieka

Dotąd widzieliśmy nowego człowieka w polu napięć świata, który przemija. Nie powinno zabraknąć krótkiego spojrzenia na jego przyszłość. Nowego człowieka owiewa już tchnienie przyszłego nowego stworzenia, takiego, jakie zostało opisane w Objawieniu Jana 21. W nas to nowe stworzenie już się

rozpoczęło. Jesteśmy pewnego rodzaju pierwocinami nowego stworzenia Bożego (Jak 1,18). W Chrystusie jesteśmy już przeniesieni w okręgi niebieskie (w sferę niebiańską) (Ef 2,6). Tak Słowo Boże opisuje naszą pozycję. Jako *nowi* ludzie będziemy żyć w *nowym* stworzeniu, kiedyś także z nowym ciałem, które będzie wtedy odpowiadać tej samej jakości nowego stworzenia, jak to jest teraz w przypadku naszego *wewnętrznego człowieka* (1 Kor 15,35-57). Przyszłość nowego człowieka zapiera dech w piersiach i jest ponad miarę wspaniała jak sam jego Stwórca: gdy On, nasze życie, zostanie objawiony, wtedy i my zostaniemy z Nim objawieni w chwale przed całym wszechświatem (Kol 3,1-4)!

Nie zapominajmy jednak o aspekcie zbiorowym czy wspólnotowym, który być może jest nawet ważniejszy. Nowa ludzkość, której początkiem i głową jest Chrystus, będzie zamieszkiwać nowe niebo i nową ziemię. Chrystus wszystkim i we *wszystkich*!

Rzeczywistość zbawienia nowego człowieka uosabia Kościół NT, który powstał dopiero w dniu Pięćdziesiątnicy. To on (składający się ze wszystkich wierzących) będzie tym nowym człowiekiem, którego stworzył Chrystus i którego On jest głową. Ten *jeden człowiek*, który składa się ze wszystkich członków ciała, będzie na zawsze – aż po całą wieczność – ku chwale wspaniałości, łaski i miłości Boga, czyli Chrystusa.

Stary człowiek ulega zepsuciu przez pożądliwości; z powodu śmierci duchowej zmierza ku śmierci fizycznej, która ostatecznie prowadzi do śmierci wiecznej. Nie poprawia się, podlega rozkładowi i ginie. Nowy człowiek odnawia się przez więź życia ze swoim Stwórcą, aż zacznie się życie wieczne, czyli doskonałość w zmartwychwstaniu.

13.14.1 Już teraz żyć życiem przyszłości

Przyszłość nowego człowieka nie jest tematem abstrakcyjnym ani odizolowanym od rzeczywistości naszego życia. Ta przyszłość obejmuje z jednej strony naszą nadzieję, ale zawiera też już teraz to, co określa nasze życie. Można by to ująć tak: żyjemy z perspektywy celu, patrząc na Jezusa i na to, co stworzył i co uczyni. Jeśli w nas już pulsuje życie nowego stworzenia, to nie oznacza to nic innego niż to, że już teraz prowadzimy życie przyszłości.

Owoc Ducha Świętego, jedyne w swoim rodzaju i wzorcowe życie samego Jezusa, Jego przykazania miłości i w ogóle wszystkie przykazania NT pokazują nam, jak pod względem moralnym będzie wyglądać życie w nowym stworzeniu. W nowym stworzeniu Bożym wszystko będzie napełnione miłoś

cią Bożą – tą samą miłością, którą już teraz mamy urzeczywistniać w naszym życiu.

Nasze zbory są przyczółkami i placówkami nowego świata Bożego. Tutaj ci, którzy nie znają Boga i odkupienia w Chrystusie, mają się zetknąć z „nowym człowiekiem", czyli z nowym stworzeniem. Na nas ma stać się widoczne to, co Bóg wkrótce będzie miał w każdym miejscu swojego nowego świata jako rzecz normalną, a zarazem cudownie wspaniałą.

Gdy w ten sposób patrzymy na nowy świat Boży i rozważamy fakt, że w nas już się on rozpoczął, prowadzimy życie przyszłości ani z przymusu, ani pod przymusem, ani z legalistycznych pobudek. Nowy sposób prowadzenia życia ma stać się dla nas czymś normalnym, tak jak będzie to wkrótce w wiecznej chwale Boga.

Wtedy, w przeciwieństwie do dnia dzisiejszego, nie będzie już wrogów ani blokad, które mogłyby stanąć na drodze nowemu życiu. Dlatego dziś stawanie się takimi, jakim był Jezus, wiąże się z decyzjami woli, z wysiłkiem i zaangażowaniem. Ale nie jesteśmy zdani na samych siebie (jak na przykład człowiek niewierzący, który chce moralnie poprawić swój charakter), lecz mamy po swojej stronie łaskę Bożą i Jego dobrego Ducha.

13.15 Apel

Łaska poucza, ba, wychowuje nas i pociąga za sobą (Tyt 2,11-12), tak aby nowy człowiek rzeczywiście zyskiwał przestrzeń w naszej codzienności. Nie Prawo, lecz łaska nas wychowuje, przypominając nam najpierw wciąż na nowo o tym, czym już jesteśmy w Chrystusie i czym nie musimy się dopiero stawać. Łaska stawia nas w przeobfitym bogactwie Chrystusa i napełnia nas nim, bo tylko z niej możliwe jest zmienione życie.

Zewlekliśmy z siebie starego człowieka wraz z jego dawnym sposobem życia. Jednak umysł, istota czy też natura tego starego człowieka znajdują się w nas jeszcze tak długo, jak długo jesteśmy w naszym ciele. Przeciwko odżyciu starego kierunku życia stoi nieustanne odnawianie naszego myślenia.

Chrystus w nas: to jest rzeczywistość życia nowego człowieka. Ian Thomas porównał ją do rękawiczki, która bez żywej ręki jest martwą rzeczą. To my – całkowicie niezdolni, bez Chrystusa i poza Nim. Ale gdy żywa ręka wejdzie do rękawiczki, wtedy może ona zrobić wszystko! Tak możemy wychodzić z założenia i wierzyć, że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia!

14. Narodzeni na nowo do nowego życia

Na naszym ostatnim szczycie górskim dochodzimy do być może najbardziej znanego zagadnienia w tej dziedzinie. Chodzi o narodzenie na nowo, o otrzymanie nowego i wiecznego życia. Tym samym dochodzimy do tego, czego możemy się nauczyć od apostoła Jana o przemieniającej mocy ewangelii, która stwarza coś nowego. Zostaliśmy wyzwoleni spod władzy grzechu, został nam dany Duch Święty, zostaliśmy uczynieni nowymi ludźmi. To był szczególnie temat Pawła. Ale musieliśmy też narodzić się na nowo, ponieważ nasze stare życie okazało się przez grzech bezużyteczne i nie mieliśmy przez to prawdziwego życia, czyli byliśmy duchowo martwi.

Najpierw jednak przyjrzyjmy się pojęciu, którego używaliśmy już kilka razy: „*nowa i stara natura*". Nawet jeśli tych pojęć w tej postaci nie ma w Biblii, to jednak znajduje się w niej rzecz, którą one oznaczają. To, co w przeciwieństwie do „*starej natury*" (to jest *cielesnej natury*) nazywamy „*nową naturą*", nie jest niczym innym niż „*Bożą naturą*". Piotr pisze w swoim drugim liście, w rozdziale 1,4:

„… abyście przez nie *(obietnice)* **stali się uczestnikami Bożej natury".**

Zawsze pomaga mieć na uwadze kontekst, w który wpisane są te pojęcia. W tym miejscu wygląda on następująco:

Chrześcijanin otrzymał od Boga wszystko, aby móc dla Niego żyć. Najpierw samo życie. Można je nazwać życiem nowego człowieka. Urzeczywistniać to Boże życie w codzienności oznacza „pobożność" (właściwą bojaźń Bożą; życie zgodne z wolą Boga), tzn. życie ku chwale Boga. Bóg przez swoje Słowo pokazał nam swoją własną chwałę, która nas ogarnęła i sprawiła całe zdecydowanie, by mieć przed oczami Jego samego jako cel naszego życia i naszej życiowej podróży. Ta podróż prowadzi przez świat – nie tylko przez stworzenie Boże, lecz także przez świat zmieniony i zepsuty przez ludzi, czyli przez społeczeństwo, w którym żyjemy. Jako odbiorcy i uczestnicy Bożej natury uszliśmy przed zepsuciem świata. Z Bożą naturą jesteśmy teraz zdolni żyć inaczej niż świat, który jest naznaczony pożądliwością. Tu staje się też jasne, czym jest ta Boża natura, a czym nie jest. Nie dotyczy ona zewnętrznej chwały Boga, lecz moralnej istoty Boga. Chodzi o duchowe, nadprzyrodzone życie, które nosi w sobie moralne i etyczne cechy Boga, które Piotr przeciwstawia tu postępowaniu zgubionego świata.

Ta natura wyraża się konkretnie w dynamicznym procesie, w którego przebiegu narodzony na nowo dokłada wszelkiej gorliwości i przynosi owoc duchowy. W ten sposób umacnia swoje Boże powołanie i wybranie. Tak potwierdza w swoim życiu zbawcze działanie Boga w sobie. „Stać się uczestnikami Bożej natury" oznacza nie tylko coś *posiadać*, lecz tak samo coś *stać się*: chodzi o to, by stać się podobnymi do Boga, a tym samym Jego naśladowcami.

Dowodem na to, że natura, czyli istota Boga, rzeczywiście może zamieszkać w człowieku i kształtować życie człowieka, jest sam Jezus. W Nim jest Boże życie, On sam jest życiem wiecznym. Stał się człowiekiem, aby to życie stało się dla nas, ludzi, osiągalne i dostępne doświadczeniu. Dlatego Jan może powiedzieć: „co jest prawdziwe w Nim i w was" (1 Jan 2,8).

14.1 Czym właściwie jest natura?

Przez *naturę* rozumie się istotę albo naturalne właściwości, które cechują rzecz od początku czy też istotę żywą od urodzenia. Natura zwierzęca jest inna niż natura ludzka (Jak 3,6-7). Natura obejmuje w naszym kontekście coś, co się przejęło – w odróżnieniu od tego, co się samemu wytworzyło. Słowo *natura* (gr. *physis*) oznacza „to, czym się stało"[87], czasownik oznacza *wydawać, rozwijać, kiełkować* i *rosnąć* (szczególnie o roślinach); rzeczownik oznacza też *pochodzenie* i *urodzenie*.

My, ludzie, jesteśmy *z natury*, to znaczy od urodzenia oraz z naszej istoty i natury, dziećmi gniewu (Ef 2,3; Gal 2,15). W naturze obowiązuje prawo, zgodnie z którym każdy gatunek wydaje własne potomstwo. To samo odnosi się do człowieka: dotyczy to ciała, zewnętrznego człowieka, tak samo jak jego serca, wewnętrznego człowieka. Człowiek także dziś, w XXI wieku, wciąż uosabia istotę Adama (pierwszego stworzonego człowieka), ale także to, czym ten stał się przez swój upadek w grzech. Rozróżniamy między wspomnianą przez Jakuba naturą człowieka (czyli tym, czym w konsekwencji staliśmy się jako stworzenia Boże na Jego obraz) a grzeszną istotą, którą odziedziczyliśmy po Adamie (po upadku w grzech). Innymi słowy: „Musimy rozróżniać między naturą człowieka a naszą naturą jako upadłych ludzi.[88] Jesteśmy ludźmi i zawsze nimi będziemy, jakiejkolwiek przemiany doznamy przez nowe narodzenie w odniesieniu do ducha i duszy i jakakolwiek przemiana czeka nasze ciało w chwili, gdy Pan przyjdzie, aby nas do siebie zawoł

87. Kittel, *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* (gr. *phyein*).
88. Tę różnicę można bardzo dobrze unaocznić na osobie Jezusa: przyjął On w swoim wcieleniu (inkarnacji) naturę ludzką, ale nie starą, a tym samym grzeszną naturę.

ać. Nigdy nie utracimy istotowej tożsamości, z jaką Bóg najpierw (przez narodziny) nas stworzył. Jesteśmy i pozostajemy tymi samymi osobami – tymi samymi jednostkami. Dlatego musimy rozróżniać między takimi pojęciami jak «nasza ludzka natura», «nasza upadła natura», «nasza nowa natura». Upadek w grzech nie zniósł (natury) naszego człowieczeństwa; nasze nowe narodzenie z drugiej strony nie znosi naszego człowieczeństwa. Tego, co istotne dla człowieczeństwa, nigdy nie utracimy, a nasza indywidualność nigdy nie zostanie zmieniona".[89]

Upadła natura Adama zarysowuje ludzką rzeczywistość, która nie jest już określana przez ludzkiego ducha i jego więź z Bogiem (w odróżnieniu od zwierzęcia, które nie ma ducha), lecz przez duszę i ciało. Duch człowieka mieści w sobie jego świadomość Boga i jego zasadniczą zdolność do rozpoznania istnienia Stwórcy, a także jego zdolność, by w Niego wierzyć, modlić się do Niego, szukać Go i oddawać Mu cześć. Ta funkcja doznała jednak przez grzech ogromnej szkody. Duch nie został zgaszony, lecz jego funkcja nie jest już skierowana na żywego Boga. Skutek opisuje Paweł tak: „Człowiek *zmysłowy* (gr. *psychikos*, właściwie: *kierujący się duszą*) … nie przyjmuje tego, co jest z Ducha Bożego" (1 Kor 2,14). Upadek w grzech dotknął wszystkich aspektów ludzkiej rzeczywistości. „Więź (ze Stwórcą w) uczuciu, czci i zależności, która utrzymywała go blisko Boga, została zerwana; podobny jest do domu, w którym dach się zawalił i spadł na ziemię. Nazwany od najniższego aspektu, do którego zniżyły się duch i dusza, jest on «ciałem» (gr. *sarx*). Tak więc «ciało» jest biblijnym określeniem jego starej, czyli upadłej natury".[90]

14.2 Uczestnicy Bożej natury

Ze *starą naturą* należeliśmy do świata, w którym nie panuje Chrystus, lecz szatan. Ale przyjmując nowe życie, uszliśmy zepsucia świata i jego splugawień (2 Piotr 1,4; 2,18.20). Ciałem jesteśmy jeszcze w świecie. Żyjemy więc w dwóch światach jednocześnie (Ef 2,6; Kol 2,20; 3,1-5). Z Bożym życiem należymy do nowego świata Boga, do Jego nowego stworzenia, które zostało stworzone w Chrystusie i przez Chrystusa.

Nasze życie, w którym sami o sobie decydowaliśmy, dobiegło końca, nasza „jednoosobowa firma «Ja»" zbankrutowała; przedsiębiorstwo naszego życia, czyli naszego świata skupionego na własnym «ja», jest niewypłacalne. Postępowanie upadłościowe przeprowadzono na Golgocie. Za długi zapłacił Chrystus. Teraz jednak jesteśmy uczestnikami Bożego życia, mamy teraz

89. F. W. Grant, *The two Natures*, s. 5.
90. *Tamże*, s. 7.

„pewne akcje", jesteśmy „udziałowcami", bo mamy udział w Bożym życiu. Z tymi „akcjami" jest prawdziwy nowy początek, bo ich twórcą jest sam Bóg.

14.3 Życie wieczne to życie Chrystusa

Dosłownie otrzymaliśmy udział w Bożym życiu, udział w Jego wiecznym życiu. W gruncie rzeczy nie jest to nic innego niż fakt, że sam Chrystus jako Osoba jest naszym nowym życiem (wyraża to jedynie inny aspekt tej samej rzeczy). Tak jak On sam jest nowym człowiekiem, ku któremu zostaliśmy stworzeni, tak uosabia nasze nowe życie.

To, że posiadamy Boże życie, nie wynosi nas do pozycji bogów. Tak samo nie stajemy się Chrystusem, gdy Chrystus staje się naszym życiem. Pozostajemy stworzeniami, ludźmi na obraz Boży, którzy dzięki temu życiu mogą teraz znowu trwać we wspólnocie z Bogiem. Mamy życie „*w* Chrystusie", który jest jego twórcą i od którego jesteśmy zależni. Nie posiadamy tego życia w oderwaniu od Niego.

14.4 Jak stajemy się uczestnikami Bożego życia?

Słowo *natura* ma związek z narodzinami i wzrostem i kieruje naszą uwagę na to, co Jezus wyjaśnił uczonemu w Piśmie Nikodemowi: na *narodzenie na nowo*.

W istocie chodzi o narodzenie na nowo, przez które stajemy się uczestnikami Bożej natury. *Narodzenie na nowo* to pojęcie biblijne, które nie ma nic wspólnego z religiami Dalekiego Wschodu, z „wiecznym kręgiem stawania się i przemijania" (jak np. w buddyzmie) ani z jakimkolwiek światopoglądem. O narodzeniu na nowo mówi kilku autorów Nowego Testamentu, ale najobszerniej opisuje je apostoł Jan. Choć nasze przejście od Adama do Chrystusa ma różne aspekty, to właśnie Jan opisuje aspekt narodzenia na nowo. Narodzenie na nowo stwarza nowe, inne życie. Różni się ono od tego życia, które odziedziczyliśmy z natury (po Adamie).

Wszyscy pisarze Nowego Testamentu wnieśli swój wkład w to, jak otrzymuje się nowe życie i jak przejawia się ono w codzienności. Wszystkim wspólne jest to, że bycie chrześcijaninem oznacza przemianę człowieka, której człowiek nie sprawia sam, lecz która przychodzi z góry, od samego Boga. Tym samym jesteśmy już w samym środku naszego tematu. „Z góry" to właśnie to słowo, którego Jezus używa w związku z nowym narodzeniem.

14.5 Narodzenie na nowo – narodzeni z Boga

Nikodem chciał rozmawiać z Jezusem o kwestiach teologicznych. Ale na to Pan Jezus nie miał czasu. Dla Niego ważniejsza była konieczność nowego narodzenia. Pan Jezus mówi tym samym w jednym zdaniu, że to, czym człowiek jest na mocy swoich narodzin (z natury), nie może ujrzeć Królestwa Bożego, a tym bardziej nie zapewnia mu do niego dostępu (Jan 3,1-36). Konieczność nowego narodzenia nie zostawia nic dobrego na tym, czym jesteśmy z natury. Dotyczy to także Nikodema, nauczyciela Izraela. Jezus mówi mu, że to narodzenie nie dokonuje się przez ludzkie spłodzenie, lecz „z wody i z Ducha". Nie chodzi o naturalne rozmnażanie, lecz o działanie z góry, od Boga. Dzieci Boże rodzą się nie z woli człowieka, lecz z Boga (Jan 1,13). Dzieckiem Bożym zostaje się tylko przez narodzenie na nowo! Człowiek mógłby setki razy zostać spłodzony przez fizycznego ojca i urodzony przez swoją matkę, a wynik byłby zawsze ten sam: to, co narodziło się z ciała, jest ciałem. Jeśli więc człowiek ma narodzić się na nowo, źródła trzeba szukać zupełnie gdzie indziej. Ale jak dochodzi do tego cudownego narodzenia? Dokonuje się ono konkretnie z wody i z Ducha, jak mówi Pan Jezus (Jan 3,5).

14.5.1 Narodzeni z wody

Nie chodzi tu ani o dosłowne narodziny, ani o narzędzia, których używa się przy porodzie. Woda musi więc mieć znaczenie przenośne. Co symbolizuje woda? Woda jest obrazem Słowa Bożego, jak pisze Paweł do Efezjan: „… przez obmycie wodą przez Słowo" (5,26). Słowo Boże jest konkretnym narzędziem przy narodzeniu na nowo:

„Z własnej woli spłodził nas przez Słowo prawdy".
Jak 1,18

„… wy, którzy narodziliście się na nowo nie z nasienia skazitelnego, lecz z nieskazitelnego, przez żywe i trwające Słowo Boże". (zob. też 1,3)
1 Piotr 1,23

„Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wam powiedziałem".
Jan 15,3

Woda to Słowo Boże i jego oczyszczająca moc. Staje się ono żywe przez Ducha Bożego i oddziałuje na grzesznika. Głoszone, poświadczane albo czytane Słowo Boże odsłania grzech i prowadzi do upamiętania oraz do wiary.

Przyjęcie Jezusa Chrystusa w wierze sprawia narodzenie na nowo (Jan 1,12). Wiara jest skutkiem głoszenia Słowa Bożego (Rzym 10,17). Jako nasienie Boże Słowo wydaje nowe życie.

Słowo, nieskazitelne nasienie, sprawia co najmniej dwie rzeczy: wydaje życie, które jak samo Słowo jest nieprzemijające (czyli wieczne). I rodzi życie, które ma dokładnie te cechy, które ma Słowo Boże. Słowo Boże jest DNA nowego życia. Nasienie zawiera wszystkie informacje o tym, jak będzie wyglądać roślina albo spłodzona istota żywa. Tak Słowo Boże jest planem, „całym kodem genetycznym" nowego życia. To Słowo, które możemy czytać, pokazuje, jak to życie się urzeczywistnia i przejawia. W tym sensie Jakub mówi, że zostaliśmy spłodzeni przez Słowo prawdy i że to Słowo jest zarazem nasieniem, które zostało w nas zasadzone, aby mogło wzrastać (Jak 1,18.21). Natura nasienia określa formę życia. Boża natura jest sama w sobie doskonała, czyli pełna (co dotyczy także danego nasienia), ale w nas może i ma nabierać kształtu i wzrastać.

Zanim przejdziemy do drugiego narzędzia, po dotychczasowych rozważaniach niech wystarczy wskazówka, że nie jest tu mowa o chrzcie w wodzie. Woda chrztu nie wydaje nowego człowieka i nie czyni nas dziećmi Bożymi. Chrzest w wodzie łączy nas raczej z Chrystusem *zewnętrznie* (w naszym wyznaniu).

14.5.2 Narodzeni z Ducha

To nie ludzki duch zostaje narodzony na nowo. Nie on też sprawia nowe narodzenie. To raczej Boży Duch Święty, przez którego narodzenie na nowo zostaje zapoczątkowane i dokonane.

To, co narodziło się z Ducha, jest duchem. Prawdą jest, że w darze narodzenia na nowo nie chodzi o nowe życie w sensie cielesnym czy biologicznym. Jest to życie duchowe w przeciwieństwie do naturalnej egzystencji nieodkupionego człowieka. Ale jest ono też zgodne z Duchem Świętym, Duchem Bożym, bo jest życiem Bożym. Nowe życie odpowiada naturze Ducha Świętego – przecież staliśmy się uczestnikami Bożej natury (Bożego życia).

Nikodem mimo całej swojej uczoności nie nadąża. Mógł wiedzieć ze Starego Testamentu, co sprawiają „woda i Duch", gdy oba przez działanie Boga oddziałują na człowieka!

14.5.3 Proroctwo Ezechiela: nowe serca i nowy duch

To Ezechiel nie mówił wprawdzie o *narodzeniu na nowo* w dosłownym sensie, ale miał przecież na myśli ten sam proces, w którym zostaną użyte woda i Duch. Bóg uczyni, co następuje (Ez 11,19; 36,25-27):

- pokropi Izraelitów czystą wodą, aby ich oczyścić
- da im nowe serce i nowego ducha
- da im serce z ciała zamiast serca z kamienia
- Duch Boży zostanie w nich złożony, aby żyli według ustaw Bożych.

Wymienione są tu ważne części składowe Bożego zbawienia w narodzeniu na nowo. Najpierw jest oczyszczenie, które zamyka przeszłość. Na miejsce starego życia, dla którego oczyszczenie było konieczne, przychodzi teraz nowe serce i nowy duch.

Zarówno wyrażenie „serce" w szczególności, jak i pojęcie „duch" (w sensie „ludzki duch") oznaczają najgłębsze wnętrze danego człowieka (Przyp 4,23). Chodzi o centrum ludzkiej osobowości, które musi zostać całkowicie przekształcone. Przez to przekształcenie człowiek nie staje się pozbawiony woli, lecz przeciwnie – zostaje uzdolniony do pełnienia woli Bożej. Serce z kamienia to serce zatwardziałe – serce martwe, które nie może i nie chce żyć dla Boga. Jeśli wola człowieka zostaje odnowiona, potrzebuje on siły, by móc też pełnić wolę Bożą. Otrzymuje Ducha Bożego, przez którego zostaje uzdolniony, by rzeczywiście żyć według przykazań Bożych.

Także tu staje się jasne, że człowiek zostaje przemieniony od wewnątrz, a nie przez przykazania, które nakłada się na niego z zewnątrz i które prowadzą tylko do zewnętrznej zmiany zachowania. Ludzie mogą twardą dyscypliną zmienić swoje zachowanie, ale chrześcijanin zachowuje się inaczej, bo otrzymał nowe serce i Ducha Bożego. Nowe posłuszeństwo jest dla niego sprawą serca. Dyscyplina jest przy tym także ważna, ale nie rozstrzygająca.

To, co narodziło się z Ducha, jest duchem! Tak już Ezechiel odróżnia „nowego ducha", który odpowiada nowemu życiu, od Ducha Świętego jako Osoby, która mieszka w narodzonym na nowo. Choć Jezus nie mówi z Nikodemem bezpośrednio o darze Ducha Świętego, to jednak jest on tu zawarty. Jan kilka razy wspomina o Duchu jako naszej własności (Jan 7,39; 14,17.26; 15,26; 16,13).

Paweł podejmuje słowa Ezechiela i wyjaśnia, że obowiązują one także nas: Duch Boży pisze na naszych sercach, które – inaczej niż tablice Prawa – nie są z kamienia, lecz z ciała. Zakłada to, że także nasze serca zostały całkowicie

przekształcone. Ta „praca" Boga nad naszym sercem pokazuje po raz kolejny, co Bóg czyni, aby coraz bardziej przemieniać nas na obraz swojego Syna. Jego pisanie na naszych sercach ma cel: mamy być w sensie moralnym przemieniani na ten sam obraz Chrystusa uwielbionego na tronie Boga – i to przez Ducha (2 Kor 3,3.18).

14.6 Przeniesieni ze śmierci do życia: ożywieni

Nowe narodzenie nie jest konieczne dlatego, że nie mamy życia, lecz dlatego, że brakuje nam *właściwego* życia. To, co narodziło się z ciała, jest ciałem, a więc jest bezużyteczne. Musimy narodzić się z Ducha. Tylko tak wchodzimy do Królestwa Bożego i w posiadanie rzeczy niebiańskich.

Logicznie jednak skutkiem narodzin jest też życie, którego wcześniej nie było. Tak Pan Jezus mówi, że już teraz przeprowadzi ludzi ze śmierci do życia. Tu i dziś (nie dopiero w przyszłości) to uczyni: „Nadchodzi godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a ci, którzy go usłyszeli, będą żyć" (Jan 5,25). Tak jak Słowo Boże jest nasieniem narodzenia na nowo, tak tutaj Słowo (głos Syna) ożywia. Człowiek z natury jest nie tylko grzesznikiem (czyli istotą opanowaną przez cielesną naturę (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»), która do niczego się nie nadaje). Jest też umarłym, który potrzebuje życia. Z natury jest umarły w swoich grzechach (Ef 2,1; Kol 2,13 i in.). Śmierć oznacza zawsze rozdzielenie rzeczy, które z natury należą do siebie. Tak człowiek w sensie biologicznym i umysłowym jest wprawdzie pełen życia, ale *w sensie duchowym*, co do swojej więzi z Bogiem, jest martwy. Tej relacji ze wszystkim, co do niej należy, po prostu nie ma. Przez *duchowe* wzbudzenie (albo ożywienie, które w ostateczności obejmuje inny aspekt narodzenia na nowo) duchowo martwy grzesznik otrzymuje życie wieczne. Jego oddalenie od życia Bożego (Kol 1,21; por. Ef 4,18) zostaje przez to zniesione. Przez to życie relacja z Bogiem nie zostaje tylko przywrócona i doprowadzona do stanu relacji Adama z Bogiem sprzed jego upadku. Raczej powstaje przez nie relacja, która czyni nas dziećmi i synami Bożymi. Przeszliśmy ze śmierci do życia! „To Duch ożywia; ciało nic nie pomaga. Słowa, które wam powiedziałem, są duchem i są życiem" (Jan 6,63), mówi Pan Jezus.

14.7 Tajemnica powstawania i wzrastania

Pomocne jest stwierdzić coś ogólnie o procesie nowego narodzenia. Biblia nie mówi, w której części człowieka znajduje się życie wieczne, gdy Bóg daje je człowiekowi. Niektórzy mówią, że jest ono w naszym duchu, inni podkreślają duszę. Kuszące jest przypisywanie procesów zbawienia, które dokonują się

w człowieku, poszczególnym aspektom ludzkiego bytu. Biblia nie jest jednak podręcznikiem nauki o człowieku – ani o starym, ani o nowym człowieku.[91] Przy narodzeniu na nowo mamy do czynienia z tajemnicą, która w części jest objawiona, w pewnej części jednak także ukryta, co ma swoją przyczynę w złożoności ludzkiej natury. To po raz kolejny pokazuje granice naszego poznania, ale nie odbiera nic z faktu, że rzeczywiście posiadamy wieczne (duchowe) życie Boga jako nasze własne życie. Sam Pan Jezus porównuje proces nowego narodzenia, które sprawia Duch, do wiatru: jego szum można wprawdzie słyszeć (tzn. w danym człowieku, w którym działa Duch, można dostrzec Jego skutki). Nie można jednak zobaczyć, skąd przychodzi i dokąd idzie (Jan 3,8). Narodzenie na nowo jest dla nas procesem ukrytym, którego nie da się uczynić widocznym ani przez nasze poznanie, ani przez technikę.

Także proces wzrostu nowego życia nie jest opisany szczegółowo, lecz zakłada się go jako coś oczywistego. Prawie wszyscy pisarze Nowego Testamentu zapewniają, że istnieje wzrost i (ciągłe) odnawianie, ruch, a także postęp i coraz większa dojrzałość w wierze (Jan 3,30; Ef 4,13; 1 Piotr 2,2; 2 Piotr 3,18; Kol 1,10; 3,10; 1 Jan 2,12-17; Gal 4,19; Rzym 12,2; 2 Kor 3,18; 4,16; Ef 4,23). Jest to opisane mniej lub bardziej zasadniczo. Chodzi przy tym zawsze o proces, który z jednej strony zostaje zapoczątkowany i jest prowadzony dalej przez samego Boga, ale który z drugiej strony może się urzeczywistnić tylko przez nasz udział, naszą zgodę i decyzję, a także przez naszą dyscyplinę i konsekwencję w przestrzeganiu przykazań Chrystusa (Łuk 8,15; 2 Piotr 1,8; Jak 3,18; Tyt 3,14). Proces przemiany przebiega zawsze według wymienionych zasad. W wielu milionach chrześcijan przebiega on jednak (z powodu różnic między tymi chrześcijanami w ich wewnętrznym usposobieniu, sytuacji życiowej, a także zdecydowaniu) z różną szybkością i intensywnością. Boży Ogrodnik troszczy się z miłością o każdą pojedynczą roślinę (Hebr 12,11; Jan 15,2) – u wszystkich z tym jednym wielkim celem, aby stały się podobne do obrazu Jego Syna (Rzym 8,29). Jeśli to jest największy cel *Boga*, to musi to być także naszą największą troską. Ta wspólnota z Bogiem, czyli ta zgoda co do tego samego celu, uprości wiele w naszym życiu i nada nam większe ukierunkowanie na cel. Dzięki temu zyskamy zupełnie inne – mianowicie Boże – spojrzenie na naszą codzienną sytuację życiową.

Jedynie Boża mądrość sprawia zarówno *powstanie* nowego życia, jak i jego *wzrost*. Rozstrzygający jest wynik, po którym poznaje się działanie Boga, mianowicie dobry owoc Ducha w przemienionym życiu chrześcijan.

91. Hans-Jörg Ronsdorf, *Und die Toten leben doch* (*A jednak umarli żyją*), rozdział 3 (Das Menschenbild der Bibel – biblijny obraz człowieka), s. 147 nn.

14.8 Wzrost – życie rośnie

Wzrost to niezwykle ważna sprawa. Życie Boże samo w sobie jest doskonałe, ale gdy zostaje złożone w człowieku, ma wzrastać. Musi też w praktyce przeniknąć całego człowieka. Nowe życie zmienia zachowanie człowieka, jego poznanie, czyli jego istotę, coraz bardziej – od starego życia ku nowemu życiu (tzn. istota Jezusa Chrystusa coraz bardziej nabiera w nim kształtu; Gal 4,19; 2 Kor 3,18).

Spójrzmy na dziką przyrodę. Nie ma tam pól pszenicy. Są one tylko tam, gdzie ludzie je założyli i zasiali odpowiednie nasienie. Tak w naszym starym życiu wydawaliśmy tylko ciernie i osty (Ef 5,11). Teraz jednak zostaje rozsiane nasienie Słowa; i rośnie dobre zboże, owoc dla Boga (Mat 13,23; Rzym 6,22; 7,4). Nasienie kiełkuje w urodzajnej „glebie serca". Tak nowe życie z Boga przemienia człowieka. Wynik tego, co wydarzyło się wewnątrz i co odtąd dalej się dzieje, widać w zachowaniu narodzonego na nowo człowieka: jest on teraz zwrócony ku Temu, który go zrodził.

W człowieku, w którym zostaje zasiane nasienie, wciąż istnieje zło, tak jak na polu pszenicy można jeszcze odkryć mniej lub więcej ostów i cierni. Ale nowe życie, nowy owoc, jest też życiem zwycięzcy (1 Jan 5,4). W nim mogą się rozwijać przemiany nowo narodzonego: stał się on teraz naśladowcą Boga, który dał mu życie. Podczas gdy dobra gleba wydaje dobry owoc, my usuwamy z pola naszego życia to, co nie jest dobrym owocem: ciernie naszych starych i grzesznych sposobów postępowania oraz osty, które mają długie i głębokie korzenie i oznaczają stare, uporczywe nawyki. Niektóre chwasty wymagają twardej dyscypliny i wytrwałości, zanim zostaną unieszkodliwione, ale te trudy się opłacają, gdy podporządkowujemy się celowi, jaki Bóg ma z nami. Kamienie, które leżą na polu naszego życia, to zbędne brzemiona i ciężary; czasem są to grzechy, które łatwo nas usidlają i spowalniają oraz hamują nasz wzrost i postęp (Iz 5,1-7; Hebr 12,1).

Zdumiewające jest, jak wiele miejsca zajmuje w Biblii wzrost i jak często odnosi się go do człowieka. Izrael był winnicą Pana i miał wydawać dobry owoc. Sam Bóg jest winogrodnikiem.

Ważne jest, by dobrze strzec winnicy naszego życia, czyli naszej „własnej winnicy" (PnP 1,6). Chrystus jest krzewem winnym, a my jesteśmy na Nim latoroślami, by przynosić owoc dla Ojca (Jan 15,1-8).

Duchowy wzrost jest normalnym procesem, takim jak ten, który zachodzi w przyrodzie, a także w naszej ludzkiej naturze. Ten wzrost potrzebuje czasu i wszystkich niezbędnych warunków. Wzrost nie następuje skokowo, nie ma też skrótów – przez jakiekolwiek rzeczy i doświadczenia. „Nigdzie w Piśmie

nie naucza się, że istnieje nagły skok od cielesności do duchowości albo od stosunkowo beztroskiego życia do życia oddanego Chrystusowi. Przeciwnie, wzrost w pobożności jest przedstawiany jako wzrost, który powinien być tak normalny i naturalny jak normalny rozwój człowieka od dziecka do dojrzałego, dorosłego człowieka".[92]

Dzięki szklarniom można uniknąć praw rządzących porami roku i zbierać wiele roślin i gatunków warzyw o każdej porze roku. Ale wszyscy wiemy, że w szklarni nigdy nie da się wyhodować roślin tej jakości, jaką osiągają rośliny z wolnego gruntu. Dotyczy to także smaku owoców tych roślin, które uprawia się w szklarni. Podobnie duchowy owoc najlepiej rośnie w codzienności. Owoc ma optymalne warunki wzrostu na wolnym powietrzu, gdzie jest wystawiony na wiatr i pogodę, ciepło i zimno, suszę i deszcz. Nie chcemy stać się „chrześcijanami ze szklarni".

14.9 Pielęgnować

„Uprawiać" oznacza np. założenie pola pszenicy tam, gdzie wcześniej był las albo step. W związku z „przynoszeniem owocu" Paweł mówi (Filip 2,12-13):

„Sprawujcie swoje własne zbawienie
z bojaźnią i drżeniem;
bo to Bóg sprawia w was
zarówno chcenie,
jak i działanie,
według swego upodobania".

Chyba żadne inne słowo Biblii nie pokazuje tak krótko i zwięźle naszej odpowiedzialności za działanie i zarazem działania Boga w naszym działaniu. Gdy my „sprawujemy", jednocześnie działa Bóg. Zbawienie zobowiązuje do działania: mamy mianowicie dać dowód otrzymanego zbawienia – ba, doprowadzić je do końca. To słowo Biblii zawiera wielkie napięcie między naszą odpowiedzialnością a działaniem Boga. Nie wolno nam jednak po prostu znosić tego napięcia, sądząc, że zbawienie należy widzieć w oderwaniu od naszego działania i że nie ma ono nic wspólnego z naszymi własnymi wysiłkami. Bierzmy Słowo Boże takim, jakie jest! Nawet z bojaźnią i drżeniem (czyli ze świadomością, że możemy popełniać błędy) mamy przeżywać zbawienie w praktyce i poważnie traktować często wspominany „imperatyw zbawienia" (to, co na podstawie zbawienia mamy

92. Henry Allen Ironside, *Heiligung – Zerrbild und Wirklichkeit*, s. 153.

czynić; niem. *Heilsimperativ*). Gdy już będziemy u celu, poznamy, że przy całym naszym zaangażowaniu to Bóg w swojej łasce wszystko sprawił.

Na czym jednak polega związek tego wersetu z duchowym wzrostem? Słowa „sprawujcie" używano w języku greckim także na określenie rolnictwa, czyli uprawy ziemi ornej. To nam potwierdza: Bóg zasadził swoje Słowo w naszym sercu, nowe życie zostało nam dane. Musimy teraz pielęgnować i uprawiać to pole nowego życia: mamy przy tym usuwać wszystko, co przeszkadza, i zapewniać wszystko, co sprzyja wzrostowi. Poza tym mamy zadbać o to, by można było zebrać dobry plon. Nasze życie jest podobne do roli, co oczywiście jest powiedziane w sensie obrazowym. Ta praca rolnika jest z kolei dziełem samego Boga. Ufając Bogu, który wszystko sprawia i chce sprawiać, uprawiamy to, co Bóg w nas stworzył.

Sprawy świata czynią glebę serca twardą i niewrażliwą na to, co mówi Bóg. Dotąd twardą glebę trzeba mozolnie spulchnić, aby mogła wchłonąć wodę i znowu przynosić owoc. Także chwasty złych i nieczystych myśli trzeba stale usuwać. Młode rośliny łatwiej usunąć niż stare o głębokich korzeniach. Działajmy więc przeciwko nim natychmiast i wytrwale![93]

14.10 Hobby czy obowiązek?

Ogrodnik amator troszczy się o chwasty, bo jego hobby to po prostu mieć piękny ogród. Nie musi tego robić, nikt go do tego nie zmusza. Jeśli obraz ogrodnika albo rolnika zastosujemy do naszego uświęcenia, to nie chodzi o opcję, z której możemy skorzystać albo którą możemy też zaniedbać. Decyzja na rzecz życia w uświęceniu i na rzecz duchowego wzrostu nie jest czymś tylko dla szczególnej klasy chrześcijan, którzy chcą iść na misję albo zostać kaznodziejami. Zbawienie zobowiązuje nas raczej do tego, by dążyć do świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana. Choć dla niektórych może to brzmieć obco: bez świętości w naszym życiu nie ujrzymy w końcu Pana (Hebr 12,14)!

„Ziemia bowiem, która pije deszcz często na nią padający i wydaje roślinność pożyteczną dla tych, dla których jest też uprawiana, otrzymuje błogosławieństwo od Boga; jeśli zaś wydaje ciernie i osty, jest nieprzydatna i bliska przekleństwa, a jej końcem jest spalenie" (Hebr 6,7-8).

14.11 Indykatyw zbawienia u Jana

Życie Boże (życie wieczne) jest tematem Jana. Zajmuje się on także nowym narodzeniem, przez które otrzymujemy to życie. W jego trzech listach chcemy zebrać to, czym staliśmy się jako dzieci Boże i co zostało nam darowane.

93. C. G. Willis, *Betrachtungen über den Brief an die Philipper*, s. 184.

U niego *indykatyw* zbawienia (to, co Bóg już dla nas uczynił; niem. *Heilsindikativ*) oznacza, co następuje (warto zwrócić uwagę na liczne paralele do Pawła):

- wspólnota z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem (1 Jan 1,3)
- pełna radość (1,4)
- Chodzimy w światłości (1,7; 2,9-11).
- On, Syn Boży, oddał za nas swoje życie (3,16).
- Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (1,7).
- On jest ofiarą gładzącą nasze grzechy (2,2; 4,10).
- Nasze grzechy są odpuszczone (2,12).
- Nasze grzechy zostały usunięte (3,5).
- nieustanne przebaczenie (po wyznaniu) i oczyszczenie od nieprawości (1,9)
- Mamy Pomocnika (Orędownika) u Ojca, gdy zgrzeszyliśmy (2,1).
- W nas prawdziwie miłość Boża jest doskonała (2,5; 4,12.17).
- Miłość Ojca została nam darowana (3,1).
- Bóg nas miłuje (4,16).
- Jesteśmy *w Nim* (2,5).
- Jesteśmy w Prawdziwym, w Jego Synu Jezusie Chrystusie (5,20).
- To, co jest prawdziwe w Nim, jest tak samo prawdziwe w nas, mianowicie Boże życie (2,8).
- Trwamy na wieki (2,17).
- Mamy Ducha Świętego, namaszczenie od Świętego (2,20.27).
- Dał nam swojego Ducha (3,24; 4,13).
- Jesteśmy w Ojcu i w Synu (2,24).
- Jego obietnica dla nas: życie wieczne (2,25)
- Bóg dał nam życie wieczne; to życie jest w Jego Synu (5,11.13).
- Mamy Syna, a z Nim życie (5,12).
- Życie wieczne trwa (tzn. mieszka) w nas (3,15).
- Jesteśmy narodzeni z Boga (2,29; 3,9; 4,4.6-7; 5,1.3.18-19; 3 Jan 11).
- Jesteśmy dziećmi Bożymi (3,1).
- Nasienie Boże jest w nas (3,9).
- Będziemy podobni do Syna Bożego (3,2).
- Będziemy oglądać Syna Bożego takim, jaki jest (3,2).
- Przeszliśmy ze śmierci do życia (3,14).
- Jesteśmy w Nim, a On jest w nas (3,24; 4,4).
- Mamy życie przez Syna (4,9).
- Mamy ufną odwagę w dniu sądu (4,17).
- Lęk został od nas odjęty przez doskonałą miłość Boga (4,18).

- Modlimy się z ufnością i według Jego woli (5,14-15).
- Jesteśmy wybrani (2 Jan 13).
- Boża prawda trwa (tak jak Duch Boży) w nas i z nami na wieki (2 Jan 2).

14.12 Imperatyw zbawienia u Jana

Gdzie są błogosławieństwa i przywileje, tam są też obowiązki i odpowiedzialność. Wprawdzie to spostrzeżenie nie jest nowe, ale to zestawienie do nas przemawia:

- zachowywać Jego przykazania (2,3-4; 3,22; 5,2-3; 2 Jan 5)
- zachowywać Jego Słowo (2,5)
- powinni postępować tak, jak On postępował (2,6; por. 4,17)
- miłować brata (2,10; 3,10.14; 2 Jan 5)
- nie miłować świata (2,15)
- zwyciężać świat przez wiarę (5,4)
- wyznawać Syna (2,23)
- trwać w Nim (2,28)
- czynić sprawiedliwość (2,29)
- oczyszczać samego siebie, tak jak On, Syn Boży, jest czysty (3,3)
- nie popełniać grzechu (3,6.9; 5,18)
- oddawać nasze życie za braci i otwierać dla nich nasze serce (3,16-17)
- miłować się nawzajem czynem i prawdą (3,18; 4,7; 4,11)
- trwać w miłości (4,16)
- czynić to, co miłe Bogu (3,22)
- Miłujemy, ponieważ On pierwszy nas umiłował (4,19).
- postępować w prawdzie (2 Jan 4; 3 Jan 4)
- uważać na siebie, aby nie stracić tego, co wypracowaliśmy (2 Jan 8)
- trwać w nauce Chrystusa (2 Jan 9)
- trzymać się prawdy (3 Jan 3)
- dawać schronienie sługom Bożym (3 Jan 5–8)
- czynić dobro i naśladować dobro (3 Jan 11).

14.13 Życie wieczne – jakość i ilość

Nowe życie ma wymiar, który przyćmiewa wszystko, co było dotąd, i wszystko, co ludzie uważali za możliwe. Życie wieczne nie jest po prostu niekończącym się istnieniem. Takie istnienie ma każdy człowiek, także ten, kto nie narodził się na nowo. Przez narodzenie na nowo otrzymujemy raczej istnienie, które uzdalnia nas do tego, by kiedyś być w niebie, a tym samym tam, gdzie życie wieczne jest „u siebie". W przesłaniu Jana chodzi jednak o pełnię

tego naznaczonego przez niebo życia, które nosimy w sobie nie dopiero wtedy, lecz już teraz, gdy jesteśmy jeszcze na ziemi. Pełnię, bogactwo i treść tego życia można znaleźć w nas już teraz. Tym samym nie powstało tylko jakieś istnienie, lecz nowy człowiek ze wszystkim, co stanowi o człowieku: wolą, miłością, poznaniem i wieloma innymi rzeczami. Z tym życiem otrzymaliśmy poznanie Ojca (Jan 17,3). Weszliśmy w żywą, naznaczoną miłością i bliską relację oraz wspólnotę z Ojcem i Synem. Nigdy nie byłoby to możliwe, gdybyśmy nie mieli tego samego życia, które ma Ojciec i Syn.

14.14 Oznaki życia

Kto mógł być obecny przy narodzinach swoich dzieci, wie, co mam na myśli. Wszyscy z napięciem czekają na pierwsze dźwięki dziecka. Gdy wtedy zaczyna krzyczeć, cud narodzin się dokonał. W życiu duchowym też są takie oznaki życia. Krótko po tym, jak mówił o narodzeniu na nowo (1 Piotr 1,23), Piotr mówi, że jak nowo narodzone dzieci mamy pragnąć niesfałszowanego mleka Słowa Bożego (1 Piotr 2,2). Innymi słowy: człowiek narodzony na nowo ma głód Słowa Bożego, czyli interesuje się nim. Nie może już żyć bez Słowa Bożego, bo jest ono dla niego jak pokarm. Dalsze oznaki życia, które wymieniliśmy już wśród imperatywów zbawienia, to:

- Ten, kto z Boga się narodził, czyni sprawiedliwość (1 Jan 2,29).
- Ten, kto z Boga się narodził, miłuje i zna Boga (1 Jan 4,7).
- Ten, kto z Boga się narodził, wierzy, że Jezus jest Chrystusem (1 Jan 5,1).
- Ten, kto z Boga się narodził, miłuje braci i siostry w wierze (1 Jan 5,1).
- Ten, kto z Boga się narodził, zwycięża świat (1 Jan 5,4).

Jedną z cech nowego życia zbadamy dokładniej (1 Jan 3,6.9; 5,18):

„Każdy, kto w Nim trwa,
nie grzeszy;
każdy, kto grzeszy,
nie widział Go
ani Go nie poznał”.
„Każdy, kto narodził się z Boga,
nie popełnia grzechu,
bo Jego nasienie trwa w nim;
i nie może grzeszyć,
bo narodził się z Boga”.
„Wiemy,
że każdy,

kto narodził się z Boga,
nie grzeszy".

14.15 Kto z Boga się narodził, nie grzeszy

Jest to oznaka życia, która na pierwszy rzut oka nas zastanawia, a może nawet zasmuca. Czy Jan chce powiedzieć, że chrześcijanin nigdy już nie może grzeszyć? Gdyby to miał na myśli, sam by sobie zaprzeczył; bo w rozdziale 2,1 pisze:

„Dzieci moje, piszę wam to,
abyście nie grzeszyli;
a jeśli ktoś zgrzeszył –
mamy Orędownika u Ojca,
Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego".

Jeszcze wcześniej mówi:

„Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu,
sami siebie zwodzimy i nie ma w nas prawdy.
Jeśli wyznajemy nasze grzechy,
On jest wierny i sprawiedliwy,
aby nam odpuścić grzechy
i oczyścić nas od wszelkiej nieprawości".
1 Jan 1,8-9

Jeśli Jan wzywa, by nie grzeszyć, to najwyraźniej istnieje możliwość, że dana osoba wciąż może grzeszyć i nie stała się bezgrzeszna. Nasze codzienne doświadczenie jest niestety także niezbitym dowodem na to, że tak właśnie jest. Ale norma, czyli miara Jana, polega jednoznacznie na tym, że (w ogóle) *nie* mamy grzeszyć; nie mówi on, jak prawdopodobnie ujęlibyśmy to my: „Staraj się grzeszyć jak najmniej!". Normę naszego życia Jan wyprowadza raczej z tego, co sam Jezus powiedział o Bogu, mianowicie że „Bóg jest światłością (absolutnie święty i sprawiedliwy) i nie ma w Nim żadnej ciemności (grzechu)" (1 Jan 1,5). Gdy na początku mówi: „Jeśli ktoś zgrzeszył …", staje się jasne, że nie mówi tu o regule, lecz o wyjątku. Nie musimy wykonywać żadnych łamańców, aby pogodzić te słowa z tymi, w których mowa jest o tym, że ten, kto z Boga się narodził, nie grzeszy albo (wyrażając to jeszcze wyraźniej) nie *może* grzeszyć. Te pozornie tak sprzeczne słowa muszą dać się ze sobą pogodzić.

Jan widzi nas tu jako tych, którym została dana moc i istota nowego życia. W jego oczach jesteśmy tu tymi, którzy posiadają to życie, które powstało

przez Boże nasienie Słowa. A to z konieczności pociąga za sobą następującą konsekwencję: chrześcijanin nie grzeszy w sposób trwały (to byłaby forma gramatyczna duratywu) ani z przyzwyczajenia. Jest on, mówiąc słowami Pawła, wyzwolony od władzy grzechu. „Choć wierzący czasem grzeszy, to jednak nie grzech, lecz przeciwieństwo grzechu jest zasadą panującą w jego życiu. Jesteśmy dziećmi Bożymi, a grzech jest dla nas czymś nienormalnym i nienaturalnym".[94] Chrześcijanin miłuje Boga i Jego przykazania. Do jego istoty należy to, że nienawidzi grzechu. Żyje i postępuje przez Ducha, aby nie spełniać pożądliwości cielesnej natury (gr. *sarx*, dosłownie «ciało») (Gal 5,16.25).

Niektórzy wyjaśniają to tak: Jan ma na myśli wyłącznie nowe życie (życie Chrystusa w nim), które nie może grzeszyć. To wyjaśnienie jest słuszne tylko częściowo. Oczywiście to życie nie może grzeszyć. Ale nie chodzi tu o działania nowego życia, lecz o postępowanie tej *osoby*, która narodziła się z Boga. Nowe życie samo w sobie nic nie *czyni*. To raczej dana osoba coś *czyni* w zgodzie ze swoim życiem, ze swoją naturą. Osoba coś *czyni* z pełną odpowiedzialnością i z własnej decyzji, przy czym jej życie, czyli jej natura, rozstrzyga o pochodzeniu czynu – a więc o źródle, z którego ta osoba czerpie. To nasienie jest tym, przez co dana osoba narodziła się na nowo, a zarazem to nasienie jest nowym życiem. Jan widzi teraz narodzonego na nowo człowieka jako tego, kto prowadzi to życie, czyli jest przez to życie określony i naznaczony. Do tego życia nie pasuje żaden grzech, jest on ciałem obcym. „List Jana zawiera ostre kontrasty. Poza tym zawiera wiele abstrakcyjnych wypowiedzi. Tak samo jest z grzechem i sprawiedliwością. Zawsze uwypukla się to, co jest charakterystyczne dla danej rzeczy. Tak więc wierzący jest ze swojej istoty sprawiedliwy: czyni sprawiedliwość i nie grzeszy. Oznacza to jednak, że charakter jego życia jest dobry: żyje sprawiedliwie, a w konsekwencji nie żyje grzesznie. Dla niewierzącego obowiązuje coś przeciwnego".[95]

Jan nie mówi o ideale, jak to *mogłoby* być, lecz o tym, jak to *jest*. Czasem można odnieść wrażenie, że po prostu pomija on rozróżnienie między *pozycją* a praktycznym *stanem* (pomoc w zrozumieniu, której używaliśmy szczególnie w nauce Pawła o zbawieniu). Dlatego ta wypowiedź nie jest prawdziwa tylko „teoretycznie", co do pozycji czy obiektywnie, lecz rzeczywiście opisuje to, czym jesteśmy także praktycznie w naszej codzienności (imperatyw zbawienia – to, co na tej podstawie mamy czynić; niem. *Heilsimperativ*). Wykracza ona poza to, czym z łaski staliśmy się w naszej pozycji (indykatyw zbawienia – to, co Bóg już dla nas uczynił; niem. *Heilsindikativ*).

94. Alfred Plummer, u Johna R. W. Stotta, *The Letters of John*, s. 138.
95. Tamże, s. 137.

14.15.1 Cztery etapy historii zbawienia: człowiek i grzech

Augustyn z Hippony (354 – 430) w sporze z Pelagiuszem[96] przeprowadził następujący podział na podstawie trzech łacińskich pojęć: *posse* (oznaczającego „móc, być w stanie, być zdolnym"), *peccare* (oznaczającego „grzeszyć, błądzić, wykraczać") oraz *non* (oznaczającego „nie").

14.15.2 Już nie grzeszyć: możliwe czy niemożliwe?

To oczywiste: Jan zna fakt, że wierzący „może grzeszyć". Nie wyklucza go. Grzeszenie nie jest w życiu chrześcijanina regułą. Normalne jest to, że chrześcijanin nie grzeszy, bo moc Boża darowała mu wszystko, co służy życiu w pobożności, przez poznanie Boga (2 Piotr 1,3). „Prawdziwy chrześcijanin to nie ktoś, kto stracił zdolność do grzeszenia, lecz ktoś, kto stracił do tego wolę i gotowość".[97]

Jan nie mówił o tym, że może istnieć bezgrzeszność i perfekcja (w przeciwnym razie w uderzający sposób sam by sobie zaprzeczał). Bezgrzeszność sama w sobie nie jest możliwa już choćby dlatego, że grzech mieszka w nas i jest nierozerwalnie spleciony z naszym ciałem i naszą ziemską egzystencją. To, że już nie grzeszymy, jest dziś czymś, do czego warto dążyć (por. słowa

96. Brytyjski mnich, który jako współczesny Augustyna odrzucał jego naukę o łasce, czyli o zbawieniu, a zamiast tego podkreślał wolność ludzkiej woli.
97. William MacDonald, *Der vergessene Befehl – Seid heilig*, s. 45.

Jana: „… abyście nie grzeszyli"), ale możliwe stanie się dopiero w chwale, gdy będziemy całkowicie podobni do Niego, naszego Pana.

1. Człowiek przed upadkiem w grzech	2. Człowiek upadły	3. Człowiek narodzony na nowo	4. Człowiek w dopełnieniu
Posse peccare	Non posse Non peccare	Posse non peccare	Non posse peccare
Mógł grzeszyć (ale też tego uniknąć).	Nie może nie grzeszyć; jest niezdolny do tego, by nie grzeszyć.	Może nie grzeszyć (ale też grzeszyć).	Nie może już grzeszyć.
Dzięki wolnej woli człowiek mógł zdecydować, czy uszanuje przykazanie Boże, czy je złamie.	Jest w cielesnej naturze, zaprzedany w niewolę grzechu. Nie każdy czyn upadłego człowieka jest grzechem, ale nie może on żyć bez grzechu.	W sensie duchowym jest w nim nowe i stare życie. Przymus grzechu został złamany. Jest w stanie nie grzeszyć, ale wciąż może grzeszyć.	Grzech i cielesna natura, stara natura, były w chrześcijaninie związane z jego ziemsko-fizyczną egzystencją starego stworzenia, która w dopełnieniu dobiega końca i zostaje zastąpiona przez ciało chwały oraz nieustanną bliskość Chrystusa.

Czy mamy więc na podstawie naszego doświadczenia być rozczarowani – wiedząc, że nigdy nie możemy osiągnąć tego celu? Albo czy jest w Piśmie powód, który potwierdzałby nam, że *nie* zdołamy być bez grzechu? Taka wypowiedź bardzo by nas zdziwiła. Jak z jednej strony zachęcać chrześcijanina, by nie grzeszył, a zarazem dawać mu jasno do zrozumienia, że to nigdy się nie uda? To do siebie nie pasuje i byłoby pedagogicznie bardzo niemądre. Normą naszego życia jest zawsze doskonałość Boga, nigdy nic mniej.

Jeśli jednak ktoś zupełnie poważnie sądzi, że osiągnął stan doskonałości (życie bez grzechu), ten chyba stracił wzrok i wyczucie dla istoty grzechu i dla rzeczywistości. Jego sumienie nie jest już na to wrażliwe. Nawet na wielu dobrych rzeczach, które czynimy, często widać jednak cień grzechu. Kto twierdzi, że już nie grzeszy, musi przedstawić dowód i przyprowadzić „świadków" swojej bezgrzeszności: swojego współmałżonka, swoje dzieci i innych ludzi ze swojego najbliższego otoczenia. Znam tylko Jednego, do którego to się odnosi: Jezusa. W tym miejscu dodaję często używane i pod każdym względem prawdziwe zdanie: „Chrześcijanie mogą rozczarować, Chrystus – nigdy". Nie ma ono służyć za wymówkę, lecz za zachętę.

14.16 Doskonałość – co to takiego?

Nowy Testament często mówi o doskonałości, także gdy chodzi o nasze życie wiary. Nie chodzi przy tym o perfekcję ani o bezgrzeszność. Dla naszego rozumienia uświęcenia ważne jest, by właściwie rozumieć tę doskonałość. W miejscach Pisma, w których to pojęcie występuje, możemy rozróżnić co najmniej trzy jego znaczenia:

14.16.1 Doskonałość naszej pozycji zbawienia

„Albowiem *jedną* ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęcani" (Hebr 10,14). Przez doskonałą i całkowicie wystarczającą ofiarę Jezusa zostaliśmy na zawsze uwolnieni od naszych grzechów. To zbawienie niezmienne, perfekcyjne i z Bożej perspektywy doskonałe. Jesteśmy obmyci, uświęceni, usprawiedliwieni (1 Kor 6,11). W nowym stworzeniu Boga (2 Kor 5,17) jesteśmy doskonałymi (1 Kor 2,6; Filip 3,15). W Chrystusie zostaliśmy doprowadzeni do pełni, czyli dopełnieni (Kol 2,10).

Ta doskonałość obejmuje dar łaski i dzieło zbawienia dokonane przez Boga. „Tej darowanej doskonałości nie wolno mylić z absolutną bezgrzesznością czy etyczną doskonałością; ale nie ma wzrostu ku moralnej doskonałości i dojrzałości, jeśli brak podstawowej doskonałości".[98]

14.16.2 Doskonałość (dojrzałość) w naszym życiu: stawać się dorosłym

Podczas gdy pierwsze znaczenie oznacza rzeczywiście nieskazitelną i niezmienną doskonałość, Nowy Testament używa tego pojęcia także na określenie rzeczywistości, która powstała i jest w trakcie wzrostu, czyli postępu. Ma ona za cel doskonałość (gr.: dojrzałość), mianowicie dojrzałość duchowej dorosłości. To znaczenie słowa *doskonały* znajdujemy w 1 Liście do Koryntian 14,20. Mówi się tam, że Koryntianie na swoich zgromadzeniach nie powinni być dziećmi, jeśli chodzi o rozum, lecz doskonałymi, tzn. dorosłymi, dojrzałymi. Zbór jako całość ma dojść do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do dorosłego (doskonałego, czyli dojrzałego) męża, do miary pełnego wzrostu pełni Chrystusa (por. Ef 4,13). Tak więc *stały* pokarm biblijnej nauki jest przeznaczony dla dorosłych (doskonałych, dojrzałych), którzy dzięki wprawie mają wyćwiczone zmysły – do rozróżniania zarówno dobra, jak i zła (por. Hebr 5,14).

98. Erich Mauerhofer, *Der Kampf zwischen Fleisch und Geist bei Paulus*, s. 124.

Gdy Jezus poleca nam stać się doskonałymi, tak jak i Ojciec niebieski jest doskonały (Mat 5,48), pozwala to rozpoznać dwie rzeczy: z jednej strony ukazuje to doskonałość Boga, a z drugiej proces w naszym życiu, w którym stajemy się tacy jak nasz Ojciec, bo jesteśmy Jego naśladowcami.

14.16.3 Pełna doskonałość w przyszłym dopełnieniu

Nasza wiara ma cel: być przy Chrystusie i z Chrystusem i być Mu całkowicie podobnym. Cóż innego niż to można nazwać doskonałym albo dopełnionym, gdy będziemy do Niego podobni? Do tej pełnej jedności z Chrystusem, nawet w Jego zmartwychwstaniu, dążył Paweł, ale jeszcze jej nie osiągnął: „Nie żebym już to pochwycił (zmartwychwstanie spośród umarłych, a tym samym odkupienie także ciała) albo już był doskonały (doszedł do doskonałości, tzn. został doprowadzony do celu)" (Filip 3,12). Dzień naszej przemiany albo zmartwychwstania uczyni nas doskonałymi (doprowadzi do celu, dopełni) w duchu, duszy i ciele (por. Kol 1,28).

14.17 Odpowiedzialność za to, co robimy, a nie za to, czym jesteśmy

Czasem mówimy o kimś: „Postąpił zgodnie ze swoją naturą". Mamy przez to na myśli, że sam nie zdecydował, czy i co robi, bo był pchany przez swoją naturę. Ludzie w dniu sądu nie będą sądzeni według tego, czym byli z natury, lecz według tego, co uczynili na własną odpowiedzialność i całkiem świadomie (Rzym 2). Dotyczy to także wierzącego. Gdy grzeszy, nie może się usprawiedliwiać tym, że była to jego stara natura, jego stare „ja" albo cielesna natura. Zawsze będziemy musieli decydować, czy chcemy postępować przez Ducha, czy przez cielesną naturę. Życie z Ducha Bożego może i powinno być dla nas zwyczajną rutyną. Taki jest zamiar Boga i Jego cel z nami. Nie musi to być nieustanny, zawzięty i wyczerpujący konflikt, nieustanne decydowanie się na dobro. Mamy w wierze przyjąć fakt, że jesteśmy nowymi ludźmi – z nowym sercem, z nowym życiem i z odnowionym duchem. W świadomości tego nowego istnienia możemy też żyć. Motyl był kiedyś gąsienicą, aż przez cud metamorfozy przeszedł całkowitą przemianę. Choć jest to ten sam owad, nie ma żadnego podobieństwa między tymi dwiema formami istnienia. Motyl lata od kwiatu do kwiatu. Gdyby jednak nie „był tym, czym się stał", i czuł się jeszcze jak gąsienica, byłoby to bardzo dziwne. Motyl, który myśli, że jest gąsienicą! Zabawne, ale zarazem poważne porównanie, bo wielu chrześcijan w swoim życiu sprawia właśnie takie wrażenie. Nie zachowujmy się jak gąsienica, która objada się „ziemskimi" rzeczami, lecz jak motyle, które

latają i żyją z „niebiańskiego błogosławieństwa"! Możemy i powinniśmy przeżywać naszą nową tożsamość: żyję, ale już nie ja! Chrystus żyje we mnie (por. Gal 2,20).

14.18 Nowa i stara natura są w nas jednocześnie

Jest i pozostaje dla nas tajemnicą, że jednocześnie są w nas stara i nowa natura i że (mówiąc biblijnie) Chrystus i grzech mieszkają w nas zarazem. Pismo jednak naucza tej rzeczywistości, którą potwierdza też nasze doświadczenie. Jaki może być zamiar Boga w tym, że zostawia w nas zło aż do dnia odkupienia? Zło nie ma być wprowadzane w czyn, ale ma być dostrzegane, abyśmy przez ten krótki czas coraz bardziej uświadamiali sobie, jakie zło jest naprawdę i co znaczyło dla Chrystusa zostać uczynionym grzechem.

Nauka, według której chrześcijanin ma tylko jedną naturę (mianowicie tylko nową), musi po przestudiowaniu odnośnych słów Pisma zostać wyraźnie odrzucona. Na ile jesteśmy doskonali w Chrystusie, na tyle zepsuta jest cielesna natura, którą jeszcze w sobie nosimy. Jest ona nierozerwalnie związana z naszą fizyczną egzystencją (stąd też określenie „*ciało*" (gr. *sarx*), przy czym jedno i to samo pojęcie jest używane zarówno na określenie ziemskiej egzystencji w ciele, jak i starej grzesznej istoty, czyli starej natury, która żyje w organizmie, w ciele). Dopiero wraz ze śmiercią fizyczną albo z przemianą wszystkich wierzących przy pochwyceniu nadchodzi dla poszczególnego chrześcijanina absolutny koniec jego grzesznej cielesnej natury.

14.19 Wnioski

Narodzić się *na nowo* i *z góry* to tak potężne wydarzenie dlatego, że cała mądrość, technika i siła człowieka nie mogą tego sprawić, tak samo jak nie mogą sprawić przemiany, która potem widocznie się dokonuje.

Niebo porusza się z radości, gdy grzesznik się upamięta – tak jak to jest z matką i ojcem, gdy dziecko się urodzi i „słyszy się" pierwsze oznaki życia. Niemowlę potrzebuje wiele troski i opieki, zanim stanie się samodzielne. W podobny sposób dotyczy to także życia duchowego. Stworzenie jest często odbiciem rzeczywistości duchowych, które z kolei pomagają nam lepiej zrozumieć prawdy duchowe. Z dzieci stają się młodzieńcy, którzy pewnego dnia wyrastają na ojców w Chrystusie (1 Jan 2,13-14).

Gdy dziś mówimy o „nowej naturze", mamy właściwie na myśli „nowe, czyli darowane przez Boga, życie wieczne", które zarazem uosabia w swojej Osobie sam Pan Jezus. To życie z konieczności ma określony rodzaj, określoną istotę, czyli specyficzną naturę. Oznacza to, że to życie nie tylko opisuje

istnienie (czyli bycie), ale też świadczy o tym, czyje pismo je wyróżnia i w jaki sposób przejawia się ono w sensie moralnym. Jeszcze raz wskazówka: pojęcie „Boża natura" jest wymienione w Nowym Testamencie tylko raz, przy czym wskazuje ono na to, jak istota i przymioty Boga rozwijają się w nas i przejawiają w naszym życiu.

Zarówno z Janem i Piotrem, jak i z Jakubem wspięliśmy się teraz – po tym, jak zaczęliśmy od Pawła – na wszystkie góry. Było wiele fascynujących widoków i wglądów, dzięki którym wielkość Boga w Jego istocie i w Jego zbawieniu stała się dla nas wielka. Poznanie Boga, Jego istoty i Jego działania chce wypełnić nasze serca.

Życie narodzonych na nowo to nie tylko istnienie, nie tylko bycie i czekanie na niebo, lecz przede wszystkim życie z pełni. Bóg daje chętnie i obficie, a tego nie powinniśmy poznać dopiero wtedy, gdy będziemy w niebie.

15. Temperament i charakter

Początek prawdziwego bycia chrześcijaninem zaczyna się od radykalnego odnowienia, na którego podstawie następuje nieustanna przemiana ku podobieństwu do Chrystusa. Jaki wpływ ma temperament na moje życie wiary i życie zwycięzcy?

Wikipedia, wolna encyklopedia w internecie, daje krótko i zwięźle następujące wyjaśnienie: „Temperament opisuje sposób, w jaki istota żywa działa i reaguje, czyli jej styl zachowania. Jest on głęboko zakorzeniony i składa się z reakcji emocjonalnych, motorycznych, związanych z uwagą oraz z samoregulacji. Pojęcie to opisuje względnie stałe, a zatem typowe cechy zachowania, takie jak wytrwałość, próg pobudliwości, nastrój, tempo".[99]

„Licząca prawie 2500 lat teoria temperamentów klasyfikuje ludzi według ich podstawowego usposobienia i z naukowego punktu widzenia jest dziś teorią przestarzałą … Wywodzi się z patologii humoralnej (nauki o czterech płynach ustrojowych), którą przypisuje się Hipokratesowi z Kos (lekarz grecki, 460 – 375 przed Chr.) … Połączenia nauki o czterech płynach z nauką o czterech temperamentach dokonał Galen z Pergamonu, który każdemu z czterech płynów ciała («humores») przyporządkował jeden temperament. W zależności od przewagi jednego z tych czterech płynów szczególnie mocno kształtuje się związany z nim temperament … :

- krew («Sanguis»): sangwinik (pogodny, aktywny)
- śluz («Phlegma»): flegmatyk (bierny, ociężały)
- czarna żółć («Melas Cholé»): melancholik (smutny, zamyślony)
- żółta żółć («Cholé»): choleryk (drażliwy i pobudliwy)".[100]

15.1 Biblia i teoria temperamentów

Z jednej strony trzeba stwierdzić, że teoria temperamentów ma pogańskie pochodzenie. Z drugiej strony faktem jest, że jest ona naukowo przestarzała. Oba te stwierdzenia mają związek z faktem, że ta nauka ani nie występuje w Biblii, ani nie da się jej z niej wyprowadzić. Biblia po prostu ignoruje tę naukę, która istniała już w czasie powstawania jej drugiej części (Nowego Testamentu).

99. Dostępne online pod adresem http://de.wikipedia.org/wiki/Temperament.
100. Dostępne online pod adresem http://de.wikipedia.org/wiki/Temperamentenlehre.

Mimo to nie chcemy wylewać dziecka z kąpielą. Temperamenty są rzeczywistością, dlatego spojrzenie na (własny) temperament może być pożyteczne. Nawet jeśli ta nauka jest przestarzała, każdy człowiek ma temperament, który często mniej lub bardziej odpowiada jednemu z czterech wymienionych albo też ich mieszance.

Także po moim narodzeniu na nowo pozostaję osobą, którą byłem wcześniej, ale zostało mi darowane nowe duchowe życie, które ma naturę i istotę Chrystusa. To życie ma kształtować moją osobowość. Także tak zwane mocne strony mojego temperamentu bez Chrystusa nie mają wartości. Tylko osobowości wypełnione przez Niego odpowiadają Bożej mierze nowego życia: Chrystus jest wzorcem i miarą nowego stworzenia, którym się staliśmy. Istota Chrystusa wyraża się z kolei w owocu Ducha. To jest nasza norma kształtowania osobowości. Badanie temperamentów ma swoje uzasadnienie, dopóki jest podporządkowane właściwemu celowi naszego bycia chrześcijanami.

Korzystnie jest przyjrzeć się mocnym i słabym stronom temperamentów. Mamy z nimi do czynienia codziennie, są częścią naszego życia, a tym samym należą także do naszego życia wiary. Wiemy, że nie możemy po prostu zmienić struktury (tego, co odziedziczyliśmy po rodzicach). Rozpoznanie, jak jesteśmy ukształtowani, jest bezwzględnie pożyteczne, bo w ten sposób zostają odsłonięte także rzeczy negatywne i takie sposoby postępowania, które mogą utrudniać i blokować nasz wzrost ku podobieństwu do Chrystusa. Ociężałe zachowanie flegmatyka jest najczęściej przeszkodą dla aktywnego życia wiary. To samo dotyczy pochopnego działania i osądzania u choleryka. Powinniśmy uświadomić sobie takie negatywne aspekty, aby móc im przeciwdziałać. Całkiem pomocny może być w tym test.

Przesadne zajmowanie się temperamentami w odniesieniu do naszego życia duchowego i naszych uzdolnień mocno kieruje uwagę na nas samych. Jest kilka wezwań, byśmy badali samych siebie i swoje dzieło, ale hasło brzmi prawie zawsze tak, że mamy patrzeć na Chrystusa. To sprawia przemianę, w której oczywiście bierzemy udział.

W. J. Ouweneel: „Oni (Ole Hallesby, Tim LaHaye i Henry Brandt) wypracowali, jak wygląda życie u czterech temperamentów, gdy serce jest odwrócone od Boga i oddaje się grzechowi; wtedy przeważają złe strony temperamentów. Jeśli jednak serce jest zwrócone ku Bogu i powierza się prowadzeniu Ducha Świętego, to w osobowości mogą rozwinąć się mocne strony, a Chrystus nabiera kształtu w postaci serdeczności, szczerości, bystrości, uprzejmości, optymizmu sangwinika, w przywództwie, zdecydowaniu, w duchu zespołowym, stanowczości, przedsiębiorczości choleryka, w wiernej przyjaźni, kreatywności, gotowości do poświęceń

melancholika oraz w spokoju, pogodzie ducha, gotowości do słuchania, porządności, rozwadze flegmatyka …

Na przekór wszystkim badaniom struktur biotycznych i psychicznych oraz … temperamentów i typów osobowości człowiek nie jest zaprogramowanym z góry robotem, który jest całkowicie wydany na pastwę złych stron swojego charakteru. Także tutaj Biblia, podobnie jak praktyka duszpasterska, uczy nas, że wszystko zależy od ukierunkowania serca. Istotnie, temperament człowieka jest ustalony przez jego dziedziczną konstytucję; jest więc niemal niezmienny (choć w ciągu życia mogą w nim wystąpić niewielkie zmiany, ale człowiek nie ma na to wpływu). Trzeba jednak dobrze odróżniać **temperament** od **charakteru**. Charakter jest wynikiem cech zachowania człowieka, które jednak są określane nie tylko przez temperament, lecz … przede wszystkim przez serce.

Gdy człowiek dochodzi do wiary w Chrystusa, a więc rodzi się na nowo, nie otrzymuje nowego temperamentu (tak jak nie otrzymuje też innego ciała), ale otrzymuje «nowe serce»: radykalnie nowe nastawienie serca, zupełnie nową postawę, nastawienie, nową koncepcję życia. Zupełnie inne czynniki operantne i motywacyjne zaczynają teraz odgrywać rolę w jego życiu, a także nowe poznanie i nowe myślenie (czyli: nowa «kognicja») oraz na nowo ukierunkowana wola (czynnik konatywny[101]). Tak odnowiony człowiek może w obrębie (szerokich!) konstytucjonalnych granic swojego temperamentu rozwinąć zupełnie nowy charakter, w którym, jak powiedziano, Chrystus w zupełnie wyjątkowy sposób nabiera kształtu".[102]

Temperament, odziedziczona skłonność i usposobienie, zostaje u wierzącego uświęcony i w ten sposób staje się użyteczny dla Boga. Uprzejmość sangwinika jest na przykład pożyteczna dla Boga. Przez zamieszkiwanie i prowadzenie Ducha staje się ona nawet owocem dla Boga. Dotyczy to wszystkich „dobrych" stron każdego temperamentu, przy czym wrodzona, czyli uwarunkowana temperamentem strona człowieczeństwa należy do pierwszego stworzenia Boga, a tym samym wyróżniała już Adama przed upadkiem w grzech. Grzech niestety poddał także temperament pewnym szkodom, które trzeba konsekwentnie eliminować.

101. „Konatywny" oznacza tyle co „popędowy", „dążeniowy".
102. W. J. Ouweneel, *Psychologie, Ein bibelorientiert-wissenschaftlicher Entwurf*, s. 168 (wyróżnienie dodane).

15.2 Charakter i jego przemiana

Charakter jest rozpoznawalną właściwością osoby. Znamy to pojęcie mniej lub bardziej dobrze. Najczęściej łączy się je z dobrymi i godnymi pożądania ludzkimi cechami, mianowicie z tym, czego brakuje społeczeństwu, a w ostatnim czasie szczególnie światu finansów. Niepohamowana chciwość, miłość własna i egoizm dają nam przedsmak tego, co jeszcze nadejdzie. Społeczeństwo wyczuwa, że dobry i niezłomny charakter, który opiera się także pokusie, mógłby wyhamować, jeśli nie zatrzymać, moralny upadek.

Spójrzmy jednak na nasze własne życie. Słowo *charakter* pochodzi od stempla, który nadawał kształt monecie albo pieczęci. Co nas kształtuje i co jest w nas dostrzegane? Jeszcze ważniejsze jest pytanie: kim i jacy jesteśmy pod względem naszego charakteru, gdy nikt nas nie widzi? „Twarz człowieka poznasz przy świetle, jego charakter – w ciemności", mówi przysłowie.

To, czego potrzebuje świat, stało się rzeczywistością w Jezusie. Jego istota może stać się prawdą w nas. Dobry charakter jest ukształtowany przez owoc Ducha Świętego, a tym samym przez Jezusa. Nie przylatuje jednak sam z siebie. Bóg też nie umieszcza go w naszym sercu jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z pominięciem naszej woli. Daje nam wszystko, abyśmy rozwijali go pod Jego prowadzeniem oraz Jego mocą i łaską. Musimy trenować charakter i w ten sposób czynić go silnym. Na tym polega nasza odpowiedzialność. Duchowego owocu: miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i panowania nad sobą musimy niejako uczyć się jak nowego czy drugiego języka, aż dzięki nauce i ćwiczeniu będziemy nim mówić z przyzwyczajenia. Duchowy charakter ma stać się normalnością w naszym życiu.

Charakter ujawnia się wtedy, gdy przychodzi co do czego i gdy jesteśmy pod presją albo w pokusie. Dlatego Paweł mówi też, że nie mamy troszczyć się o cielesną naturę, lecz przyoblec się w Pana Jezusa Chrystusa (Rzym 13,14). Ugruntowany (czyli wytrenowany i wytrwale kształtowany) charakter może oprzeć się pokusie, by w sytuacjach skrajnych porzucić duchowe zasady, których nauczył się od swojego narodzenia na nowo i które ceni jako drogę Bożą.

Jak trenujemy charakter? Przez uczenie się i stosowanie. Uczyć się trzeba, aby zrozumieć, jaki jest ten „duchowy charakter". Jest mi on niejako przepisany, abym go przyswoił. Małymi krokami coraz bardziej wprowadzamy te cechy w czyn, bo tego chcemy.

Podczas gdy temperament przez całe życie pozostaje prawie niezmieniony, charakter ulega przemianie, zarówno na dobre, jak i na złe. Podstawą

charakteru jest wola i jej siła, by móc postawić na swoim. Mamy nowe serce i odnowioną wolę. To jest start w nowe życie, któremu aż do celu ma towarzyszyć wola przemiany.

Podobnie jak w przypadku teorii temperamentów, słowa *charakter* nie można znaleźć w Biblii. Najbliższe jest mu biblijne pojęcie cnoty (Filip 4,8; 1 Piotr 2,9 [przymiot Boga]; 2 Piotr 1,3.5). Biblia nie idzie za nauką o cnocie filozofów swoich czasów. Zgodności polegają po części na tym, czym cnota się wyróżnia, a po części na tym, że jest ona ćwiczona i trenowana. Z biblijnego punktu widzenia cnota albo charakter i jego przemiana ku podobieństwu do Chrystusa mają za cel samego Boga i Jego Królestwo. Nie własne osiągnięcie jako cel sam w sobie, lecz odnowiona przez Ducha Świętego siła woli i wypływające z niej wprowadzanie w czyn ku chwale Boga i dla pożytku innych odpowiada biblijnemu obrazowi i celowi naszego przekształcenia, które znajdzie ujście w ostatecznym celu – nowym świecie Boga.

„Uważaj na swoje myśli, bo stają się słowami.
Uważaj na swoje słowa, bo stają się czynami.
Uważaj na swoje czyny, bo stają się nawykami.
Uważaj na swoje nawyki, bo stają się twoim charakterem.
Uważaj na swój charakter, bo staje się twoim przeznaczeniem".

16. Słowo końcowe

Są takie czasy, gdy sprawy przerastają człowieka i nie wie się już, co robić, a czego nie robić. Czasem wybucha cielesna natura (gr. *sarx*, dosłownie «ciało»), tak że jesteśmy sami sobą zdumieni i przerażeni. Czasem równie przeraża nas nasza obojętność. Wszystko to będzie nas spotykać i nam towarzyszyć, dopóki w naszej ziemskiej egzystencji jesteśmy w drodze do dopełnienia. To stwierdzenie nie ma niczego usprawiedliwiać. Ale chcemy też pozostać uczciwi, gdy chodzi o to, jak wiele duchowej prawdy rozwija się w naszym życiu.

Nabierzmy odwagi i nie poddawajmy się! Nawet jeśli w środku mamy ochotę się poddać, jest to najgorsze rozwiązanie. Rezygnacja i kapitulacja są pochodzenia cielesnego i diabelskiego!

Ojciec pomaga nam przy każdym kroku – bez względu na to, jak mały czy jak duży on jest. Mamy posuwać się naprzód w drodze do celu. Nawet jeśli przeżywamy czasy, w których się od Niego oddalamy, On jest blisko nas i zawsze wystarczy jeden krok, by wrócić w Jego ramiona.

Może wędrówki górskie były tak czasochłonne i męczące, że teraz zza drzew nie widzicie już lasu. Jasne, jeśli zebrać wszystkie teksty biblijne na ten temat, jest to naprawdę obszerna sprawa. Ale przeżywamy sprawiony przez Boga wzrost w duchowym zrozumieniu. A to po prostu też potrzebuje czasu. Nie możemy tego ani wymusić, ani skrócić. Bóg idzie z nami swoją drogą. Jest po naszej stronie, a my jesteśmy pod Jego opieką. Nie stoi za nami jak poganiacz niewolników, którego interesują tylko nasze błędy i nasze porażki. Przeciwnie: przyjął nas jako swoich synów, czyli dzieci, i daje nam do ręki wszystko, abyśmy mogli żyć ku Jego chwale.

Nawet Paweł mówi nam ku pocieszeniu, że w drodze do chwały jeszcze nie osiągnął właśnie tego celu i jeszcze nie stał się doskonały. Ale jego kierunek jest właściwy, dąży do celu, bo został przez niego – przez Chrystusa – pochwycony i porwany. To jest jego tajemnica.

Zmiana stron i całe zaangażowanie, a także całe oddanie, cały trud, wszelkie wyrzeczenie, wszelkie zdecydowanie – opłacą się. W chwale nie będziemy już mieć tej jedynej w swoim rodzaju możliwości. Dlatego nasz czas „w ciele" (2 Kor 5,10), w naszej ziemskiej egzystencji, jest tak niezwykle cenny. Nie da się go powtórzyć, a możliwości, które się w nim pojawiają, nie zostaną nam ponownie dane.

„Nie ducha bojaźliwości
(małoduszności, lękliwości) **dał nam Bóg,**
lecz *(ducha)*
mocy
i miłości,
i powściągliwości
(karności, samokontroli, równowagi)".
2 Tym 1,7



Nasza droga do celu nie jest tylko nieustannym podążaniem pod górę w duchowym wzroście i w uświęceniu. Jest droga w dół, jest zastój i stagnacja, ale też droga pod górę. Kierunek musi być właściwy, a sam cel nas przyciąga – gdy patrzymy na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary!

17. Bibliografia[103]

Adams, Jay E., *Grundlagen biblischer Seelsorge*, Gießen, 1983.

Anderson, Neil T., *Neues Leben – neue Identität*, Lage, 1994.

Anderson, Neil T., *Restored, Experience Life with Jesus*, Franklin, USA, 2007.

Anderson, Neil T., *Spiritual Warfare*, Ventura, California, USA, 2000.

Anderson, Neil T., *Steps to Freedom in Christ*, Oxford, 2000.

Anderson, Neil T., *Winning the Battle within*, Eugene, Oregon, USA, 2004.

Barclay, William, *Geist oder Fleisch*, Augsburg, 1967.

Binde, Fritz, *Vom Geheimnis des Glaubens*, Wuppertal, 1979.

Bullinger, Dr. E. W., *Die zwei Naturen in dem Kind Gottes*, Düsseldorf, 1907.

Burkhardt, Helmut, *Christ werden, Bekehrung und Wiedergeburt*, Gießen, 1999.

Custance, Arthur C., *Man in Adam and in Christ*, Grand Rapids, 1975.

Edman, V. Raymond, *Das ausgetauschte Leben*, Kassel, 1963.

Eldredge, John, *Der ungezähmte Christ*, Gießen, 2005.

Gahan, M. C., *The Soul´s Transfer from Adam to Christ*, Michigan, 1957.

Gibson, Jean, *Training im Christentum 3*, Bielefeld, 1990.

Heijkoop, H. L., *Der Heilige Geist*, Zürich, 1955.

Hession, Roy, *Nicht ich – sondern Christus*, Bad Liebenzell, 1980.

Hille, Rolf (red.), *Ein Mensch, was ist das?*, Wuppertal, 2004.

Hole, F. B., *Das große Heil Gottes*, Zürich, 1979.

Ironside, Henry Allen, *Heiligung – Zerrbild und Wirklichkeit*, Bielefeld, 1989.

Käser, Ernst, *Rechtfertigung des Lebens*, Herblingen, 1989, wyd. 2.

Kelly, William, *Die Lehre des NT über den Heiligen Geist*, Neustadt, 1975 (1880).

Kettling, Siegfried, *Wer bist du, Adam?*, Wuppertal, 1978.

Lutzer, Erwin W., *Das widerspenstige Ich*, Bielefeld, 2011.

MacDonald, William, *Der vergessene Befehl: Seid heilig!*, Bielefeld, 1988.

Markmann, Otto, *Weiter zu etwas Höherem*, krytyczne stanowisko wobec książki „Das normale Christenleben" Watchmana Nee.

Mauerhofer, Erich, *Der Kampf zwischen Fleisch und Geist bei Paulus*, Frutigen, 1980.

103. Korzystałem z wymienionej literatury i częściowo ją też cytowałem. Wymienienie jej nie oznacza jednak w żadnym razie, że zgadzam się ze wszystkimi wypowiedziami wymienionych książek.

Medema, H. P., *Romeinen 7; Het normale en het abnormale christlijke leven*, Vaassen, 1998.

Modersohn, Ernst, *Die herrliche Freiheit der Kinder Gottes*, Bielefeld, 2008.

Nee, Watchman, *Befreiung*, Stuttgart, 1978.

Nee, Watchman, *Das normale Christenleben*, Wuppertal, 1972.

Nee, Watchman, *Der geistliche Christ*, t. 1 – 3, Heerbrugg, 1975.

Nee, Watchman, *Freiheit für den Geist*, Winterthur, 1969.

Nee, Watchman, *Geistliche Erkenntnis*, Berneck, 1978.

Nitsche, Walter / Peters, Benedikt, *Dämonische Verstrickungen – Biblische Befreiung*, Berneck, 1989.

Nitsche, Walter, *Versagen und innere Zerrissenheit*, Berneck, 1989.

Ouweneel, Willem J., *Geestelijke Strijd*, Vaassen, 1998.

Ouweneel, Willem J., *Geloofs-Zekerheid*, Vaassen, 1996.

Ouweneel, Willem J., *Hoe lief heb ik uw Wet!*, Vaassen, 2001.

Paxson, Ruth, *Life on the Highest Plane, God´s Plan for spiritual Maturity*, Grand Rapids, 1983.

Pink, Arthur, *Practical Christianity*, Michigan, 1974.

Ryrie, Charles C., *Ausgewogen statt abgehoben*, Dillenburg, 1994.

Ryrie, Charles C., *Hauptsache gerettet?*, Dillenburg, 1998.

Ryrie, Charles C., *Ihr werdet Kraft empfangen*, Dillenburg, 2003 (1965).

Schirrmacher, Thomas, *Ethik*, t. 1, *Das Gesetz der Liebe*, Nürnberg, 2001.

Steidl, Grant, *Konflikt!, Der Christ im Widerstreit*, Hückeswagen, 1992.

Steinberger, Georg, *Das Geheimnis eines siegreichen Lebens*, Stuttgart, 1983.

Stott, J. R. W., *Men Made New*, London, 1966.

Thomas, Major W. Ian, *Christus in euch – Dynamik des Lebens*, Holzgerlingen, 2008.

Thomas, Major W. Ian, *The Indwelling Life of Christ*, Colorado Springs, 2006.

Thomas, Major W. Ian, *The Saving Life of Christ*, Grand Rapids, 1961.

Thomas, Major W. Ian, *Tote können nicht sterben*, Neuhausen-Stuttgart, 1973.

Trumbull, Charles G., *Befreiung von der Macht der Sünde*, Basel, 1986.

Willard, Dallas, *Aus dem Herzen leben* (tytuł oryginału: *Renovation of the Heart*), Gießen, 2004.

Willard, Dallas, *The Divine Conspiracy, Rediscovering our hidden Life in God*, New York, 1997.

Broszury, artykuły i eseje na ten temat

Blackburn, John S., *Die Befreiung im Römerbrief*.

Böhm, Heinz, *Die geleugnete Wirklichkeit*, Berneck, 1993.

Cutting, George, *Die beiden Naturen*, Zürich.

Cutting, George, *Freedom from Sin: What is it?*

Ebertshäuser, Rudolf, *Mit Christus gekreuzigt und auferweckt*, Leonberg, 2009.

Glassford, Greg, *Hey, Fleisch! Hier spricht dein Geist!*, Hamburg, 2004.

Grant, F. W., *Deliverance: What is it?*

Grant, F. W., *Life in Christ and sealing with the Spirit*, Bedford.

Grant, F. W., *Some Themes on the second Part of Romans*, Bedford.

Grant, F. W., *The two Natures and what they imply*, Bedford.

H. E. C., *The Believer's two Natures*.

Herrick, Greg, *Old Man and New Man in Paul*, 1999.

John MacArthur´s One Nature Teaching, http://www.middletownbiblechurch.org/doctrine/1natjm01.htm

Lüscher, Albert, *Der alte und neue Mensch*, Langenthal, 1971.

Lüscher, Albert, *Euer Leben ist verborgen*, Langenthal.

Pink, Arthur W., *The Christian in Romans 7*.

Scofield, C. I., *The two Natures*.

Trachsel, Walter, *Ein reines Herz?*, Frutigen.

Trachsel, Walter, *Gibt es ein Leben im Sieg*, Frutigen, 2003.

Trachsel, Walter, *Heilig sein oder heilig werden?*, Frutigen, 2009.

Trachsel-Pauli, Ernst, *Heiligung nach Geist, Seele und Leib*, Frutigen, 2000.

Wallis, Reginald, *The new Life, Talks with Christians about Practical Victory*, New Jersey, 1932.

Strony internetowe

http://www.bibelkommentare.de;

http://www.biblecentre.org/;

http://www.bodedesheils.nl/

http://www.soundwords.de/

http://www.streitenberger.com/: lista mailingowa „Bibelgriechisch" (greka biblijna; wolny dostęp, wymiana między znawcami greki; możliwość zadawania pytań dotyczących tekstu biblijnego pod względem językowym i otrzymywania odpowiedzi).

Komentarze

Brockhaus-Kommentar zur Bibel, Wuppertal, 1985.

Calvin, Johannes, *Auslegung der kleinen paulinischen Briefe*, Neukirchen, 1963.

Cecil, A. P., *A Summary of the Epistle to the Romans*.

Coates, C. A., *Ein Überblick über den Brief an die Römer*, Leipzig.

Cousar, Charles B., *Galatians, A Commentary for Teaching and Preaching*, Atlanta, 1982.

Darby, J. N., *The Collected Writings*, Winschoten, 1972 (przedruk).

Ellicott, Charles John, *Bible Commentary*, London, 2004 (przedruk).

Grant, F. W., *The Numerical Bible*, New Jersey, 1901.

Greijdanus, Dr. S., *Korte Verklaringen*, Kampen, 1932.

Hoehner, Harold W., *Ephesians, An exegetical Commentary*, Michigan, 2002.

Jantzen, Herbert, *Vorträge zu Röm 6 – 8*, 1997.

Kelly, William, *Lectures Introductory*, 1869.

Kelly, William, *Lectures on the Epistle to the Ephesians*, Oak Park.

Kelly, William, *Notes on the Epistle to the Romans*, Sunbury, 1981 (1873).

Kelly, William, *The Bible Treasury*, Winschoten.

Kelly, William, *The Epistles of Peter*, London, 1904.

Kramer, G. H., *Christus ons leven*, Vaassen, 1994.

Lee, Witness, *Der Brief des Paulus an die Epheser*, Stuttgart, 1980.

Lincoln, William, *Assembly Writer Library*, Glasgow, 1980.

MacDonald, William, *Kommentar zum NT*, t. 1, Bielefeld, 1992.

Medema, H. P., *De nieuwe Mens*, Vaassen, 1991.

Medema, H. P., *Der Brief an die Römer*, Bielefeld, 1992.

Medema, H. P., *Het leven is geopenbaard, De Eerste Brief van Johannes*, Vaassen, 1993.

Nicholson, J. B., i Waugh, G. P., *Was die Bibel lehrt, 1. und 2. Petrusbrief*, Dillenburg, 1991.

Ouweneel, W. J., *De vrijheid van de Geest*, Vaassen, 1997.

Ouweneel, W. J., *Christus unser Leben*, Schwelm, 1984.

Remmers, Arend, *In Christus gesegnet*, Hückeswagen, 2004.

Schaeffer, F., *Allein durch Christus, Die zentralen acht Kapitel des Römerbriefs*, Holzgerlingen, 1999.

Smith, Hamilton, *The Epistle to the Ephesians*, Edinburgh.

Smith, Hamilton, *The Epistles of Peter, An Expository Outline*, Edinburgh.

Stadelmann, Helge, *Der Epheserbrief*, Neuhausen-Stuttgart, 1993.

Stallan, Fred, *Was die Bibel lehrt, Römerbrief,* Dillenburg, 2001.

Stanley, Charles, *On the Epistle to the Romans*, London, 1885.

Stott, John R. W., *Die Botschaft des Epheserbriefes*, Nürnberg, 2001.

Stott, John R. W., *The Letters of John, Tyndale New Testament Commentaries*, Nottingham, 1964, 1988.

Wasserzug, Gertrud, *Der Römerbrief*, Böblingen, 1984.

Witmer, John A., *Romans, The Bible Knowledge Commentary*, 1983.
Wolston, W. T. P., *Simon Peter, His Life and Letters*, Edinburgh, 1892.
Wuest, Kenneth S., *Romans in the Greek New Testament*, Michigan, 1955.

Skróty użyte dla innych przekładów Biblii

Elb *Elberfelder Übersetzung, nicht revidiert*, Berlin, 1961.

ER *Elberfelder Übersetzung, revidierte Fassung,* R. Brockhaus Verlag Wuppertal, wyd. 8, 2001.

Luther 1912 *Die Heilige Schrift nach der deutschen Übersetzung Martin Luthers*, Stuttgart, 1912.

Menge *Die Heilige Schrift Alten und Neuen Testaments*, tłum. Dr. H. Menge, Berlin, 1960.

NeÜ *Neue evangelistische Übersetzung*, tłum. Karl-Heinz Vanheiden, Dillenburg, 2010.

Schl 2000 *Die Bibel, übersetzt von F. E. Schlachter (Version 2000)*, Genewa, wyd. 1, 2003.

Schlachter *Die Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments*, tłum. F. E. Schlachter, Genewa, 1990.

O autorze

Hans-Jörg Ronsdorf, urodzony w 1964 roku, jest żonaty z Christine. Mają pięcioro dzieci i mieszkają w Allgäu w Bawarii. Po ukończeniu nauki zawodu narzędziowca pracował w różnych branżach, a od ponad 10 lat prowadzi własną działalność jako doradca i dostawca w branży lakierniczej.

Jest jednym ze starszych zboru Christliche Gemeinde (Zbór Chrześcijański) w Kempten i pracuje w głoszeniu Słowa oraz w biblijnej służbie nauczania.

Hans-Jörg Ronsdorf
Und die Toten leben doch (*A jednak umarli żyją*)



Nieśmiertelność duszy

240 stron, oprawa miękka (w języku niemieckim)
ISBN 978-3-89397-227-2

Czy umarli żyją – czy też śmierć jest końcem wszelkiego istnienia? Czy człowiek zapada w sen duszy – czy też ma świadomość po drugiej stronie śmierci? To pytania, które zajmują każdego człowieka. Celem tej książki jest odpowiedź na te pytania, ale także przekazanie nadziei, przy czym centralnym tematem jest pytanie o nieśmiertelność duszy. Umarli, którzy żyją – Biblia rozwiązuje ten paradoks: śmierć nie jest końcem, lecz początkiem życia, które nigdy się nie skończy. Prawdziwość tej wypowiedzi poręcza Osoba, która umarła i zmartwychwstała – Jezus Chrystus, który powrócił z królestwa śmierci i otworzył drogę, która prowadzi do życia.